



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

### **Usage guidelines**

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

### **About Google Book Search**

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

### **Zasady użytkowania**

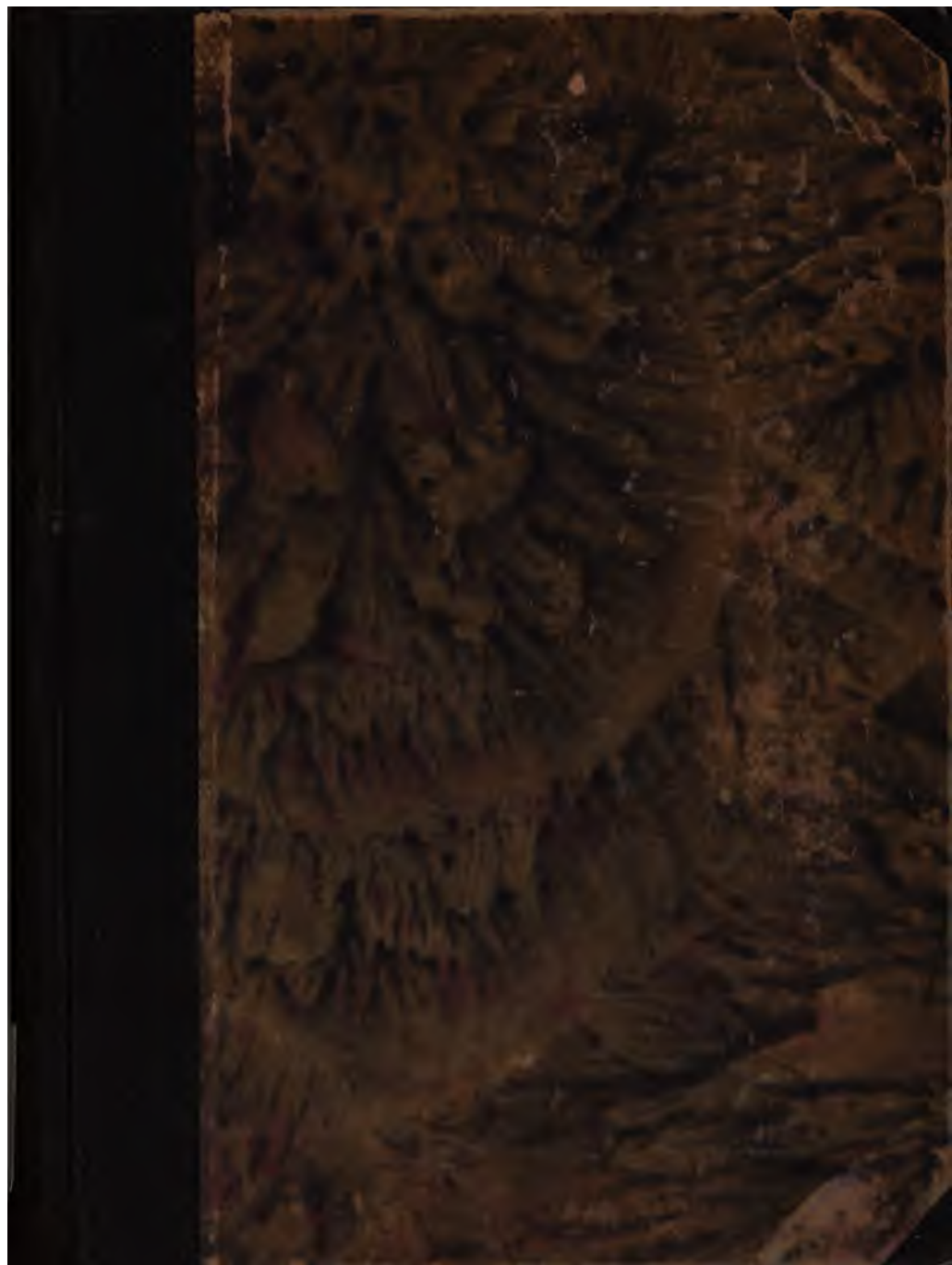
Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

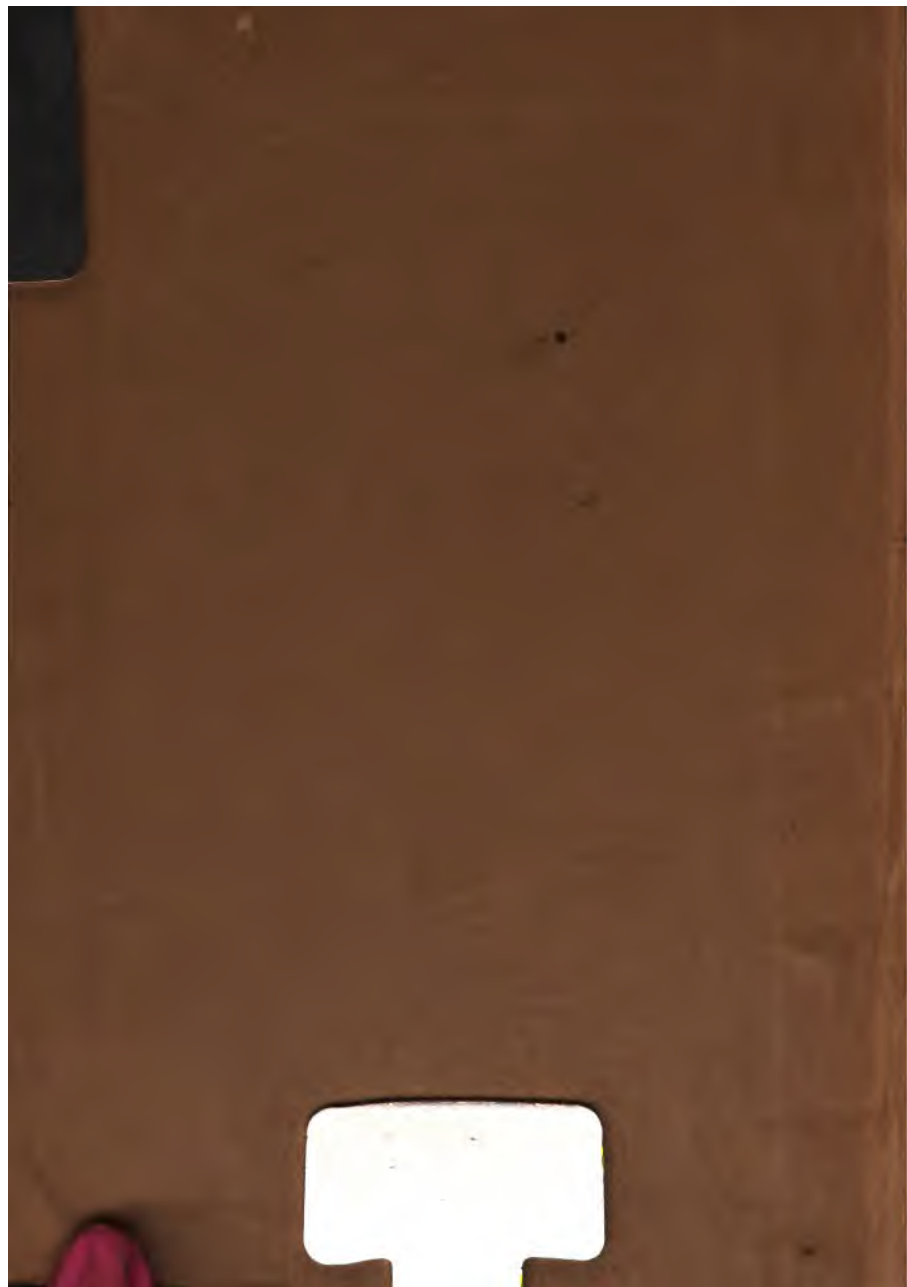
Prosimy również o:

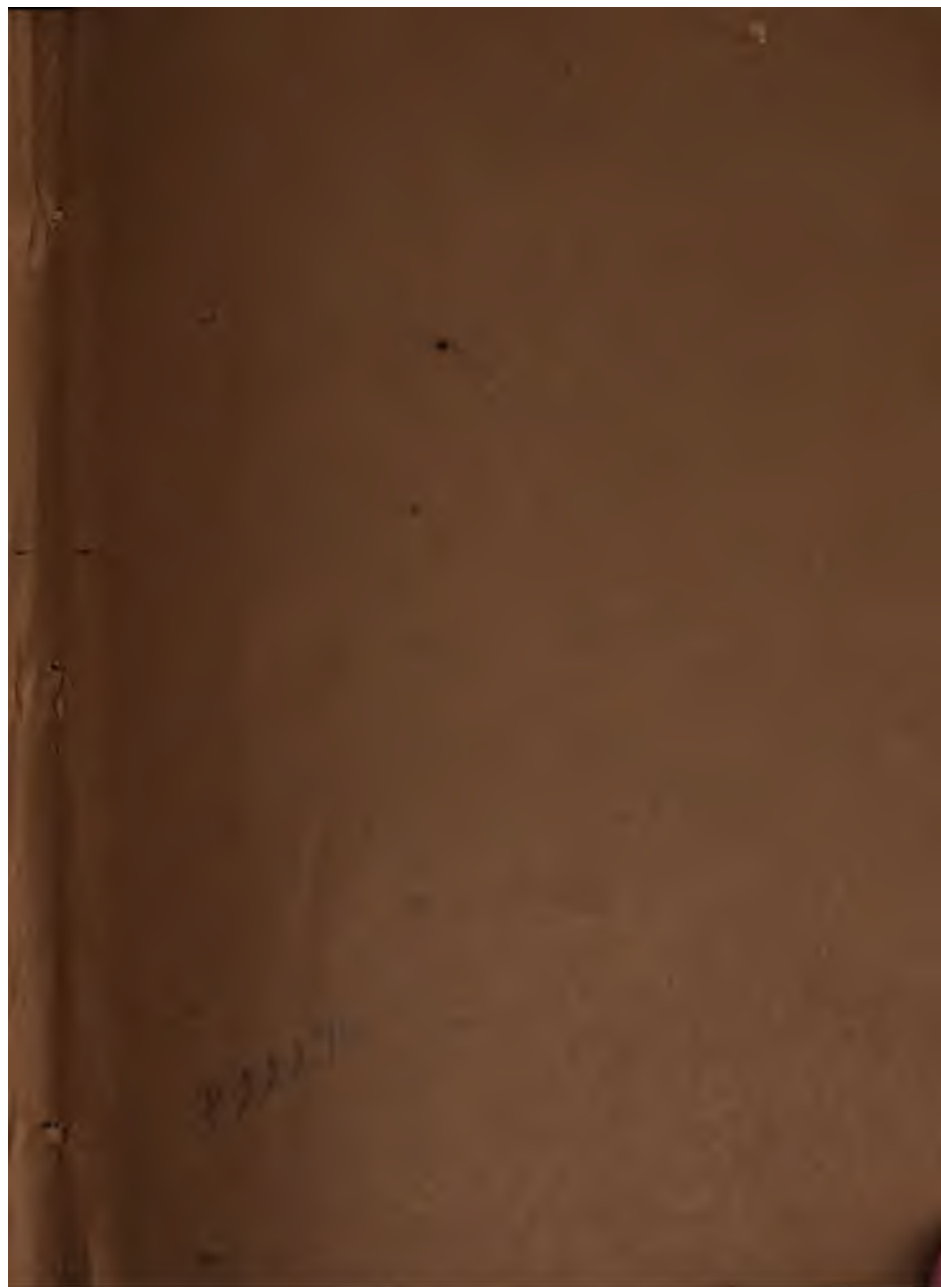
- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych  
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań  
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań  
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa  
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

### **Informacje o usłudze Google Book Search**

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>









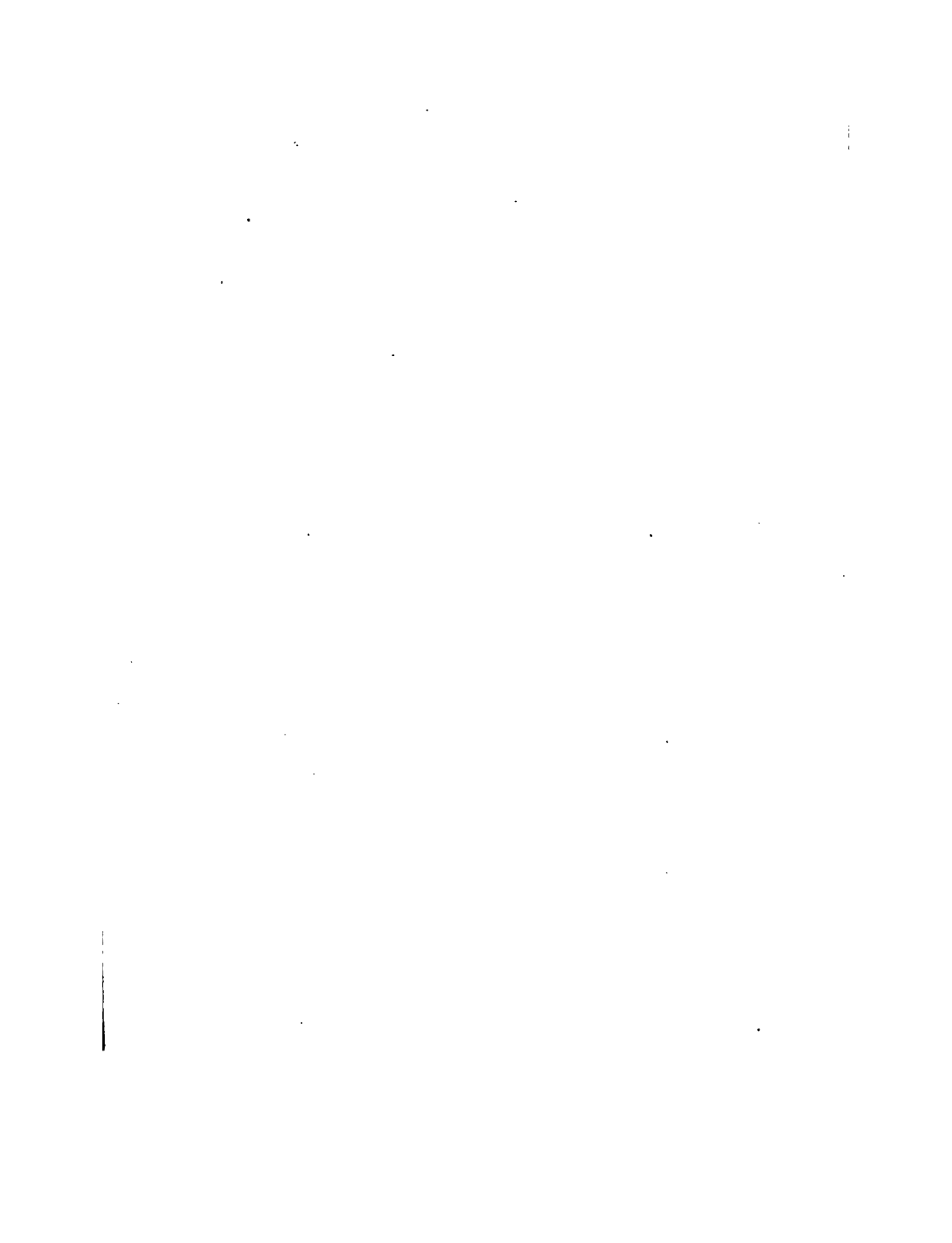


# ZŁOTE MYŚLI

z DZIEL

J. I. KRASZEWSKIEGO.







WYDANIE JUBILEUSZOWE.  
na korzyść Jubilata.

# ZŁOTE MYŚLI

Z DZIEŁ

J. I. KRASZEWSKIEGO

ZEBRAŁ

STANISŁAW WEGNER.

KRYTYCZNYM PRZEGLĄDEM PISM JUBILATA OPATRYŁ

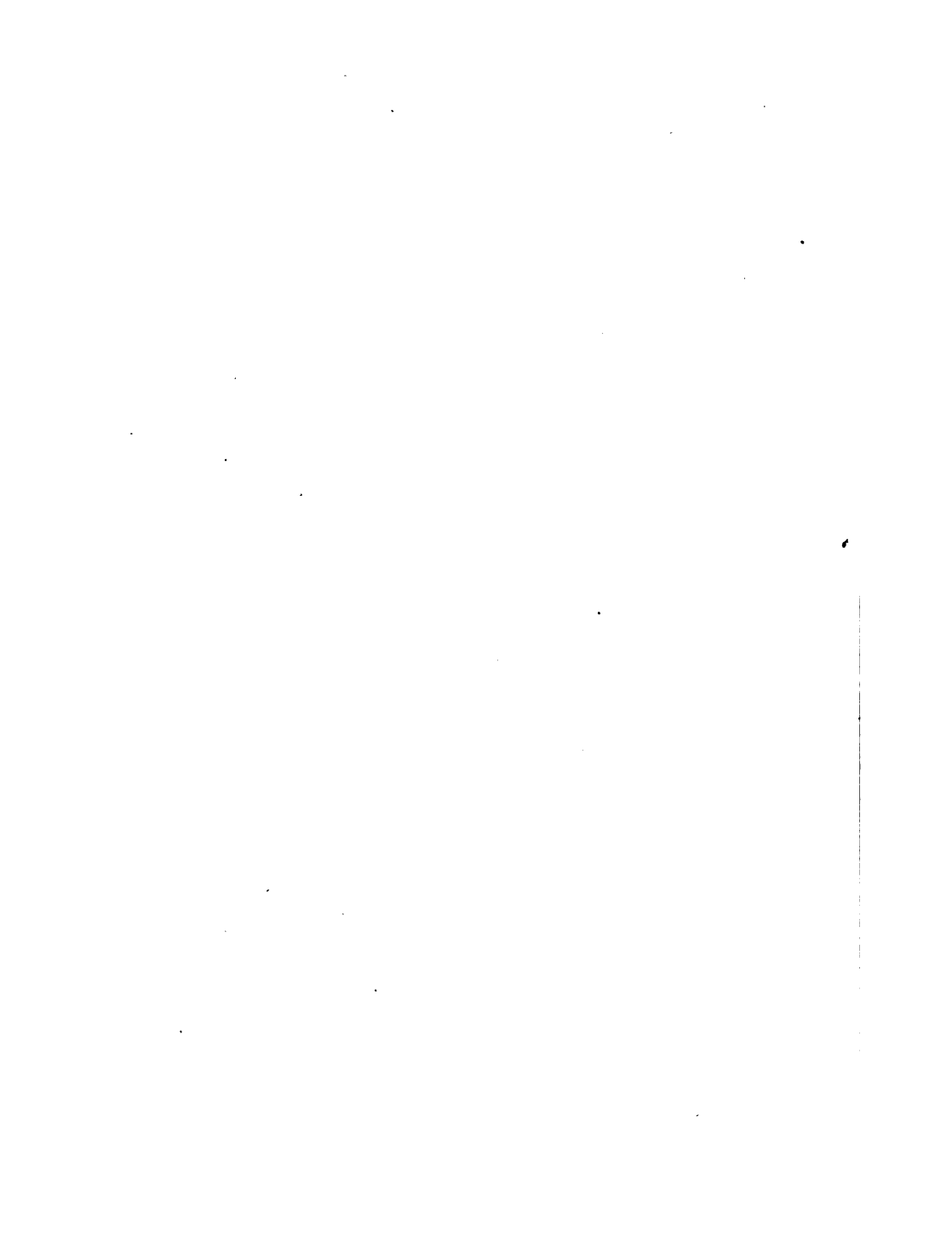
STEFAN BUSZCZYŃSKI.

Z FOTODRUKIEM RYSUNKU W. ELIASZA.

POZNAŃ.

NAKŁADEM I DRUKIEM N. KAMIENSKIEGO I SPÓŁKI.

1879.

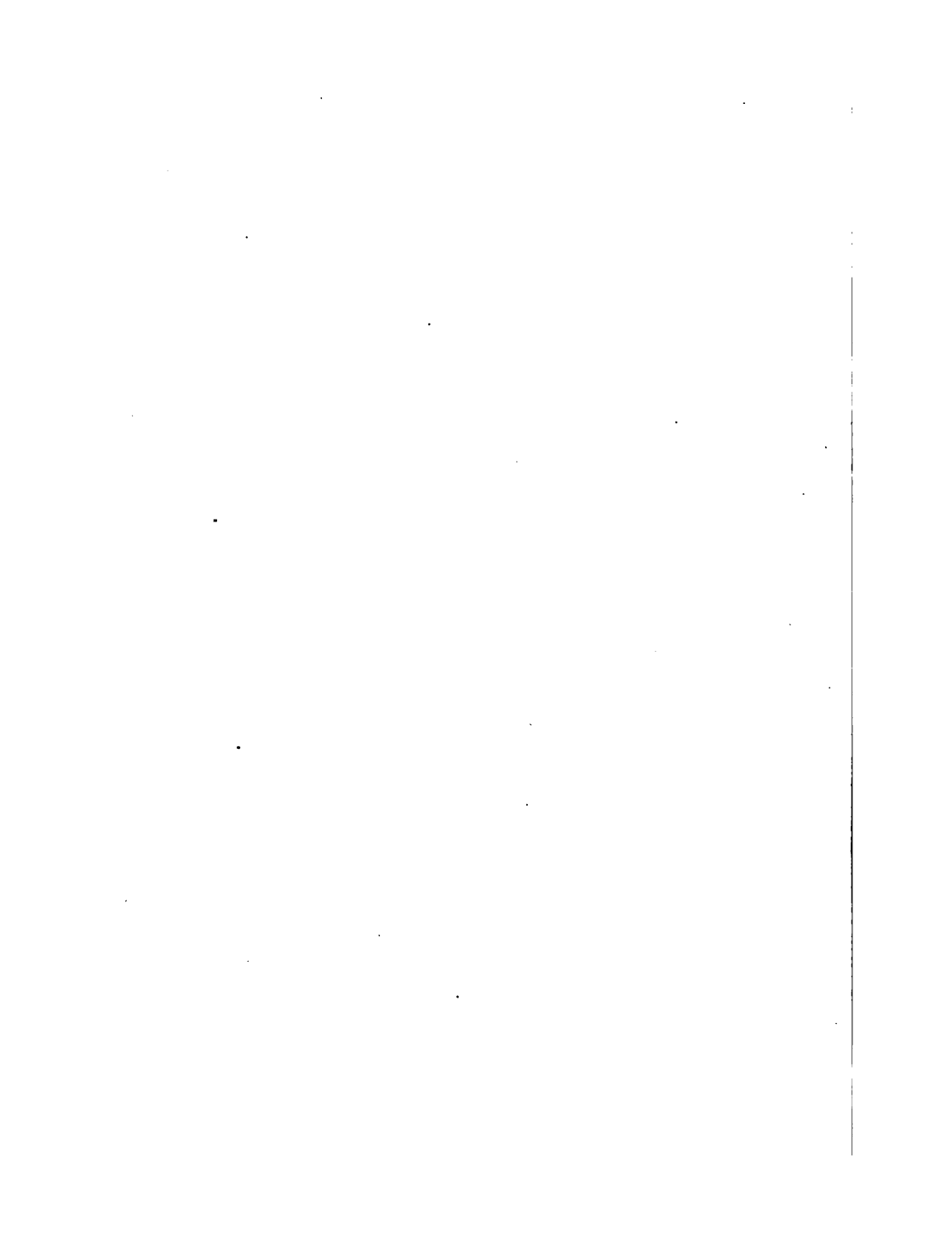


## PRZEDMOWA.

---

*Od dawna mieliśmy zamiłowanie do zbierania zdań i sentencji z naszych i obcych pisarzy. Nadchodzący jubileusz nestora naszych powieściopisarzy i rozmaite projekta jubileuszowe, poddały nam myśl, aby zebrać w jedną całość prawdziwe perły rozumu i serca J. I. Kraszewskiego i przy nadchodzącym jubileuszu złożyć je w rękach Jego wielbicieli. Przeczytaliśmy więc od nowa powieści naszego mistrza, a zebrane tam myśli zestawiliśmy w tę książkę. Dziękujemy tu za życzliwe słowa zachęty p. T. Roli, jak również za łaskawą pomoc p. Stefanowi Buszczyńskiemu, który nam zupełnie bezinteresownie udzielił swego pięknego studyum, wchodzącego w skład „Złotych Myśli.“ Puszczamy w świat dziełko nasze z życzeniem, ażeby tyle zyskało sympatyi i z takim przyjęte zostało sercem, z jakim my pracę tę wedle sił naszych podjęliśmy i wykonali. Oto krótki rys powstania niniejszej książki, która jest owocem gorącej czci i szacunku, dla mistrza naszej powieści.*

S. W.



# SPIS RZECZY.

---

	Strona.
Przedmowa	
<b>J. I. Kraszewski w życiu i w pismach.</b>	
Porównanie płodności umysłu Kraszewskiego z innymi pisarzami . . . . .	III
Jego curriculum vitae . . . . .	V
Plan pracy. Pierwsze jego pisma. Charakter tego pisarza . . . . .	VIII
Cecha powieści Kraszewskiego i ich klasyfikacya . . . . .	XIII
Kraszewski jako badacz narodowych zabytków starożytności i jako poeta . . . . .	XXVII
Kraszewski jako archeolog i wydawca pamiętników . . . . .	XXXVII
Kraszewski jako redaktor i publicysta . . . . .	XLII
Zdwojona działalność Kraszewskiego na polu naukowym . . . . .	XLIV
Kraszewski jako dziejopis . . . . .	LII
Stanowisko krytyki w przeglądzie dzieł Kraszewskiego . . . . .	LX

# ZŁOTE MYŚLI

Z DZIEŁ J. I. KRASZEWSKIEGO.

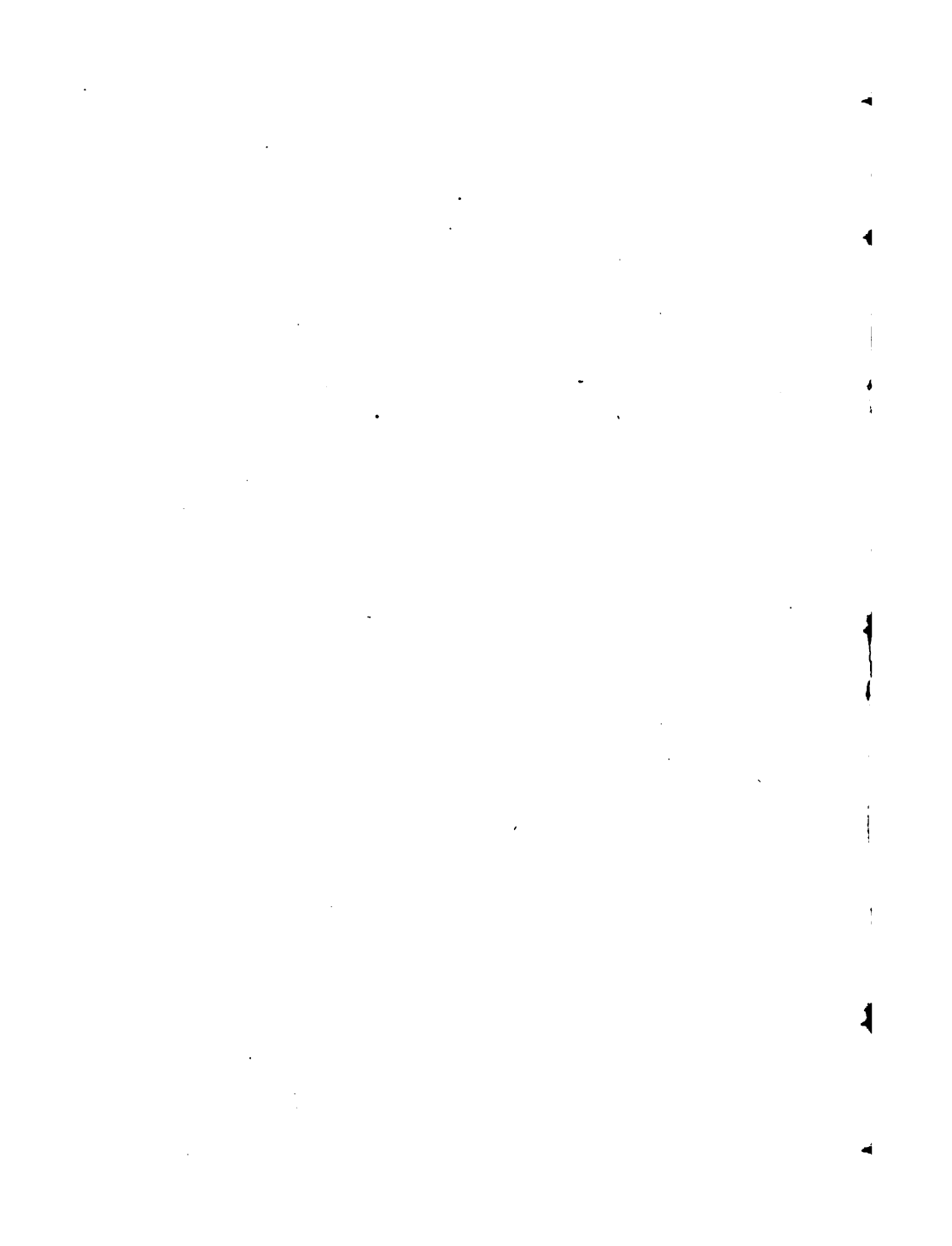
	Strona.
Bóg — Religia — Wiara — Modlitwa . . .	3
Świat — Natura . . . . .	10
Ziemia rodzinna . . . . .	17
Życie . . . . .	21
Człowiek — Mąż . . . . .	30
Kobieta . . . . .	39
Rodzina — Imię . . . . .	45
Młodość — Starość . . . . .	47
Charakter . . . . .	58
Mowa — Język . . . . .	62
Słowo — Czyn — Myśl . . . . .	64
Przyjaźń — Braterstwo . . . . .	69
Praca . . . . .	73
Wychowanie . . . . .	79
Serce . . . . .	81
Miłość . . . . .	86
Nauka . . . . .	97
Książki . . . . .	106
Mądrość — Rozum . . . . .	110
Sztuka — Artysta . . . . .	113
Sława . . . . .	124
Prawda — Fałsz . . . . .	127
Szczęście — Nieszczęście — Boleść . . . . .	131
Przeszłość — Przyszłość — Nadzieja . . . . .	139
Czas — Los . . . . .	143
Pieniądz — Majątek . . . . .	148
Gościnność . . . . .	152
Zbytek . . . . .	154
Lud . . . . .	157
Namiętności . . . . .	160
Śmierć — Nieśmiertelność . . . . .	162

J. J. KRASZEWSKI

**W ŻYCIU I W PISMACH**

PRZEZ

**STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.**





# PORÓWNANIE

PŁODNOŚCI UMYŚLU KRASZEWSKIEGO

Z INNYMI PISARZAMI.

Dzieje powszechnéj literatury przedstawiają kilku pisarzy, zdumiewających siłą twórczą. Do najplodniejszych należy hiszpański autor dramatyczny Lopez Vega, który umarł w 73 roku życia. Po nim idzie Alexander Dumas, który również długo pracować mógł na polu piśmienniczém. Atoli obaj poświęcili się niemal wyłącznie jednemu kierunkowi a nadto, każdy z nich miał licznych pomocników.

Z Kraszewskim rzecz się ma zupełnie inaczej. Mało jest gałęzi nauk, mało kwestyi społecznych, którychby on nie rozwinął, albo nie posunął naprzód mistrzowską ręką, gdyż olbrzymią potęgą ducha objął całą dziedzinę wiedzy; lecz wszystkie swoje dzieła, noszące znamię wszechstronnego talentu, a przy tém dowodzące erudycyi rozległej i studjów głębokich, sam o własnych siłach wykonał. Dzieł tych jest przeszło dwieście, licząc zaś w to prace drobniejsze i kore-

## *Życiorys.*

spondencye do dzienników, ogół pism jego do siedemset tomów pewno wyniesie.

Z pisarzy naszych XVI stulecia, słynął rozległą nauką i mnogością ksiąg utworzonych w języku łacińskim, Stanisław Bzowski. Mówiono o nim, iż sam tyle dzieł napisał, ile inni ich nie przeczytali. O Kraszewskim można by powiedzieć: że na uważne przeczytanie tego, co on napisał, za ledwie wystarczyłoby życie człowieka. To też całe pokolenia wykształciły się pod jego kierownictwem, a przez wiele wieków później, potomkowie ze czcią imię jego wspominać będą.

Zbadanie więc i dokładne przedstawienie prac Kraszewskiego przechodzi nietylko zakres tego pisma, lecz i możność sił pojedynczych. Przeciwnicy i wielbiciele jego rozprawiali o nich przez lat czterdzieści kilka. Przedmiot ten jednak nie jest bynajmniej wyczerpanym. Owszem, stanowisko, jakie zajmuje Kraszewski w społeczności naszej, codziennie nabiera coraz większego znaczenia i zawsze nowem opromienia się światłem. Każdy rys dodany dla uwydatnienia téj kolosalnej w świecie umysłowym postaci, zarówno jak dla okazania wartości płodów, jakimi kraj obdarzył ten znakomity obywatel — pisarz, przyczynić się może do utworzenia z czasem całego obrazu, mającego stanąć na pierwszym miejscu w dziejach oświaty naszej XIX wieku. Sądzę przeto, iż dopełnię obowiązku, a uczynię przysługę mojemu narodowi, gdy do znanych już powszechnie szczegółów, tyczących się Kraszewskiego dołączę kilka, może mniej wiadomych rysów, żywot

## *Zyciorys.*

i prace jego cechujących. Z największą troskliwością śledząc oddawna wszystkie niemal utwory niewyczerpanego pióra, nareszcie przez ciąg kilkoletniego pobytu w Dreźnie, zbliżony do samotnego pracownika, miałem nieraz sposobność badania tego niezgłębionego ducha i przypatrzenia się zdumiewającej jego działalności.

Spostrzeżenia, jakimi pragnę podzielić się z rodakami, dostatecznymi być nie mogą; samo wyliczenie dzieł Kraszewskiego z najbardziej treściwą ich oceną, wymaga wiele miejsca; wypada zatem ograniczyć się ogólnym poglądem na główne cechy utworów, które razem wzięte możnaby nazwać odrębną biblioteką.

### JEGO CURRICULUM VITAE.

---

Józef Ignacy Kraszewski przyszedł na świat 1812 r., dnia 27 lipca, w Warszawie, w kamienicy należącej wówczas do Zientyckiego. Rodzice jego mieszkali wprzód w powiecie Grodzińskim, który, dla przechodu wojsk przez Litwę, zmuszeni byli opuścić. Pierwsze dziecińne lata spędził pod okiem rodziców, często przebywających w Romanowie, nim stale tam zamieszkali. Ojcem wielkiego pisarza naszego był Jan Kraszewski,

## Życiorys.

chorąży Prużański, matka z domu Malska. Ponieważ jój rodzice żyli oboje, a mieszkali w Romanowie, zkąd było bliżej do tak zwanój Akademii Bialskiej, Józef Ignacy, gdy miał do szkoły uczęszczać, oddany był dziadostwu Malskim. Przez lat dwa uczęszczał do gimnazjum w Białej na Podlasiu od r. 1825 do 1827, potem przez rok w Lublinie, a nareszcie w Swiętocy, zkąd po skończonych naukach gimnazyalnych, udał się do uniwersytetu w Wilnie, gdzie zapisał się na wydział literacki, a skończywszy studia, przeniósł się na Wołyń 1834 r.

Podczas pobytu w uniwersytecie, pracował nad zadaniem konkursowem: *O Historji języka polskiego*, w celu otrzymania katedry przy uniwersytecie w Kijowie. Nie mogąc objąć posady profesora, z powodu rozlicznych intryg, osiadł na wsi, wziął w dzierżawę wieś Omelno i oddał się gospodarstwu, nie przestając gorliwie zajmować się pracą literacką.

W roku 1838 ożeniwszy się z Zofią Woroniczówną, synowicą arcybiskupa, przeniósł się do Gródka, majątności w powiecie Łuckim położonój, a po kilku latach przedawszy Gródek Leonowi Modzelewskiemu, kupił, podobnież niedaleko Łucka, wieś Hubin. Niekiedy przebywał w majątku żony, we wsi Kisielach, koło starego Konstanynowa na Wołyniu. Wreszcie zamieszkał z całą rodziną w Żytomierzu, gdzie obrany został przez szlachtę honorowym kuratorem miejscowego gimnazjum.

W roku 1860 przeniósł się na stałe mieszkanie

do Warszawy, lecz opuścić ją musiał. Zawsze gorliwy na każdym polu gdzie tylko mógł być pożytecznym dla społeczeństwa, pomimo natłoku prac literackich, nie tylko nie uchylał się od służby politycznej, lecz przeciwnie poświęcał się jęj z całym zapalem, przez pare lat pobytu w Warszawie, spodziewając się powstrzymać rozgorączkowaną jęj ludność od wybuchu. Spokojny rozwój wszystkich sił narodowych był jego programem, zarówno jak i mężów posiadających powszechne zaufanie całego kraju.

Udał się więc Kraszewski do Drezna, które z wielu względów najbardziej sprzyjało jego pracom. Ztamtąd rzadko wydalal się, czyniąc tylko wycieczki bądź dla ratowania nadwątłonego zdrowia do Karlsbadu, Vichy, Meranu lub Szwajcaryi, bądź w celach naukowych, wzywany do Krakowa, gdzie mu ofiarowano godność członka Akademii, do Bolonii, do Stockholmu na kongres archeologów i t. p.

W Dreźnie zmuszony był z dziesięć razy przenosić się z domu do domu, co przy wielkiej ilości książek, które sprowadził z kraju, nadzwyczaj było uciążliwym; a nader skromne dochody, nietylko nie dozwalały mu myśleć o nabyciu własności, lecz wywołały smutną konieczność sprzedania za bezcen ogromnego zbioru niezmiernie rzadkich rycin wszelkiego rodzaju i rysunków, gromadzonych troskliwie z wielkim kosztem przez całe życie. Założył też drukarnię polską, którą wprędcie sprzedał do Poznania, gdyż mu prócz kłopotów, żadnej nie przynosiła korzyści. Przebywał z kolei

### *Zyciorys.*

w najętych kamienicach na Hauptstrasse, Augustusstrasse, Dippoldiswaldergasse i t. d. Nareszcie kupił z długami dom na Pillnitzerstrasse, a następnie sprzedawszy go z zyskiem, nabył w 1874 r. śliczną, małą willę, z ogrodem i strumykiem, w odległej części miasta, pod lasem, na Nordstrasse Nr. 27. Zawsze z zapalem oddanego piśmiennictwu, to spokojne ustroenie, dalekie od miejskiego gwaru, otoczone w lecie jakby na wsi, mnóstwem leśnych śpiewaków, jeszcze bardziej usposobiło do pracy i wyrobiło w nim chęć do cichego, samotnego życia.

#### PLAN PRACY. PIERWSZE JEGO PISMA.

#### CHARAKTER TEGO PISARZA.

~~~~~

W pierwszych chwilach pojawienia się Kraszewskiego na widowni publicznej, uderza głęboka jego wiara w siły własne i niezłomna wytrwałość. Tę wiarę natchnęło mu poczucie nadzwyczajnych darów natury, wzmocnione nabytymi wiadomościami i rzadką umiejętnością pracowania. Na samym wstępie literackiego zawodu, wytknął sobie pewną drogę; rzec można, iż zrobił plan na całe życie. Poświęciwszy się badaniom

starożytności i dziejów, wydoskonaliwszy się w językach, zwrócił najprzód uwagę na społeczeństwo żyjące. Dostrzegł, iż rozbudzenie w niem chęci do nauk, było rzeczą najpilniejszą do zrobienia. Obdarzony wielką przenikliwością, umiejąc odgadywać usposobienia ludzi, znając kraj swój, wiedział czego potrzeba do dopięcia zamierzonego celu. Pojął, iż oprócz zachęty, należało w części dogadzać pewnym słabostkom, chwycić się praktycznych środków, ażeby naród, nie nawykły do pracy, nałamać i stopniowo sprowadzić ku źródłom poważnego myślenia. Jakoż w wyborze tych środków nie wahał się wcale. Wiadomo, że przed 1830 rokiem i długo jeszcze później, zalewała kraj cała literatura francuzka, a właściwiéj mówiąc, nędzne francuzkie romanse. W tych zaś rodzinach, gdzie cudzoziemski język był niedostępnym, książek prawie nie znano. Kraszewski postanowił: uczyć bawiac, a wzrok czytelników skierować najpierwéj na otaczające ich przedmioty. To go naprowadziło na myśl pisania powieści. On też można powiedzieć jest ich pierwszym u nas twórcą.

Pociągnięty niewstrzymaną, wewnętrzną siłą do dzielenia się z narodem nabytkami swéj pracy, bardzo wczesnie zaczął je ogłaszać drukiem. W uniwersytecie poświęcał się z wielką pilnością klasycznój literaturze i uczeniu się języków. Pierwszą pracą jego, którą napisał i wydał licząc zaledwie lat szesnaście wieku, w r. 1828—1829 było w przekładzie z Plutarcha: *Życie Cicerona*.

Nie mając więcej nad lat osiemnaście, w sierpniu 1830 roku ogłosił, iż wydaje w trzech tomach „*Kilka obrazów towarzyskiego życia.*“ Pod pseudonimem (który sam później nazwał studenckim), Kleofasa, Fakunda Pasternaka, wydał powieści: *Pan Walery* i *Wielki świat małego miasteczka.* Pierwsza z nich ukazała się najpierw. Podpis cenzury ma datę 11 października 1830 roku. Wyszła w Wilnie 1831 roku. Druga, w dwóch tomach, pojawiła się również w Wilnie, wprędce po tamtej.

Autor nie zawiódł się na wyrachowaniu. Taką wówczas czuli wszyscy potrzebę dzieł oryginalnych, iż nie było prawie osoby, cokolwiek więcej ukształconej, któraby o tych powieściach przynajmniej nie słyszała. Dowcipem, lekkością stylu, a zwłaszcza postrzegawczym duchem, podobały się powszechnie, obiegły najodleglejsze kraju zakątki.

W roku 1833, ukazały się nowe powieści: *Ostatni rok panowania Zygmunta III* i *Pan Karol*, a w 1834 *Cztery wesela.* Już publiczność chciwie rzuciła się na te obrazy; szczególnie ta ostatnia powieść zajęła wielu, dokładnością charakterów i naturalnym przedstawieniem scen rozlicznych. Odtąd Kraszewski, licząc dopiero 22 lat wieku, stał się ulubionym popularnym pisarzem.

Atoli na pierwszych próbach młodościowego lotu, zapowiadających już orła, najpoważniejsi nie poznali się krytycy. Jeden go „błagał, by się wznosił, nie zaś aby latał;“ drudzy nie szczędzili mu najjadliwszych



## *Zyciorys.*

pocisków. Byli jednak tacy, którzy obok ostrożnych pochwał, przewidywali w nim „niepospolitego pisarza,“ jeżeli pójdzie za ich radą, albo przyznawali mu „talent, gdyby go nie marnował na obrazki małe i niepożyteczne.“

Tym wszystkim Kraszewski, ze skromnością, lecz z całą energią odpowiedział:

Mości Panowie! Nieskończone dzięki  
Za pochwały, nagany, rady i przestrogi.  
Kiedykolwiek co spotkam, z czyjéjkolwiek ręki,  
Zawsze będę dziękował, lecz nie zejđę z drogi.

W tém właśnie widnieje głęboka świadomość, z jaką wziął się do pracy. Wiersz ten jest tak charakterystycznym, iż można go uważać za wizerunek jego ducha. Nie zapominajmy przytem, iż te słowa napisał on w wiosnie życia, w r. 1838, licząc zaledwie lat 26, a więc w wieku, który u innych, wskutek nieznamomości świata i braku doświadczenia, nie może służyć za rękojmię sposobu myślenia i postępowania na przyszłość. To też wtedy już umiał zdać sobie sprawę z tego co czyni, do czego dąży; nie zmienił się, wytrwał i nie zeszedł z drogi.

Kto zastanawiał się nad zyciorysami wielu znakomitych, nawet, zacnych zkađ inąd ludzi, mógł dostrzedz, jak mało jest takich, którzyby wiernie jednych trzymali się zasad. Tak zwane „chorągiewki“ widzimy w różnych zawodach, u wszystkich narodów. Kraszewski niđdy się nie zachwiał; nie naginał się do

okoliczności; nigdy od zasad swoich nie odstąpił. Jest to jedna z najważniejszych zalet jego charakteru, — cnota nader rzadka w świecie. Tę jednolitość w sposobie myślenia, tę wytrwałość w przeprowadzeniu zamiarów, dążących do raz obranego celu, widzimy we wszystkich jego pismach. Niekiedy wskazywał praktyczne środki odmienne i różniące się pomiędzy sobą, dla urzeczywistnienia jakiejś idei; ale podstawa rozumowania była niewzruszoną. Tak naprzykład, gdy w kraju obudziła się zbyt duża chęć do finansowych przedsięwzięć, do zakładania fabryk, bez doświadczenia, bez pieniędzy, bez racjonalnej rachuby, co prócz materyalnych, moralne jeszcze straty przynosiło, Kraszewski powstał przeciw tej wygórowanej dążności. Pisał o tym wiele, a prócz innych prac, wydał z tą myślą powieść p. t. *Choroby wieku*. Mniemano, iż on potępia wszelki ruch przemysłowy. Kraszewski odpowiedział słowami św. Pawła: „Ducha nie gaście.“

Nie jeden, sądząc z pozorów dzieła jego, które mu się pod rękę nawinęły, widzi w nich czasem sprzeczności. Ten zarzut czynili mu jego przeciwnicy. Lecz sąd taki jest powierzchownym. Chcąc go zrozumieć, trzeba zbadać wszystko niemal, cokolwiek napisał; wtedy dopiero okaże się ta przewodna nić autora, której zawsze stałe się trzyma.

Nie jeden też, znając go osobiście ale nie dostatecznie, idąc za wrażeniem, jakie przelotna rozmowa wywiera, mniema, iż Kraszewski jest chwiejnym, iż podaje się łatwo obcemu zdaniu, jeśli ono nie jest

## *Życiorys.*

dyаметralnie sprzecznem z jego pojęciami. Tymczasem, mocno się myli, kto go ztąd sądzi. Wróg wszelkiej ostateczności, zarówno nienawidzi sporów jak i zbyt długich rozpraw, zwłaszcza w rozmowie. Nie ma do tego czasu ani ochoty. Dla niego pióro wszystkim. A gdy widzi rzeczywistą potrzebę, wtedy występuje śmiało, nie oglądając się na nic i na nikogo. Prawda jest jego bożyszczem. Pochwały jak nagany zarówno zastawały go zawsze nieczułym. Pierwsze mogły mu robić przyjemność o tyle, o ile widział się zrozumianym; drugie mogły go chwilowo rozdrażniać, oburzać, jak każda niesprawiedliwość; lecz nigdy najmniejszego wpływu na jego zasady i dążności nie wywarły.

Prócz nieprzychylnych, często niedorzecznych krytyk, w rozlicznych czasopismach umieszczanych, Kraszewski miał w Żytomierzu wielką skrzynię, pełną bezimiennych listów, a między nimi mnóstwo obelżycznych. Jedne czytał z litością, drugie z pogardą; lecz „nie zeszedł z drogi.“

### CECHA POWIEŚCI KRASZEWSKIEGO I ICH

#### KLASYFIKACYA.

*Paulatim summa petuntur.* Z godłem: „wytrwale a stale,“ Kraszewski postępował ciągle naprzód i doszedł do nieznanej dotąd nikomu wysokości. Rodzaj powieściowy, który obrał sobie przeważnie, jako

## *Życiorys.*

formę pracy, możnaby nazwać jego *metodą*. Wiedział on, iż tym tylko sposobem wciśnie się ze skarbami umiejętności w społeczne grono, niosąc mu zdrowy pokarm potrzebny dla ducha. Jest to wreszcie dawna, uznana za najlepszą, tak zwana: *metoda sokratyczna*; tylko zastosowana do dzisiejszych wymagań. Czytelnik znajduje w powieści całą rozprawę o pewnym przedmiocie, ze wszystkimi zdaniem *pro* i *contra*, widzi główną myśl autora i jej następstwa, lub wady, dążności nie zgodne z zasadami autora i wynik ostateczny. Dramatyczna forma dodaje zajęcia rozmowie, działanie osób, wchodzących do powieści, uwydatnia ich charakter, sposób myślenia; wpływa na wyobraźnię czytelnika, wbija się w pamięć, zmusza go do zastanowienia się nad sobą, do myślenia. A kto wiele myśli, może być pewnym zbierania cennych owoców; bo myśl jest miną złotodajną w sferze ducha.

Niektóre powieści Kraszewskiego, prócz dogmatycznego, mają jeszcze moralny charakter. Inne możnaby nazwać wyłącznie etycznymi. W jednych nauka połączona ze środkami, mającymi na celu obyczajność; w drugich przedstawione są epizody z życia ludzkiego w objawach codziennych, prostych, bez domieszkania zadań poważniejszych, a tylko baczące na moralność. Tak, pierwsze nie są czem innym, jeno rozprawami naukowymi w formie powieściowej; drugie w takiejże formie, mowami albo kazaniem. Powiedzmy bowiem szczerze: inaczej nie jeden rozprawy naukowe nie chciałby czytać, ani kazania słuchać. Przeczytawszy lekką po-

## *Zyciorys.*

wieść nie spostrzegł się, jak czegoś się nauczył, coś skorzystał, a każdą nową książkę tego pisarza, witał z coraz większym upodobaniem i coraz bardziej w czytaniu się rozmiłowywał. Aż pomału doszło do tego, że około 1840 r. powieści Kraszewskiego były już i w ubogich, skromnych domkach oficyalistów i w garderobach nawet i w kredensach pośród służących, a jednocześnie w wytwornych kabinetach dam i w pysznych salonach najwyższej arystokracji.

Do tego Kraszewski dążył i cel swój osiągnął. W obec takiego następstwa upada przeto oskarżanie go „o karmienie publiczności powieściami.“ Większa część społeczeństwa, w tych klasach, które się zowią „ukształconemi,“ innychby potraw nie zniósła.

Obok dogmatycznych, zaliczając do nich historyczne i etyczne powieści, widzimy jeszcze pióro tego pracownika poświęcone kwestyom politycznym i sztukom pięknym, w tej samej formie; widzimy narzeczcie nie jedną powieść, która jest prawdziwym poematem. Tak więc powieści Kraszewskiego można rozklasyfikować na pięć odrębnych działów.

Nie tu miejsce wyliczać je kategorycznie. Zabrałoby to zbyt wiele miejsca w pobieżnym przeglądzie, dla obszerniejszego koła publiczności przeznaczonym. Uważny czytelnik a oświecony, łatwo dojrzy cechy, odróżniające utwory Kraszewskiego, jako powieściopisarza.

Dość wspomnieć o powszechnie znanych powieściach jak: *Ostatnia z książąt Szuckich* (Wilno, 1841

## Życiorys.

r. tomów 3); *Powiatki i Obrazy historyczne*, (1843 roku); *Latarnia Czarnoksiężka*, (1843—1844 roku); *Maleparta*, (1844 r.); *Żacy krakowscy*, 1549 roku, (1845 r.); *Czasy Zygmunta*, powieść z 1572 roku, (1846 r.); *Milion posagu*, (1847 r.); *Ostap Bondarczuk*, (cztery wydania, z których pierwsze 1847 roku); *Jaryna*, (1850 r.); *Ostatni z Siekierzyńskich*, historia szlachecka, (1851 r.); *Pan i Szewc*, (1850 r.); *Komedyanci*, (pierwsze wydanie 1851 r.); *Stary Sługa*, (1852 r.); *Kordecki* (pierwsze wydanie 1852 roku); *Ładowa pieczara*, (1852 r.); *Złote jabłko*, (1853 r.); *Dziwadła*, (pierwsze wydanie 1853 roku); *Interesa familijne* (1853 roku); *Chata za wsią*, (1854 roku); *Czercza mogiła*, (1855 roku); *Jermola*, (1857 roku); *Starościna Betzka*, opowiadanie historyczne z roku 1770—1774 r., (1858 r.); *Staropolska miłość*, (1859 r.); *Historia kolka w płocie*, (1860 r.); *Caprea i Roma*, (1862 r.); *Resztki życia*, (1860 r.); *Metamorfozy*, (1860 r.); *Jasełka*, (1862 r.); *Dzisiaj i temu lat trzysta*, (1863 r.); *Kopciuszek*, (1863 r.); *Dola i niedola*, (1864 r.); *Sto djabłów*, (1870 r.); *Przygody Marka Hinczy*, (1871 r.); *Dzieci wieku*, (1871 r.); *Morituri* i wiele innych. Większą część powieści, ogłoszonych w ciągu kilkunastu lat do dni dzisiejszych, można nazwać wyłącznie historycznymi. Do tych należą n. p. *Krzyżacy*, powieść z XV wieku, tudzież obrazy z końca XVIIIgo stulecia i z dziejów współczesnych. Wzmianka o dziejach starożytnej Polski w formie powieści niżej umieszczoną będzie.

## *Życiorys.*

Z pomiędzy wielkiej ilości tych utworów, trudno wybrać, który z nich jest lepszym. W każdym widać bądź głęboko zastanawiającego się filozofa, bądź mistrza w malowaniu scen, czy to historycznych, czy z codziennego życia zaczerpniętych. Każda z powieści jego ma jakąś wybitną cechę; albo przedstawienie prawie plastyczne pewnej idei, albo moralną dążność, albo artystyczną naturę obrazu. Przytém, prawda kolorytu odznacza malownicze pióro Kraszewskiego. Umie on w zadziwiający sposób przenieść się w czasy, które uprzytomnić pragnie. Miejsca mają charakter epoki, którą maluje. Bohaterowie jego powieści mają fizyognomią, wieku, w którym działają. Ich myśli są żywcem pochwycone; ich język, jest mową epoki, w której żyją. Nie jest to tylko wynikiem wyobraźni autora; Kraszewski ma *intuicją*, w której mu nikt nigdy nie dorówna. Z jednaką łatwością, przedstawia dawno ubiegłe wieki jak dzisiejsze czasy. Zdaje się, że wszędzie był, że podsłuchał rozmowy, że był świadkiem opisywanych zdarzeń. Czytelnik doznaje wrażenia, jak gdyby był widzem wszystkiego, o czem opowiada autor. Nigdzie nie uczuje znużenia; nigdzie nie napotka rozwlekłych rozpraw, przesadzonych obrazów, zbyt drobnych szczegółów. Każdy rys, ma cel pewien: albo uwydatnienie malowidła, albo wyobrażenie charakteru działającej osoby.

Zarzucano mu nieraz zbyt szybki pospiech, lekceważenie formy, brak wykończenia w niektórych powieściach. Zapomniano o tem, iż ów „pospiech“ jest jego

środkiem, metodą. Nie chcąc niczego pominąć, starał się on zawsze poruszać wszelkie zadania społeczne, godne uwagi. Nie jedno z nich nie zasługiwało na głębsze badanie. Szkoda było na to czasu, gdy pilniejsze rzeczy należało na jaw wyprowadzić. Rzeczy mniejszej wagi dość było dotknąć z lekka; dość było przypomnieć o nich społeczności i iść coraz dalej i coraz nowe, obszerniejsze przygotowywać dla czytelników pole pracy. Ilość egzemplarzy dzieł jego, dochodząca najmniej do miliona, wymownie świadczy o potrzebie i skuteczności obranej metody. Montęsquien słusznie powiedział, iż „pisarz nigdy nie powinien tak wyczerpywać przedmiotu, aby czytelnikowi nie pozostawało nic do myślenia.“ Kraszewski, mówiąc o powieści pod względem formy, porównywa ją do biegu strumienia, zaczynającego się drobnym potokiem, wzrastającego w rzekę i spadającego kaskadą. A z pewnością, nikt nad niego nie ma większej powagi dla oznaczenia prawideł, dotyczących się technicznego wykonania powieści. Wreszcie niejednokrotnie dowiódł, iż utworom swoim umie nadać formę doskonałą, pod względem artystycznym, skończoną. Do takich należą: Ułana, ogłoszona po raz pierwszy 1843 roku, przełożona na język francuzki przez Alexandra Mickiewicza, Sfinx, prawdziwe arcydzieło, pod każdym względem; Powieść bez tytułu, Dwa światy, i wiele innych.

Obwiniać autora o użycie pewnych farb, jeśli te nie są wręcz przeciwne naturze, lub o szkicowanie obrazów, gdy obok małych studjów, widzimy skończone



dzieła wielkich rozmiarów, jest to samo, co mieć za złe malarzowi, że w chwilach natchnienia, rzuca na płótno lekkie zarysy zaledwie podcieniowane. Któż może zarzucić Kaulbachowi przedstawienie na kartonach kredką wielkich scen historycznych? Geniusz artysty widnieje w drobnych szkicach. Kraszewski zaś niektóre powieści swoje wykończył z dokładnością drobiazgową. Są to niby obrazki Meissoniera, gdzie każda figurka odrębną ma fizjognomią, a jest wykończona i przedstawia wyrazisty typ, pełen właściwego sobie oryginalnego charakteru. To właśnie widzimy w wielu dziełach Kraszewskiego, między innymi we wspomnianych wyżej powieściach: *Powieść bez tytułu* i *Dwa światy*. Pierwsza z nich rozwija przed oczyma czytelnika działanie kilkudziesięciu osób. Zdawałoby się, że autorowi trudno będzie wybrnąć z téj sieci rozlicznych intryg i zagniatwanych położzeń, nawiązanych na początku dzieła. Tam każda postać odróżnia się od innych swoją indywidualnością, zasadami, środkami działania i sferę działalności. Wszystko razem przedstawia mnóstwo scen nadzwyczaj zajmujących; dramatyczność dochodzi do rozmiarów kolosalnych; interes wzrasta z każdą stronnicą; sytuacja staje się coraz trudniejszą do rozwiązania. Mniemać można, iż rozwiązanie będzie gwałtowne, nie naturalne, naciągnięte, urwane. Tymczasem każda z działających osób jest skończonym przedstawicielem jakiejś idei lub sposobu myślenia, każda obraca się w odrębnym świecie; nierozzerwalny związek istnieje między niemi; a całość podobna do ogromnego, za-

ludnionego obrazu, gdzie uderza zupełna harmonia w różnorodności i różnorodność w harmornii. Jest to niby płótno pędzlem Paola Veronese powołane do życia.

Te cechy skończonego obrazu, czy to w małych rozmiarach, jak sceny malowane przez Meissoniera, czy w wielkich ramach, jak arcydzieła jednego z największych mistrzów włoskich, ma nie jedna powieść Kraszewskiego. Są jego utwory, które pod względem wrażenia, jakie wywołują, możnaby porównać do muzycznej wielkiej kompozycji. Kto badał ducha oper Webera, albo Rossiniego, kto zastanawiał się nad stopniowo wzrastającym, porywającym słuchacza, prądem harmonii przeplatanej melodjami, nad tym dźwięcznym szumem zapowiadającym kaskadę, ten usprawiedliwi takie porównanie.

Na czemże zależy tajemnica tego wrażenia i tej siły porywającej? Niewyczerpane zasoby wyobraźni, prawdziwe natchnienie, umiejętność w doborze środków i w architektonicznym ich uszykowaniu, wreszcie umiejętność obleczenia utworu w estetyczne kształty, czyli: pojęcie i poczucie ideału, związane z możliwością przedstawienia go — oto droga prowadząca w dziedzinę nieskazitelnego piękna, nęcącego zawsze wzniosłą cząstkę natury człowieczej.

Niech mówią, co chcą, wątpliwej powagi krytycy, Kraszewski, jeden tylko Kraszewski ze wszystkich powieściopisarzy, posiada tajemnicę poruszenia całej gammy różnorodnych uczuć ludzkich, ze wszystkiemi możnemi ich kombinacyami. Jak utwór muzyczny przez

jednych może być zrozumianym, innych chłodnymi zostawić, tak też i powieść jego: jedna może się podobać, druga nie podobać. Zależy to od wewnętrznego, podmiotowego usposobienia czytelnika, nawet od stopnia jego ukształcenia. Ale sądzić dzieła Kraszewskiego bezstronnie można tylko, nie tracąc z oczu syntetycznej ich całości; a wiele oddzielnie wziętych powieści jego mają wszystkie warunki sztuki, obok głównej idei, która dla niego jest zawsze źródłem natchnienia. Prócz wyżej wymienionych, są takie, które zaledwie możnaby nazwać powieściami. To skończone, zachwycające poemata! Rymów im tylko nie dostaje. *Poeta i Świat* jest jedną z najcenniejszych pereł w tym nieprzebranym skarbcu. Autor skreślił ten obraz, nie mając więcej jak dwadzieścia sześć lat wieku. Powieść ta, jeżeli ów pełen poezyi utwór tak nazwać trzeba, rozbroiła najzjadliwszych krytyków, najzawziętszych wrogów Kraszewskiego; zachwyciła wszystkich. Michał Grabowski, który przy całym krytycznym zmyśle, nie był zupełnie wolnym od pewnych uprzedzeń szkoły, a nigdy wznieść się do wyższych sfer nie umiał, zachwycony, odtąd się nawrócił i pilnie zaczął badać Kraszewskiego. Alexander Przeździecki przełożył ją na język francuzki. Zjawili się także inni tłumacze: Polewoj, Czech F. P. Polak; a Julian Miłkowski przerobił ją na dramat.

Na równi z tym utworem postawić można bardzo wiele obrazów Kraszewskiego. Do rzędu najznakomitszych należą: *Całe życie biedna* i *Historja o bladej dziewczynie z pod Ostrój Bramy*, (Wyd. w Wilnie

## Życiorys.

1838 r.). Przypomnijmy sobie straszny, rozdzierający dramat, ześrodkowany około jednej tylko osoby, bez wprowadzenia żadnych powikłań obrachowanych na wrażenie, bez akcji uderzającej oczy, bez sztucznych efektów. Ileż uczuć wywołuje ta nieszczęśliwa! Chyba tylko *Le dernier jour d'un condamné*, Wictora Hugo, godzien stanąć obok samotnej bohaterki Kraszewskiego mieszkającej w ciasnej, nędznej izdebce, straszniejszej niż więzienie. Lecz tu tragiczność sytuacji bardziej przeraża. Wictor Hugo bowiem przedstawił, w „ostatnim dniu skazanego na śmierć,“ człowieka, który już żył, działał i może skończył swe posłannictwo. Kraszewski okazuje nieszczęśliwą, opuszczoną istotę na samym wstępie do życia. To dopiero początek męczarni długich, stokroć boleśniejszych, niż nagła śmierć na rusztowaniu.

Zdawałoby się, że w dojrzałym wieku ostygnie poetycki zapal Kraszewskiego, że późniejsze utwory jego nie mogą mieć téj świeżości uczuć, tego uniesienia, młodemu właściwego wiekowi. Wybierzmy jednak niektóre w tym rodzaju powieści: *Pod włoskiem niebem*, (Lipsk, 1845 r.); *Ostrożnie z ogniem*, (Pierwsze wyd. we Lwowie 1849, drugie w Warszawie 1857 r.), *Chata za wsią*, (Petersburg, 1854 r.). Jakież to żar!... ile poezji w tych obrazach!...

Mimowoli przychodzi na myśl: gdzie Kraszewski mógł podsłuchać te rozmowy serca? gdzie mógł się ich nauczyć? Kiedy miał czas na to? Weźmy wreszcie, powieść pod tytułem: *Piękna Pani*. Co to tam za

### *Zyciorys.*

misterna zręczność w układzie rozmowy! jaka głęboka znajomość niewieściego charakteru, niezliczonych odcieni uczuć w sercu kobiety, tkliwości, kaprysów, przebiegłości. namiętnych pragnień, zachcianek, rachuby!... W powieściach Kraszewskiego, kobieta jest ideałem, z zasobem olbrzymiego poświęcenia, wzniosłych cnót, niezrównanych wdzięków, albo istotą zepsutą przez świat, przez złe wychowanie, fantastyczną, dziwną, niezrozumiałą, co w jednej chwili gotowa wprowadzić do nieba i stracić na dno piekła. Ale zawsze zostaje naturalną, prawdziwą, niezbadanym sfinksem, czynnikiem, wprowadzającym w ruch jednostki i społeczeństwo, źródłem wielkiego szczęścia i większych męczarni. Płeć piękna woli kobietę, malowaną przez Józefa Korzeniowskiego, który umiał przedstawić ją najczęściej w świetnych a niekiedy w zbyt pochlebnych barwach. Wprowadzone przez niego do salonów rozmowy odznaczają się wielką wytwornością, gładką, udatną formą; ale jego powieści nie są studjami, pobudzającymi do głębszego, filozoficznego zastanawiania się nad życiem. Są to raczej piękne, artystyczne zabawki.

Kraszewski, dla zaostrenia ciekawości w czytelniku, nigdy nie ucieka się do sztucznych środków, do niezwykłej sytuacji; nie tworzy scen przesadzonych, naciąganych. Nie znajdziemy w nim tych działających chwilowo na wyobraźnię, przejmujących dreszczem zakłaniań i zdarzeń jak n. p. w romansach Eugéniusza Sue. Nie lubi on jak Victor Hugo, utrzymywać czytelnika w gorączce, oczekującego na rozwiązanie jakie-

gość dramatu; nie anatomizuje realistycznym skalpelem każdego nerwu; nie bada każdego drgnienia. Nie skazi pióra drobiazgowymi opisami takich scen, jakie znajdujemy w powieści: *L'homme qui rit*, po przeczytaniu której, nic nie pozostaje w duszy, chyba tylko niesmak, albo podziw, że tak wielki pisarz i znakomity obywatel, jak Hugo, ma upodobanie w malowaniu podobnych obrazów. Nie zniży się też nigdy Kraszewski do cudek, nadzwyczajnych przedstawień, na wzór Ponson du Terrail; nie zaprowadzi na bagna poziomego realizmu, jak Gustaw Flaubert, albo niektórzy z pisarzy naszych, co w braku samodzielnych zdolności i pomysłu, naśladują francuzkich romansistów, dla rozgłosu. U niego życie płynie naturalnym biegiem; tylko opromienione światłem, co pochodzi z ducha prawdziwego poety, prawdziwego artysty. W tém jego wyższość nad innymi.

Jest jeszcze jedna wybitna strona w powieściach Kraszewskiego, na którą zwrócić należy uwagę, mianowicie: przechowywanie tradycyi, obok podnoszenia niższych warstw społeczeństwa. W tym kierunku wiele mamy jego mniejszych i większych obrazów. Do nich zaliczają się: *Stary sługa*, *Interesa familijne*, *Jermola*, *Boża Czeladka* i niektóre późniejsze utwory, ogłoszone w Poznaniu, Krakowie i Lwowie, a powszechnie znane.

Gdy z tego stanowiska zapatrywać się będziemy na dzieła Kraszewskiego, ze stanowiska, które nakazuje zająć bezstronna krytyka, upadną wszelkie płytkie o nich

sądy, jako nie mające podstawy. Na wspomnienie nawet nie zasługiwałyby, gdyby powierzchowna ocena tego pisarza nie weszła już do elementarnych książek o piśmiennictwie naszym „dla użytku szkół“ ułożonych.

Do każdej powieści zarówno jak do najmniejszego obrazku potrzebował on więcej czasu na obmyślenie planu, niż na wykonanie go. Zwykł on wprzód przedstawiać sobie jasno chwilę obraną do opowiadania, miejsce, fizyognomie osób przeznaczonych do działania, ich charaktery, nawet nazwiska. Niekiedy rysował sobie widoki, wchodzące do powieści, dwory, dworki, chaty. Nie wzięt nigdy pióra do ręki, pokąd plan zupełnie nie był gotów. Przeniesienie go z myśli na papier stało się tylko mechaniczną pracą. Kiedyś rzucił w ogień rękopism ogromnej powieści, już na dokończeniu, dla tego tylko, że jak mówił, „doprowadziła do rezultatu, do jakiego nie dążył;“ spalił dwa akta dramatu jednego, aby go całkiem przerobić. Czasem zwłaszcza w powieściach historycznych, długo szperać musiał w starych rękopismach, albo w kronikach, dla znalezienia jednej postaci, jednego nazwiska, jednego zdarzenia. To co dla pospolitego wzroku wydawało się zaledwie godnem spojrzenia, odstaniało przed nim nieraz obszerny horyzont, wprowadzało go na pole na którym znajdował niewyczerpane do tworzenia materiały.

Jakkolwiek prace Kraszewskiego, w pierwszych chwilach pojawienia się, uczyniły imię jego popularnem,

### *Zyciorys.*

jakeśmy to widzieli wyżej, nie został on od razu tak cenionym, jak zasługiwał. „Na drodze literackiej były dlań liście laurowe i ciernie — powiada Estreicher, bibliotekarz uniwersytetu Jagiellońskiego. Petersburskie, warszawskie i wileńskie czasopisma nie uznawały talentu jego. Lwów zniemczony nie zwracał nań uwagi. Pierwszy Kraków stanął po stronie powieściopisarza. Poeta Wasilewski jeszcze w 1837 roku (a więc wtedy, gdy Kraszewski liczył dopiero 25 lat życia) zapowiedział, czem on jest i będzie; i krytycznie rozjaśnił potęgę jego zdolności. Za nim dopiero poszedł Grabowski, który go zrazu ochłostał, potem uwieńczył. Tygodnik petersburski w roku 1837—38, był polem szermierki zajadłej, która skłoniła męża wielkiej zacności, księdza L. Trynkowskiego, jeszcze przed czterdziestu laty stanąć w obronie Kraszewskiego.“ Świątobliwy ten kapłan tak się o nim wyraził:

„Co zaś do mnie, i mówię i powtarzam jeszcze:

Daj nam Boże i takie pisarze i wieszczę,

Jako ten wieszczę i pisarz śmiały, rzeźwy, płodny,

Kraj nasz piórem z krajami walczyć będzie godny.“

Ś. p. Alexander Groza w czasach pierwszej młodości Kraszewskiego mawiał:

„Zobaczycie, że ten człowiek wyrośnie na olbrzymia.“



KRASZEWSKI JAKO BADACZ NARODOWYCH ZABYTKÓW STAROŻYTNOŚCI I JAKO POETA.

Zwykle Kraszewskiego nazywają wyłącznie powieściopisarzem, jak gdyby nic innego nie pisał. Jest to błąd wielki. Prace jego w innych gałęziach piśmiennictwa, jeżeli nie przewyższają całego zbioru powieści, z pewnością dorównują mu, nawet pod względem objętości. Gdy zastanowimy się nad tém, jak wiele czasu i trudów wymagają badania naukowe, archeologiczne, historyczne i t. p., zgodzić się musimy, iż trzeba mieć nadludzką, prawie siłę umysłu, aby podołać wszystkiemu.

Nie zapominajmy, iż obok ciężkich, poważnych studjów, od najmłodszych lat, był on ożywiony natchnieniem, które zrodziło nie tylko poetyczne powieści, lecz poezye w znaczeniu właściwem tego wyrazu. Już w 1832 roku, gdy Kraszewski nie miał więcej jak lat dwadzieścia, zapowiedział Glücksberg księgarz druk jego *Słownika polsko-rosyjsko-francuzkiego*, w dwóch tomach; a w r. 1837 *Gramatykę historyczno-porównawczą języków słowiańskich*, owoc ośmioletnich studjów. Oba te jednak dzieła nie wyszły z druku. W r. 1838 ukazały się *Poezye* w dwóch tomach. Zawarte w nich ulotne utwory, podobały się powszechnie; nie-

które odznaczają się wielką pięknnością i udatną formą; a poemat p. n. *Biruta* przełożono w czasopiśmie *Kwety* na język czeski.

W 1838 roku wyszło dzieło historyczne Kraszewskiego: *Wilno od początku jego aż do roku 1750*; w ciągu dwóch lat od 1838—1840: *Wędrówki literackie, fantastyczne i historyczne*, tomów trzy. Wziętą ztąd powiastkę, pod tytułem *Maciek i Maciś* tudzież *Wędrówki fantastyczne* przełożono na język rossyjski, a *Wilhelm de Kabestan* we *Włostimirze* po czesku został ogłoszony. Prócz tego w 1840 r. pojawiły się w Wilnie nowe prace jego: *Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy*, dwa tomy. Ustępy z tego dzieła tłómaczono r. 1841 w *Ost und West* na niemieckie.

Gdy tak w ciągu dziesięciu lat, Kraszewski wypełniał kraj najróżnorodniejszymi utworami swemi, gdy wydał już *dwadzieścia kilka* oryginalnych powieści, a pięć tomów w przekładzie z francuzkiego: (*Dom biały* p. de Kocka), dwa tomy poezyi, jedno dzieło historyczne, mnóstwo rozpraw, opisów podróży i szkiców w *Wędrówkach* i we *Wspomnieniach* (razem pięć tomów); gdy przygotował do druku rękopisma, zawierające badania filologiczne, nagle zjawiają się jednocześnie, w 1840 roku, dwa wielkie dzieła: *Witolorauada*, Pieśń pierwsza z poematu: *Anafielas* i dalszy ciąg wspomnianej wyżej monografii: *Wilno od początków jego do r. 1750* w czterech tomach, z których pierwszy został przerobiony.

*Witolorauada* obudziła powszechny zapal. Młodzi,

zarówno jak starsi, zachwycali się tym utworem, pełnym przepysznych obrazów, zajmujących opowiadań, przedstawionych językiem czystym, dźwięcznym a silnym. Podziw czytających wzrósł do ogromnych rozmiarów. Nie traćmy bowiem z oczu dat tu umieszczonych, nie zapominajmy, iż Kraszewski miał wtedy dopiero dwadzieścia ośm lat. Tę pracę drukował poeta własnym kosztem. Nie znalazł nakładcy!... Po jój ukazaniu się, Henryk Rzewuski w *Tygodniku petersburskim* nazwał ją epopeją i arcydziełem. Z mniejszym zapałem, lecz wysoko podnieśli wartość tego poematu M. Grabowski, Maciejowski Wacław i Tyszyński. Przekład *Witoloraudy* na język rosyjski umieściła *Siewiernaja Pczeta*.

Monografia Wilna, znamionująca poważnego myśliciela i głębokiego badacza, zwróciła na siebie uwagę znakomitych uczonych, między innymi: profesora uniwersytetu, Ignacego Daniłowicza i Ign. Szydłowskiego. W tomie czwartym objęta szczegółowo bibliografia wileńskich druków. Niektórzy zarzucali później téj pracy kilka historycznych błędów. Należy wszakże mieć na względzie, iż Kraszewski pierwszy, można powiedzieć, sięgnął wzrokiem w nietknięte prawie dotąd archiwa, pierwszy wydobył z nich mnóstwo cennych dla historii krajowej materyałów. Przebijać się musiał przez niezliczone trudności; torował drogę dla następnych badaczów. On też, jeden z pierwszych, zastanawiał się nad otaczającymi go przedmiotami, mającymi wielkie w dziejach znaczenie. W wycieczkach po kraju, nie

opuścił żadnego pomnika, żadnego dokumentu, z któregooby nie zrobił użytku. Dla niego ożyły zwaliska, stare zamki, kościoły, kurchany, obrazy, ryciny, zaniedbane rękopisma, pyłem pokryte, zbutwiałe księgi. Wszędzie zanurzał wzrok badawczy; odstaniał przeszłość, objaśniał ją; zachęcał innych do pracy. Pomniki, na które wszyscy do owego czasu cbojętném spoglądali okiem, jakby czarodziejską rozszczęką trącone, mówiły o ubiegłych wiekach. Za jego tedy przykładem i głównie z jego inicjatywy, powstał nadzwyczajny ruch w literaturze naszój; a tę epokę odnieść można do roku 1840.

Tymczasem nie ustawał w pisaniu powieści. Pomiedzy 1840 a 1850 rokiem, wydał *czterdzieści* tomów powieści i obrazów; a na ten dziesięcioletni okres przypadają także jego dalsze poetyczne utwory i pracowite badania naukowe. W 1841 roku wyszła w Wilnie, bez wiedzy autora (przeciwko czemu Kraszewski protestował), fantazyja dramatyczna w XI nocach, p. t. *Szatan i kobieta*. Ludzie zbyt surowo zapatrujący się na życie, nazywają ten utwór, „dziwacznym.“ Wszakże jest on wybitnym obrazem, charakteryzującym naturę człowieka i wybujałą fantazyją poety. Nie każdemu znane sfery uczuć i namiętności odkrywają się przed oczyma czytelnika. Świat uroczy, pełen ułud, przedstawia się w jakimś niezwykłym blasku, niby w bengalskim ogniu, zachwycającym jaskrawością barw, potęgą światła. Wyobraźnia przenosi się w dziedzinę czarujących zjawisk, wulkanicznych wybuchów; rozpala się, wstrząsa całym

jestestwem; porywa w koło jakiegoś wiru. Serce silniej bije; oddech przyspieszonymi pierś wznosi falami. Człowiek czuje w sobie życie, zbyt dużą pełnię życia, gwałtowność pragnień; czuje, do czego dojść może, jeśli namiętnościom popuści wodze. . . Jest to zarazem ośniewający pięknnością obraz i przestroga. . . W nim Kraszewski okazał poetyczność zapału, potęgę twórczą i moc wyobraźni. Forma poematu zarówno uderza oryginalnością, wykonaniem artystycznym, jak sam pomysł. Nie tylko młodzież zachwycona była tym utworem; znalazł on wielbicieli w dojrzałych wiekiem, poważnych pracownikach. „Pisze drżącą ręką pod wpływem wrażenia“ — odzywa się redaktor *Tygodnika petersburskiego*, w krytycznym rozbiore tego poematu, który nazywa arcydziełem. Zimna dusza M. Grabowskiego nie pojęła go, poddawszy pod racjonalny skalpel wzniosłe burzące się uczucie poety; ale żywe serce zawsze odgadnie pewne, ekscentryczne choćby zjawiska, prawdziwe w świecie psychologicznym; a niejeden dozna silnego wzruszenia, na widok tego śmiałym pędzlem wykonanego obrazu.

Do tego okresu także odnosi się dalszy ciąg poematu: *Anafielas*, a mianowicie druga pieśń p. t. *Mindows* (1843 r.) i pieśń trzecia: *Witoldowe boje* (1845 r.). Cały ten utwór poważny nastrojem, nacechowany głęboką znajomością litewskich dziejów, zręcznym pochwyceniem rysów, główne uwydatniających postacie, odznacza się zarówno pięknym stylem, jak umiejętnym, architektonicznym układem. Michał Grabowski mówi

o nim z wielkimi pochwałami, a arcybiskup Hołowiński nazwał go „pierwszą polską epopeją,“ w szczegółowym rozbiorze, umieszczonym w Tygodniku petersburskim.

Do utworów poetycznych Kraszewskiego, z owego czasu, należy drukowany 1844 r. dramat w 5 aktach p. t. *Tęczyński*.

Na polu badań naukowych wydał 1842 roku *Obrazy z życia i podróży, Studia literackie*, a w rok potem *Nowe studia literackie*; jednocześnie zaś ogłosił wielce zajmujące *Pomniki do historii obyczajów w Polsce z XVI i XVII wieku*, zebrane z rzadkich druków i *Akta Babińskie* dwa tomiki, będące zbiorem artykułów utrotnych, pełnych nieraz myśli głębokich, w żartobliwym tonie wypowiedzianych; następnie (od r. 1847—1850) znakomite dzieło, odznaczające się sumienną pracą: *Litwa*. Jej starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia, podania, w dwóch tomach.

Nie zaniedbał też filozofii. Jego nieustrudzony umysł skierował się także w tę stronę; w owym czasie bowiem zaczął żywiej budzić się u nas kierunek filozoficzny. Pewna część młodzieży, poświęcając się naukom za granicą, zwykle w uniwersytetach niemieckich, wracała ztamtąd przejęta wpływem heglizmu. Zasady Hegla weszły niemal w modę u Niemców, a zaczęły rozpowszechniać się i u nas. Z drugiej strony pisma Trentowskiego nabierały coraz większego w kraju naszym rozgłosu. Atoli ani jeden, ani drugi filozof nie

### *Zyciorys.*

byli zrozumianymi. Ci zaś, którzy pretensją mając do wyższego naukowego wykształcenia, wyobrażali sobie, iż największym dowodem erudycji jest popisywanie się z filozofią, bałamucili nieoświeconych profanów. Hegel i Trentowski byli ciągle w ustach młodzieży, lubiącej rozprawiać o naukach. Starsi słuchali z niedowierzaniem, a nie śmieli jawnie występować ze zdaniem własnym, w obec mniemanych erudyków. Jeden tylko Rzewuski Henryk, znany ze złośliwego dowcipu, wysłuchawszy drzemając pewnego młodzieńca, przybyłego prosto z Berlina, a rozprawiającego z zapałem i szeroko o Heglu, zapytał: „A po czemu tam śliwki w Berlinie?” Młodzieniec zamilkł, jakby zimną wodą obłany i odtąd nie tak często zapuszczał się w mgliste sfery kosmopolitycznego pantheisty. Ta drobna i nic nie znacząca na pozór okoliczność, nie została bez pewnego wpływu na kierunek umysłowy, w myślącej części społeczeństwa. Anegdota obiegała kraj cały. Wyrodziło się jakieś uprzedzenie przeciw filozofji, ile że ci, którzy sądzili o dziełach filozoficznych, zwykle ich nie czytali, albo żadnego nie mieli o nich pojęcia. Podjął się zaradzić temu Kraszewski. Zaprzagnął, aby przynajmniej wiedziano, czego się trzymać; Hegel bowiem trudnym był do zgłębiania dla osób nie mających ku temu materyałów w przygotowawczem, porządnem wykształceniu naukowem; genialnego zaś filozofa naszego nie umiano ocenić; każdy w pomnikowych pracach jego widział tylko neologizmy, które się nie podobały i nic więcej. Wyszła więc w przekładzie Kraszewskiego:

Otta, *Idea systematu Hegla* (Wilno 1845), a w parę lat później *System Trentowskiego, treścią i rozbiorem analityki logicznej okazany* (Lwów 1847). Krytycy i sprawozdawcy z urzędu, nie umiając, jak zwykle, pochwycić głębszej myśli autora, przypatrując się krótkim wzrokiem nowo zjawiającym się pismom tego, którego powszechnie nazywano „powieściopisarzem“ tylko, dziwili się, iż Kraszewski „rzucił się — jak się wyrażali — na pole filozofji.“ Nie dostrzegli, że on, wierny swoim zasadom, nie chcąc niczego pominąć, co zajmowało umysł społeczeństwa, zadość czynił potrzebie czasu.

Kraszewski od roku 1840 rozwinął nadzwyczajną działalność, która nigdy potem nie osłabła; owszem zwiększała się z każdym rokiem. Mieszkając na Wołyniu, ze wsi redagował *Athenaeum*, wychodzące w Wilnie. Pomiedzy 1841 a 1850 rokiem wydał *sześćdziesiąt* tomów tego czasopisma. Kto zna miejscowe stosunki nasze i trudność komunikacyi w owym czasie, kto dotknął się kiedykolwiek do wydawnictwa i wie ile pociąga za sobą muzu i kłopotów, ten tylko pojmie olbrzymią pracę wydawania zbiorowego pisma na wsi, o sto mil od miejsca druku, bez żelaznej kolei, bez telegrafów, w kraju, gdzie współpracownicy na ogromnej rozrzuceni przestrzeni. Widzieliśmy dopiero dzieła Kraszewskiego, ogłoszone w tym dziesięcioletnim okresie. W *Athenaeum* wszystkie artykuły przygotowywał sam do druku; wiele z nich poprawiał, przerabiał, a nie chcąc się nikomu narazić, musiał znosić się wprzód z autorami. Niezliczone korespondencye zabierały mu



niezmiernie wiele czasu. Mnóstwo odbierał listów niepotrzebnych, często nieprzyjemnych, na które zwykł był natchmiał odpowiadać. Niemal trzecia część artykułów, rozpraw i obrazów, mieszczących się w owych 60 tomach czasopisma, wyszła z pod jego pióra.

W Athenaeum zgromadził Kraszewski więcej niż 50 pisarzy. Kto owe, nie zbyt dawne zresztą, czasy pamięta, przypomni sobie, jaki był ruch umysłowy w tej prowincyi pod każdym względem. Na całej przestrzeni od Wilna aż do Wołynia i dalej, jedna tylko Litwa liczyła nie mało światłych obywateli, na których spływały przedtem promienia akademii wileńskiej. Atoli szczupłe to grono, zbiegiem okoliczności i wpływem czasu, zmniejszało się z każdym rokiem. Liceum Krzemienieckie, które wydało wprawdzie wielu zacnych, acz światowych raczej członków społeczeństwa, słabo się przyczyniało do rozpowszechnienia nauk. Wreszcie już nie istniało. Kijowski uniwersytet był nadto młodym. Wyjazd do odległych stolic dla wychowania, połączony był z trudnościami i wielkim kosztem. Sama odległość wówczas przerażała wszystkich. Szkoły niższe i średnie uległy radykalnym reformom, które zwykle przewrotem w edukacyi niekorzystnie działają na powszechną oświatę. Dowóz książek był nader małym. Księgarze ograniczali się przekładem dzieł cudzoziemskich. W tych domach, gdzie czytano cokolwiek, najpopularniejszymi pisarzami byli Walter-Scott, Fenimor, Cooper, d'Arlincourt, pani Cottin i t. p. Zalatywały coraz częściej tłumaczenia romansów P. de Kocka. Gdzie ubiegano się za pło-

## Życiorys.

dami rodzinnego piśmiennictwa, *Julia i Adolf, Malwina*, czyli *domyślność serca*, uważane były za arcydzieła. Szczególniej *Malwina*, jako utwór księżnej, wysoko cenioną była w sferach arystokratycznych. Sentymtalne dziewice wylewały łzy nad *Ludgardą Kropińskiego*. — Rzadko kiedy, chyba w domach z wyższym położeniem ducha, spotkać się można było z powieściami Niemcewicza, z *Barbarą Radziwiłłówną Felińskiego*, z dziełami *Wężyka*; a *Mickiewicza, Malczewskiego*, dopiero młodzież chwyciła i uczyła się na pamięć z uniesieniem. Dla dzieci alfą i omegą mądrości był *Robinson Krusoe*, co najwięcej: *Pielgrzym w Dobromilu*. Gdy dodamy do tego *Podróże Gulliwera* i jeszcze kilka dzieł bez znaczenia i wartości, będziemy mieli całą bibliotekę ówczesnego szlachcica. Nie jeden poprzestawał na *Kalendarzu berdyczowskim*, w okolicach pomiędzy Bugiem, Dnieprem i Dniestrem; a na kalendarzach: mińskim i wileńskim w okolicach ku północy posunięty. Gospodarstwo, przemysł, handel były w kolebce; umysł powszechny drzemał, jak natura wśród martwej ciszy, po strasznej burzy i spustoszeniu.

„Trzeba się uczyć; upłynął wiek złoty“ — wołał *Kraszewski* powtórnie. Trzeba było ocknąć się i pracować. W poprzednim dziesiątku lat przygotował do pracy niwę umysłową powieściami; teraz czas było zasiewać poważne ziarna nauki. Do poprzednich dzieł swoich dołączył nowe badania; pobudził wszystkich do głębszych studjów, a przez cały ciąg istnienia *Athenaeum*, duchem swoim ożywił to czasopismo. Zachęcał

do pracy pisarzy, artystów; odgrzebywał skarby archeologiczne, wskrzeszał podania ludowe; malował miejscowe obrazy; a wprzódzy zmusiwszy niejako publiczność do czytania utworów rodzinnych, do zamięłowania własnego piśmiennictwa, następnie w całym kraju rozbuździł ruch umysłowy.

KRASZEWSKI JAKO ARCHEOLOG I WYDAWCA  
PAMIĘTNIKÓW.

Widzieliśmy wyżej w tym przeglądzie dzieł Kraszewskiego, główne jego powieści, tudzież poetyczne utwory i pisma wyłącznie naukowe. Po zamknięciu Athenaeum; rozszerzył on koło działalności na polu dziejów i literatury, nie przestając powieściami coraz głębsze mającemi znaczenie zagrzewać czytelników do wstępowania na wyższe szczeble rozległej oświaty. Prócz tego zwrócił szczególną uwagę na sztuki piękne, jako na objaw estetyczny wszelkiej twórczości ducha.

Nie omylimy się, utrzymując, że od 1850 roku, wyraźniej zaznacza się nowy dziesięcioletni okres, w który Kraszewski wstąpił, dalszem zastosowaniem przyjętej przez siebie metody.

Od tego czasu zaczął więcej niż kiedykolwiek wydawać zbierane skrętnie pamiętniki i dokumenta

wszelkiego rodzaju; poświęciwszy się bowiem głównie dziejom krajowym, ujrzał się w posiadaniu znacznej ilości dotąd nieznanych a ważnych materyałów. Nie zaniedbywał żadnej epoki historycznej; lecz najwięcej zajmował go koniec XVIII stulecia, którego zdarzenia tak wiele jeszcze wymagały objaśnień.

Po napisaniu opowiadania historycznego p. t.: *Litwa za Witolda*, co było niejako popularnem wyjaśnieniem i dopełnieniem wzmiankowanych wyżej dziejów Litwy, wydał w roku 1852 *Listy księcia Sapiehy*, z r. 1773—1776, spisane z autografów. Następnie ogłosił z rękopisów wielce ciekawe: *Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego i Seweryna Bukara* (1857 roku). Po napisaniu historycznego opowiadania, z roku 1770—1774 roku p. t.: *Starościna Betzka*, wydał: *Pamiętniki Józefa Drzewieckiego*, (T. 2, Warszawa 1858 roku); a później *Dyaryusz de Broel Platera*, (Warszawa 1859 r.), *Podróż Stanisława Augusta do Kaniowa, podług listów K. Platera*, (Wilno, 1860 r.), *Odczyty o cywilizacji w Polsce*, (Warszawa 1861 roku), i t. p.

Badanie dziejów zaprowadzało go w ubiegłe wieki, a nawet w czasy zamierzchłej przeszłości. Tak obudziło się w nim zamiłowanie zabytków starożytności, coraz więcej wzrastające. Archeologia stała się ulubionym przedmiotem Kraszewskiego. Śledząc historią oświaty narodu, zastanawiał się nad pierwszemi jego szczeblami w rozwoju umysłowym. W każdej części społeczeństwa, zaczynającej organizować się po-

rządnie i dążyć do odrębnego politycznego bytu, najprzód wyraźniej objawia się kierunek praktyczny, mający na celu dogodzenie najpilniejszym potrzebom ciała i ducha. Z pierwszego popędu zjawiają się rzeźmiostła, z drugiego: środki plastyczne dla wyrażenia religijnego uczucia. Myśl zarówno jak forma pierwotnej działalności, należąc do archeologii, wchodzą też w obręb sztuk pięknych. Kraszewski zagłębiwszy się w tój dziedzinie, odkrył wielkie skarby dla dziejów sztuki u nas i dał popęd do dalszych badań na tём polu. W Athenaeum i niezliczonych artykułach ulotnych, ogłaszanych w różnych czasopismach, okazywał zdobycze archeologiczne, znalezione w bibliotekach, które otworzył, w archiwach, które uporządkował i spisał, w mogiłach, które rozkopał. Prócz obrazów i studyów wyżej wymienionych, prócz artykułów wyłącznie starożytnościom i sztukom poświęconych, wydał w 1857 r., we Lwowie; *Gawędy o literaturze i sztuce* (drugie wydanie 1866 roku), przy „Tece wileńskiej,” wyszła 1858 roku *Ikonoteka*; a w roku 1860, ogłosił nie wielkie dziełko, lecz pełne nowych odkryć i spostrzeżeń: *Sztuka u Słowian, szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej*.

W tym samym czasie, zjawilo się wielu znakomitych uczonych u nas, którzy z wielką znajomością rzeczy, poświęcali się gorliwym poszukiwaniom w dziedzinie archeologii i sztuk pięknych. Kraków zwłaszcza i Litwa, poszczycić się mogą mężami ogromnych zasług w tym zawodzie. Nie mniej Warszawa liczy

kilku badaczy, należących do tego szeregu. Patriarchą wszystkich archeologów był Ambroży Grabowski. Archeologia zaś, w rozległym znaczeniu pojęta, miała oddawna u nas poważnych przedstawicieli. Dość wymienić takich uczonych jak: Czacki, Lelewel, Józef Mączyński, Karól Kremer, Józef Łepkowski, Podcześnieński Edward, Wójcicki i wielu innych. Nie ulega jednak wątpliwości, że Kraszewski przyczynił się znacznie do nadania ruchu i kierunku w tej gałęzi nauk, a nie w jednej okolicy kraju rozbudził ku niej zamiłowanie szczególne. Pod względem sztuk pięknych zebrał wielką ilość materyałów, mogących z czasem służyć za bardzo ważne źródło do dziejów malarstwa w Polsce. Liczne dokumenta, studia i wypisy, odnoszące się do tego przedmiotu, powierzył p. Bartynowskiemu w Krakowie.

Wśród tych rozlicznych zajęć, Kraszewski często wlatywał w obszary poezyi, gdzie szukał ulgi dla strudzonego ducha, a w obec smutnej rzeczywistości, w obec prozy wieku, którą znał lepiej niż ktokolwiek, zbadawszy ją do głębi, przypatrzwszy się jęj postrzegawczym wzrokiem swoim, wydawał jęk bólu, co mu się z piersi gwałtownie wyrывał. Rzecz godna uwagi, iż mając już czterdzieści kilka lat wieku, po raz pierwszy dopiero wyjechał za granicę. Do obcych krajow nie wzdychał wcale. Życie cudzoziemców nie zajmowało go tyle, aby odrywać miało od pracy, której całkiem się oddał. Mógł powiedzieć ze starożytnym pisarzem naszym:

## *Życiorys.*

Za granicę méj ziemi milim nie wyjechał,  
Lecz co widzieć przystało, tegom nie zaniechał.

Atoli przyszła mu chęć rozszerzenia horyzontu myśli i działalności, zwiedzenia nareszcie krajów, o których tyle pisano, mówiono. Wrócił z téj podróży znużony, zbolały, rozczarowany. Przy porównaniu Wschodu Europy z Zachodem, różnica pod każdym względem była widoczna, rażąca; ale z drugiej strony: nie znalazł, czego się spodziewał. Obok wszelkich warunków, sprzyjających godziwemu, rozumnemu postępowi, widział oburzający egoizm, brudny materyalizm, a nad poziomem codziennych zabiegów o chleb powszedni i dogodzenie osobistym interesom, rzadkie tylko, wybrane istoty wznosiły się wyższym polotem ducha. Pod wpływem tych wrażeń, napisał pełne smutnej, tęsknej poezji *Hymny boleści* (Paryż, 1857 roku). Może też one ozwały się jeszcze później, w dziewnie pięknym obrazku, w powieści: *Boża Czeladka*. Może pod wspomnieniem tych wrażeń i porównywań, napisał śliczne powieści: *Historja kolka w płocie*, *Caprea i Roma*, *Resztki życia* i t. d. Do tego okresu należą, z dzieł dramatycznych Kraszewskiego: *Stare dzieje*, (1859 r.) i *Miód kasztelański*, komedia przedstawiana często w różnych teatrach z wielkiem powodzeniem, a z ogromnym zapalem przyjęta w Żytomierzu.

KRASZEWSKI JAKO REDAKTOR I PUBLICYSTA.

Jeżeli zdumiewającą jest płodność Kraszewskiego i zdolność podotywania olbrzymim pracom wszelkiego rodzaju, bardziej zadziwia czynność jego, rozwinięta w dziennikarstwie. Z Żytomierza powołano go do Warszawy, dla objęcia redakcyi *Gazety Codziennéj*. Wiedząc, jak wiele może dobrego przynieść społeczeństwu na téj drodze, z chęcią pochwycił tę sposobność i, przeniósł się do Warszawy. Przez rok 1860 kierował wyłącznie tem pismem. Od tego też czasu, jakkolwiek w niczem nie zmienił swego sposobu rozpowszechniania wiedzy, widzimy w jego działalności nową fazę, zasadzającą się na obszerniejszém rozkrzewianiu nauk i sztuk pięknych. Chociaż przedtem wszystkie niemal wychodzące u nas czasopisma zasilał swojemi artykułami, odtąd głównie poświęcił się na jakiś czas dziennikarstwu, widząc w niém jedną z najpotężniejszych dźwigni umysłowego ruchu. Zmieniwszy tytuł powierzonego sobie dziennika, redagował *Gazetę Polską* w latach 1861—1862. Za ledwie objął redakcyą



Kraszewski, ilość prenumeratorów wzrastała z każdym miesiącem w zadziwiających proporcjach. Nie było domu, gdzieby to pismo się nie znajdowało; bo też nie było kwestyi społecznej, którejby redaktor w niem nie potrafił; a przedmioty naukowe, artystyczne, ożyły pod jego technieniem; nabrały nieznanego dotąd nigdy w kraju naszym znaczenia. Każdy z czytających mógł znaleźć w gazecie to, co go najwięcej obchodziło. Każda gałąź ogólnej pracy, nie wyłączając rolnictwa i przemysłu, znalazła tam miejsce, zastosowanie, pole do rozpraw. Argusowy wzrok Kraszewskiego sięgał wszędzie, najodleglejszych zakątków ziemi. Nie jeden, co dotąd beczynne życie pędził, za danym przez niego bodźcem, ocknął się, zaczął pracować i stał się pożytecznym członkiem społeczeństwa. Nie jeden, co bez niego pióra byłby się nie tknął, zachęcony, uczył w sobie zdolności i spieszył przyłożyć cegiełkę do wspólnej budowy. Wielu artystów, nie wierzących w swoje siły, albo niepoznanych, zaniedbanych, Kraszewski ośmielił, podniósł; o nikim nie zapomniał. Miał on przeciwników, miał niechętnych; ale czuli wszyscy, że ich genialna ręka jakaś prowadzi.

Znaczną część „Gazety“ zapełniał Kraszewski swojemi rozmaitej treści artykułami; a w tymże czasie, za jego staraniem i pod jego kierownictwem wychodziły: *Album. Zeszyt I. Podlasie* (1861 r.); *Przegląd europejski*, tomów 4 (Warszawa, 1862 roku); *Biblioteka ludowa: Świat i Ziemia*, (Warszawa, 1862 r.); *Biblioteka ludowa: O pracy*, (Warszawa, 1862 r.).

## *Życiorys.*

Dwuletni ten okres Kraszewskiego działalności, którą możnaby nazwać przeważnie redakcyjną albo dziennikarską, przerwany został wyjazdem jego do Drezna na mieszkanie, z powodów wyżej okazanych.

### ZDWOJONA DZIAŁALNOŚĆ KRASZEWSKIEGO NA POLU NAUKOWEM.

Przez lat piętnaście pobytu w Dreźnie, t. j. od roku 1863, do chwili dzisiejszej, Kraszewski, zawsze idąc tym samym torem, z którego od lat młodzieńczych nie zeszedł, koło działalności swojej coraz bardziej rozszerzał, aż w końcu doszedł do olbrzymich w pracy rozmiarów.

Zrazu znępany, schorzał, z trudnością, niemal z nadludzkim wysileniem tylko, mógł wrócić do dawnych swych zajęć. „Pióro mi z ręki wypada“ — mawiał często. Duch jego potrzebował wypoczynku. Myśli mu się rwały. Ciało osłabło. Kto go widział wówczas mniemał, iż jego zawód literacki kłonił się ku schyłkowi. Pracował zawsze, szperał w dokumentach rozlicznych, w aktach; zbierał przedmioty odnoszące się do archeologii, do sztuki; ale tworzyć wiele nie mógł. Więcej niż kiedykolwiek polubił samotność; a jednak pomimo takiego usposobienia, gościnne drzwi

## Życiorys.

jego dla wszystkich stały otworem. Wyrwany z koła zajęć, do jakich nawykł, przeniesiony w inną sferę, na ziemi obcej, nie odzyskał prędko równowagi i tego spokoju ducha, odznaczającego zawsze wszystkie jego czynności. Zjawienie się Kraszewskiego w Dreźnie, zwróciło ku niemu oczy wszystkich. Częste odwiedziny przerywały mu ulubioną samotność; a jakkolwiek osłabiony i strudzony, nigdy żadnej nikomu nie odmawiał posługi, nie szczędząc rady, czynnej pomocy, nie szczędząc niczego, nawet najdroższego dlań czasu.

Ten wyjątkowy stan trwał dość długo. Na ten czas przypada stosunkowo nie wielka ilość jego nowych płaodów. Kilka powieści, w téj liczbie: *Dziś i temu lat trzysta. Rej z Nagłowic* (Wilno 1863 r.); *Kopciuszek*, w 6 tomach, (Wilno, 1863 r.); *Dola i niedola*, w 4 tomach, (Warszawa 1864 r.); wreszcie *Kalendarz Towarzystwa Dobroczynności*, (Warszawa, 1863 r.); *Władysław Syrokomla*, (Warszawa 1863 r.); wydał w ciągu lat dwóch. Niektóre zaś z tych utworów dawniej jeszcze przygotowane były do druku. Siedemnaście tomów okazało się na widok publiczny przez dwa lata. Dla każdego innego byłaby to ogromna ilość, ale nie dla Kraszewskiego.

Silniejszy i żywszy popęd jego do pracy znowu się objawił, gdy nieco ochłonał z ciężkiego bólu po strasznych zdarzeniach w kraju. Powrót do sił naznaczyć można na rok 1865. Nigdy jednak ani na chwilę, ten pełen życia umysł nie zasypiał.

W pierwszych latach pobytu w Dreźnie, Kra-

szewski zwrócił szczególną uwagę na kwestye społeczne, na zadania najbliżej nas obchodzące. Badał społeczne dzieje do najdrobniejszych odcieni. Pogląd swój rozwijał w powieściach poważnych, które nazwać można historycznymi. Spotykamy w nich obrazy zachwycające pięknnością, rozprawy w formie dyalogów, nacechowane ogromną potęgą myśli, wytrawnością sądu, doświadczeniem, nieubłaganą siłą logiki. Charaktery żywcem pochwycone, działają jak w dramatach. Sposób przedstawienia odznacza się wykończonym artyzmem. Niektórym utworom swoim nadaje oryginalną, całkiem nową formę. Nie można ich nazwać powieściami ani pamiętnikami; nie są to poemata, ani filozoficzne rozprawy; ale jest w nich wszystko: opowiadanie, akcja, życie, poezya, mądrość. Tak jeszcze nikt nie pisał.

W tym rodzaju i w takim duchu zaczął Kraszewski tworzyć od roku 1863. Odtąd też wiele wydał powieści i obrazów, które śmiało do arcydzieł zaliczone być mogą. W tym nowym okresie tyle różnorodnych prac swoich ogłosił, iż wyliczenie ich w szczupłych ramach tego przeglądu staje się niepodobnym.\*)

W roku 1866, ze skromnym tytułem: *Kartki z podróży*, wydał w Warszawie dzieło, mieszczące w sobie pełno charakterystycznych spostrzeżeń, zajmu-

---

\*) Uczony nasz jeden z najznakomitszych bibliografów, Karol Estreicher, ogłosił wielce pożyteczną notatkę p. n. *J. I. Krassewski. Przypomnienie czterdziestolecia zasług pi-*

## Zyciorys.

jących opisów i badań w dziedzinie sztuk pięknych. Wystawa paryzka 1867 roku dostarczyła mu wiele materiałów do myślenia i nowych studyów. Oglądaniu płodów umysłu ludzkiego w każdej gałęzi poświęcał się z niestrudzoną gorliwością, upadając często na siłach pod brzemieniem trudów, jakie dźwigał. To go jednak ożywiło. Dla niego większa praca jest wytchnieniem. Słusznie powiada Estreicher: „Osobliwy ustrój umysłu jego nie zdolny jest zajmować się jednym przedmiotem. Jednocześnie rozpoczyna kilka najróżnorodniejszych prac i jednocześnie je kończy. Umożliwszy się nad powieścią, przechodzi do pamiętników. Te przerwawszy, wypoczywa, układając korespondencye. Nawal nawiązanych prac nie mąci myśli jego; owszem swobodniejszą ją czyni. Ciasnota byłaby myśli jego grobem. Myśli téj potrzeba swobody, ruchu, odświeżania się przemianami. Nie zna ona fizycznego wypoczynku, bo jój wypoczynkiem jest zmiana rodzaju zajęcia umysłowego.“

*śmienniczych i pracy. Kraków.* Czcionkami „Kraju“ 1871 r. Po ten rok znajdują się tam wszystkie dzieła Kraszewskiego wyliczone, oprócz artykułów dziennikarskich. Tu miejsce wspomnieć, iż szanowny wydawca rzeczzonego spisu dzieł Kraszewskiego zaznaczył 1871 rok jako „czterdziestolecie“ licząc od 1831 roku, w którym wyszła pierwsza powieść p. t. *Pan Walery*, należąca do zapowiedzianych dawniej (a mających wyjść u Manesa i Romma), „*Kilka obrazów towarzyskich.*“ Ponieważ zaś jak się okazało później, Kraszewski opracował i przygotował do wydania: *Zycie Cicerona* z Plutarcha, jeszcze w 1828 roku, dla tego jubileusz jego przypada na rok 1878.

## *Życiorys.*

Bywały potem jeszcze chwile, w których Kraszewski czuł się nie tyle znużonym, ile zniechęconym. Kochając ludzkość całym sercem, pracując dla narodu całe życie, będąc z natury drażliwym i wrażliwym, ubolewał niekiedy nad społeczeństwem, którego smutne objawy brał do serca, tak głęboko, iż mu odpadała ochota pisania. „Skruszę pióro na zawsze,“ wołał niekiedy, przepelniony żalem, goryczą, ilekroć mu się zdawało, że głos jego był głosem wołającego na puszczy; gdy mniemał, że go nie rozumieją. Ale to było zniechęcenie chwilowe. Wnet odzywała się w nim owa głęboka wiara, z którą brał się do każdej pracy, owa nadzieja siewacza, rzucającego ziarno z ufnością, w miłosierdzie Boże, w pomoc Opatrzności, owa miłość bliźniego, co czyniła go wytrwałym na wszelkie ciosy i bóle. *Usque ad finem* stało się hasłem jego. I znowu postępował dalej, jak żołnierz, gdy w bój idzie, pewny zwycięstwa, nie oglądając się na siebie na nic. Ta wiara w skuteczność siewu, w dobry owoc dobrego ziarna, miłości ręką rzuconego, wiara w urzeczywistnienie wyższego prawa, w tryumf prawdy, jest jedną z najwybitniejszych cech jego charakteru i najdzielniejszym do pracy bodźcem. Atoli miłość najbliższych mu bliźnich, nigdy go nie zaślepiła. Często chłostał, dla tego właśnie, że miłował. Gdy widział co zdrożnego, nagannego, nie przebaczał nikomu; nie cofnął się przed świętą, często gorzką powinnością. Wytykał wady, błędy, wyszydzał śmiešności z nieubłaganą surowością. Roztrząsał publiczne sumienie; zmuszał wszystkich do rachowa-

nia się ze swemi czynnościami; notował fakta, objaśniał je, poddawał pod sąd ogółu; rozbiierał, krytykował. Z każdego ubiegłego roku zapisywał ważniejsze zdarzenia; zastanawiał się nad umysłowym ruchem lub nad nieurodzajnym bezruchem. Tój pracy poświęcił kilka ogromnych tomów i kilkanaście odrębnych powieści, w których rozpoznawał specjalne kwestye, malował osobne obrazy. Ściągał na się nieraz gromy i złorzeczenia, powiększał liczbę niechętnych; ale się nie ugiął.

Zawsze ożywiony nadzwyczajnym zapałem, ze szczególną gorliwością rzucił się na pole pracy literackiej od 1867 roku. Zdawało się, że mu nowe przybyły olbrzymich sił zasoby. Zawsze największego podziwu godna jego działalność odtąd podwoiła się, wzrosła, spotężniała. Ilość pism jego zwiększała się z każdym rokiem i to wtedy właśnie, gdy mniemano że przestał pracować, gdy zaczęto odzywać się, iż mu zabrakło energii, natchnienia. Było to w roku 1868. Jak gdyby na zawstydzenie tych, którzy stracili wiarę w jego twórczą potęgę, odkrył nowe skarby wiedzy, wyobraźni; okazał niewyczerpane, niespożyte władze ducha; dowiódł, że źródła geniuszu nie wysychają.

Kraszewski, który był do tój pory podziwianym, odtąd stał się mityczną, bajeczną postacią. Imię jego zabłysło nowym, świetnym blaskiem. Spotykano się z niém wszędzie. Nie było prawie peryodycznego pisma, do którego by nie należał. Co tydzień, codziennie prawie znajdowano jego prace; a prócz tego księ-

## *Zyciorys.*

garnie ogłaszały coraz świeższe utwory; stoły pokryte były nowemi dziełami. Rozeszły się pogłoski, iż on ma kilku pomocników, że podaje tylko plany dzieł rozlicznych, a wykonawcami jego myśli, są jacyś podręczni pisarze. Nie wierzono, aby mu czas na to wszystko materyalnie wystarczał. Zdawało się, że taka płodność, połączona z mechanicznem wykonaniem, przechodzi możność pojedynczego człowieka.

Przypuszczenia takie, istniejące jeszcze dotąd pomiędzy tymi, co go bliżej nie znają, dowodzą tylko, jak olbrzymia jest jego działalność, ale nie mają najmniejszej podstawy. Kraszewski wszystko sam robi; sam pisze, sam przepisuje nawet potrzebne mu dokumenta; sam czyni wszelkie wyciągi; sam prowadzi często korektę w dziełach wychodzących pod jego kierownictwem; sam wreszcie odpowiada a nieraz bardzo obszernie, na niezliczoną ilość listów. Nie posługuje się nigdy i nikim. Własne siły mu wystarczają.

Jeżeli do téj pory zdumiewał różnorodnością przedmiotów, od tego czasu rozmaitość prac, którym się oddawał, jeszcze większego stała się godną podziwu. Jestto fenomen rzadki, może jedyny, zjawisko zasługujące na największą uwagę w psychologicznej dziedzinie. Potrzeba go widzieć zblizka, potrzeba dotknąć się objawów téj niesłychanej działalności, ażeby uwierzyć w możliwość takich trudów.

Od roku 1866 do roku 1878 napisał przeszło osiemdziesiąt tomów nowych powieści, małych obrazków i nowel, kilka komedyi i poważnych dramatów, przy-



## Życiorys.

mowanych zawsze przez publiczność z największym zapalem, z powodu wybornej charakterystyki wprowadzonych na scenę postaci, po większej części historycznych. W tymże czasie, oprócz dzieł wyżej wymienionych, ogłosił wiele pamiętników, między innemi: *Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta*, (Poznań 1867 r.); przygotował do druku obszerne i niezmiernie ważne dzieło, nad którym oddawna pracował (nie przestając dotąd dopełniać go nowemi materyałami) p. t.: *Historja cywilizacji w Polsce*; a jednocześnie brał udział w kilkunastu wydawnictwach, redagując sam w r. 1869 nie wielkie pisemko: *Omni-bus* (zeszytów 6) w latach 1870—1871 *Tydzień*, czasopismo wielkiego formatu, drobnym drukiem, cztery razy na miesiąc wychodzące regularnie. Nie odrywając się od innych zajęć, pracował, w niem sam prawie wyłącznie. Poruszył wiele kwestyi i zadań społecznych niezmiernie wielkiej wagi; umieszczał sprawozdania z ruchu umysłowego w sferze nauk i sztuk pięknych w kraju i za granicą; dawał rozbiory ważniejszych dzieł; nie pominął żadnego objawu myśli ludzkiej, żadnego szczegółu, żadnego zdarzenia zasługującego na uwagę. *Tydzień* jest kolosalnym pomnikiem, świadectwem pracy jednego człowieka; jest w swoim rodzaju doskonałością. Może służyć za wzór wszystkim redaktorom.

KRASZEWSKI JAKO DZIEJOPIS.

Niepodobnym do prawdy wyda się twierdzenie, że Kraszewski od roku 1870, zwiększył swoją działalność w stosunku do lat poprzednich. Przez lat kilka z rzędu patrzyłem, patrzę na niego, a znając go od dawna, dziś jako naoczny świadek, śmiało to utrzymuję. Gdy zastanowimy się nad ogromem i treścią dzieł jego, pojawiających się z każdym miesiącem, gdy zastanowimy się nad tem, że od niejakiego czasu, każde prawie czasopismo umieszcza jego rozprawy, korespondencye, biografie, artykuły wszelakiego rodzaju, gdy nie zapomnimy, ile godzin potrzeba poświęcić dziennie, na przeczytanie tego o czem on pisze, to twierdzenie bynajmniej przesadzonem się nie okaże. Kraszewski jest jednocześnie współpracownikiem *szesnastu* peryodycznych pism polskich; kieruje wydawnictwem kilku dzieł zbiorowych; otrzymuje *trzydzieści sześć* rozlicznych pism peryodycznych; przegląda wszystkie ważniejsze dzieła, wychodzące w obcych językach; śledzi postęp na każdój drodze; ogłasza sprawozdania o wszelkich płodach literatury powszechnój i sztuki; pisze rozbiory znakomitszych utworów; prowadzi korespondencye z wielu uczonymi całej Europy; nadto:

## *Zyciorys.*

codziennie posyła do głównej agencji wiadomości naukowych i dziennikarskich w Paryżu, najświeższe wieści o pracach i życiu publiczném na niemieckiej ziemi. Czyta wszystko, wie o wszystkim; nie opuszcza nawet inseratów. Trudno udzielić mu jakiejś nowej wiadomości, chociażby błahej, nic nie znaczącej, o którejby już nie czytał.

Dodajmy do tego zamiłowanie jego w malarstwie i muzyce. Znajduje jeszcze dość czasu na poświęcenie go krajobrazom, którym umie nadać cechę prostoty i poetycznego wdzięku. Wprawnie czytając nuty, lubi grywać na cztery ręce i przegląda wszystkie piękniejsze utwory muzyczne. Przynajmniej, bardzo często odczytuje nieraz już czytane dzieła pisarzy naszych, z okresu „złotego wieku“ XVI stulecia, dla przypomnienia sobie ich stylu, dla wprawy, aby — jak powiada — „nurzać się w tych pięknościach.“ Nie ma zaś jednego dnia prawie, ażeby przez godzinę przynajmniej nie używał przechadzki.

Tajemnica tej niesłychanej działalności, zawiera się w nadzwyczaj porządném systematyczném urządzeniu życia, w ciągłej bez przerwy, pracy i w żelaznej wytrwałości. „Spróbujcie — mówi niekiedy — pracować nieustannie; nigdzie nie bywać, tak jak ja; zajmować się codziennie obranym przedmiotem; a zobaczycie, jak wiele można zrobić i to wszystko nie wyda się wam tak dziwném.“ Nie ulega jednak wątpliwości, że do tak wytrwałych trudów trzeba mieć wyłączne usposobienie, wyjątkowy organizm.

Jest jeszcze jeden szczegół w jego organizmie,

## *Zyciorys.*

będący ważnym pomocniczym środkiem do wykonania prac przedsięwziętych. Posiada on rzadką, fizyczną szybkość wzroku i trudną do pojęcia chwytliwość myśli. Czyta, ciągle prawie przewracając karty i lotem błyskawicy obejmuje odrazu, zgłębia to, co przeczytał. A pisze ledwie nie tak szybko jak czyta! Zajęcie, wymagające kilkunastu godzin, może dni kilku u innych, dla niego ogranicza się godziną. Nareszcie myśli jego, w skutek nadzwyczajnych zdolności, szykują się, bez mozolnego natężenia, z szybkością elektryczną; wyobraźnia, zdająca się być na zawołanie, pała za każdym razem, jak fosfor potarty; olbrzymia pamięć rozwija, ilekroć zdarzy się potrzeba, uzbierane zdobycze wiedzy; a bystry wzrok intelektualny dopełnia działanie wszystkich czynników.

Nie trzeba mniemać wszakże, iż Kraszewski zawsze korzysta z téj ruchliwości władz swoich, że, jak sądzą niektórzy, wykonywa wszystko pospiesznie, bez namysłu. Nieraz długo przerabia w sobie plan jakiś, zanim przyprowadzi go do skutku. Daje się to postrześć w rozmowach z nim. A są osoby przed którymi z zamiarami swojemi się nie tai; mówi o nich z chęcią, z przyjemnością. Sam o sobie powiada: „Obmyślenie jakiegoś dzieła zabiera mi zwykle trzy lub cztery razy więcej czasu, niż wykonanie. Pióra do ręki nie wezmę, póki planu nie ułożę i formy nie określe. Gdy już w głowie wszystko gotowe, wtedy piorunem piszę.“

Pracuje nie więcej jak dwanaście, a rzadko kiedy

## *Zyciorys.*

do piętnastu godzin na dobę; ale summa nieustającej pracy daje tak wielki rezultat. Sypia siedem do ośmiu godzin dziennie; w jedzeniu nadzwyczaj wstrzemięźliwy, poprzestaje na prostych, skromnych potrawach. Fajki na dość długim cybuchu z piórkiem, z ust prawie nie wypuszcza. Zwykle wstaje między godziną 8 a 10; do południa czyta dzienniki, odpisuje na otrzymane listy, albo przyjmuje odwiedzających go w tej porze. Po obiedzie, podanym około godziny 1éj, wychodzi, przegląda starożytnicze przedmioty na wystawach, ryciny i t. p. Stósownie do możliwości, stanu zdrowia i pogody, z rana albo po południu maluje, grywa lub przygotowuje się do pracy wieczornej. O godzinie 3 a najpóźniej o 4 zasłada. Wtedy nie lubi aby mu przerywano. Píše jednym tchem do godziny 1éj czasem do 2éj po północy. Zdarza się jednak często, gdy ma co pilnego do zrobienia, że całą noc przesiedzi, bez względu na zdrowie. W takich razach znużenie fizyczne jest widoczném; ale organizm jego na tem nie wiele cierpi, chociaż od wielu dolegliwości wolnym nie jest; bo po-krzepiony duch przedmiotem, który go żywo zajmuje, wynagradza niejako uszczerbek sił cielesnych.

Żadnemiejsce może nie sprzyjało tylespokojnej pracy Kraszewskiego, jak Drezno. Tak urządziwszy sobie życie mógł obdzielać publiczność tylu różnorodnemi płodami, które widzieliśmy. Wśród tych zajęć, tworząc powieści, będące niejako epizodami głównej pracy — pisał je bowiem pod wpływem jednej idei, która go najwięcej zajmowała, — oddał się, jeśli nie wy-

łącznie, to z pewnością przeważnie, krytycznemu badaniu dziejów naszych XVIII wieku i współczesnych zdarzeń. Ten kierunek jest wyraźną cechą jego utworów, w okresie od roku 1864, w kilku latach następnych, aż do dni dzisiejszych. Jeżeli zwrócimy uwagę na wszystkie dzieła Kraszewskiego, wydane w tym czasie, przekonamy się, iż one powstały ze studyów, mających na celu zgłębienie najważniejszych, późniejszych epok historii naszej. Zdaje się, jak gdyby tych parę wieków wyczerpać chciał do dna. Na którąkolwiek z prac jego dzisiejszych rzucimy okiem, wszędzie zobaczymy jedną ideę i specjalnych badań owoce. Czasy panowania Sasów, Stanisława Poniatowskiego i następne, aż do obecnej chwili, postanowił odmalować w najrozmaitszych obrazach, postawić je w różnych światłach, obejrzeć z rozlicznych punktów widzenia i okazać całą prawdę dziejową, całą rzeczywistość, wskazując zarazem stanowisko, z jakiego na nią zapatrywać się potrzeba. Czy to weźmiemy do ręki powieść jego, pisaną w tym okresie, czy dramata, odnoszące się do końca przeszłego stulecia, czy wreszcie oddzielne rozprawy, luźne artykuły, małe obrazki bądź z ubiegłych, bądź z dzisiejszych czasów, znajdziemy *syntezę* wszystkich prac Kraszewskiego w tych utworach razem zebranych.

Na widok tej pracy, na widok ogromnej ilości dokumentów autentycznych, oryginalnych, jak: akta, dyaryjusz, pamiętniki, listy, które sprowadzał z Krakowa, z Warszawy, ze Lwowa, z Poznania, Kórnika, Paryża, i t. d., na widok zapleśniałych, często nieczy-

telnych manuskryptów, poznaczonych, uporządkowanych, objaśnionych własną ręką Kraszewskiego, po większej części jego własną ręką przepisanych, podziw nie ma granic. . . Wierzyć się nie chce, aby wszystko to wykonać mógł jeden człowiek, w ciągu lat kilku, człowiek, który już płodnością swoją na każdej innej drodze, największe obudzał zdziwienie. Wierzyć się nie chce własnym oczom. W obec stosów téj pracy, w obec tego umysłowego olbrzyma, najdumniejszy uczułby się upokorzonym maluczkiem.

O skrzętności w zbieraniu materyałów i nadzwyczajnym trudzie przy ułożeniu ich, bez niczyjéj pomocy, przekonać się można czytając ogromne dzieło historyczne: *Polska w czasie trzech rozbiorów* (Poznań 1873 i nast.). Kraszewski ogłosił w niem wiele dokumentów nieznanych i dotąd nigdzie nie wydanych. Przy opisie tego okresu, opierając się na autentycznych źródłach, przedstawił ówczesną epokę z nieubłaganą surowością i bezstronnym sądem poważnego, chłodnego dziejopisa. Badając te dokumenta wysnuł z nich, jakby na naukę i dla wskazówki, wspaniały dramat.

Nawał pracy nie przeszkadzał mu brać udziału w kilku naukowych kongresach europejskich, zgromadzonych temi czasy; nie przeszkadzał zajmować się gorliwie archeologią, której jest jednym z najznakomitszych znawców. Wezwany do Bolonii, w 1874 r. na zjazd archeologów, zapoznał się tam bliżej ze wszystkimi w téj gałęzi uczonymi i pole badań zamierzchłéj przeszłości nowemi wzbogacił spostrzeżeniami. W prę-

## Życiorys.

dce potem jako przedstawiciel Akademii krakowskiej, udał się do Sztokholmu, zaproszony na kongres archeologiczny, pod opieką króla szwedzkiego, przyjmującego uczonych ze wspaniałą gościnnością. Opis tego kongresu i wiele ciekawych rozpraw, wydał Kraszewski w języku francuzkim. (*Paris. Librairie du Luxembourg*).

Nie można pominąć jeszcze jednego szczegółu, malującego dostatecznie charakter Kraszewskiego, niewyczerpane zasoby jego i niestrudzoną gorliwość w pracy. Jeden z księgarzy Warszawskich prosił go o napisanie popularnym sposobem, w formie powieści historycznych, dziejów Polski, od najdawniejszych czasów, od legend, aż do dni dzisiejszych. Zadanie kolosalne! . . . jak każdy przyzna. Kraszewskiemu myśl ta niezmiernie się podobała. Chwyił się jęj z zapałem. Mało jest rzeczy, któreby go więcej ożywiały. Zaraz się wziął do starych kronik. Nie ograniczył się kronikarzami narodowymi; przeglądał najdawniejsze dzieła niemieckich, czeskich kronikarzy; zaczął czytać pisma, odnoszące się do jutrzeńki słowiańskich dziejów, do wieków Lecha, Piasta; odświeżał je sobie w pamięci; badał ducha ówczesnego społeczeństwa. Ułożył plan na cały szereg powieści w następnych stuleciach. Dzieło obejmować ma kilkadziesiąt tomów. „To mnie oderwie — mówił — od innęj pracy; będę musiał wiele rzeczy zarzucić a poświęcić się temu prawie wyłącznie; ale da Bóg za lat pięć skończę.“

W r. 1875 rozpoczął szereg tych powieści, nadając każdęj z nich barwę właściwą epoce, do któręj



## *Życiorys.*

się odnosi i trzymając się ściśle historycznej prawdy. Publiczność przyjęła je z zapalem, podziwiając zarazem erudycję autora, wyobraźnię, poetyczne natchnienie, świeżość i mistrzowskie wykonanie. W chronologicznym porządku wyszły w Krakowie powieści następujące: *Stara Baśń*; *Lubonie*; *Bracia Zmartwychwstańcy*; *Mastaw*; *Boleszczyce*. Pod koniec 1877 roku opuściła prasę szósta już z kolei powieść w czterech tomach p. t. *Królewscy synowie*; osnuta na zdarzeniach za panowania Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego.

Chociaż zdawało się, że ta uciążliwa praca przeszkodzi mu do innych zajęć, jak sam to przypuszczał, Kraszewski w niczem jednak nie zmienił dawnego trybu życia; a czasopisma do których zwykł posyłać swoje utwory, żadnego nie uczuły uszczerbku, zasilane jak zawsze niezliczoną ilością artykułów naukowych, krytycznych rozbiórów i mnóstwem nowych powieści moralnych.

Przytem do druku przygotował udzielone mu w ogromnej ilości nie ogłoszone dotąd nigdzie, *Listy Xiędza Biskupa Ignacego Krasickiego* a także *Listy Zygmunta Kraszińskiego*, pomiędzy któremi znajduje się obszerna korespondencya z Trentowskim. Dodajmy na koniec, że Kraszewski ma pomiędzy papierami swemi wiele rzeczy rozpoczętych, mnóstwo rękopisów niedrukowanych jeszcze, jak n. p. cały przekład *Divina Comedia* Dantego, o którym wydał *Studja* 1869 r., że obrawszy nowy przedmiot do pracy nie wyrzekł się jednak dawniejszych; a rzeczywiście nadzwyczajne zdolności jego, zarówno jak umiejętność zużytkowywania ich

dla korzyści społeczeństwa, bajecznymi wydałyby się, gdyby nie te piśmienne pomniki, świadczące o geniuszu.

STANOWISKO KRYTYKI W PRZEGLĄDZIE DZIEŁ  
KRASZEWSKIEGO.

Czytelnik ukończywszy ten przegląd życia i dzieł Kraszewskiego, zawoła może zdziwiony: „Jakto? Więc wszystko co on napisał, jest doskonałością? Więc jego pismom nie ma nic do zarzucenia? Gdzież krytyka? Gdzie bezstronny sąd o autorze? Jest to tylko panegiryk, a nie rozbiór prac jego, ze stanowiska naukowego.

Przewidując te lub tym podobne zapytania i zarzuty ze strony niechętnych, a powiedzmy szczerze, zazdrosnych przeciwników, czuje się w obowiązku z góry na nie odpowiedzieć.

Najprzód, każdy obiera jakie mu się podoba stanowisko, z którego zapatrywać się pragnie na autora i jego dzieła. Czy ono dobrze jest wybranym, czy nie? czy odpowiada wymaganiom rzeczywistej nauki w jej zastosowaniu praktycznem do życia społecznego? to są inne pytania. Nie tu miejsce je rozstrzygać.

Przytem krytyki nie pisałem, w takim znaczeniu, jak krytykę pojmują u nas powszechnie. Jest — to prawda stara jak świat, zacząwszy od Homera aż do najznakomitszych pisarzy tegoczesnych, że o żyjących

## *Życiorys.*

żyjący nigdy ostatecznego, bezstronnego sądu nie wydali. Zawsze do oceny ich utworów domieszać się musiały słabostki ludzkie, namiętności, które dopiero czas powolnie zagładza, ostudza. Krytyki zadaniem nie jest, jak mniemają niektórzy, wyszukiwanie ujemnych stron jakiegokolwiek dzieła. Nie masz utworu, któryby odwrócony od światła nie przedstawiał cieniów niewłaściwych. Chcąc zbadać rzeczywistą wartość prac pisarza lub artysty, zwłaszcza w ich zbiorze zupełnym, potrzeba wcielić się w niego, trzeba do głębi przeniknąć jego ducha, odgadywać myśl, natchnienie, cel twórcy; trzeba iść z nim ręką w rękę za przewodną ideą, której się trzymał. Wtedy dopiero mamy prawo sądzić, o ile odpowiedział założonemu przez się zadaniu, obranym dla urzeczywistnienia pomysłów swoich środkom i warunkom. Inaczej żadna krytyka, chociażby z pozorami erudycyi i bezstronnej surowości, nie wyjdzie ze szranków ciasnych pojęć, mogących tylko tworzyć rzemieślnicze wyroby, noszące miano recenzyi, albo będących na posługę koteryjnój zawiści, stronnictwu, przesądom, fanatyzmowi, ciemnocie. . .

Kraszewski miał i ma nieprzyjaciół. Ci przynoszą mu zaszczyt. O jego przeciwnikach wprędce nikt nie usłyszy, gdy Kraszewskiemu potomność stawiać będzie pomniki. Jako mędrzec, jako prawdziwy chrześcianin, z miłością bliźnich w sercu, wzniosł się on ponad przesady, ponad wszelkie stronnictwa, szamoczące się w małostkowych, poziomych zabiegach o interes własny. „Dzieła jego — powiada sprawiedliwie przytaczany już

## Życiorys.

wyżej krakowski uczoney — więcej zrobiły dla podźwignięcia otuchy w społeczeństwie naszém, niżli mogą zrobić najpiękniejsze rozprawy o moralności i zasadach wiary, pisane przez ludzi bez moralności i bez rzeczywistej wiary, jakich w bojach publicystyki naszej nie mało napotykamy.“

Gdyby chcieć w kilku słowach zcharakteryzować wszystkie prace Kraszewskiego, możnaby śmiało powiedzieć, iż ich znamieniem jest: historyczna tradycja *dobrego*, połączona z *rozumnym postępem*. Poszanowanie przeszłości, przechowanie w obyczajach, w ustawach, w religijnej tolerancji, w ofiarności, tradycyjnego ducha przodków, połączone nieprzerwaną nicią z wymaganiami wieku, z prawami przez naukę zdobytemi; spokojny na drodze pracy rozwój, dozwolony przez sumienie, nakazany przez rozum, — oto są główne cechy, uwydatniające dążność, zarówno jak dzieła tego pisarza — obywatela.

Przyjdzie czas, gdy go powszechnie ocenią, a w tym pobieżnym życia i prac<sup>o</sup> jego przeglądzie, ujrzą chęć krytycznego badania prawdy, i cześć należną wielkiej zasłudze.

Do Kraszewskiego zastosować można słowa Mickiewicza:

„Uczcili wszyscy gościa; nie wszyscy poznali.“



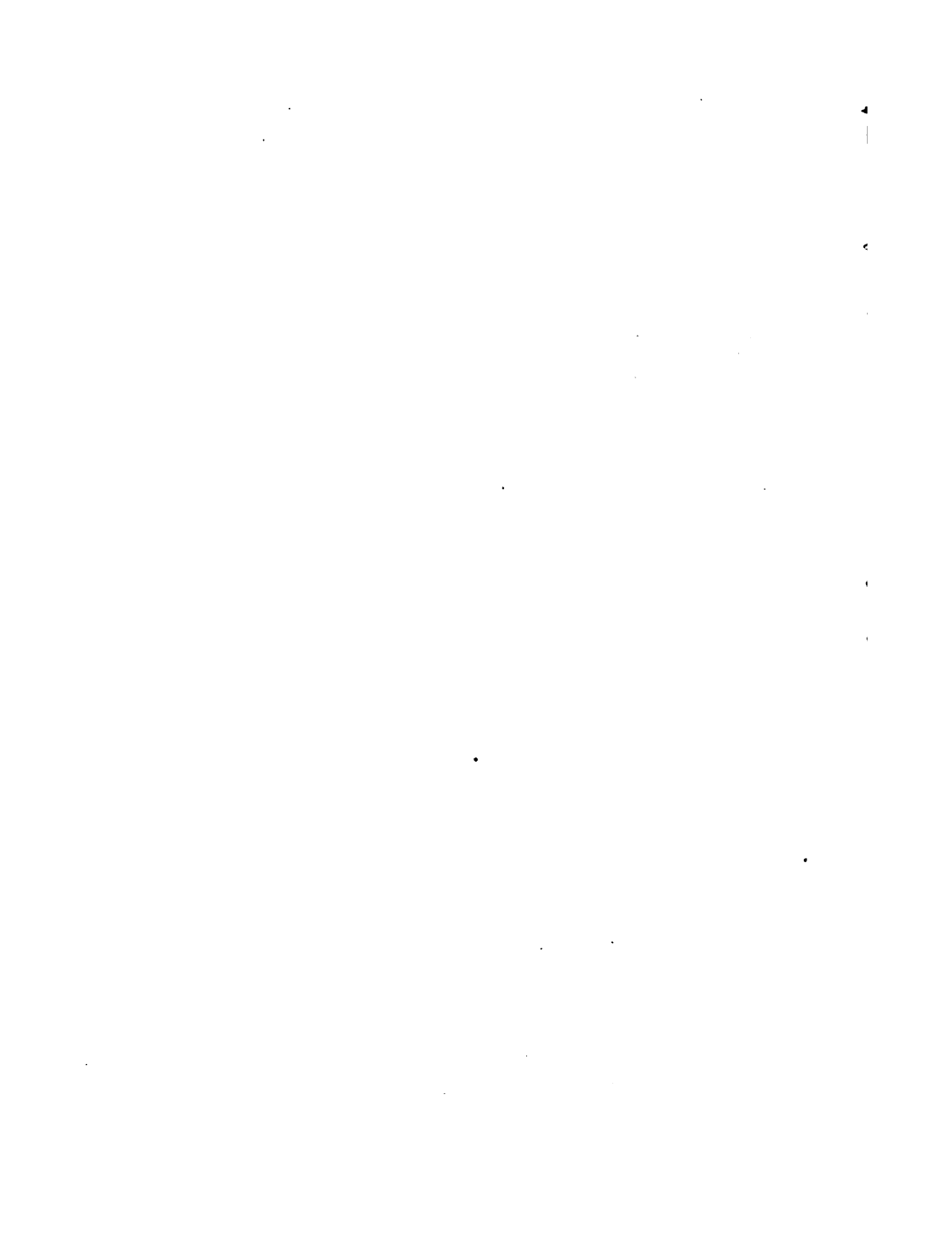
# ZŁOTE MYŚLI

Z DZIEŁ

J. I. KRASZEWSKIEGO

ZEBRAŁ

STANISŁAW WEGNER.



# BÓG

## Religia — Wiara — Modlitwa.

Bóg jest największy najpotężniejszy w drobnostkach, w tych tworach niewidocznych, niedotkniętych, które ożywiają powietrze, ziemię, wody, krew naszą; które żyją gdziekolwiek jest miejsceczko. A ileż to milionów, milionów niewidocznych jeszcze dla nas? — Bóg, natura — zawsze *maxima miranda in minimis*.

Pamięt. Niezn. T. I.

Ilekróć naród zapragnie walczyć z wolą Bożą, przeciw prawdzie wiekuiestój, zawsze, jak w boju Tytanów, pada na twarz zdruzgotany piorunem, przed majestatem jój zwyciężkim.

Dola i Niedola T. I.

Bóg, ręka boża jest we wszystkiém. Mamy wolę, ale tę ogranicza prawo jój bytu, jój natura.

Dwa światy. T. I.

Wiara jest darem Bożym, sprawą łaski; kto ją ma a naraża się na jej stratę, grzeszy przeciw Duchowi Świętemu i nie łatwo odzyska.

Boża Czeladka. T. I.

Katolicyzm polski był Chrystusowy, duszny, serdeczny, oświecon, jego formy pełne były soków żywotnych; gdzieindziej z tych form suche tylko pozostały łupiny. Przy wszystkich usterkach ludzkich, więcej było szczerzej wiary w Polsce, niż w całej moze Europie. Byliśmy ludźmi, ułomnymi, ale przyjęliśmy ducha nauki Chrystusowej do serca; szliśmy do dobrego, do coraz lepszego, gorąco przez nieustanne walki ze światem.

\* \* \*

Bóg jest duchem czystym, a wszelka prawda jest czysto duchowną.

Tomko Prawdzie.

Wiara jest jako sklepienie, z którego cegielkę wyjąwszy, runie wszystko.

\* \* \*

Bóg co zsyła niepowodzenia, zawody i straty; każdym dotknięciem ma na celu wyższe dobro człowieka.

Interesa familijne. T. I.

Wiara daje spokojność, ufność w Bogu i wesołość prawie.

Pamiętniki Nieznajomego. T. II.



Nie pieniądze więc zbierać, nie bogacić się i urządzić, nie zagospodarowywać, nie szukać doktryn nowych, ale starą wiarą i żywotem odżyć potrzeba. Niech każdy zwróci się w głąb siebie i posłucha w ciszy głosu Chrystusowego, a porówna go z czynnościami własnymi — módlmy się i podnośmy, nie zniżajmy w ziemskich frymarkach.

Właśnie w tém głównie bije w oczy boskość nauki Zbawiciela, że ona jedna cierpienie uświęca, dając mu cel i wskazując je jako przeznaczenie człowieka.

Ładowa Pieczara.

Chrystus jest wielkim przewodnikiem naszym, cudze cierpienia słodzić a swoje znosić, oto żywota całego zadanie.

Ładowa Pieczara.

Modlitwa niebo porusza.

Djabel. T. II.

Niech każdy poprawia siebie, a więcej jednym chrześcianinem będzie na świecie.

Ładowa Pieczara.

Łacniej zaprawdę było kazać ludom w pierwszym wieku po Chrystusie, niż chrześcianom w XIX; tamto były świeże i niezspsute ludy, przysposobione do przyjęcia prawdy wielkiej i nowiej, pragnieniem i oczeki-

waniem wieków; dziś gorzej, bośmy wśród tłumu, co przyjął i zapoznał prawdę, co owoc wziął, skosztował i odrzucił od ust spalonych.

Metamorfozy T. II.

Bóg zaprawdę daje narodom siły i swobodnie później rozwijać się im dozwala, ale są wieki w których nie daje im mocy rządzenia sobą, i kieruje małoletnimi, tak że w dziejach widoczne jest współdziałanie Boże. Zasłużyć wszakże potrzeba na pomoc Opatrzności, nie tylko cierpieniem wielkiem, ofiarami wielkimi, nieszczęściem i rozpaczą, ale świętością, cnotą, pokorą, uległością woli jego i posłuszeństwem prawu wiekuistemu, prawdzie absolutnej ewangelii.

\* \* \*

Modlitwa duszę podnosi, wielkie myśli wzbudza, modlitwa w szczęściu i w cierpieniu jest lekarstwem, ona przypomina wątłość naszych nadziei i nieprzebrane miłosierdzie Boże.

Pamiętniki Nieznajomego. T. I.

Wiara tylko i modlitwa goją rany śmiertelne zadane przez życie.

Sfinx. T. II.

Zemsty chrześcjanin znać nie powinien i bez grzechu wyrazu tego wymówić nie może. Bóg jedynym mścicielem, my nie powinniśmy się uzuchwalać

aż do zastępowania Go. Zemsta zawsze jest zła i występna.

Komedyanci. T. II.

~~~~~

Nie sądźmy abyśmy nie byli sądzeni, przebacmy, bo wszyscy potrzebujemy przebaczenia. . . Obcym dzi-  
kim zostawmy bałwochwalstwo siły i potęgi, my czcimy  
cierpienie i szanujmy boleść. . . a darujmy tym któ-  
rzy — nie wiedzą co czynią.

\* \* \*

~~~~~

Dawne wiary były przygotowaniem do jedynéj,  
do prawdziwie boskiéj w której mieliśmy się szczę-  
ście narodzić. Świat więc nie był bez prawdy, on jéj  
oczekiwał, przeczuwał ją, gotował się na jéj przyjęcie.

Tomko Prawdzic

~~~~~

Nie ten szczęśliwy kto bogaty, nie ten szczę-  
śliwy kto wielki, kto sławny; ale ten, kto umiał kochać  
jak Chrystus, jak Chrystus przebaczyć, jak On cierpieć.

Pan i Szewc.

~~~~~

Kto się sprzymierzył ze złym, mówiąc w sercu  
— przetrwam czysty, chociaż brudnemu potakiwać  
będę, dla ocalenia siebie — ten zaparł się Chrystusa i  
prawdy i w godzinę wielkich sądów Bożych zaparty bę-  
dzie, albowiem dłoni nie odmyje i serca nie odczyści.

\* \* \*

Religia tworzy społeczeństwo zupełnie nowe, jedną wielką rodzinę w której Bóg jest Ojcem, a wszyscy ludzie i naród braćmi.

Rzym za Nerona.

Jedną z prośb w Modlitwie Pańskiej, na którą najmniej zwracamy uwagi, jest: *nie wódź nas na pokuszenie*; ale Chrystus znał słabość ludzką i nie darmo ją święte Jego usta wyrzekły . . . unikać pokuszenia mało kto umie, mało kto myśli. Sądzymy się zawsze silnymi przeciw wszystkiemu, gdy tymczasem słabi jesteśmy tak, że wpływ najmniej znaczący, odbija się w jakimś kątku wrażliwej duszy.

Dwa Światy. T. III.

Miłość, która jest osią świata chrześcijańskiego, wszystkie rodzi jego cnoty, jak przeciwne jój samolubstwo wszystkich pogańskich występków było matką. Z niej pragnienie i gotowość do ofiary, zaparcie się siebie, pokora.

Rzym za Nerona.

Bóg próbuje, Bóg często upadkiem zmusza do podźwignięcia się człowieka.

Morituri. T. I.

Wielu, co się modlą w cierpieniu, a zapominają o Bogu, gdy im dobrze, nie trać wiary: skarb to wielki. Są ludzie nieopatrzni, co w szale szczęścia rzucają go

na drodze, sądząc, że potrzebować nie będą; ale kiedy się wiara nie przyda?

Komedyanci. T. I.

Módlmy się tylko wszyscy, pacierz ludzi zbliża  
i do siebie i do Boga.

\* \* \*

## Świat — Natura.

---

Cały świat, nie jestże cudną harmonijną wesela pieśnią, hymnem potężnym, w którym grają, jak tony potrzebne i śpiewy ptastwa i gromy burz i fale morza bijące zgruchotanemi okrętami o skały. Pieśń tę trzeba duszą posłyszeć całą, aby ją pojąć; oddzielne jej tony dziwne się wydawać mogą. Tu smutek, boleść, bój, jęk, są przemijającymi, są pozorami. Wieczną rolą natury: — życie, szczęście, wesele.

Pamięt. Niez. T. I.

---

Wśród jednej ludzkości ileż to światów udzielnych, niedostępnych, odgradzonych, poprzedzielanych od siebie! A wśród nich dwa główne światy, patrzące na się okiem nieufnem, z jednej strony z pogardą, z drugiej z zazdrością. Jest to świat bogatych i ubogich, świat tych co się bawią i tych co pracują, dwa obozy, dwa zastępy, któreby wspólnemi siłami dźwigać powinny brzemień przyszłości, a nie chcą sobie podać

serc i ręki do uścisku. Z obu stron jest wina wielka; jedni zazdroszczą szczęścia, które wymarzyli sami, drudzy mają się za coś wybranego, dla tego, że nie pojmują swoich obowiązków i do formy zbyteczną przywiązali wartość, śmiejąc się z grubijaństwa, gdzie uwielbiałoby należało serce, gardząc powierzchnią, gdzie głębi ze szczerzego złota pokrywa szorstka skorupa.

Dwa światy. T. I.

Świat idzie a idzie dziś, dzięki pomocniczym środkom, nierównie szybciej niż kiedykolwiek. Materialne warunki przyspieszają rozwój ducha, oszczędzają czas . . . podwajają pęd z jakim ludzkość leci naprzód!

Powieść bez tytułu. T. I.

Jak w szkole tak na świecie zawsze pierwszym uczuciem większości na widok jakiegokolwiek niezwykłego fenomenu, jest to nieszczęsne szyderstwo i niedowierzanie . . . każdy tryumf poczynąć się musi od męczarni. Może też tak być powinno, bo ten tylko zasługuje na wieniec, komu wprzód skrofi krwią ociekła, a próba ognia jest próbą powołania i talentu.

Powieść bez tytułu. T. I.

W ziarnie piasku są światy i świat z pewnego stanowiska jest ziarnem piasku tylko.

Boża Czeladka. T. II.

Świat dzisiejszy nie szanuje już nic, widok jego zakrwawia serce; potrzeba proroka, co by Izajaszową wymową wywiódł go z drogi omylnéj, z gościńców błędu.

\* \* \*

Rzeczy na świecie dzieją się wedle praw nieodmiennych, liść zeschnięty opada, klasy społeczne nie spełniające posłannictwa giną i zlewają się z innemi.

\* \* \*

Świat to gospoda, w której coraz nowy popasa podróżny i gdzie jeden się modlił, drugi przychodzi i rozpusztować i szaleć; — bolesne to ale nieuchronne.

Czarna Perotka.

Wszystko na świecie tak jest opatrnie urządzone, że męczarnie stoją obok uniesień i rozkoszy duchowych, że im większa ofiara, tem zdobycz obfitsza. Za boleści serca płaci serce, za namiętności chwila szału, za chwilę szczęścia cierpienie. . . .

Dwa światy. Tom III.

Są na świecie rzeczy, które się inaczej tłómaczyć nie dają, tylko wolą Bożą, wolą opatrzną, która w pozornie złem, ma na celu istotne dobro.

Rzym za Nerona.

Wszystkie cuda stworzenia, nie sąż to miny złote dla człowieka? Od proszku pod jego stopą, do tego drugiego świecącego prochu rozsypanego w ciemnych



szafirach nocy, do barwistego motyla, do zielonego przetykanego przezroczytymi żyłki listka trawy — nie są to bogactwa nasze? bogactwa dla myśli i serca? A sztuki, a bozka muzyka, a ludzie bracia, a serca kobiece, a my sobie sami. Wiekiby można w szczęśliwości zapatrując na to wszystko przepędzić.

Pamięt. Niez. T. I.

Świat ten zbudowany tak przemądrze, kierowany tak cudownie, że na nim samo dobro spełnione owocuje naturą swoją, a złe niesie karę i zgniliznę jak chorobliwy pierwiastek. Często dla oczu ludzkich niewidocznymi zrazu są te działania wielkich owych czynników, ale w końcu wychodzi na jaw głośno, co się wśród ciszy fermentując przygotowywało. Często znowu ostateczne skutki dobra i zła spełnionego na świecie, po za granicami jego dopiero się rozwijają; tam już sprawiedliwość Boża, każe ich się tylko domyślać. To pewna, że w żywocie ludzkim, gdziekolwiek znajdziesz miłość i poświęcenie, za niemi idą w ślad spokój wewnętrzny, ubłogosławienie ducha, siły nadspodziewane, potęgą sięgająca cudu. Nic dzielniej nie kieruje wola i nie nadaje jej większego znaczenia. Miłość ma jasnowidzenia nie ziemskie, ma wiedzę wlaną, instynktową, niechybność zdumiewającą.

Gdziekolwiek się ona i w jakiegokolwiek objawia formie, poznasz królowę; w zwierzęciu nawet wydzielczonem, ilekroć je instynkt podnosi chwilowo do przeczucia miłości wyższej, macierzyńskie przywiązanie

związek dwóch istot uszlachetnia je i niemal przybliża do człowieka. Nie ma smutniejszego bytu nad żywot anormalnie nacechowany, samolubstwem, nienawiścią, wydzielnianiem się z ogółu. Świat stoi tą wielką więzią miłości, która go czyni całym i jedynym, a w czym sercu jój nie ma, odpadł od wielkiej Bożej rodziny.

Jermoła.

Najświętsze nawet i najczystsze węzły świat rozzerwać umie, najlepsi się psują, a najtrwardi mienia.

Pow. bez tytułu. T. II.

Żywy świat, na ile to klamr i pieczęci zamknięta jeszcze księga!

Latarnia Czarnoksiężka. T. IV. Ser. I.

Świat nie ma wdzięczności za poświęcenia i żartuje sobie z tych co mu palą ofiary.

Pamięt. Niez. T. II.

Natura jest jak człowiek; nie odkrywa się cała z tajemną myślą swą, tylko tym co się z nią zapoznać, poprzyjaźnić czas mieli.

Na cmentarzu - na wulkanie.

Natura ma to do siebie, że gdy ją ku czemu zmuszają, opiera się i zacina jak koń narowisty... i ona chce mieć swobodę; ale człowiek znowu ilekroć mu odmawia usługi, usiłuje przymusić i postawić na swoim, choć nie zawsze zwycięża.

Tomko Prawdzic.

Są i w tworach Bożych najpospolitszych, cuda dni powszednich, których pojąć niepodobna; widzimy czasem gdzieś na przegniłym dachu, na mchach osliżłych, wyrosły z ziarna zanieśonego wiatrami kwiatek barw świeżych i kształtów przedziwnych, który wytrysnął niewiedzieć jak i wyżywił się niewiedzieć czem. Wygnaniec to widocznie zdaleka pokutujący samotnie, który patrzy w słońce sam jeden póki go burza nie złamie i nie wyrwą wiatry. . .

Resztki życia. T. II.

~~~~~

Ciągłem ocieraniem się o świat, tracim władzę uczucia czegokolwiek głęboko i zużywamy się, twar-dniejem, serce dostaje nagniotków—w samotności mniej targani w różne strony, mniej szafując sobą, skupiając w duszy własnej, zdolniejsi jesteśmy uczuć potem silnie cokolwiek nas dotknie. Wszelkie wrażenie mocniejsze jest i trwalsze.

Ostap Bondareczuk.

~~~~~

Natura musi wiele wydać nierozwiniętych pączków nim piękny kwiat jeden urodzi.

Powieść bez tytułu. T. I.

~~~~~

Każda walka ma ofiary swoje, każda gałąź kwitnąca pączki, które zjada robactwo i niszczy zgnilizna.

Powieść bez tytułu. T. I.

Świat inny dziś i martwiejszy; dawniej, złe, czy dobre, ale wszystko obchodziło, rozgrzewało, ciekawiło nawet starszych. Dziś młodzi starzeją się zawczasu i tak są rozsądni, że mróz przejmują. Teraźniejsza młodzież wszystka taka, nie skosztuje życia, już z teorii wie, że kwaśne; nic zapachu, nic uniesienia, żadnych pragnień!!

\* \* \*

## Ziemia rodzinna.

O ziemi! na której tyle zostawim pamiątek umierając, o ziemi, piękna matko nasza — kiedy się żegnamy z przyjaciółmi, mamy nadzieję zobaczyć ich wyżej, w niebie; ale miejsc drogich, twoich ulic lipowych, domków malenkich, rzek i strumieni, twojej wiosny tak młodej zawsze, twego lata, twojej jesieni, wszystkich pamiątek, które życie nasze rozsiało po tobie, nigdy, ach, nigdy nie zobaczymy! Gdzież będzie słowik, gdzie będą kwiaty, gdzie będą rozkoszne poranki, smutne wieczory, gdzie będą wszystkie niewinne zabawy nasze, rozkosze? Będzie tam tak wielkie, tak wesołe, żebyśmy dla niego tych starych przyjaciół zapomnieli, będzie tam Leta zapomnienia przed bramą raju? O! zapewne, — lecz umierając, kiedy jeszcze sami jesteśmy częścią ziemi, jak smutno wierząc nawet w niebo, porzucić to wszystko!

Poeta i Świat. T. I.

Nie mieniałbym téj ziemi, mglistem niebem pokrytej, borami odwiecznymi szumiącej, na najwspanialsze, najslawniejsze ziemice, których piękności poszły w przysłowie.

~~~~~  
Czercza Mogiła.

Uznaje chętnie wszelką piękność, ale gdyby mnie kto przeniósł na zawsze z ziemi, do której tak przyrośłem sercem i duszą, o! umarłbym z tęsknicy za piaskiem, za sosnami za szarem niebem i lasem naszym zielonym.

~~~~~  
Czercza Mogiła.

Człowiek potrzebuje ojczyzny, bądź co bądź, a kto jój nie ma, temu braknie jednego zmysłu, jednego szczęścia, jednéj miłości w życiu i jednego pojęcia w umyśle, które wiele innych tłumaczy i wyjaśnia. Kto jój nie ma, ten sobie ją wybrać i stworzyć powinien aby kochał, tak jak w pierwszój młodości człowiek idealną tworzy sobie kochankę . . . jeżeli mu żywój braknie.

~~~~~  
Nie mało téj ziemi jest na której Pan Bóg umieścił rodzaj ludzki, wiele jeszcze i niezamieszkanój i pustój; komu ciasno mógłby sobie łatwo kawałek znaleźć i na niój pracować — a jednak ze wszystkiój ziemi ta najlepsza i najmilejsza, na której się człek urodził, zrósł i gdzie kości ojców spoczywają.

Gdyby mu kto dał najpiękniejszy raj na drugim końcu świata, zmieniłby się on w pustynię, bo każdy wzrósł sercem do swojego kąta i nigdzie mu lepiej nie będzie jak tam, gdzie mu sam Pan Bóg żyć i pracować przeznaczył.

Piast.

~~~~~

Już to znak natury niedobry, kiedy człowiek tęskni w domu i rwie się w świat nie wiedząc czego, sądząc, że się tam łatwiej dorobi... i prędzej swobodnego życia dobieje. Obiecują wprawdzie za górami i morzami śliczne rzeczy, bo im tam ludzi i rąk brak i radziby ściągnąć łatwowiernych, ale uchwaj Boże, aby się kto na ten lep dał złapać.

Piast.

~~~~~

Lepsza chałupa w swoim kraju, niżli pałace na obczyźnie. . .

Piast.

~~~~~

Jeżeli komu Opatrzność swój własny zagon dała, powinien go strzedz i pielęgnować jak oka w głowie, aby go nie stracił, bo ziemię postradać bardzo łatwo, ale ją nabyć codzień trudniej.

Piast.

~~~~~

Któż opisze te uczucia na widok miejsc znajomych, uczucia, które zna każdy, nawet zwierzę. Jest w nich coś nadziemskiego, niepojętego, *extasis* poe-

tyczna u najmniej poetycznych ludzi, ły u najweselszych, śmiech u najsmutniejszych!

Poeta i Świat. T. I.

Śmieszna kto sądzi, że po za granicami naszymi są jeszcze jakieś narodowości, są indywidualne charaktery ludzi; — tam epoka narodowości już przeszła, jedni Słowianie w nią wierzą i piastują tę świętą ideę starą, która tam wydaje się przesądem. Tam wieża Babel zmieszanych ludów i języków, nie ma przywiązania do ziemi, które zastąpiła miłość grosza, nie ma poszanowania tradycji, a jest wiara w nieomyślność rozumu. Francuz, Anglik, Niemiec, Włoch, jeden mają cel żywota . . . jedną ideę, ojczyznę, religią, wiarę. . .

Grosz. . .

Metamorfozy. T. III.



## Życie.

---

Życie — to wielki hymn stworzenia dla Stwórcy, to wielki widok na ludzkość, na wieki, na ludy, na światy; z wierzchołka duchownej Himalaj, życie — to cudowny słodki sen między zapomnianą przeszłością, a przyszłością do której serce bije i wzdyma się.

Pamiętniki Nieznajomego. T. I.

---

Są chwile w życiu człowieka przestraszające go, choć bojazni, której doznaje patrząc na nie gdy się zbliżają, nic wytłómaczyć nie potrafi. Nie zawsze przecucie wieszczę wstrząsa sercem i cofać się doraźna — czasem wielkość nadziei rodzi obawy, by ich mgnienie oka nie zniszczyło. Głowa się zawraca, usta bledną, oko patrzy a nie widzi, myśl nawet jak ptasze nad którym krąży jastrząb niewidomy, osłabłemi skrzydły płące się w powietrzu i opada. Najodważniejszy, najprzymtomniejszy w tych krytycznych życia peryodach

niepoznaje sam siebie, a gdy później chłodniejszym okiem spojrzy na bojaźń doznana, śmieje się z niej jak z dzieciństwa

Ostrożnie z ogniem.

Nie ma straszniejszą goryczą zaprawnego życia, nad życie osamotnione, chłodne i pozbawione przywiązania, w którym człowiek zamiera chłodem jak podróżni na górach usypiając powoli.

Kopeciuszek T. III.

Nieraz sobie wystawiam życie niby długą tkaninę różnobarwną! Co na niej pstrocizn! co kolców! Jak się to błyszcząc poczyna to płótno wzorzyste, bogate, wesołemi posiane plamkami, jak potem w szare rozwija pasy, na których tylko gdzieś niegdzie barw młodości błyszczy przypomnienie. . . Coraz rzadziej, coraz rzadziej; z szarego w czarne przechodzim, zgasły świeże kolory, wypłowiła przedza; wśród czerni już nawet świetniejsza niż przypomina żałobne obwódki, aż w końcu noc. . . kir i nożyce rozcięły pasmo, a tkani owa z wiatrami i wodami poszła na zgniliznę.

Złote jabłko T. IV.

Trudne zaprawdę jest całe życie człowieka, ale dla większości ludzi nie ma cięższego zadania nad resztę żywota z którymi nie wiedzą co począć. Przychodzi chwila w której się skończyło wszystko, mało do czego czuje się już zdatnym, mało czego pragnie,

a ostatek dopalających godzin staje się ciężarem nie-  
znośnym.

Resztki życia T. IV.

Są w życiu wstrząśnienia, po których wrócić do  
spokoju nie łatwo.

Pamiętn. Nieznaj. T. II.

Życie ludzkie tyle razy rozpoczyna się nadzieją  
a kończy zawodem.

Pamiętn. Niezn. T. II.

Z wzajemnych ofiar składa się to co zwiemy ży-  
ciem; szczęście tutejsze w sumieniu czystym, przysłę  
w wierze.

Pamiętn. Niezn. T. I.

W najskromniejszym żywocie człowieka jest zawsze  
Waterllo i Ś. Helena.

Mogilna.

Ma życie tajemnicze pociechy swoje w samych  
boleściach nieuleczonych i tęsknocie na którą wieczyście  
choruje. Łza jest rozkoszą, zbytek ciężaru ulgę spra-  
wia swym nadmiarem. Czujemy w nim zwiastowanie  
przesilenia i obietnicę spoczynku.

Jeżeli człowiek nie wie co ma z życiem zrobić,  
jego to wina nie losu, — zawsze jest co począć by-  
leby wola i siła.

Pamiętn. Niezn. T. II.

Wszystko tak powoli opada jak liść w jesieni; tracim tych co nas otaczali i zostajem coraz bardziej, coraz ciężej osamotnieni. Ci z którymi łączyły nas węzły najściślejsze latami związane, odchodzą i rzucają samych. Oglądamy się i widzimy, że nic ich nie zastąpi. Smutna pielgrzymka nasza.

Pamiętn. Niezn. T. II.

Życie od powołania oddzielić niepodobna. Człowiek prywatny i publiczny nie są dwoma ale jednym. Kto naucza i karci, winien być godnym nauczać i karcić; pracować musi, aby stanął na wysokości powołania.

Gawędy o literaturze i sztuce.

Jak wystrzał, który im dalej idzie, tem chybiony dalej od celu odchodzi, tak życie jeśli w pierwszej chwili na włos wynijdzie z drogi, dalej już Bóg wie gdzie się zatoczy.

Jasełka T. IV.

Każdy z nas dźwiga na ramionach brzemię życia . . . szczęśliwy komu Bóg dał siłę.

Dwa światy. T. I.

Z wzorów nieśmiertelnych życia tworzy fantazyja obrazy, ale bezsilna jest jak dziecię, które z malowanej karty figurki wystrzyga . . . nowego nie potrafi urodzić, ledwie ze szczątków coś klei.

Czarna perełka.

Życie ludzkie . . . tak jednakowem się zdaje zda-  
lęka, a tak dziwnie i nieskończenie jest rozmaitem, gdy  
się na nie patrzy serca i duszy mikroskopem. Naówczas  
ta czarna i różowa plamka rozkłada się w cały świat  
kształtów, światła i cieni.

Czarna perelka.

W życiu naszym są kalwaryjskie drogi i pochody  
krzyżowe, które wieki trwać się zdają, tak je męczarnia  
niepokoju przedłużyła

Staropolska miłość.

Kto swojego życia wiosną,  
W drodze pamiętki rozsiewa. —  
Niech się w jesieni spodziewa  
Że z nich łązy wyrosną.

Poezycy XXV.

Nie poważniejszego, surowszego nad życie, a kto  
je chce zbyć żartami, ten go nie pojął.

Pamiętn. Niezn. T. II.

Cóż warte życie bez życia, bez wypadków, bez  
wzruszeń i uczuć?

Ulana.

Każdy człowiek ma trzy życia w sobie: jedno,  
po którym płacze, drugie w którym żyje i stęka, trze-  
cie, którego się spodziewa.

Ulana.

Życie.

Życie wiekiem, życie chwilą — rzekłbyś, że w szczęściu łyka się czas wielkimi hausty, a w niedoli wypija po kropelce. Dawno o tem ludzie wiedzą! a zawsze im to dziwném się zdaje, zawsze powtarzają zdumieni: Jak ten czas upłynął.

Ulana.

Zwodne bo też życie człowieka; — tyle obiecuje, a te obietnic kwiaty, pierwszy mrozek zwarzy i po nich nie ma zawiązek. Bądźmy więc drzewem co nie dając owocu, służyć choć może na coś wyrastając: na budowę dla człowieka, na schronienie gniazdom ptasim — żyjmy dla drugich, tak, żyjmy dla ludzi!

Jaryna.

Życie tajemnie węzeł który śmierć rozcina,  
Pół chwilki wśród wieczności, a długie bez końca,  
Z jednej strony kolebka z drugiej rozwalina,  
W środku trawka Hioba i promyczek słońca.

Są w życiu ludzkim chwile stanowcze, które nowy zwrot nadają nie tylko losowi, ale nawet charakterowi człowieka.

Dola i Niedola. T. III.

Życie jest ciągiem obowiązków surowych.

Pamiętn. Niezn. T. II.

Motyl i najmizerniejszy robak zarówno są potrzebni na świecie i jedno mają prawo życia.

Chata za wsią T. I.

Często maluczka chwila wyrokuje o losie całego życia; jeden krok stanowi o całej drodze, jeden rzut oka zawiera w sobie całą przyszłość, a wśród tego poplątanego kłębka ludzi i myśli, ruchów i czynów świeci wszędzie idea sprawiedliwości, która tą trudną kieruje machiną.

Komedyanci T. II.

Życie nieraz wygląda jasno i pogodnie jak owoc, który się rumieni na gałęzi, ale wzięwszy do ręki postrzeżesz, że go robak potoczył. . .

Boża Czeladka T. I.

Życie na zagonie i w pałacu równo upływa i kończy się, a słusznie ktoś powiedział, że Bóg nie pyta, ani cośmy *umieli* ani cośmy *mieli* tylko jakośmy *spełnili* obowiązki i co zrobiliśmy na świecie. . .

Boża Czeladka T. III.

W podróży i w życiu niecierpliwosć rośnie, w miarę jak się zbliżamy do celu; niecierpliwosć jeżeli go pożądamy, strach, jeśli się go boim, póki daleko, daleko — cel ten mglisto się maluje, patrzym obojętnym okiem, zimno o nim rozmyślając; bliżej to serce bije, piersi

Życie.

się podnoszą, łzy na oczy, lub uśmiech na twarz występuje — a ostatnich kilka krózków dłuższe są od całych dni w początku podróży.

Latarnia Czarnoksiężka. T. IV. S. II.

Życie jedną walką długą z ludźmi, z losem i ze światem, gdzie potu otrzeć z czoła nigdy nie ma czasu, chwili nie ma ani westchnąć, ani za siebie obejrzeć się mokrem okiem

Pieśń życia (Fragment).

Nie ma podobno nic lepszego, jak życie wiejskie, człowiek jest w swoim domu, panem swęj woli, zatrudnień; nie krępuje go etykieta, żyje według siebie, wolno mu płakać i śmiać się kiedy zechce, mówić lub milczeć, słowem tak postępować jak sobie życzy.

Pan Walery.

Życie ma obowiązki i ciężary; nie godzi się umierać duchem, gdy żyjemy ciałem.

Jasółka T. IV.

O! jakeśmy to śnili życie, a jak dziwnie inaczej się spłotło? jakeśmy wierzyli święcie, jak czcili pocziwie, jak się modlili gorąco, jak spodziewali się ufnie, jak każdy gdyby w bajce królewicze działem brał jakąś część świata . . . a co nam dzisiaj z tego dziedzictwa urojonego zostało?

Metamorfozy T. I.



Życie jest walką, a choć bój zwycięski, są chwile w nim do przetrwania ciężkie, tak że zwycięzcy nawet jęknąć muszą. Im dalej w lata, tem się cierpliwiej spogląda na bieg rzeczy ludzkich, na własne i cudze bóle i jak Bóg patiens quia aeternus, tak człowiek się staje patiens quia mortalis.

. . .

~~~~~  
Życie jest potrawą, którą każdy przyprawia do swojego smaku: pieprzem, solą, octem, lub cukrem, a wszyscy po niej mają wargi spalone. Na tę zagę nie ma doktora . . . myślę się, jest jeden, śmierć . . .

~~~~~  
Na cmentarzu - na wulkanie.

~~~~~  
Wieleż to żywotów ludzkich podsycanych tylko nadziejami, które się nigdy nie ziszczą, wleką się tak do końca, do mogiły, otoczone ciemnością . . . ale Bóg policzy tam kiedyś cierpienia nasze, na które płacze ciało, na których zyskuje dusza.

~~~~~  
Powieść bez tytułu. T. II.

~~~~~  
Całe życie jest walką, a ten mądry kto zwycięży, i nikt go nawet nie spyta jakim sposobem.

~~~~~  
Całe życie biedna.

## Człowiek — Mąż.

**Jakże ludzi nie kochać? Jeżeli w nich wiele jest zła, ileż więcej za to uczuć poczciwych i szlachetnych.**

Pamięt. Niezn. T. I.

**Są ludzie, których poznasz z wejrzenia; są drudzy którym się długo, długo przypatrywać potrzeba, aż rysy charakterystyczne postrzeżem.**

Pamięt. Niezn. T. II.

**Ludzie najczęściej są łatwowierni do śmieszności, a gdy im kto powie: Jam wart nie wiele; biorą go za słowo.**

**Miernosc szumnie się przechwalająca i wskazująca każdy swój krok jako arcydzieło, zyskuje poklaski i wzięcie powszechne.**

Słnx. T. I.

Dopóki te wielkie, sine przestrzenie nieskończoności widzi przed sobą, człowiek, dopóty idzie; gdy ściana ciasna świat mu zamknie, cofa się maleje i kona.

Słnx. T. I.

Człowiek stworzony jest do żywota społecznego, a od czasów chrześcijaństwa narody wszystkie tworzą jedną wielką całość, kto się od niej dobrowolnie wyłącza lub kogo żelazna konieczność z niej wydzieli, zamiera powoli.

Jak często w jednym człowieku jest wyraźnie dwóch ludzi! Zimny tylko jednym rozumem i głową, rządzący się, nie czuje nigdy tego rozdwojenia w duszy. Dla innych jest ono cierpieniem nieznośnym. Często śmieje się jeden z płaczu drugiego, wyszydza jego czynności grozi przyszłością i wśród najżywszej rozkoszy wskazuje chmury rodzące się na niebie, rozbija rozkosz analizując ją, obrażając niedowiarstwem swoim. Zimny to rozum, co jak strażnik siedzi wysoko, patrzy pod nogi — i ostrzega i szydzi. Rzadko człowiek mu posłuszny, i mści się rozum na nim szyderstwami, mści się wyrzutami późniejszymi. Im go mniej słuchają, tem ostrzej dojada, tem boleśniej kąsa, tem więcej szydzi. O! to męczarnia! Serce leci do świata, człowiek wyciąga ręce, czuje się już szczęśliwym, chwytając swoje szczęście, a ten głos okropny Kassandry, który w łonie swem nosi, krzyczy mu nad głową, nieustannie: — zobaczysz jutro to twoje szczęście!

Albo — przypatrz się coś otrzymał! — I naówczas człek patrzy, zaczyna niewierzyć, przestaje być szczęśliwym. Ten głos ducha zawsze się przeciwi woli człowieka, zawsze z groźbami staje w poprzek jego drogi — niestety — on zawsze prorokiem! A człowiek opuszcza głowę, zamyka oczy, dogadza namiętności i nie otwiera powiek aż zbudzony szatańskim śmiechem tryumfalnym rozumu. Rozum to, czy jak chcesz go nazwiesz, nieznośny, uparty, nieubłagany. Głos jego nieustannie obija ci się o uszy, i nie daje spokoju; zagłuszyć go niepodobna — on z tobą wszędzie, jak twoje sumienie — on jest częścią ciębie, ale częścią oderwaną, niezależną, co plwa ci w oczy, tarzając się z tobą w błocie a nie zwala się, co sztydzi z twoich rozkoszy, wyśmiewa płocze zamiary, zuchwałę plany wskazuje rozbite na ziemi.

Ulana.

Ludzie zmieniają się jak motyle.

Poeta i Świat. T. I.

Człowiek wielkich myśli, który się musi do małego życia dwunożnych zwierząt stosować, wygląda jak droga perła przyszyta zamiast guzika do sukmany wieśniaka.

Poeta i Świat. T. I

Człowiek zawsze się myli w rachubie na ludziach, z którymi żyć musi. Jeżeli dobiera charaktery przeciwne swemu, dręczy się ich niezgodnością, narzeka na

niezrozumienie; jeżeli wybierze podobnych sobie, — prędko go znudzą błędy ich, wprzód jeszcze w sobie widziane, zabija go monotonia. W pierwszym razie często ludzi nie dość rozumie, w drugim rozumie ich nadto, w obu przypadkach dręczyć się musi. Gdyby mu jednak zostawiono wybór, aby uniknąć jednostajności, pierwszyby obrać powinien. Dwa tony mogą być różne i zgodne w jednym akordzie, jednakowe zlewają się w jeden i nic nie stanowią.

Poeta i Świat. T. II.

~~~~~  
W najzepsutszem człowieku jest czasem iskra jakaś serdeczna, tlejąca w popiołach...

Capreà i Roma. T. I.

~~~~~  
Z kogo się śmieją nie dla tego, że głupi, ale dla tego, że inny od tłumu lub widzi to wszędzie czego nie dopatrzają drudzy... ten ma przyszłość przed sobą.

Powieść bez tytułu. T. I.

~~~~~  
Rzadki i bardzo rzadki jest człowiek sumienny, coby nieprzyjacielowi oddał sprawiedliwość, a przyjacielowi powiedział prawdę nagą; to też gdy głos podobny da się słyszeć, samą swą nowością i siłą tajemniczą pociąga ku sobie.

Powieść bez tytułu. T. III.

~~~~~  
Są ludzie przez których jasną powierzchowność widzisz na wskroś jak przez czyste wody potoku... nic w nich nie ma skrytego, odgadujesz ich jednym

wejrzeniem; ale więcej takich, których osłonięta twarz, omglone spojrzenie, zapieczętowane usta . . . zwiastują grób pełen szczątków, pełen przepaści ciemnych.

Na cmentarzu — na wulkanie.

Nigdy ludzie mniej się nie kochają jak w niedoli.

Rzadcy są zawsze ludzie, co w sprawie ze sobą samym, w niczem nie pobbłają, nic przez pół nie robią, rzucając się przeciw ofiarom, cierpieniu, boleściom, z gorącą żądzą, z zapałem, który nie wiele pojmuje i ocenia.

Komedyanci. T. II.

Ludziom wszystko wmówić można, talent, którego się nie ma, naukę gdy się nic nie umie, serce choćby nigdy nie biło, dobroć nie dając jej dowodów, co chcecie, byle uporczywie o nich gadać. Jeżeli ci nie przyznają całości; to choć krakowskim targiem połowę. . .

Metamorfozy. T. III.

W pierwszych chwilach zdaje się, że nic nie ma łatwiejszego jak przekonać człowieka, o tem co dlań dobre, ale sprobuj walczyć z uprzedzeniem, nałogiem, niewiarą, nieufnością, lenistwem?

Metamorfozy. T. III.

Człowiek co nic nie wie, prócz pierwszych prawd z którymi się urodził, a które rozwinęły w nim życie

pocziwe i pracowite, często wyższy jest od mędrca,  
co wszystko wie, co w nic nie wierzy i nic nie czyni.

Tomko Prawdzie.

Ludzie są jak ziarna, które Opatrzność rzuca  
w powietrze, niesione wiatrami lecą... i jedne pa-  
dają jak mówi przypowieść ewangeliczna, na skały,  
drugie na morza, setne na żyzną ziemię co je wypie-  
lęgnuje i wychowa. Ludzi jak ziarna wiele, o! wiele  
przepada.

Kopciuszek. T. II.

Czyż człowiek dla siebie tylko stworzony? Nie,  
w społeczeństwie całym jego miejsce. Niczem on wyr-  
wany z niego; nikczemnym odosobniony, odcięty; wielki,  
gdy się siebie dla wszystkich zapiera, gdy się poświęca  
i uważa tylko za część całości. A wszelka część  
sama przez się biorąca się, fałszywą i ułomną jest.  
Pamiętajmy żeśmy winni siebie ludzkości i obowiązani  
życie swe spełnić do końca.

Pam. Niezn. T. II.

Większa część ludzi tem grzeszy, że poważnie-  
j nad niczem się nie zastanawiając, w śmiech i żart  
igraszkę obraca wszystko. Kiedy na świecie nic nie jest  
małej wagi, my drobnostkami mianujemy codziennie naj-  
ważniejsze sprawy.

Nie ma już dziś tych wielkiego znaczenia ludzi, co mimo ciężkiego położenia i niedostatku w domu, mieli szacunek i poważanie powszechne, co w prostej odzieży wytartej rozkazywali aksamitom i złotu, bo nikt nie czuje się zdolnym walczyć z przesądem majątkowym.

\* \* \*

Ludzie po swojemu kierują sprawami świata, ale nie są w stanie złamać jego prawa i losów przemienić.

\* \* \*

Rzadko kto jest tak wyciosany od razu, że się prawie nie zmienia; po większej części dłużej zachowują się ludzie zimni, krócej trwają ci, co się szarpiają sobą, walką wewnętrzną.

Dola i niedola. T. III.

Człowieka i ludzi naszych znaleźć nie jest trudno, typ epoki, napotyka się wszędzie — o męża wielkiego trudno, wielkich mężów braknie.

\* \* \*

Wśród zwykłego prozaicznego najczęściej trybu życia jak grabarz w kopalni na żyłę złota, trafia człowiek na coś niezwykłego, niepodobnego do wiary, przechodzącego rozmiar jego sił powszednich... i staje nieumiejąc rzeczywistości zmierzyć.

W mętnej wodzie.



Człowiek winien wszystko znać i próbować wszystkiego, nie przywiązując się do niczego.

Rzym za Nerona.

Nic tak nie podnosi człowieka, jak myśl zmienności własnej.

Pamiętn. Niezn. T. II.

Częściej prawy człowiek upadnie niż zręczny intrygant, który sięga po wziętość dla zrealizowania jęj na swoją korzyść. Prawy człowiek musi mieć nieprzyjaciół w złych, którzy z nim sympatyzować nie mogą, zręczny oszust — wszystkich zarówno przyciąga, wszystkim pochlebia złym i dobrym, a pragnąc popularności, skarbi ją pobożaniem bez granic; często nawet więcej złych niż dobrych potrzebując, więcej pierwszym nadskakuje.

Latarnia Czarn. T. IV. S. I.

Najlepsutszy z ludzi gdy stawi w życiu krok stanowczy, który o przyszłości jego ma rozstrzygać, gdy mu się przyjdzie rozstać z głosem sumienia i drogą jaką mu wskazywało — doznaje niepokoju i trwogi...

\* . \*

Ludzkość nie może stać, iść musi, a czy droga jęj kamieniami zastana, czy potrząśniona różami — naprzód potrzeba.

\* . \*

Mąż, przedstawiciel wieku musi mieć coś więcej nad chłodny i potężny rozum, musi mieć jasnowidzenie przyszłości, którego sam rozum nie daje, musi posiadać uczucie potężne i wiarę niezłomną, w pewne zasady i prawdy, które rozum nawet najzdrowszy często próbując swych sił tylko nadweręża. Rozum największy jest z natury swój negacyjny, jest siłą ujemną, krytyczną, nie pcha on do czynu, raczej wstrzymuje od niego, a wielki mąż musi być mężem *czynu*. Otóż dla czego nie mamy istotnie wielkich ludzi; są znakomitości, ale to słupy co podtrzymują, od upadku gmachy, a nie ogniste kolumny, przodkujące idącym przez pustynię.

. . .

---

## Kobieta.

---

Witam cię w tym zakątku spokojnym, ustronnym  
Zono, córko i matko, co niewidząc świata,  
Przy jednym przyjacielu, jednym i dozgonnym,  
Przykute, niesłyszycie jak życie ulata. —  
Błogo wam oddalone od tłumu i wrzasku.  
Pod jednym drzewem wzrosnąć, kochać i umierać,  
Jak fiołek zakryty od oczów i blasku,  
Ze swego kątku okiem niebieskiem spojierać.  
I dziwić się nad temi co w wrzawie, na świecie,  
Szukają szczęścia jak pereł w śmieciisku. —  
Wam ciche modły, mąż rodzina, dziecko —  
Są szczęściem, choć bez świadków, szumu i połysku.  
Was wiosną kwiatki cieszą, słońce ranne wita,  
A twarze wasze choć lata poryjają,  
Serce nigdy nie przekwita,  
Jego zmarszczki nie okryją.

Poezye (Kobieta).

---

Krótką ma pamięć serce kobiety.

Powieść bez tytułu. T. III.

Dwoma wdziękami najmocniej pociągają kobiety ku sobie, wesołością i dowcipem na którym wiele budować nie można i tajemniczością.

Ezy kobiece! to rosa codzienna!

Zygmuntowskie Czasy. T. III.

Kobieta polska w całym rozkwicie i blasku młodości jest zupełnie inną od spotykanych po szerokim świecie. . . Taką ona była . . . choć dziś — dziś niestety, więcej już mamy dziewic europejskich i lalek z żurnalu, niż tych panien, któreśmy znali za młodu.

W Polce wdzięk, naiwność, uczucie, łączyło się z rozsądkiem prawie chłodnym, umiała być najpraktyczniejszą z istot i największą bohaterką. . . Jój heroizm nie miał w sobie nic komedyantckiego, był swobodnym i naturalnym — nie wątpił o sobie, szedł śmiało z podniesionem czołem, ale był tak potężny, że się powiększać i ubierać na pokaz nie potrzebował. Znać było w téj dziewicy córkę kilku pokoleń chrześciańskich rodzin, żon, rycerzy, Rzymianek Północy, co len przędły i grodów broniły.

Kobieta świętą być powinna dla uczciwego człowieka.

Kobiety w ogóle, w męczyźnie widzą tylko męża, — ci co się na mężów nie zdali, są jak puste orzechy na śmiecie.

Dzieci wieku. T. I.

Co za cudny nasz wyraz *Dziewica*, jak on maluje tę anielską, czystą istotę, która przestała być dziewczynką; (wśród jeszcze dziecięciem) a stoi już na progu życia poświęceń, ofiar, życia pełnego, życia — boju. — Bój to uroczysty i chwały pełen. Ale oko dziewczicy ledwie go przegląda; ono widzi tylko spokojne zacisze i domowe swe szczęście i obowiązki którym bije samotne serce. W jej oczach postrzeżesz już, że myśleć poczęła, że życie codzienną pojmuje lepiej, że się gotuje do niego. Ta chwila jest jakby jej modlitwą do Boga o przyszłość. Straciła całkiem swą żartobliwą płochość, swą wesołość dziecka, oczy nie latają jak przedtem, ale spojrzenie jej do głębi przesywa.

Pamiętniki Niezn. T. I.

Jak dzieci igrają z ostrym nożem nieraz, tak kobiety z nami; ostry nóż i skaleczyć przecie i roztrząsać się sam może. Ale one w to nie wierzą.

Pamiętniki Niezn. T. II.

O! kobiety — kobiety, bez was żyć niepodobna,  
a z wami żyć tak trudno! Gdy człek was przeklina,  
jeszcze po was płacze.

Dola i Niedola. T. I.

Pobożność, mężtwo, dobroć niewyczerpana, powaga cnoty, czystość dziecinna, — oto co odznaczało niewiastę naszą do XVIII wieku. Nikt o niej po za domem nie wiedział, lecz wszyscy czcili i błogosławili ktokolwiek zbliżył się do niej. Nie była to zalotności pełna Francuzka, której życie trwało tyle co piękność; ani marząca Niemka; więcej w dumaniach niż na ziemi zrosła; ani sztywna Angielka, dla której przyzwoitość droższą jest od samej cnoty: żywa choć poważna, łagodna i surowa razem, wielka, bo zawsze pani siebie samej; — w sercu miała skarby poświęcenia i dobroci, choć usta była milcząca, choć skąpa na słowa. Życie jej więcej było czynem, niż słowem i myślą. Usta modliły się, ręce pracowały, serce kochało w Bogu i Boga. — Nigdy myśl nawet nieczysta nie sprowadziła majestatycznej matrony w kałuże ziemi, nie ją skalać, nie świętego jej spokoju zachwiać nie potrafiło. Życie całe było dla niej dobrowolnem, miłem spełnieniem obowiązku, czystą ofiarą, nieustannem poświęceniem wśród zapału religijnego, który oświecał i ogrzewał na każdym kroku. Wiara zbroiła ją na wszystkie wypadki życia; w szczęściu dziękowała Bogu lekko, niedowierzając pomyślności, bo była ziemską, a zatem znikomą; w przeciwności rosła, mężniała, olbrzymiała,

nabierała sił niespodzianych, wznosiła się do heroizmu. — W ówczas walka nie nużąc ją, zdawała podsycać w niej życie.

Swoich kochała bez granic i dla nich mogła grzeszyć zbytciem przywiązania, które niezawsze objawiało się dla ich przyszłości zbawiennem, pobłażała im, pieściła, usiłując ozłocić ich życie, ubezpieczyć przyszłość; dla obcych, w których widziała posłańców Boga, dla obcych nieszczęśliwych i ubogich dobroczynną była nie tylko datkiem, nie tylko chlebem, ale współczuciem, duszą, braterską pieczę i litością serdeczną. To co my zowiemy światem, a co jest wrzawą i zgielkiem potrzebnym dla tych, co spokój stracili lub cenić go nie umieją — nie uśmiechało się jój wcale, nie nęciło, straszło raczej dla siebie i drugich, niżeli pociągało.

Dnie jój spływały jednostajne, od kolebki do grobu nieznacznie wiodąc, bez wielkich wstrząśnień, bez zmian nagłych, wolnym i równym krokiem. Na téj skromnej tkaninie przeszłości, błyszczwały gdzie niegdzie złote nici i czarne pasma, jak granice, na których wstrzymało się życie weselem lub boleścią. Lecz po nich szły znowu szare, jednostajne dni, spokojne, modlitwą i pracą barwione.

Ostrożnie z ogniem.

Charaktery kobiet z XVIII wieku bardzo przypominają podobne im naszego stulecia, które spadek po swym poprzedniku przejęło w całości. Uczono jój

od dzieciństwa nie mieć serca, grać komedią, ludzi, bawić się, korzystać i nie poddawać uczuciu. Miłość własna i pycha były z jednej strony sprężyną życia, z drugiej chwilowe szale i namiętności zwierzęce. . . . Serca nie było. Na dworze Stanisława Augusta mieniali się mężczyźni mieniały kobiety ulubieńcami, odciągano od rywalek przez zazdrość chłodną, chwymano jaśniejsze postacie aby się nimi pochlubić, wrywano sobie błyszczące istoty jak cacka: nikt téj igraszki nie brał na seryo.

~~~~~  
Dola i Niedola. T. II.

Kobieta zwykle instynktownie czuje co piękne i przywiązuje się namiętnie do pięknego; nieznając muzyki, lubi muzykę, nieznając malarstwa, przeczuwa co prawdziwie pięknem — sama stara się być piękną i wszystko w koło siebie uczynić wdzięcznym.

~~~~~  
Latarnia Czarnoksiężka. T. I.

Prenumeratom i kobietom nigdy ufać nie można.

~~~~~  
Latarnia Czarnoksiężka. T. II. (Odd. II).



## Rodzina — Imię.

~~~~~

**B**łogosławieństwo matki jest siłą wielką, a przekleństwo macierzyńskie śmiertelnem.

Mogiły.

~~~~~

Nim nowy człowiek przyrosnąć potrafi do rodziny, którą mu los narzuca, kosztuje to wiele; potrzeba pracować nad sobą, patrzeć, poznawać się, przywykać, zrozumieć, pokochać . . . a przy tém wszystkiém zapomnieć.

Powieść bez tytułu T. II.

~~~~~

Serce ojca nie zna gniewu na dziecię; surowem być musi, choćby krwawemi łzy to oplakało.

Powrót do gniazda.

~~~~~

Niema słodszych i silniejszych węzłów, nad węzły miłości rodzinnej.

Lat. Czarn. T. I. S. I.

Niema sroźszej nienawiści, nad nienawiść poróżnio-  
nej rodziny.

Lat. Czarn. T. I. S. I.

Są rzeczy, są ofiary których ojciec wymagać,  
dziecko dać nie ma prawa.

Mogilna.

O! gdzież dziecięcia macierzyńskie oko  
Nie ujrzy zdala, zdala nie przeczuje.

Witoloranda.

Co mi po nazwisku, które wnuk wziął po dzie-  
dzie, gdy w nim ducha dziadowskiego nie znajduje,  
gdy tradycya w nim zgasła, gdy się zrzekł spółki  
i przodkowania i łaskę marszałkowską, na wazę srebrną  
przetopił.

\* . \*

## Młodość — Starość.

---

O młodości! złoty wieku życia! człowiek kiedy cię już postradał, jeszcze żyje twojém wspomnieniem i zjadłszy owoc obrany z łupiny, chciwie potem łupiny same zbiera po drodze! O młodości serca, o młode głowy! niech starzy gderzą i zbierają pieniądze, wasze pamiątki i rozkosze, droższe są od tamtych skarbów, one zostaną na ziemi, wy swoje poniesiecie do nieba. O młodości, dziedzictwo duszy, któż w szczęściu swoich łez nie pożałował.

Poeta i Świat. T. I.

Młode uczucia są najwłaściwsze młodemu wiekowi; ale nie wyłącznie mu należą.

Pamiętniki Nieznajomego. T. I.

Młodość to kwiat życia, jesień to owoc dojrzały, starość to cudna pamiątka, przed którą klęknąć potrzeba, by ją czcić jak relikwię.

Pamiętniki Nieznajomego. T. I.

Dla czegoż te sny i uczucia młodości tak piękne, uroczyste, tak poetycznymi odziane barwami, tak są nietrwałe i kruche? dla czego dojrzały człowiek chowając je w duszy, śmieje się z nich sam i urąga im, nie umiając poszanować świętej niewinności wyobrażeń pierwszej doby? Kiedyż w nas więcej jest uczucia, szlachetności zapалу, miłości, poświęcenia i wiary we wszystko wielkie i piękne? wart że rozum i chłód późniejszy tych uniesień tak śmiesznych a tak wielkich swoją prostotą? Niestety! jestto tylko chwila w życiu . . . tylko chwila, której przeczeniem cała reszta dni zastygłych, znudzonych i obrachowanych; szalonym tylko, co mieli szczęście postradać przytomność w tej epoce, przeciąga się ona po za zwykłe granice. A z pod siwego włosa, jak się to dziwnie wydaje, ten rozkwit bujny, niepojęty, śmieszny a nieodżałowany! i któżby to nie dał skarbów lat późniejszych za zwrot jednej godziny z tych dni uroczych, za jedno takie serca uderzenie, za jeden taki polot w niebiosą. Ale nic nie powraca! nic się nie powtarza! a czas żelazną ręką, wiedzie nas na górę, na szczyt łysy z którego strąca . . . w wieczność.

Powieść bez tytułu. T. I.

O siło i potęgę młodości! która oświecasz jak promień słońca i słomianą strzechę, czyniąc z niej złoczone dachy i najpospolitsze lica mienisz w twarze aniołów i słowo ciche w hymn poetyczny przeradzać umiesz.

Jasolka. T. IV.

Młodości potrzeba wiele, aby się nasycić. Jój trzeba wszystkiego i wszystkiego jój mało, tak pragnie, tak łaknie, tak pożąda. O! ta złota pora wieku naszego, nieubłaganą jest, gdy się nasycić chce — wówczas nie patrzy czém się karmi, i dziewczęce losy i starców losy, pożera żarłoczna, nie nakarmiona. — A potem? Przesycona, resztę życia płacze przeszłości.

Latarnia Czarnoksiężka. T. II. (Serya II).

Tak to się żywo żyje w młodości! tyle myśli i wypadków przynosi nam dzień każdy, kocha się tak prędko a! i zapomina tak łatwo. Później zbierając łupinki po gościńcu, maluczko już mając tych skarbów, którymi nam szafowały dni pierwsze tak hojnie — skąpi chowamy odrobiny i zeschę nawet staramy się odwilżyć pamiątki.

Historja o Janie dubeltowym.

Któż nie zna tęsknot młodości, tych gwałtownych porywów ku niebu, którymi dusza z nas wyrwa się znużona w niebieską krainę ku Bogu. Jakkolwiek słodkimi są szały i marzenia dwudziestoletnie, i tych nie wystarcza człowiekowi, cała terażniejszość i cała przeszłość nie napoją go nigdy, musi w przestankach uciekać się do modlitwy i łzami, których źródło jak Nilu początek, zakryte na wieki, opłakiwać wygnanie swoje.

Historja o Janie dubeltowym.

Młodość jest kwiatów wieńcem.

W bajkach ludowych spotykamy bohaterów, którzy dotknięciem jednym przeistaczają wszystko, starców w młodzieńce, ruinę i śmierć w życie; a tą różczką cudowną, cóż jest jeśli nie czarodziejska młodość?

Jasełka. T. IV.

Młodość tylko posiada dar ten opróśnienia, widzenia piękna, poczucia go, wyprowadzenia na zewnątrz tak silnie, że zacierają rysy, któreby oszpeciły i rozczarowywały.

Jasełka. T. IV.

Dopóki człowiek czuje piękno i zdolny jest do uniesienia, póty tylko jest młodym, póty dobrym; później bywa mądrym i silnym, ale inne już widzi strony żywota: tamta na wieki dlań zgasła.

Jasełka. T. IV.

Biada temu kto nie miał młodości, kto nie ma wspomnień i zgubił drogę do tego źródła wody żywiącej, do odmłodzającego źródła za siedmią górąmi lat przeżytych.

Metamorfozy. T. I.

Młodość rozbudza powoli wspomnienia mgliste niebios; i dla tego świat tak się nam wówczas innym i piękniejszym wydaje.

Metamorfozy. T. III.

Młodość ma odwagę Tytanów, bo nie wie, że niebo wysoko i wdrapać się nań przez Pelion nawet i Osse . . . . niepodobno.

Resztki życia. T. II.

Zły to już znak, gdy dwoje młodych zbliżając się do siebie, nie wiedzą co mówić z sobą, gdy oczy ich unikając się spotykają, usta drżą, a każde słówko wyrzeczone przestrasza, gdy szukają czegoś obojętnego i znaleźć nie mogą. Bo nic też już wówczas obojętnem nie będzie dla nich; zaczną mówić o ludziach, a mówić będą o sobie, zwrócą się do źdźbła trawy, do chmury, do deszczu i pogody i najpospolitsze przedmioty staną się dla nich hieroglifami języka ich uczuć, dla nich tylko zrozumiałego; wśród osób tysiąca rzuca sobie słowo zimne, a w jego łupinie ogień będzie zamknięty.

Dwa światy. T. III.

Młodości potrzeba pokarmu koniecznie, jak ta stepów Tartaryi bajeczna roślina, zwana Barańcem, która do koła objadała co żyło, nim sama uschła brakiem pokarmu.

Dwa światy. T. III.

Piękna — bo piękna jest niepokalana młodość, gdy z nią, z tym skarbem Bożej ręki, wychodzi na świat człowiek, którego dziewictwa nie skaził oddech zatruty, nie zbrukało dotknięcie starych i zamazanych ludzi; — piękna i wielka i silna jest młodość, a za-

den wiek jój potędze nie zrówna. Ozłaca, z olbrzymia wszystko czego dotknie, tworzy z niczego, kruszy rzeczywistość twardą, tratuje nogami zwyciężoną, podściela ją i depece . . . a na jój gruzach piętrzy złote stropy swoje, i aniołami zaludnia.

Interesa familijne T. III.

~~~~~

W młodości życie staje przed człowiekiem, z rękoma pełnymi obietnic, nadziei, wspaniałych przyrzeczeń, bogato strojne, głową w niebiosach, uśmiecha się, otwiera ramiona i pokazuje przyszłość! przyszłość za mgłami, ale w tych mgłach widzi uparta nadzieja wspaniałe gmachy, żyzną krainę mlekiem i miodem płynącą. I młody idzie, leci, rzuca się w życie, pomiatając wszystkim co spotyka, szafując sobą, zdrowiem, myślami, idzie do tych mglistych krajów swój wyobraźni, co się mu potem (jeśli wyżej już wznieść się nie potrafi) wydumą tylko piaszczystą, wydać mają. Na drodze nieraz go co powstrzyma, ale młodzieniec odpycha wszystko, rozbija, byle biegł dalej a dalej. I niczego mu wówczas nie żal, bo zdaje mu się, że go czeka bogata za wszystkie ofiary zapłata. Ani mu mówić wówczas że kłamią nadzieje, że zawodzi przyszłość, nie uwierzy! Ani go wstrzymać w pędzie, cichem szczęściem, spokojem, ani go ukołysać słowy smutnego doświadczenia; niczemu, nikomu, nigdy nieuwierzy.

Fam. Niezn. T. II.



Są ludzie, którzy wcale nie mają młodości, nie znają co marzenia jój i nadzieje. Ci ludzie urodzili się z gotowem życiem, z przeznaczeniem odkrytem, od razu ujrzeni co ich czeka i zimno patrzą na wszystko.

Pam. Niezn. T. II.

W wiosnie życia, kiedy człek cały nadziejami rozkwita, ianego mu nad nie nie potrzeba pokarmu ; chleb, woda, niebo pogodne i marzenia, wijące się niebieskimi wstęgami, jak szerokie rzeki z umajonemi brzegami — i dosyć dla niego. Znosi pracę, niedostatek, upokorzenia, szyderstwa, a w duszy jego dzwoni nadzieja, wołając: za wszystko przyszłość zapłaci, za wszystko, i za głód, i za łzy i za krwawy rumieniec upokorzenia i za długie dni samotności — za wszystko!

Pam. Niezn. T. II.

Młodość widzi jedną najcudniejszą stronę *prawdy*, — widzi *piękno*.

Pam. Niezn. T. II.

Młodość co już żałuje, ma jeszcze spodziewać się czego; starość jeżeli marzy, to chyba o innym a lepszym świecie.

Sercowe przygody młodości to kwiat życia, to skarby jego i wonie, które oceanem łez nie dosyć opłacić.

Patrzę ja okiem ojca na młode pokolenia i płaczę. Jest gorączka, nie ma hartu, jest płochość i zarozumiałość olbrzymia, są talenta, ale w pieluchach, bo ich wychowanie nie rozwinęło, bo je zadusiła ciemnota.

Czercha Mogiła.

Młodość nie jest-li to wszystkiego nadzieja i pragnienie? nie jest-li to jasnovidzenie świata w idealnej szacie, miotanie się ku niemu z otwartymi rękami i gotowość do boleści, do ofiary do wszystkiego co czuć daje życie?

Djabeł T. II.

W młodości burzym się na świat, bo jeszcze dużo do przeżycia, starsi patrzym spokojnie — jutro grób ciężkie zamknie zawody.

Młodzi, spotykamy się zupełnie jak dziewczęta u studni, przychodzące po wodę, które pośmieją się z siebie, popatrzą sobie w oczy, razem spojrzą na przechodzącego chłopca, poprawią włosy rozplątane na głowie, zaśpiewają i niespytawszy jedna drugą, z kądem przyszła i dokąd odchodzi rozstają się z tą obojętnością dziecinną, którą daje jakaś głęboka wiara mimowolna w przyszłość i życie.

Dwa światy T. I.

Są i tacy ludzie co nigdy nie byli młodzi, i co niemi pozostaną do śmierci. Tacy to jedni szczęśliwi, świat ich przecie staremi dziećmi nazywa, on szydzi; bo go boli, to szczęście, którego zazdrości, któreby im wydarł, gdyby mógł, bo sam użyć go nie może. Stary zazdrośnik!

Pam. Niezn. T. II.

Młodość ma w sobie tę siłę gojącą, która blizny duszy jak rany ciała wprędce zaciąga i zamyka; — wczorajszy dzień nie zrażał do jutra, ani dlań był prokiem. . .

Metamorfozy T. II.

Nie chcielibyśmy odejmować młodości uroku, jaki ją otacza. . . potęgą jest młodość, ale nie trzeba zapominać, że jest jedną z sił działających świata a nie jedyną. Regulatorem dla niej musi być druga część społeczeństwa, dojrzała, stanowiąca przeciwwagę niezbędną. Dziś domagania się młodzieży są wielkie — wykształcenie mniejsze niż kiedy — a ostatecznie sprężyny czynu działają w niej nieregularnie, wybuchowo. . . nie trwale. — Lada niepowodzenie odrętwia, lada powodzenie oszala — nad pojęciem celu nie mozoli się też wcale.

Starość nie jest-li utratą nadziei i pragnień?

Djabeł. T. II.

~~~~~

Biada temu kto się starym urodził, chłodnym oczy otworzył w kolebce i ani na chwilę w świat nie uwierzył; kto nie pokochał nic aby nie cierpieć, nie dał się uwieść niczemu i nie marzył innego świata nad ten, jaki mu ciążył na barkach.

Metamorfozy. T. I.

~~~~~

Starość jest cierniów koroną.

~~~~~

Nie każdy młody wiekiem jest sercem młody, są biedne ludziska zepsute wychowaniem tak, że od razu z pieluch starymi wychodzą; nasz wiek szczególnie, któremu pilno zawsze, co tak oszczędza czasu i rusza spiesznie naprzód, jak gdyby najpotężniejszy cel miał przed sobą, uwziął się, żeby młodość wymazać z życia.

Boża Czeladka. T. III.

~~~~~

Starość to już nie życie prawdziwe, to zachód słońca skrzepły i zimny, szanujmy ją, ale zbyt jęj nie wynośmy.

Tomko Prawdzic.

~~~~~

W młodości to, w tobie jest prawda żywota: młodość to nadzieja, pragnienie, czyn, starość żyje

tylko łupinami i odrobinami. To konanie dogorywającej lampy.

Tomko Prawdzic.

~~~~~  
Człowiek różnie starzeje, jeden jak nóż miękki zetrze się w rok na chlebie, drugi jak stal na kamieniu tylko zaostrzy.

Metamorfozy. T. II.

## Charakter.

~~~~~

Jest w człowieku siła, na której rzadko kto się poznał, rzadko kto użyć jój umiał. Siła to czarodziejska, która dokazuje cudów: podbija pod swą władzę wszystko co ją otacza, pęta żywioły przeciwne, walczy zwycięzko z czasem, przestrzenią, zniszczeniem; której potęgą wznoszą się dzieła olbrzymie, stają się cuda niepojęte — tą siłą jest wola.

~~~~~

Chata za wsią. T. II.

~~~~~

Najśilniejszy charakter rzuć w odmet fałszu, a ufarbujesz go na czarno jak w kotle farbiarza; najczystsza cnotę daj w zapasy z maluczkimi podkóstkami, a zjedzą ją jak mole nieznacznie.

~~~~~

Jasełka T. IV.

Nikt tak nie pragnie okazać się hojnym jak skąpy, nikt tak nie lubi grać popularności i pokory jak dumny; nikt tak się nie chwali z odwagą jak tchórz, nikt tak głośno nie rzuca grosza ubogim, jak ten co go rzadko daje. Patrzajcie w świat bacznie, a zobaczycie, że wszystkie zbyt skromnie rumieniające się panie, są pewnie — nie rumianych obyczajów. Każdy czuje potrzebę okazać się lepszym niż jest, dla tego to kłamstwo nieustanne.

Lat. Czarn. T. IV. (S. 11.)

Ludzie zawsze fałszywi, udają, wbrew przeciwne swojemu, charaktery.

Lat. Czarn. T. IV. S. 11.

Prawdziwa wielkość charakteru w naszym świecie miejsca sobie nie znajduje, jednym wydaje się donkwichoteryą, drugim udaniem i rachubą, innym prawie szaleństwem, — uciekają od niej jak od zarazy, aby téj saméj gorączki nie dostać i nie wystąpić krokiem z rzeczywistości.

Metamorfozy T. I.

Uczucie i wola kierują człowiekiem, a po drodze rozum latarką przyświeca równie do przepaści, jak na wyżynę.

Resztki życia T. II.

Charakter ludzi naszej epoki nie jest wszakże nowością, w dziejach dopatrzymy łatwo okresy, w których ludzkość chorowała jak dzisiaj na ona, moralną apatię i potrzebę wypoczynku, ugórowania bądź co bądź, w których nie roznamiętniała się do niczego, tłumaczyła sobie wszystko i zeszkłoniem okiem patrzyła w przyszłość, nie umiając jej odgadnąć. Wedle ogólnego prawa po takich chwilach wycieńczenia następują zawsze jaśniejsze, wybuchające nowem, wypoczętem życiem.

• • •

~~~~~

W najczystszych charakterach naszej epoki jeżeli nie ma plamy, są przynajmniej występne pobłażania, zobojętnienie, otrętwiałość, wymawiamy wszelkie słabości, bośmy słabi wszyscy.

• • •

~~~~~

Są narody w których charakterze jest tworzyć sobie ojczyznę gdzie zatkną kołek namiotu, takimi są Niemcy, koloniści po całej kuli ziemskiej rozrzućeni i umiający wszelką ziemię uczynić płodną, a wszelkie wygnanie znośnem. Ale dla nich tułactwo dobrowolnem jest i z nimi idzie idea szczęśliwego gniazda, gdy z nami a za nami śmierć powiewa chorągwią, zniszczenia.

• • •



Najrzadszym może fenomenem w świecie jest człowiek, któremu natura dała zarazem i poczciwe serce i umysł wzniosły i charakter niezłamany, któryby szedł naprzód z wiarą gładką, łamał zawady litując się nad ruinami, które robić musi i siłą, zdobyć cel, który sercem ukochał.

Kopciuszek T. II.

Gdy się cel sobie oznaczy, gdy się pragnie i silną ma wolę — czegoż to człowiek nie złamie?

Kopciuszek T. II.

## Mowa — Język.

Język wielka skarbnica narodów! gdyby historia zapomniana została, jeszczeby główne jój wypadki, jój ducha, z językowych świadectw odbudować można.

Tomko Prawdzic.

Język ta szata myśli, to ciało jój raczej — gdy się zmienia, wiedzie za sobą metamorfozę ducha człowieka.

W mowie każdego człowieka leży spowity śpiew a ucho badacza rozeznąć może i ton jego i muzykalność duszy, która go wydaje. W godzinach wielkiego wzruszenia przez szelest wyrazów, coraz żywiej słyszeć można tę pieśń spoczywającą pod niemi; w godzinach smutku i w krzyku rozpacz, w jęku boleści, już się dobywa na zewnątrz z piersi ta muzyka duszy, której codzienna rozmowa jest osłabionem odbiciem. U ludów

pierwotnych, u gminu, lada trochę żywsze uczucie zmienia mowę cichą w pieśń, jaka się daje słyszeć u pogrzebów (zawodzenie) zmieszaną z płaczem, u wesel i biesiad każdy wykrzyk ma intonację piosenki. Dźwięk głosu, jak wszelki objaw zewnętrzny nie jest bez znaczenia, a w człowieku nie pracującym nad sobą, nie posiadającym siebie i nie odgrywającym uczono komedy życia, odkrywa głębię duszy, jak rysy twarzy, jak ruchy, jak wszystko przez co się całej istoty jego treść przeciska.

Powieść bez tytułu. T. I.

## Słowo — Czyn — Myśl.

Słowo jest narzędziem, a duch, co w niém tkwi zamknięty, duszą jego.

Caprea i Roma. T. I.

W dzieciństwie myśl co chwila roztrąca się o wielkie zagadki, bije o zadania wieków, dopiero później zwalana, bezsilna zanurza się w kałach i gnuśniej w nich spoczywając. Któż się kiedy nie zafrasował odpowiadając na dziecka pytanie! Kto nie zaniemiał w życiu przed mądrością dziecięcia? W pytaniach dzieciny więcej jest często, niż w odpowiedziach starości. U kolebki myśl śmielsza i dusza raźniejsza, wprost do celu goni a cel jój widny jeszcze.

Takim jest rozum nasz, takimi drogi nasze, idziemy, padamy, płaczem, podnosim się i idziemy znowu, aż do tajemnic mogiły, aż do niemylnój śmierci.

Pieśń życia. (Fragment).

Tylko czyny zgodne z moralnością, prowadzą do żywota, do szczęścia, do chwały . . .

\* \* \*

Czyn, nie słowo, stanowi wartość człowieka, lecz bywa słowo czynem i bywa czczem słowem, a ci co pięknymi słowy całe życie się zabawiają, są jak dzieci, których do pracy napędzić nie można.

Gawędy o literaturze i sztuce. Część I.

Jeżeli nauczyciel kraju i narodu nie wyświęci się wprzód ukształceniem własnym i czynem do powołania swojego, na cóż się zda to słowo, któremu żywot jego poświęcać nie będzie?

Gawędy o literaturze i sztuce. Część I.

Żaden wielki prawodawca i reformator nie szedł ze słowem w ustach, ale z żywym czynem, porywającym, dźwigającym, unoszącym ludzi za sobą.

Gawędy o literaturze i sztuce. Część I.

Czyn jest wyższy od wiedzy, bo czyn tworzy, czyn żywot daje, gdy wiedza jest tylko spojrzaniem w jego tajuiki.

Tomko Prawdzie.

Są ludzie stworzeni do czynu, którzy dobrze robić nie mogą, choćby źle, ale coś robią, aby nie próżnować. Jest to nałóg, jest to niespokój ducha, jest to już taka natura; wpuść ich w najzupełniej zdętwiałe towarzystwo, w najzamarzlejsze społeczności

kółko, a i tam potrafią, wzniecić ruch jakiś i wywołać niepokój.

Kopciuszek T. III.

~~~~~

Patrzajmy na losy rodzin a przekonamy się, że ich upadek zawsze poprzedziła bezczynność i zatapia-  
nie się w gnuśnym spoczynku lub rozpasanie na wy-  
stępki.

Dwa światy. T. I.

~~~~~

Każdy czyn człowieka, nawet ten, którego pozory często są potępiające — aby był ocenionym, musi być zważony na szali własnej, na podstawie charakterów, wychowania i dusznych intencji. Żli we wszystkim złe widzą, bo wszystko im do czynienia tego zła po-  
sługuje. Niewinność prawdziwa wymawia bez rumieńca wyraz dla zepsutych sromotny i popełnia też często czyn niewinny, który zdala może się zdawać wy-  
stępny.

Pamiętniki Nieznajomego. T. I.

~~~~~

Bóg ważyć będzie nie gołe uczynki, ale możność i dary swoje, i to cośmy byli powinni i to co uczynili... Nie jeden zbrodniarz ślepy i ślepotą, naprowadzony na występki, czyściejszym się tam okaże niż ci, co nie popełnili grzechu wielkiego, ale minęli po drodze cnoty, które spełnić byli obowiązani.

Boża Czeladka T. I.

Krzywe drogi często są różami słane, ale wiodą do przepaści, w których giną narody.

\* \* \*

~~~~~

Myśl — uczucie to zachwyca nas, unosi, wywołane często niepojętym jakimś z którego sobie sprawy zdać nie mogę, drobnym wypadkiem, ono z sobą przynosi natchnienie. Tworzymy myślą i ta chwila jest najszczęśliwszą dla twórcy, bo w niej tylko widzi utwór swój w całym blasku idealnej doskonałości. Trwa to dopóki, nieużyje jednego z ludzkich języków, na wcielenie swój myśli.

Nowe studia literackie.

~~~~~

Myśl w duszy jest nieprzewycięzoną potęgą, jest myślą silną i wielką, znajdzie sposób objawiania się, przemówienia i rozkaże się uznać i uznana zostanie. Nie wierzymy tym co nam prawią, że mogliby czémś być gdyby chcieli — kto może, ten chce; nie chce kto siły nie ma.

Pamiętn. Niezn. T. I.

~~~~~

Nie ma zapewne człowieka, któremuby w życiu złe nie przychodziły myśli, ale to są ziarna, które wiatr rozwiewa, dopiero czyn zły wkorzenia chwast na wieki.

\* \* \*

Myśl i słowo choć nie rychło, choć cząstkowo  
pociąga do czynu.

~~~~~  
Metamorfozy T. I.

Myśl żyje tylko w otoczeniu, w związku z całym  
myśli światem; oderwijcie ją od téj macierzy, gałąź ta  
wkrótce usycha.

\* \* \*

~~~~~



## Przyjaźń — Braterstwo.

Któż nie wie co to są przyjaźnie młode, nierozzerwane związki, których żadna siła zupełnie rozprząść nie może, bo je utrzymuje czarodziejskie młodości wspomnienie? — W późniejszych latach wiążą się i rozwiązują stosunki, zaciąga się przyjaźnie i porzuca bez żalu; do młodych, dawnych przyjaciół, choćby nie warci najszlachetniejszego tego uczucia, zawsze serce ciągnie.

Ulana.

Im prostsze obyczaje, im pierwotniejszy stan społeczności, tem uważaliśmy to zawsze, stosunki przyjazne między ludźmi są łatwiejsze, bardziej braterskie i prędsze.

Jermoła.

Miłość ludzi jest nietrwałą i zagadkową, przyjaźń ich stała, rzadkim fenomenem, gotowa do poświę-

ceń, niewidzianem zjawiskiem, szacunek i uwielbienie, najczęściej udziałem niezasłużonych . . . a ideały na ziemi, widmem chorobliwych oczów.

Metamorfozy. T. II.

Pokora bowiem jest niczem innym jedno miłością, braterską, w innej szacie, w jednym ze swych objawów czynnych.

Metamorfozy. T. II.

Wejrzyjcie na niebiosa — co tam światów wiecznie kraczących około ogniska, które mu swój byt poświęciły; wejrzyjcie na społeczeństwa — jeżeli w nich zgaśł duch ofiary, duch miłości, — ruiną są, popiołem, rumowiskiem.

Ostrożnie z ogniem.

Wielkie mistyczne znaczenie miłości wschodzi dopiero w świecie chrześcijańskim; poganie już mieli przecucie jęj w świecie materyalnym, mieszcząc Erosa u wrót stworzenia, i u wrót Chaosu. Ale miłość ludzką, zniżyli do czysto materyalnego pociągu. Duchowa miłość, zdolna do ofiary z siebie, występuje na świat z krzyża, oblanego krwią Chrystusową.

Wieczory wołyńskie.

Cóż może zastąpić te związki młodzieńcze, wlewające miłość bratnią, w ludzi, którzy się wszyscy kochać i łączyć powinni? Jest — że z nas kto coby

spotkawszy dziś towarzysza dawnego nie wyciągnął mu ręki choćby dłoń, która ma dotknąć jego naperfumowanej rękawiczki była gruba i namulana, choćby białe jego palce uścisnąć miały osmoloną prawicę wyrobnika?

Metamorfozy. T. I.

Zgubą wieku naszego jest, że nie nie kocha. . .  
że szydzi ze wszystkiego, że obala i zabija wszystko  
co buduje tylko z żelaza i cegły, z najkruchszych ma-  
teryaków . . . gdy winien budować duchem.

Kto więcej kocha i czyni, ten większy, znikają  
wnet różnice, padają zapory — i w wielkim uścisku  
łączymy się wszyscy.

Metamorfozy. T. I.

Kmiotek co dał ubogiemu grosz wdowi i pan  
co poświęcił pół majątku dla dobra ogółu, stają u mnie  
w jednym rzędzie, ani się jeden wstydzi drugiego ani  
go odpycha.

Metamorfozy. T. II.

Kochamy dziś ale bardzo oszczędnie; tych któ-  
rych znamy, ku którym serce ciągnie, co są nam po-  
trzebni, z nałogu, z obowiązku, z powinności, — a tu  
otoczyć potrzeba cały świat wielką miłością, braterską  
i zrozumieć, co znaczy bliźni!

Dla nas dziś bliźni nie jest występny, choć i ten  
nim być, powinien, nie jest nim żyd, bo żyd, tatar, bo

ma nos plaskaty, chłop bo głupi, pan, bo arystokrata jak mówicie.

Wyłączamy tyle, że w końcu nie zostaje nam na bliźnich, chyba rodzony brat i matka . . . reszta ani nas obchodzi ani się liczy. Chodzimy koło ludzi z niedowierzaniem, obawą, a co gorzej ze strachem o nas samych i zbyt niemiłym a podłym uniżeniem tam, gdzie śmiało a serdeczne słowo nawrócić by mogło.

~~~~~  
Metamorfozy T. II.

Kochać potrzeba bliźniego, ale mu pobłażać się nie godzi, tém mniej sobie.

~~~~~  
Metamorfozy. T. II.

Ludzkości całej szczęście, celem każdego z jej członków najświętszym, że cała ludzkość twym bratem, a miłość bliźniego nie tylko obowiązkiem, nie tylko cnotą, ale prawem jest twojego bytu. Skoro z pod tego prawa pojedynczy człowiek chce się wyłamać, spotykają go zawody i cierpienia bez celu, bez ratunku.

~~~~~  
Tomko Prawdzic.

Niech kto pokaże nam na świecie naród, któryby myśli tak świętą „kochajmy się,“ tak wielką zamknął w dwóch słowach, bez których nie było biesiady, nie było przyjęcia. Coś w tem większego jest nad rozpasa- nie ducha, bo pragnienie świętości, harmonii, braterstwa na ziemi. . . . .

## Praca.

---

**K**ażdy pracuje na swoim zagonie dla wszystkich, każdy ma słowo do powiedzenia i czyn do spełnienia.  
Mogily.

~~~~~

Kto się skarży na pracę, ten życia nie pojął; ona jest wielką dźwignią, którą się porusza wszystko. Umysł nie śpi nigdy. Biada tym, co jak kamienie bezwładne spoczynku potrzebują, bo spoczynek to śmierć, a praca — to życie.

Pamiętn. Niezn. T. I.

~~~~~

Praca żadna a żadna nie kala człowieka i nie poniża go. W najmniejszą możesz wlać ducha, podnieść ją i uszlachetnić. Nie każdy może tylko tworzyć to co pragnie i wtedy gdy pożąda, ale każdy może sumiennie wykonać, co mu los nadarza i pracując na chleb nawet, uczyć siebie i drugih.

Sfmx. T. I.

Praca.

Rzadki człowiek pojmuje, że zawsze lepiej uczynić mało, skromnie, coś przecie, niżeli nic; że kto nie może dźwignąć góry i rzucić ją jako posadę budowy, nad którą pracuje ludzkość, ten — niech przyniesie kamyczek drobny i szeląg wdowi.

Boża Czeladka. T. III.

Praca nie zaprzecza geniuszu, a kto wie, czy geniusz w całym blasku i sile objawić się może, bez pracy, bez poznania swego rodowodu i przeszłości, z której wyrasta.

Nowe studia literackie.

Człowiek stworzony do pracy, a praca jest rodzajem modlitwy Bogu miłej.

Pan i Szewc.

Wstręt do pracy, jest u nas wielką zawadą do wszystkiego, nie lubimy się niczem zająć szczerze, sumiennie i wielkie rzeczy robim z lada chwili poświęconej zatrudnieniu roztargnionemu, do którego siłą nas zmuszono.

Latarnia Czarnoksiężka. T. IV. Ser. I.

Człowiek w każdym stanie duszy szuka zatrudnień pokrewnych jego usposobieniom.

Dziwadła. T. II.

Życie chorobą — lekarstwem praca.

Są prace jak kwiaty, które los bezowocnymi czyni  
na przekór ich sile i piękności.

Złote jabłko. T. II.

Gnuśność poniewiera tysiące ludzi, praca nie  
zabija nikogo.

Stary sługa. T. II.

Nie pytają nas coby nam lepiej, miliej, łatwiej  
robić było, i słusznie; praca wybrana nie byłaby pracą  
ale zabawką, poświęcenie przestałoby być ofiarą; życie  
straciłoby wartość swą przygotowawczą i nagroda  
walki dostałaby się nam niesłusznie; naszą rzeczą nie  
dać sobie upaść na duchu, nie skalać się, nie zezwie-  
rzęcić, i dojść do mety choć skrwawionym ale nie  
splamionym.

Dwa światy. T. I.

Tysiące ludzi słyszemy uskarżających się na ro-  
dzaj pracy, jakiego po nich wymagają okoliczności.  
Sybaryci! chcieliby pracy bez poświęcenia, chcieliby  
zabawki którąby ochrzcić mogli nazwiskiem trudu...  
są to próżniacy.

Dwa światy. T. I.

Bóg nas nie stworzył na jęki bezsilne, ale na  
pracę w pocie czoła i serca: cierpieć i pracować.

Ładowa Pieczara.

Gdy Bóg z raju wygnał człowieka, na srogą boleść téj chwili straszliwej, przechodzącą, wszystko co kiedykolwiek ludzkość cierpieć może, dał mu przy karze lekarstwo. To odwieczne lekarstwo służy i dziś na wszystkie bolesti, a niem jest — praca!

Ładowa Pieczara.

Praca i walka są tak koniecznym warunkiem bytu ludzkiego, że gdzie one ustają, tam śmierć przychodzi, lub wycieńczenie, które ją sprowadza.

Dzieci wieku. T. I.

Praca ręczna nie jest wcale uwłaczającą człowiekowi, a często dla umysłu jego, dla zdrowia ducha, dla utrzymania go w karności zbawienną.

Dzieci wieku. T. I.

Dobry rzemieślnik jest właśnie ten, który własnymi rękami potrafi ukuć sobie narzędzia pracy. Kto w pocie czoła nie dobił się grosza, wziętości, imienia, ten ich użyć nie potrafi.

Dzieci wieku. T. I.

W każdym stanie pracować dla drugich i użytecznym być można. Pisarz, który myśla swą, jak pelikan pierśią, karmi naród; artysta co wciela idee wielkie i wzniosłe, nie są w innéj sferze pracownikami znakomitymi dla ludzkości?

Pamiętniki Nieznajomego. T. II.



Wszystko cokolwiek podejmie człowiek z myślą niesamolubną, w widokach dobra bliźnich, na korzyść ich pójść musi. Ale nie każdy szczęśliwy trafi na myśl prawdziwie potężną, co po sobie, jak pług na roli, zostawia żyzną skibę. Jedni z odwróconą ku przeszłości w tył głową idą; drudzy naprzód spoglądając, inni pod nogi. Tak! ale wszelka praca dla ogółu, widocznie korzystna lub nie, jest piękną, jest wielką przez to już, że niesamolubną.

Pamiętn. Niezn. T. II.

Kto ręką nie pracuje, temu ręką niezdatna usycha, kto duchem nie działa, od tego duch Boży odstąpi.

Dwa światy. Tom II.

Praca goi najboleśniej rany i znośnem czyni co jest najnieznośniejsze.

Praca nie jest zabawa, — męczy, to dobrze, nuży, tak być powinno, łamie człowieka, to jój powinność.

Metamorfozy. T. I.

Nam cichój pracy potrzeba, nie sejmowego gwaru, nie tych nawoływań na wiatr, po których jutro leżymy martwi, w starym barłogu nieprawości.

Umiemy wszystko, oprócz wytrwałej pracy; zdo-  
będziemy się na szyderstwo dowcipne, na teorią w togę przyodzianą, na zapaly i uniesienia, na ten chleb po-

Praca.

wszedni; tylko, że nazajutrz szukaj słowa z wiatrem  
w polu, do roboty nie ma nikogo.

Spytacie do jakiej?

Zacznijcie od spełnienia najmniejszych obowiązków,  
bądźcie na swoim miejscu w zakresie swego stanu  
i powołania ludźmi sumiennymi, poważnym i uczciwymi...

## Wychowanie.

Atmosfera w której oddycha człowiek, niestety, mimo sił jego wewnętrznych, niezmiernie wielki wpływ nań wywiera. Są takie robaczki, co żyjąc liśćmi zielonemi, stają się zielone, rosnąc na różowych kwiatkach, czerwonego nabierają koloru; trochę to tak z ludźmi mimo ich samoistności. Potrzeba wiedzieć o wpływie, który nas może zepsuć i przekształcić, aby mu się oprzeć; trzeba by on był całkiem przeciwny naturze naszój, by opór wyrodził: inaczej powoli mu się ulega.

Jasełka T. II.

Niezmiernój wagi dla kraju jest wychowanie publiczne, a zwłaszcza życie uniwersytetów jednoczące najprzeciwniejsze kasty, równające w obec nauki i obowiązków przyszłości wszystkie stany, skupiające na chwilę to co później rozpierzchnę nawet, zachowa zawsze ku sobie jakieś powinowactwo.

Metamorfozy. T. I.

Nauczyciele, księgi, świat, są to słupy gdzie niegdzie porozstawiane po stepie, wśród którego wieść się potrzeba samemu okiem, sercem i głową. . .

Powieść bez tytułu. T. I.

~~~~~

Wychowanie od kolebki u ogniska domowego nabiera dla nas wagi niezmiernój. Lata dziecinne stają się dołą posiewu. Dom, naszą świątynią, przybytkiem, szkołą, pierwszym kapłanem jego — matka, najwyższym stróżem — ojciec. Pod strzechą tulą się całe skarby nasze.

•  
•  
•

~~~~~

Serce.

Żadne spojrzenie nie leci bez woli Bożej, ani przychodzi daremnie, żadne uczucie nie wyrasta w sercu bez przyczyny i bez skutku, i to co ludziom zdaje się niczem w życiu, jest czasem wszystkiego nasionkiem.

Mogily.

Jedno serce matki tak kochać umie jak Bóg kocha dzieci swoje, jedna to miłość co nie rachuje na odpłatę, nie chce nic dla siebie, nie pragnie chluby, nie targuje się z ofiarami; cicha, łagodna, niezmorzona, wielka trwa do końca. Niewdzięcznością odplacona, płacze, ale przebacza; odepchnięta, powraca; zdradzona wzmaga się, życie traci i z za życia jeszcze promienieje.

Mogily.

Serce wszędzie i zawsze dokazuje cudów, gdziekolwiek poszle promyk uczucia. Wielki to talizman, bez niego każda rzecz trudna, a z niem nie ma niebezpieczeństwa.

Jermoła.

Kto na sercu ludzkim buduje, głęboko się w nie wkopać musi, by dom jego nie osiadł i nie rozpadł się pozbawiony podstawy. Głęb serca to mielizna i trzęsawisko, które tężeje chwilami, ale je tysiąc strumieni utajonych nurtuje i rozmywa. Są jednak serca wybrane, ukute z innego jakiegoś materiału, na których raz wyciśnione piętno pozostaje na zawsze.

Jermoła.

W sercu człowieka, jak w świecie cielesnym, uczucia są barwami: kilka ich składa całą gamę światła, ale nieskończone są ich odcienia, kombinacje i przemiany. Wyrazy języka jak ołówek rysownika, ledwie potrafią zebrać tych uczuć główne kształty, wszystkie się szaro i ciemno malują pod niecierpliwą ręką, która żywego życia odtwarza tylko suche formy.

Jaryna.

Wielka jest władza serca w chwili pierwszych uczuć i wrażeń: tworzy ona z niczego nawet; cóż gdy cudny Opatrzność da jej wątek? Naówczas serce śpiewa epos życia, której, gdy ją przerwie rzeczywistość kamienna, nigdy potem dokończyć, nigdy powtórzyć nie potrafi.

Powieść bez tytułu. T. I.

Serce młode musi czemś żyć przecie, nie może pozostać próżnem, potrzeba mu albo wspomnień przeszłości, albo nadziei, albo marzenia i gorących uczuć, któreby niem miały codzienn, w nowe rzucając otchłanie, codzienn na nowe unosząc wyżyny.

Powieść bez tytułu. T. III.

O! któż ludzką pojmie naturę i ludzkie przeczyta serce? Często najsprzeczniesze chwycą je żądze i szarpia, a obie tak nam drogie, że żadnej z nich odpędzić nie mamy siły.

Chata za wsią T. I.

Serce dla rodziny, dla swoich, dla narodu, dla kraju — to jeszcze rzecz nieco pospolitsza, ale dla ogółu ludzi otwarte, dla wszystkich przyjaciół i nieprzyjaciół, to już dziś prawie niespotykana rzadkość.

Jest coś szczególnego, coś zwierzęcego w sercu ludzkim: niech kto ginie, śmieją się, niech kto się wznosi, Bóg wie jakimi środkami, poklaskują.

Maleparta. T. II.

Ludzkie serce... przepaść — powiedział poeta; — ileż, ileż to razy za nim ten ogólnik, tę frazę zużytą, powtarzać musimy.

Gdy nie ma kogo kochać... tęskni,  
Gdy długo kocha jedno... tęskni,  
Gdy się z nim roztanie... tęskni.

Milion posagu. T. II.

Serce kobiece nie jest tak słabą podporą, jak myślała ci, co go nie są warcie.

Złote jabłko T. IV.

Są serca, dla których długo lub na zawsze uczucie wyłącznej, namiętnej miłości pozostanie tajemnicą. Bóg je stworzył, by świat objęły i ukochały wszystko, i nie z tej drogi sprowadzić ich nie może.

Dwa światy. T. III.

Serce ma tysiące odcieni przywiązania, którego rozbudzenie zależy od iskry co je wywoła.

Dwa światy. T. II.

Serce musi mieć kryjówki różne na liczne wspomnienia. Każda z nich ma swoją oddzielną... a w środku stoi ołtarz... i na ołtarzu... jedno imię; obraz jeden.

Długo bo uczyć się potrzeba serca ludzkiego, żeby uwierzyć, iż w niem uczucie błyskawicą przychodzi i gaśnie, a młodzi wierzą w stałość i opierają życie na najnieatrważszej posadzce jaka jest pod słońcem.

Powieść bez tytułu. T. II.

O! niepojęte serce niewiasty! Jesteś ty jak serce aniołów, co musi kochać świat cały? czy dla tej miłości, przeczcucia drugiej ojczyzny, kochając wszystkich, stale nie możesz ukochać nikogo? Lub jesteś jak serce szatana, który wybiera pastwę jaka mu się nawinie i ściga ją aż pochwyty; a gdy porwał, odrzuca



ze wzgardą? Serce niepojęte, serce niezrozumiane; z siwymi włosy staje przed tobą, człowiek, nie znając cię jeszcze, równie ślepy, równie jak w młodości nieświadomy twój głębi; i umiera a nie wie, czy choć raz był kochanym, czy miłość ta nie była tylko rozrywką i pokrywką, czy sto razy złotój jej nici nie rozcięło ostrze tajemnej zdrady i pragnienia... Tajemnico niezbadana, jakżebyś była wielkim przedmiotem badania, gdyby z krwią zimną, wpatrywać się można w twe dzieje, mozaikę złota i czerni, promieni i ciemności...

Komedyanci T. II.

Serce kobiety i serce mężczyzny są to dwie wysepki niedaleko od siebie leżące, obie tak do siebie podobne, że najwprawniejszy żeglarz, ledwie je po szerokości na jakiej leżą rozpozna. Wielu się nawet omyliło. Kobiety serce jest wyspą daleko obszerniejszą i przystępniejszą, mnóstwo doskonałych ma portów, wodę świeżą, gaje rozkoszne, owoców mnóstwo ale też gości na nim jeżeli nie wiele razem, to mnóstwo jest ciągle. Widziałem tam czasem psy i koty, kanarki i sroczki. Na pozór i serce mężczyzny bardzo jest do niego podobne, ale daleko mniej przystępne dla nieświadomych żeglarzy, którzy do wybornych portów jego; jakich jest tam mnóstwo trafić nie umieją.

Ostrożnie z ogniem.

## Miłość.

---

Od dzieciństwa gdy oczy otworzy dziecina,  
Ledwie uczuje serce jak mu bije w łonie,  
Ledwie myśl pierwsza uwieńczy mu skronie  
Nieszczęsny! kochać zaczyna!

Poetye.

Ze wszystkich namiętności ludzkich, miłość naj-  
niebezpieczniejsza dla młodego. On widzi czego niema;  
spodziewa się, czego mieć nie może. Jego ideał, urze-  
czywistnić się mógłby tylko w części, jak wszelki  
ideał, a to go nie zaspokoi.

Pamięt. Niezn. T. I.

Miłość przelewa się w otaczające istoty, uzacnia,  
podnosi, nadaje rozum i władzę, jakiemi nic w świecie  
obdarzyć nie może.

Jermoła.

Przy rozstaniu podwaja się choćby gasnące przywiązanie i z nową wzmaga siłą, na krótko prawda, ale niebezpiecznie. Często to wezbranie, uczucia momentalne, przeraża człowieka i grozi mu większą niż ma jój doznać boleścią.

Ulana.

Przywiązanie, szacunek, wszystko zostać może, miłość pierwszych rozkoszy nie przeżyje. Bo przywiązanie jest to nałóg serca, bo szacunek jestto dług sumienia, a miłość jest poetycznem złudzeniem, które żeby długo zatrzymać, nie trzeba dotykać palcami, jak bańki z mydła, bo się zmieni w kroplę brudnej wody.

Poeta i Świat. T. I.

Każda pierwsza miłość ma to do siebie, że jój wystarcza wejrzzenie, dźwięk głosu, przytomność ukochanej istoty, że nie pragnie więcej, bojąc się po za granicą nowych rozkoszy znaleźć ich koniec i wyczerpnąć czarę do dna.

Powieść bez tytułu. T. III.

Mało ludzi z miłości umiera a tak wiele z niój żyje!

Powieść bez tytułu. T. IV.

Miłość nie jest nigdy tak bezinteresowną, na świecie naszym, aby dając wszystko nic nie brała.

Mistrz Twardowski. T. I.

Miłość i kobieta dokazują cudów.

Większa część miłości silnych, rodzi początkowo to uczucie wdzięczności; podana ręka, rzucony wzrok temu, co sam dłoni wyciągnąć nie śmie, ani wejrzenia obrócić. Z dwojga zawsze kobieta pierwsza okazać musi trochę uczucia, bo mężczyzna więcej ma jeszcze może dumy niż serca, boi się walki z której nie wie czy wyjdzie zwyciężcą.

Jasielka T. IV.

Pierwsza miłość zawsze jest jak ogień po długiej suszy wzniecony; straszliwą i pożerającą; później, któż nie zna historii tego uczucia i nie umie się w niem kierować? W początku wszystko w niem tajemnicą, niespodzianém, straszném, bolesném, a obok boleści są też i dziwne, wielkie rozkosze, które się już nigdy nie powtórzą w życiu. Pierwsza i ostatnia, są najsilniejsze pewnie: jedna chwyta nas jak niespodziane szczęście, ukazując niezgłębione przepaści wiekuiстых rozkoszy; drugą obejmujemy jak deskę ratunku, bo po niej nie ma już dla nas nic: głucha pustynia, cisza, grób i śmierć. . .

Komedyanci. T. I.

Prawdziwa miłość rodzi się, jak kwiatek polny w trawie, jednego wiosennego poranku wystrzelając niespodzianie, a nikt nie wie, kto go posiał lub wypielegnował, jak on tam wyrósł tak ślicznie bez ojca i matki. Ale obok są często miłości oranżeryjne i trejshauzowe, które powoli przesadzają się do wazonika, na które chuchają, podlewają, pieczą, je, osłaniają;

i tak to potem bujno wyrasta, jakby wazonik był ojczyzną, a ogrodnik rodzonym ojcem tego kwiatka. Niech mi nikt nie mówi, że nie ma sztucznych miłości: są, co się tak zasadzają jak cybulki, umyślnie tylko, żeby z nimi było pięknie w salonie, a potem się je wyjmuje lub wyrzuca za okno, gdy przekwitną.

Jaselka. T. IV.

Piękna kobieta gdy sobie postanowi rozkochać kogoś, co wcale dla niej nie był przeznaczony, na krótko, na dłużej, jak zacznie go wzrokiem osnuwać, uśmiechem rozgrzewać, łzami podlewać, musi jej zakwitnąć choćby na godzinę. Prawda, że w ogóle te sztuczne roślinki nie trwają, ale z czegożby się robiły bukiety balowe?

Jaselka. T. IV.

Miłość jest wielkim węzłem, co wszystko łączy na świecie, dotknąwszy się go, bierzemy w siebie ducha świata całego i jak płyn elektryczny, tajemnicza siła jednoczy nas z całością. — Skoro się skupim w siebie, odetniemy od ludzi, siebie czujemy, siebie pojmujemy tylko.

Ostrożnie z ogniem.

Jedna miłość jest złą, jest fałszem, jest śmiercią moralną — miłość samego siebie. Wszystko co złego ma świat, co nazywa się złem, z samolubstwa pochodzi. Ono rozłącza, rozbija, morzy, unicestwia. — Przez nie giną społeczeństwa i gasną światy w niebiosach.

Niech chwilę ziemia zatrzyma się w miłosnym biegu koło słońca, — umarła — niech chwilę człowiek zawrze się sam w sobie — a nie żyje. Bo życie jest miłością.

Ostrożnie z ogniem.

Miłość jest ofiarą; — lecz ofiarą rozkoszną, dobrowolną — poświęceniem bez wejrzenia po za siebie. —

I nie ma miłości bez ofiary. —

Wszystkie miłości nią żyją. —

Ostrożnie z ogniem.

Powtórzy się miłość, ale nie wróca, dni pierwsze — druga już nie jest tą naiwną, pierwiastkową, pół dziecinną i tak zaufanie, tak nierozumnie a rozkosznie patrząca w przyszłość, druga rozumie jutro, druga pamięta wczoraj, porównywa, przeczuwa — pierwsza nie ma i początku, w koniec nie wierzy, żyje sobą cała.

Milion posagu. T. II.

Pierwsza miłość spija się w życia początku, szybko, niepowrotnie, a szczęśliwy komu była ostatnią! Bo druga, trzecia, czwarta nie nasycą go lepiej, a zatrą pierwszój wspomnienie. — Pierwsza jedyna!!

Milion posagu. T. II.

Miłość jest właśnie tylko u poetów i z bzami wiosennymi rozkwita na chwilę w młodości, by zaraz zwiędnąć, zerwać z łodygi, lub na pniu szczernieć od

pierwszego deszczu i rosy. Wy z chwili chcecie robić wieki... a listkiem tym złotem kopuły pozłocić nie można.

Piękna Pani.

Któremuż z młodych ludzi nie zdaje się, że jego miłość jest zupełnie różną, od wszystkich poprzedzających i następujących po niej mogących, któremu się nie śni, że jest bohaterem, że kocha na skalę olbrzymią, i że z téj miłości excentrycznej wykwitną wielkie wstrząśnienia, wielkie rozkosze, jakich pragnie i potrzebuje do życia?

Latarnia Czarnoksiężka. T. II. (Serya I).

Gdy się przerwie miłość długim rozstaniem, gdy się przywyknie myśleć tylko o kochance, a niewidzi jej, ujrawszy ją znajdujesz różnicę między marzeniem a rzeczywistością. W chwilach zapału, rzeczywistość przewyższa marzenia, gdy miłość ucieka z serca, marzenie zabija rzeczywistość.

Latarnia Czarnoksiężka. T. IV. S. I.

Miłość służy od wieków za tło dramatom, poematom, opowiadaniom. I nie dziw, jest to epoka rozkwitu serca... punkt kulminacyjny dojrzałości człowieka, jest to wstępny śpiew do poważnego chorału żywota.

\* \* \*

Oddalenie często jest najsilniejszym sprzymierzeńcem poczynającego się przywiązania, tak jak zbliżenie się do ideału, długiem wypieszczonem marzeniem rozkrwawia serce i ostudza miłość... Uczucie to niezbadane, kapryśne, które tak dobrze Grecy na swój czas uosobili w postaci amorka, dziecińcy, ma wszystkie piętna wieku, który je wyobrażał. Goni i ucieka, tęskni i odwraca się na pozór bezprzyczynnie.

Złote jabłko T. III.

Nie zawsze pierwsze wejrzenie niepokonane zarzuca więzy, a kto wie czy powolnie wyrastająca namiętność nie jest jak wiekami rosnące drzewo, na trwalszy byt przeznaczona. Szkoda, zaprawdę szkoda, że jaki psycholog, nie przedsięwziął dotąd monografii tego uczucia, tak wielką rolę grającego na świecie, które tak długo za prosty wynik materyalnych popędów miano. Coby to była za piękna historia: dzieje miłości, od urodzin jęj, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, od młodości, której dosięgła w czasach rycerskich, do werteryzmów i dzisiejszego upadku uczucia, które się rozplynęło w dymie cygarów i rozprysło w szumach szampana!

Złote jabłko. T. IV.

Miłość się często poczyna od szyderstwa, czasem od nienawiści, niekiedy od obojętności długiej; nikt jeszcze nie zbadał jęj przyczyny, nie zakreslił drogi, nie oznaczył pochodzenia.

Złote jabłko. T. IV.



Miłość jest to ziarno gorczyczne maluczkie, a wyrastające na drzewo rozłożyste; niepostrzeżone w sercu się zasiewa, obejmuje, zalega, i gdy je wyrwać potrzeba, już zbyt głęboko wpiło się w piersi i opasało człowieka.

Resztki życia T. III.

Największe miłości, jak wszelkie ludzkie sprawy, mają początek i koniec.

Dwa światy. T. III.

Pierwsza miłość życia jest prawdziwą, anielską, niewinną, sielankową, z której niestety! śmieją się później często ci co nad nią płakali. Biedne i rozkoszne życia chwile! ich przeznaczeniem otworzyć serce człowieka, podnieść go, uszlachetnić, zbohaterować rzucić w świat ideałów; téj chwili owocem często bywa żywot cały; z niej się rodzą poeci, rycerze, artyści, z niej także wylęgają się podli i nikczemni. Jest to szal porankowy ze snu nicości budzącego się człowieka, który marzy rozkosznie, by otrzeźwiony później snom się swoim urągał.

Interesa familijne. T. III.

Każda z kobiet prawie inaczej kochać się każe, i są ideały, które najcieleśniejszego z ludzi potęgą ducha niezłomną, pociągnąć muszą, w sferę nieziemską. Kocha się sercem i głową, ciałem i duszą i mięszaniną tego wszystkiego w różnych stopniach.

Dwa światy. T. II.

Miłość — jest to ów wielki djament, którego ty-  
siące niewolników szuka na skwarze słonecznym, a le-  
dwie jeden go znajdzie . . . dla owych tysiąca dość być  
powinno drobnych pyłków co pod nogami ich świecą  
w piasku.

Ladowa pieczara.

Wszystko co święte, co dobre, co prawdziwe, co  
piękne jest miłością. A dwojga kochanków namiętne  
uczucie to tylko odłamek, to tylko gałązka ogromnego  
drzewa, pod którego cieniem drzemią światy, i słońca,  
i gwiazdy, i błękity eteru.

Ostrożnie z ogniem.

W kobietach, dla których życie gwarne, jedno  
wrażenie nieustannie drugim zacierą, miłość nawet nie  
może być tem, czem jest dla osamotnionych; kwiat to,  
który potrzebuje ciszy i ustroni, ażeby się w całym  
swym przepychu rozwinął. Na świecie, który pojął ży-  
cie nieprzerwaną wrzawą i ocieraniem się o tłumy,  
rzadko lub nigdy nie trafiają się gwałtowne namiętno-  
ści, a całkiem nieznaną jest stałość; każdy pączek nie  
mając czasu rozkwitnąć, opada wichrem starty. Ale  
w dłuższej ciszy i spokoju, w ustroniu z myślą i ser-  
cem zostawiony człowiek, egzaltuje się łatwo i wszystko  
czem żyje do niezwykłej podnosi potęgi. Ludzie któ-  
rych spotyka, większe na nim czynią wrażenie, uczucie  
którego doznaje, głębiej mu w serce wsiąka, myśl dziel-  
nię się w nim rozsuwa. Święci, prorocy, asceci mu-  
sieli żyć w eremach, na pustyniach, w klasztorach, bo

świat nie dałby im podnieść się do wysokości, jakiej dościgli, z Bogiem tylko pozostawszy i sobą. I miłość ludzka, ziemską, na tychże się niezmiennych prawach rozwija, i ona potrzebuje do wzrostu zamknięcia, odosobnienia, eremu zbudowanego dla siebie z ciszy i rozmyślania.

Powieść bez tytułu T. II.

Miłość, choćby była bez nadziei, winna do życia budzić, a nie zniechęcać od niego. Nie jestże szczęściem widzieć istotę ukochaną, służyć jój z zaparciem się, i zdala po cichu uwielbiać?

Czarna Perelka.

Miłość jest przecuciem niebios i zjednoczenia duchowego z przedwieczną doskonałością, jest to uczucie ułomne, będące przepowiednią potrzeby, jaka nas ciągnie ku Bogu.

Wszystcyśmy na obraz i podobieństwo Boże stworzeni, ale nie wszystkim dana równa miara Bożego podobieństwa; kochając się w sobie, miłujemy obraz Boży. . . .

Dwa światy. T. IV.

Jeżeli miłość dwóch młodych i żywych serc, nawet gdy wyobraźnia skrzydeł jój nie przypina, gdy egzaltacja jój nie ubiera we wszystkie tęczy kolory; jest napięknijszym zjawiskiem na ziemi, najwyższą rozkoszą — cóż gdy umysł wykształcony, żywe uczucie, uplotą, jeszcze wieniec na jój skronie, gdy ta mi-

łość stanie się poetyczną, uleci w krainy myśli, zawiśnie  
w sferach wyobraźni! —

Latarnia Czarnoksiężka. T. IV.

Miłość! wielki i święty wyraz, lecz ubogi, lecz  
słaby na odmalowanie tego co znaczy. Miłość to świat  
— miłość to Bóg — miłość to życie, to wszystko. Co  
jest — jest nią, a z wysoka nic nie widać prócz niej.

Ostrożnie z ogniem.

Wieśniaczki, proste kobiety, rzadko kochają, bar-  
dzo rzadko; ich miłość to fenomen, to ten kwiat alo-  
esu raz w sto lat — ale kiedy wykwitnie — o! to  
kwiat nad kwiaty, pełen siły, wdzięku, woni — on  
zwiędnie a z nim kwiat usycha. — Na nieużytem sercu  
wszczepia się miłość na wieki.

Ulana.

## Nauka.

Nawet na polu nauki, kto nie ma ducha ofiary i miłości, do niczego nie dojdzie, nic wielkiego nie wykona.

Jermola.

Biada tym uczonym, co wszystką naukę swą czerpią z książki, co świat w nią radziby zamknąć; książka jest jak beczka wody przyniesionej z krynicy; lżej zaczerpnąć z téj beczki, ale u źródła woda lepsza.

Jaryna.

Mówią niedowarzeni mędrkowie, że nauka i ślęczenie zabijają natchnienie, niszczą oryginalność, zacierają indywidualność . . . ale to fałsz! to fałsz! Sobą być można zawsze panem pracy i myśli, ale pracować i myśleć potrzeba! Praca tylko dać może skrzydła natchnieniu.

Powieść bez tytułu. T. I.

Któż nie cierpiał, nie bojował, nie walczył, nie padał, nie podnosił się, i za każdym dotknięciem ziemi jak Anteusz sił nie nabierał nowych?

Jeżeli w tobie tleje święty ogień zesańca, który gwiazdę wiodącą go do celu widzi dzień i noc przed sobą, jeżeli nie przypadek i chwilowa gorączka, ale powołanie słowa Bożego prowadzi cię na boleści dla pożytku ludzi, którzy zapoznać i zdeptać cię mogą... przetrwasz wszystko, przebolejesz nieprzebolane, zmartwychwstaniesz zabity szyderstwem i oplwany pogardą, pójdiesz i pójdiesz a nic cię nie wstrzyma... Kto wie? może z wielkich wysiłków twoich tylko jedna kropla potu będzie nasionkiem dla przyszłości, może z ogromu zabójczej pracy jedno tylko słowo zostanie żywym na wieki, a reszta marnie się w proch rozsypie, ale czyż człowiek sobie żyje, nie ludzkości i swój wielkiej rodzinie.

Powieść bez tytułu. T. I.

Łacińskie stare powiada przysłowie: Kto siedzi na ziemi nie spadnie. Kto raz wszedł na drogę duchowej pracy, niechże jak zakonnik średnich wieków położy się w trumnie i requiem nad sobą odśpiewa, bo reszta życia jego zejść musi w rozbracie ze światem i zaparciu się siebie dla idei. Nic on nie może i nie powinien dla siebie, cały należy do drugich! A! święte to i wielkie kapłaństwo! I jak z nieczystego naczynia krzepiący i zdrowy napój popłynąć nie może; tak on, ażeby istotnie zdrowem był źródłem dla braci, naprzód

sam nad sobą, swoją własną poprawą i wzniesieniem się moralnym pracować powinien. Nie ma tu co myśleć ani o sławie ani o wiciu wieńców, ani o wyciąganiu korzyści z pracy, bo to zawód poświęcenia, i na niem stoi on cały. Każda inna praca wyżywi robotnika, ale najmozolniejsza, najcięższa ta, w której nie tylko siły ciała i zdrowia szafujemy, ale duszę naszą lejemy po cząstce, jak pelikan krwawemi wnętrznościami karmiąc ludzi... nie jest wstanie dać nawet chleba powszedniego. O żebranym okrajcu iść trzeba jak starzy pielgrzymi do Jeruzalem. Jeżeli wśród tych cierni i utrapień, wśród zapoznania, prześladowania i męczeństwa, jedną myślą zdrową przysłużysz się ogółowi, jeśli jedno rzucisz nasionko przyszłości, czyż ono nie warto ofiary całego życia? Piękna pieśń rozchodząca się z ust do ust po świecie, co budzi w sercach uczucie szlachetne, podnosi, rozrzewnia, porusza... Któż wie, ilu rozbudzi tych, co na wieki snem ciała usnąć mieli? ilu się stać może czynów pocziwych nasieniem? Godzi się więc i piosnkę malutką, pisać krwią i łzami.

Powieść bez tytułu. T. II.

~~~~~

W całej literaturze naszej nie trafiło mi się jeszcze znaleźć człowieka, któryby tyle tylko miał sumienia, żeby pochwalić rzecz pochwały godną, gdy z jój autorem jest na bakier. Krytyka zresztą w dziełach ludzkich jest najłatwiejszą z natury swojej; utwór człowieka musi mieć strony słabe i niedoskonałe; wy-

szukać ich nie trudno, powiększyć i rozszerzyć, nauczyć trochę wprawy. Jeśli myśl dobra, bijesz na wykonanie, jeśli wykonanie ma wdzięk, pomysł może być mniej trafny; potem strona moralna — przedmiotu, stanowisko autora w literaturze współczesnej, jego dążności, charakter pism itp. dostarczają zarzutów bez końca. Święte to stare przysłowie jeszcze z czasów dysput teologicznych: *plus negare potest asinus, quam probare philosophus*, co grzeczniej tłumaczyć możemy: łatwiej napisać pięćdziesiąt krytyk niż stworzyć jedno dziełko. -----

Powieść bez tyt. T. II.

Ludzie myśli są rzadkimi; nie liczę tu tych co jedną tylko w życiu mieli i na niej zawsze jak święty Marcin na białym koniu jeżdżą; ale o tych mówię, w których myśl żyje, wyrabia się, rośnie, potężnieje i samoistnie przerabia co tylko dotknie. Ci są najnieszczęśliwsi z całego świata, wyjąwszy poetów; oni wypowiadają, co wyspiewują tamci... słowo przyszłości, oni przepowiadają jutro, ale terazniejszość jak Sokratesowi zawsze im płaci cykuta, oszczerstwem lub kamieniem za odwagę, z jaką zaglądną w drogę dla innych ciemną. Ludzie myśli rodzą ją najczęściej, nie umiając ani wykołysać, ani wychodować, ani nauczyć ją mówić... dzieci ich jak podrzutki Jana Jakóba chowają się w szpitalu. Pierwszy lepszy człek miernych zdolności i pracy przypije się do tego niemowlęcia i wychodowawszy je za swoje podaje światu. Z tych, których ludzie mieli za geniusze wielkie, połowa przynajmniej byli to tylko zręczni, śmieli przywłaściciele, którzy cudzym groszem



kupili sobie sławę nieśmiertelną. Myśl rodzi się prawie zawsze w jakimś bezimiennym mózgu, a dojrzewa powoli w drugim i często trzecie dopiero usta roznoszą ją po świecie, czyniąc dla ogółu przystępną: *Sic vos non vobis.*

Powieść bez tyt. T. III.

Ludzie mniejszego talentu zawsze pracowitsi bywają od geniuszów, których natchnienie zabija, ale i ci mają przyczynę bytu i potrzebne stanowisko. Przy wielkiej budowie trzeba i wyrobnika, coby plac oczyścił, i tragarza, coby cegłę nosił, i osła nawet coby woził wodę, i mistrza, któryby kierował robotą, stojąc sam z założonemi rękami i bezmyślnych rzemieślników, coby w naznaczonej przezeń linii kładli wapno i kamień.

Powieść bez tyt. T. III.

Literatura, jak wszystko w dziejach świata, miała swe niemowlęce, młodzieńcze i dojrzałości lata. Zawsze byli poeci i pisarze — kapłani, ale dziś dopiero może wiemy o kapłaństwie naszym i szanujemy w sobie prawdę, której ołtarz otaczamy.

Powieść bez tyt. T. III.

Błądzi kto szuka w sławnym twórcu śladów jego utworu, jak gdyby w piórze, którem pisał, chciano dostrzedz śladów poematu.

Powieść bez tyt. T. IV.

Nauka codzien się zmienia, podnosi, upada, zwraca kołem do drogi, którą, przebiegła, ona niekoniecznie jest celem, jest tylko środkiem, sposobem rozwinięcia władz naszych.

Komedyanci. T. II.

Wiedza ludzka to las ogromny, przez który tysiące ścieżek się wije? gdzie się obrócić? co wybrać?

Boża Czeladka. T. I.

Ileż to zdatnych ludzi, po krótkiej walce z przeciwnościami, muszą polegnąć nareszcie — niestety bez sławy!

Latarnia Czarna. T. II.

Nauka pożyteczniejszą jest dla nas niż deszcz dla ziemi, gdyż deszcz rzeźwi i budzi pola do żywota cielesnego, a mądrość ukaja duszę do duchowego, wiecznego życia.

\* \* \*

Nauka wysusza powiadają próżniacy, ale to potwarz! Jest nauka i nauka, i między narodem uczonych są głupcy jak wszędzie.

Metamorfozy. T. II.

Na dnie istotnej nauki, pokora; ale człowiek, który się czuje słabym i ograniczonym, podnosi się tem uczuciem nad wszystkich zarozumiałców, czuje on cały ogrom pozostały za granicami jego wiedzy, wzdzy-

cha do niego i jest Kolumbem co czuje Amerykę, gdy gmin podobien Genuńczykom, nie wierzy w inną ziemię, nad tę którą oplugawił.

Tomko Prawdzic.

~~~~~  
Życie pisarza to kamień probierczy. . .

Powieść bez tytułu. T. II.

~~~~~  
W nauce wszystko jest miłością, — nie ziemską i nie cielesną. Łączy ona ludzi, a im kto biedniejszym i nędzniejszym jest, tem żywszą miłość obudzać powinien.

Rzym za Nerona.

~~~~~  
Pozostaje nam wypiszy do dna umiejętność ludzką, zawołać: pragnę! i paść spragnionym, wyznając że nic nie umiemy; pozostaje pewną dla nas tylko niewiadomość nasza, tylko nieudolność.

Pamiętn. Niezn. T. II.

~~~~~  
Człowiek potrzebuje oderwać się od świata i rzeczywistości; bo przyłgnąwszy do nich skrzywi się i skarleje; nauka podnosi go i oswobadza, daje mu cel zewnątrz pospolitych celów, wyższy, inny i niepodlegający zmianom.

Pamięt. Niez. T. II.

~~~~~  
Iść wyżej a wyżej coraz, to cel pojedynczego człowieka; iść wyżej a wyżej, to przeznaczenie ludzkości.

Pamiętn. Niezn. T. II.

Nauka odkrywa nam *prawdę* świata; sztuka *piękność* jego; obie spajają się i łączą, w jedność, a odrębnie wzięte, nie pełne są i ułomne. Prawda, piękność, dobro, są członkami jednej całości.

Pamiętn. Niezn. T. II.

Największą cześć oddaje nauce i nauczycielowi, kto je do głębi roztrząsa i doszukuje się w nich treści. Jeżeli masz wątpliwość, nie kryj jej w sobie, rzucaj ją śmiało i szukaj światła choćby w walce.

Na cmentarzu — na wulkanie.

Umiejętność ludzka sama z siebie małą, jest środkiem rozwinięcia człowieka i wykształcenia umysłu i serca. Idzie oto, abyś wiedział jak daleko ludzie zaszli, i byś nie mordował się wynajdując to, co już jest wynalezionem, pracując nad tem, co opracowane.

Na cmentarzu — na wulkanie.

W nauce prawdą jest, że nic pełna nie umiemy, nie wiemy, że na najwyższym szczeblu umiejętności ludzie upokorzeni wołają: — Wiemy że więcej jest daleko nad to co umiemy i rozumem naszym dojść możemy. Głupcy tylko mieniać się mędrkami wołają: Myśmy posiadli wszystko, pojęli wszystko! Są to umysłowi Chińczycy, którzy po za granicą Chin swoich nie już nie wiedzą.

Tomko Prawdzic.

Nauka.

Nie myśl, by nauka była najwyższą zasługą człowieka, a wiedza szeroka problemem jego doskonałości.

Tomko Prawdzic.

~~~~~  
Żadna nauka nie przychodzi bez pracy i zawodów.

Metamorfozy T. III.

~~~~~  
Nauka zda się na to, żebyśmy wcześniej znali bezsilność naszą.

Pow. bez tyt. T. I.

~~~~~  
Jedyną w życiu rozkoszą, która po sobie nie zostawia mętów żadnych, ani zgryzot, ani nawet znużenia, to kształcenie się powolne, uprawa sztuk, nauka . . .

Metamorfozy. T. III.

## Książki.

Dzieło powinno być jak orzech; biada dziurawemu i bez ziarna. A ileż to książek, nie wyjmując bardzo seryo i niezmiernie uczonych, w których tylko łupina i próżnia.

Pamiętniki Nieznajomego. T. I.

W książce to tylko znaleźć może człowiek, co ma w sobie.

Pamiętniki Nieznajomego. T. I.

Stara to i wielka prawda, że każdy w miarę siebie wyczyta na książki karcie; dla jednego ona jest obrazem barw i światłości pełnym, dla innych pomieszanych gruzów stosem.

Powieść bez tytułu. T. IV.

Książki.

Książka nie tyle nas sama uczy, ile do rozwinięcia naszego pomaga, budząc to, co w nas spoczywa.

Komedyancki. T. III.

Książki są złe i dobre i czytać je umieć trzeba; żywy człowiek nie zgorszy tak, jak ta martwa pleśń zepsucia; wielu ludzi poginęło na duszy nierozważnie okarmiając się strawą, której sobie wybrać nie umieli.

Boża Czeladka. T. I.

Kiedy pisarz wydaje się za długim, nie treść temu winna, ale ten co jęj użyć i skorzystać z niej nie umiał.

Boża Czeladka T. II.

Książka jest najposilniejszym pokarmem, w książce jest treść człowieka, której on nigdy prawie się nie powstydzil: ta żywi.

Jasełka. T. IV.

Żywe słowo więcej jeszcze warte od najlepszej książki. Książkę każdą człowiek jeszcze musi ogrzać myślą własną, musi ją zbudzić do życia, musi dopełnić sobą; to go wyczerpuje.

Jasełka. T. IV.

Z każdą zniszczoną książką, ginie część jakaś żywota ludzkiego na ziemi.

Metamorfozy. T. III.

Książki.

Same książki wysuszają człowieka, sama myśl wycieńcza, samo słowo lekkim czyni, uczucie samo ogłupia, samoczyn odbiera władzę sądu; wszystko razem stanowi dopiero człowieka.

Jasełka T. IV.

~~~~~

Księgi malują świat najlepiej, nie wówczas gdy myślą, że to czynią, lecz najczęściej gdy o tem wcale nie wiedzą.

Ostrożnie z ogniem.

~~~~~

Książki dziś znowu uważają niemal za czcza, zabawkę, trzeba też rzec prawdę, że większa ich część pisze się zupełnie tak, jak na teatrze akrobaci przewracają koziołki — dla chleba i dla chluby, nie z przekonania i dusznego nacisku.

\* \* \*

~~~~~

Nie jedna książka jako pomnik jest ważną, maluje czas, pojęcia, a przecież niezdrową być może do czytania . . . trzeba ją chować, ale wiedzieć komu dać czytać.

Boża Czeladka. T. I.

~~~~~

Ludzie książki szanują, ale bez nich się obcho-dzą i gdyby nie próżnostka mądrości, nie wieleby do nich mieli smaku, choć to one tak po dziadach nam przekazują pamięć i w nich się chowa doświadczenie...



Książki.

a gdyby ich nie było, ludzie by rozpocząć musieli na nowo od początku.

Boża Czeladka. T. I.

Nie spoglądamy w wieki, księgę świata, w żywą społeczność, w dzieła boże, nie czerpiemy z tradycji; wszystkiego uczymy się z książek, książki z książek piszemy, z nich jesteśmy rozumni, z nich poczciwi, i z nich koniec końcem wyssawszy co było, pijemy dziesiątą wodę po kisielu.

Dwa światy T. I.

Do starych ksiąg, głosów dalekiej przeszłości, mało kto ma powołanie, straszą tu foliały, trupy, świadki umarłej epoki, mówiące o niej i wyrażające potrzeby i pojęcia nie istniejące; człek musi nagiąć się, by je pojąć i słowo zawarte w tój twardej łupinie wydobyć.

Metamorfozy. T. I.

Jest-li coby przeszłość i tradycje rodu ludzkiego przechowywało lepiej nad księgi? nie obowiązek-że święty ochraniać je od zagłady choćby wielką ofiarą? Dają medale za ocalenie życia, jabym równie nagradzał za wyratowanie życia tego, które jest w każdej księdze.

Metamorfozy. T. I.

Mądrość — Rozum.

Mądrość tego świata  
Cała zamknięta, cała w jednym słowie —  
Kochaj każdego jak brata.

Elegie egotyczne.

Mądrość jest to góra, próżno się po niej ludzie  
drapia, stoi ona na ziemi, lecz wierzch jej jest w niebie.

Poeta i Świat. T. I.

Starzejcie się rozumem, dojrzewajcie wyobraźnią,  
wyrabiajcie wolę silną, ale bądźcie sercem młodzi na  
wieki wieków.

Powieść bez tytułu. T. II.

Mądrość pożyteczniejszą jest niż światło słoneczne,  
bo światło słońca wiedzie nas po ziemi, a nauka ku  
niebiosom.

\* \* \*

Rozum niekoniecznie jest przeciwnikiem uczucia, boć to są dwa koła jednego wozu, téj duszy która siedzi na rydwanie o tylu złocistych kołach.

Jasełka. T. IV.

Rozum ma to do siebie, że co buduje dziś, jutro wywraca, by znowu z gruzów nowe a nietrwałe wznosić gmachy.

Tomko Prawdzie.

W życiu najwytrawniejszy rozum częstokroć do niczego nie prowadzi, ma się go zawsze na usługi przyjaciół, w potrzebie cudzej, dla siebie czyni się z nim jako zapragnie.

Resztki życia. T. II.

Napróżno rozum ludzki chciałby życia wodze pochwytać, — sądzi on o przebieżonej drodze, ale jój przygotować nie umie. Często na opak całkiem, to co przeznacza ku budowaniu, służy ku ruinie. — Gdy klęskom zaradzić pragnie, tylko swą bezsilność wyprobowuje.

Rozum ludzki wiele może, ale po za pewne granice nie przechodzi i wielu prawd sam odkryć nie potrafi.

Bzym za Nerona.

Najwyższą, podobno mądrością, jest dojść do tego, swą mądrości nie wierzyć, owe stare prawidło: *Znaj siebie samego*, nie co innego rzec chciało, jeżeli je do poznania prawdy odniesiemy.

Rzym za Nerona.

Ani rozum, ani namiętność nie jest twórczą, rozum rozbiera, namiętność burzy... uczucie kreatywną ma siłę.

Rozum ludzki najwprawniejszy zawsze się myli w rachubie, bo nie zna wszystkich żywiołów i nie bierze w rachubę ani woli Bożej ani okoliczności ma-luczkich na pozór, a mogących przecie obalić naj-większe nadziei rusztowania.

Metamorfozy T. III.

## Sztuka — Artysta.

---

Artysta jest kapłanem, a przez pojęcie i uczucie piękna więcej się czyni dla ludzi, niż przez danie im dobrego bytu.

Choreby wieku. T. II.

---

Artysta nie jest, nie powinien być rzemieślnikiem malującym twarze, drzewa i przedmioty pewne, mniej więcej prawdziwie i dokładnie; ale poetą, co myśl wielką, uczutą, pojętą i wyrrywającą się na świat puszczą nań strojną, we wszystko co jój dać może, aby ją widomą, ucieleśnioną, dotykalmą uczynił. Bez tego twórczego ognia co unosi mistrzów, co uświęca i oczyszcza sztukę, co ją dzieli od rzemiosła nie ma obojga.

Sânx. T. I.

---

Są niestety i jakże wielu podobnych artystów, co siadając do pracy zadanój jak szewc do skrojenia buta, zimno, mechanicznie, bezmyślnie, na traf się zdając, przypomniał za tworzenie biorąc.

Słnx. T. I.

Grecka sztuka szukała linii tylko pięknej do wydania swój myśli; idealizowała ciało i jego kształty, nic więcej. Nowa nie wyrzekając się formy, posługując się linią, przebija kształt powierzchniowy i wyprowadza na wierzch duszę, myśl, jednym słowem: wyraz. Wyraz oznacza, że nowa sztuka przemówiła, że otwarła usta; stara była piękna, ale niema.

Słnx. T. I.

Jeden tylko Bóg, mógł na swe dzieło wejrząwszy powiedzieć, że było dobre; a artysta! artysta chyba upadłszy na duchu, na umyśle i wyobraźni, przeżywszy się moralnie, pokłaśnie temu co stworzył.

Powieść bez tytułu. T. I.

Każdy artysta pióra, okówka czy dźwięku, powołany jest do wylania na świat idei z której zarodkiem się urodził, a którą do najwyższej potęgi rozwinąć i wykształcić się obowiązany. Jeden malując piękno podnosi oczy ku bóstwu i ideałowi, odzwierzęcając człowieka, drugi śle mu do duszy z dźwiękiem pieśni myśl, która nicią niewidzialną z nią się łączy, trzeci odtwarzając kształty natury, odkrywa w niej typ pierwotnej idei Bożej i idealizując człowieka, świat, wska-

zuje niemal jaka dusza, w tem ciele żyć powinna. Nie tu nie może stawać na przeszkodzie objawieniu myśli wewnętrznej, potrzeba ją z siebie wydobyć.

Powieść bez tytułu. T. III.

Nigdy u nas krajowi artyści nie zrobią trzeciej części tego, co lada sztukmejer zagraniczny, a każdy domorosły aktor powinien się modlić do Boga nie tyle o talent, ile o nazwisko włoskie, francuzkie lub niemieckie.

Powieść bez tytułu. T. IV.

To co się zowie tworzeniem w człowieku, jest oddaniem najlepszej jego części, jest wylewaniem się na zewnątrz, jest uszczerbkiem i ofiarą nieopłaconą. Płyną myśli, uczucia, obrazy, całe światki drobne, ale wypróżnia się dusza, ale w niej potem pustki i ściernie. Nieraz tak u końca zawodu z człowieka pozostanie próżny dzban tylko wysączony do kropelki.

Powieść bez tytułu. T. IV.

Sztuka nie jest tak łatwą jak się zdaje: pochwyć kształty, użyć ich jako głosek do napisania myśli, nie dosyć jeszcze gdy w pustej duszy myśli właśnie zabraknie, bo się jój pracą i wewnętrznem skupieniem ducha nie zasiąło.

Boża Czeladka. T. II.

Wieleż to artysta umieć musi, nauczyć się, poznać, żeby wszystko potrafił odtworzyć, nie powierzchownie i mniej więcej trafnie, ale z poczuciem charakteru i znaczenia. Nie ma prawie gałęzi nauk, któreby badać nie potrzebował, nie ma rodzaju studjów, któreby mu były zbyteczne; prawdziwie wielcy artyści wszyscy byli, jak Michał Anioł, Leonardo Rubens, Rafael, ludźmi wielostronnymi, i pracowali życie całe na wypełnienie daru, który jest tylko nasionkiem.

Boża Czeladka. T. II.

Co się tyczy sztuki, z małemi wyjątki, wyobrażenia powszechności o niej, są tak dziwnie dziecinne, tak cofnione, tak smutnie dowodzące braku rozwinięcia zmysłu sztuki, że płakać potrzeba nad losem artysty, co się u nas urodził i na pozostanie w kraju okolicznościami skazany, męczy się i łamie z światem niepojmującym go, nieumiejącym ocenić. Los artysty smutny i wyżej portretu nikt nic nie rozumie; ludzie bogaci, ci co wszędzie wyłącznie są podporą artystów, tu, jeśli mają iskrę uczucia i zamiłowania, jadą do Włoch, kupują co zagraniczne. I nie dziw — nie wielu jest u nas ludzi, coby wykształconemu smakowi wystarczyli, swojemi twory. Coż za tém idzie! oto powszechne przeciw swoim uprzedzenie i powszechne artystów poniżenie, niedostatek, rozpacz; nakoniec talentu jeźli jest, zamarcie.

Latarnia Czarnoksięzka. T. II. (Odd. II).



Artysta dzisiejszy to sztukmistrz, a nie mistrz w sztuce, to rzemieślnik kapryśny, co się wyuczył trudności, co zna wszystkie sznurki (ficelles) rzemiosła swego. Ale dla mnie rozplakany pastuszek grający sobie w polu na dudce piosenkę natchnioną... jest daleko nad niego większym artystą.

\* \* \*

Mistrz powinien o ile człowiekowi dozwolono, być mistrzem w duchu i mistrzem w żywocie.

Gawędy o literaturze i sztuce.

Są tacy co czcąc muzykę, kochając ją, kryją się z nią jak ze skarbem... i to są tylko prawdziwi artyści! Jeżeli przepelni ich uczucie, które wylać potrzebują, nie patrzą jak i przed kim, byle sympatyczne ucho i duszę znaleźli, nie targują się o cenę biletów. Grają tak drzewom i lasom i prostemu chłopkowi, jakby ich królowie słuchali; to są artyści tylko, a ci rzemieślnicy muzyczni, kupczący w kościele, technicy i wirtuozy, sprzedający uczucie, którego nie mają, jak fabrykowane assygnaty.

Dola i Niedola. T. III.

Artysta co gra dla popisu, nigdy w pełni idei dźwiękiem wydać nie może, bo słuchacze na których się ogląda, których się lęka, kradną mu ciepło z piersi, odejmują z rąk siłę.

Jasołka. T. II.

Sztuka zjawiała się, gdy pierwszy poeta, spojrzawszy na dzieła swoich poprzedników, rozpatrywał się w nich dla dojścia jak tworzyli, co pod jaką objawili formą, i swoje uczucia, myśli, w naśladowanych już objawił kształtach.

Tak więc każdy przedmiot przynosi z sobą na świat formę jedyną, konieczną, sobie właściwą.

Nowe studia literackie. T. I.

Poezya, ten szósty, a raczej jedyny zmysł, którym pojmujemy i wiążem wszystko dla ogółu rozpierchnione i niepojęte, jest wodą żywiącą naszych bajek, karmi, poi, wskresza i czyni nieśmiertelnym.

Dwa światy. T. III.

Uczucie piękna, to uczucie — przecucie niebios, to tęsknota do doskonałości, która szuka wdzięku formy aby jej przypominała piękność wieczną ojczyzny nieśmiertelnej.

Tomko Prawdzic.

Sztuka jest-li w materiałach, z których buduje? w kruszcu, który roztapia, w marmurze, który dłutuje, w barwach, któremi się stroi? Nie... ona jest w duchu, który z najlichszego przedmiotu wyprowadzić może ideę piękną.

Dwa światy. T. I.

Mistrze są zesłańcami niebieskimi.

Na cmentarzu - na wulkanie.

W narodzie artystów, inne myśli, inne życie!  
O! poczciwy to naród, sercem młody zawsze, głową  
stary, uniesieniem dziecinny, a poczciwy, a poezyą  
przerosły!

~~~~~  
Pod włoskim niebem.

Któż lepiej, kto pełniej pojmuje świat od arty-  
stów prawdziwie imienia tego godnych.

~~~~~  
Pod włoskim niebem.

Sztuka objawia się człowiekowi jak bóstwo, cała  
od razu w blasku swym i chwale, jak Bóg Mojże-  
szowi w ogniu i piorunach . . . ten co ją potroszczku,  
po kropli chce zebrać, nigdy jój nie zrozumie, nie  
pojmie, nie ujrzy. . .

~~~~~  
Na cmentarzu — na wulkanie.

Artysta który żyje w sobie i dla siebie, nie jest  
godzien tego nazwiska. . . On jest niczem, dzieła jego  
są wszystkim; całego ducha, co ma najbardziej Bo-  
skiego w piersi w nie wlać powinien . . . to co stwo-  
rzy będzie nim, on sam narzędziem, przez które na-  
technienie i myśl Boża przejdzie w te utwory.

~~~~~  
Na cmentarzu — na wulkanie.

Często wielki mistrz nie odpowie wyobrazeniu,  
jakie sobie pospolicie o nim czynią! szukają oni w nim  
tego, czego już w nim nie ma, co przelał w dzieło . .  
i dziwią się gdy zobaczą suchą lupinę. Ziarno już  
arcydziełem rozkwitło.

~~~~~  
Na cmentarzu — na wulkanie.

Skarżą się miłkie umysły, że wszystko już wyczerpane, że naśladownictwo tylko pozostało nam, cośmy przyszli za późno, że geniusz ludzkości zleniwał; ale skargi to są tych, co dalej za skorupę tego co jest nie przejrżeli. . . Mamy ogromne lasy dziewicze do zdobycia. . .

Na cmentarzu — Na wulkanie.

Niech wam będzie na szczęście ludzie kamienni, co nie miłujecie pieśni, śmiejecie się z poezji, wyszydzać uczucie i wierzyć w rozum tylko; nikt z tych, co cierpią sercem, na waszą prozę się nie pomienia. A jeżeli świat ma się przerobić wedle waszój formy i programu, błogo nam będzie umierać, abyśmy go nie widzieli.

Czarna Perelka.

Artysta prawdziwy ma w sztuce wiekiustą i zawsze młodą kochankę, ma cel życia. . . \* \* \*

Artysta ma swe posłannictwo jak sztuka, bo często jest wyznaczonym na to, aby idee wyraził jaśniej, aby ubrał w kształty to co było bezcielesne, aby do ludzi przemówił barwą i linią o tem czemś, czemu słowo samo nie starczy. . . Im dziś więcej materyalizuje się świat i ludzie, tem wyższe powołanie artysty. — Prawda, że pochlebcy tłumów co malują, aby się sprzedawali, stworzyli realizm i szkołę prozy a śmiecia, ale sztuki kapłani wyrwać ją powinni z téj kałuży. \* \* \*

Cóż bowiem jest sztuka? co artysta? sztuka nie jest głupim małpowaniem natury i prozaicznym tłumaczeniem myśli; ale tworzeniem ideałów, ale spotęgowaniem życia ziemi i wszystkiego co ono wyraża.

Sfinx. T. I.

Człowiek tworzy, bo stworzony jest na podobieństwo Boże; ale utwory jego znikome; myśl oderwana od łona artysty błyszczy chwilę tylko i opada bańką mydlaną. Czem człowiek? a czemu dopiero dzieła jego?

Sfinx. T. II.

Sprofanowano dziś sztukę jak wszystko, stała się przedajną, stała się chleba kawałkiem nie ołtarzem. Dzisiejszy artysta pracuje dla sławy, bo sława mu chleb daje, ale ostatecznie dla chleba nie dla potrzeby własnej duszy. Któż dziś fresk zrobi za worek miedziaków, kto go odmaluje darmo dla chwały Bożej i dla wywnętrzenia swój myśli.

\* \* \*

Prawdziwy artysta woli umrzeć z głodu, niż świętością frymarzyć.

Jasełka. T. I.

Jak literatura, tak inne sztuki jój pokrewne i z nią razem stanowiące wielką całość *sztuki* — są różnemi językami na wyrażenie różnego stopnia myśli ludzkich. One wszystkie trzymają się za ręce i wedle

symbolicznego rodowodu starożytności, są sobie rodzonemi siostrami.

Nowe studia literackie.

Czytanie, muzyka, malarstwo kształcą człowieka, podnoszą go, czynią obojętnym na małe nędze życia, gdy się wielkim jego staną celem, a zajmując go silnie, ileż mu oszczędzają spojrzeń smętnych na świat, uczuć przykrych — ile passyi nieszlachetnych zabijają w zarodzie.

Latarnia Czarnoksiężka. T. IV.

Dwa zdaje mi się są życia w życiu poety, jedno powszednie, drugie odświętne; często je dzieli cały świat sprzeczności, dwóch ludzi zamyka się w jednym — poeta nie może być natchnionym całe życie.

Dziwadła. T. II.

Są organizacje, dla których muzyka wedle do-wcipnego wyrażenia francuzkiego pisarza jest najko-sztowniejszem z hałasów, ale są inne posiadające szó-sty zmysł harmonii, dla których ona pokarmem, cia-łem myśli nie mogących inaczéj się uprzytomnić, światem całym niedostępnym mowie, nie dającym się odtworzyć barwą, ni linią ni słowem . . . ni światłem ni żadnym z języków, którymi mówi stworzenie o nie-stworzonym . . . o nieśmiertelnem. Dla tych istot ró-wnie ona nieodbitą do życia w pełni jak słońce, po-wietrze, jak pieśń, jak chleb, jak idea Boga . . . jak wiara w nieśmiertelność.

Czarna perełka.

Poeta na tym świecie jestto roślina przesadzona z Afryki pod biegun lodowaty. Wzniesie się i uschnie pod mroźnym oddechem świata, pod zimną ręką Eskimosów, którzy ją będą chwalić, ale nie ogrzeją, ale nie zrozumieją! — Próżno wyglądać będzie swojego słońca i nieba, lody, mchy tylko, niedzwiedzie i cieleta morskie otoczą go, będą wąchać, próbować, kosztować, — aż póki nie zniszczą. Poeta jak upiór, — na świecie, lecz nie z tego świata, wstaje dla cierpień i męczarni, rozprasza ludzi swoim przybyciem, mówi do głuchych, żebrze litości obcym im językiem, a cóż mu z szumnego *Requiem* i wieńców po śmierci, kiedy je rzuci dłoń zimna, jak niechętną jałmużnę?

Pokój ich duszom w grobie, bo go nie znały na ziemi!

Poeta i Świat.



## Sława.

---

Sława! sława — to piękna i święta jest rzecz! Życ w pamięci ludów, w błogosławieństwie pokoleń, najwyższa to nagroda życia, warta poświęceń i znojów. — Sława, powiadają fałszem, marnością, czczym dymem; nie prawda! Znamię to uroczyste, którem ludy piętnują wybranych, a głosy ludów — głosem Boga.

Pamiętn. Niezn. T. I.

---

Sława jest uznaniem człowieka przez braci — sława nie dymem czczym, ale rzeczywistością i najwyższą płacą — płacą ducha duchowi.

Pamiętn. Niez. T. I.

---

Co to jest sława? Jaki jój początek? Taki jak bryły śniegu, która toczy się z gór w dolinę, z początku mała, potem większa coraz, przybierająca do siebie łatwo lgnące śniegi, rosnąca, większa, wielka,



ogromna, straszna, leci nie bryłą, lecz obłokiem, lecz skałą potężną, leci, zsuwa się, i zasypuje sioła, albo padłszy gdzie w pustą dolinę. — Tak powstaje, tak rośnie, tak się kończy sława. Czasem przychodzi ona człowiekowi, równie niespodziana, jak niezasłużona. Kładnie się bez niej spać człowiek, a budząc się znajduje ją nad głową, jak złotą koronę, która więcej ciąży niż stroi. Częstokroć jedno nic ją daje i jedno nic odbiera.

Mistrz Twardowski. T. I.

Sława jest potęgą na świecie. Sławny człowiek w sławie swój ma siłę nową do działania, sława jest patentem, zapewnieniem, że czynności zostaną przyjęte.

Mistrz Twardowski. T. I.

Któż nie wie co to sława? Jest to zapach, który dziś rozchodzi się w powietrzu, a jutro ginie pomieszany z niemiliym jakimś wyziewem.

Mistrz Twardowski. T. II.

Co to jest nareszcie sława? Czcze wyobrażenie czegoś nieistniejącego, urojenie. Każdy ją dać może, każdy odebrać, a nikt nie wie; jak, z kogo i za czyją się sprawą rodzi.

Mistrz Twardowski. T. I.

Sława jest czczą marą, jeżeli nie jest narzędziem do czynu.

Pam. Niezn. T. II.

## Sława.

Sława pisarska zyskuje się często obietnicami czegoś, ciąglem przyrzekaniem talentu, co zawsze na jutro objawienie swoje odkłada. Ileż to jest ludzi, co tym sposobem sławni się stali, nic nie zrobiwszy, nie nie dawszy, prócz przyrzeczeń.

Lat. Czarn. T. I.

Jedna iza, cicho płynąca ze skromnego serca, którą wielkie wywołało słowo, droższa jest sercu nad tysiące oklasków. . . Sława podbudza wprawdzie, ale upaja, a że się ją otrzymuje tysiącem środków różnych, ktoby jój pragnął miałby powód zarówno najtrudniejszych czynności i największych głupstw się dopuszczać.

Gawędy o literaturze i sztuce.

## Prawda — Fałsz.

Prawda jest jedną, inaczej nie byłaby prawdą; uznanie jęj ciągnie za sobą, wykonanie we wszystkim. W ciągu wieków widzimy tę prawdę ciągle jedną, odślaniającą się nam tylko coraz wyraźniej i jaśniej. Prawda chrześcijańska jest wszakże tą samą, którą głosili Sokrates i Plato, którą przeczuwały ludy, którą czynem i krwią swą do niewzruszonego prawa podniósł Chrystus.

Jeden z ojców kościoła (św. Augustyn) powiedział: że gdyby kłamstwem można świat zbawić, nie godziłoby się kłamać; powiemy za nim, że gdyby zbrodnią można naród lub świat oswobodzić, nie godziłoby się jęj popełnić. Najwznioślejszy pozornie cel nie usprawiedliwia użycia moralności przeciwnych środków. Rousseau w chwili zdrowego natchnienia wyrzekł, że zdobycie

największych swobód nie warto jest może jednej przełanej kropli krwi ludzkiej; cóż dopiero gdy nie o tę kroplę idzie, ale o czystość zasad, o świętość prawd, które się chwilowej namiętności poświęca, lub o interes osobisty, któremu się rozmyślnie daje na ofiarę prawo? Czy można wywalczyć swobodę spodleniem, lub ludzi zjednoczyć gwałtem?

. . .

Prawda nie zdobywa się inaczej jak walką i poświęceniem.

. . .

Fałsz często ma minę prawdziwszą od samej prawdy.

Sfmx. T. II.

Prawda — to nieskończona zmiana, niepochwycona różnorodność zawsze w sobie jedna. Nie szukaj jej ani na dnie studni, ani na górze w gwiazdach; wisi między niebem a ziemią, jedną nogą tu, drugą tam. Prawda, to może środek ciężkości między materią a duchem?

Tomko Prawdzic.

Prawdą jest wszystko co istnieje, prawdą jest życie, byt; a najwyższą prawdą jest źródło żywota — Bóg. —

Tomko Prawdzic.

Nie szukaj prawdy w samym sobie, ani szczęścia w sobie samym, staraj się o szczęście drugich, żyj cały

w braciach, umieć się poświęcać, a znajdziesz i prawdę żywota i szczęście.

Tomko Prawdzic.

Prawda jest w sercach poczciwych, prawda jest gdzieśmy bliżej Boga.

Tomko Prawdzic.

W świecie moralnym prawdą jest poświęcenie siebie dla ogółu, życie całości, spojenie z jej losami. W świecie domowym prawdą jedyną jest miłość, pobożanie i poświęcenie.

Tomko Prawdzic.

Każdemu pokoleniu nowemu zdaje się, że stoi u szczytu, że pochwyciło i objęło prawdę, a prawda jest w niebiosach, na łonie Bożem; koniec tylko białej jej szaty obwija ziemię, i za ten koniec chwytny.

Pamięt. Niezn. T. II.

Nic niebezpieczniejszego nad fałszywe położenie, nic świętszego nad prawdę! Człowiek który raz słowem lub czynem, postawą, czy kieszenią skłamał, wchodzi na drogę, której nie widzi końca i nie domyśla się skutków. Radby później zatrzymać się, lecz musiałyby w pokorze przyznać się do fałszu, a mało jest ludzi coby na to siłę znaleźli. Brnie więc dalej i dalej ku ruinie materyalnej, ruinie ducha, i pada ofiarą często jednej nieopatrnej chwili próżności.

Wieczory wołyńskie.

Z pewnego względu możnaby ludzi na dwie wielkie klasy podzielić, na tych, co tak miłują prawdę, że w życiu swem, nawet w formach zewnętrznych, fałsze i złudzeń znieść nie mogą, i na tych, którzy bez komedy udawania i błyskotek żyć nie umieją.

Dzieci wieku.

Niech nikt nigdy nie poklądnie fałszowi i nie przebaczy złemu, a złe zniknie.

Metamorfozy. T. II.

Prawda jest złotą nicią wśród szarą tkanki, przesuwając się we wszystkich tworach, we wszystkich żywota godzinach.

Tomko Prawdzie.

Szczęście — Nieszczęście — Boleść.

~~~~~  
Wieleż to razy w życiu przeleci мимо nas szczęście, uśmiechnie się a! i nie dogonić go więcej.

Powieść bez tytułu. T. III.

~~~~~  
Szczęście całe jest w niebie, obłamki jego leżą do koła; a nie trzeba ich zbyt głęboko szukać; nie trzeba się spodziewać całego i pełnego szczęścia jakie pojmujemy, bo tu go nie znajdziemy.

Tomko Prawdzic.

~~~~~  
Krucze jest szczęście nasze, nie rzucajmy go o ziemię.

Ostrożnie z ogniem.

~~~~~  
Wielkie szczęście robi wrażenie podobne do straszliwego ciosu, oba zabić mogą.

Złote jabłko. T. IV.

Wszyscy błędzą, co szukają szczęścia wielką bryłą, całkowitą, jedyne szczęście ziemi składa się z czystych a krótkich chwil, — ze wzruszeń pocziwych, z uczuć szlachetnych, ze łzy co wytryśnie z serca, z uśmiechu, który zrodzi przelotnej błysk radości, z uścisku dłoni... a wreszcie z tych wejrzeń na świat, dzieło Boże, którego piękności zachwycają duszę... Ci, co szukają większego szczęścia, skarbiąc sobie zapasy grosza, aby je kupować, nie obrachowali się, że tylko to, co Bóg dał wszystkim darmo, szczęście istotne stanowi.

Interesa familijne T. IV.

Są szczęścia, których prawie od najsroźszych bólów niepodobna odróżnić.

Wielkiem nieszczęściem, nie zowie się osobista przykrość, ale klęska ludzkości, ale upadek moralny. Kto nie umie znosić nieszczęścia mężnie, ten nie potrafi i szczęśliwym być nigdy.

Fam. Niezn. T. I.

Są chwile w życiu, w których liczba spadających na raz jedne po drugich ciosów czynią już twardszym człowieka na to, co go spotyka.

Na ziemi nie ma szczęścia, tu jest tylko obowiązek do spełnienia, kielich do wypicia, męczeństwo do odważnego przeniesienia i — jedyna pociecha — na-



dzieja śmierci i innego gdzieś szczęścia w lepszym życiu.

Pamiętn. Nieznaj. T. II.

~~~~~  
Wiara w szczęście zgubną jest; ona poniża i obala człowieka; z nią nic wielkiego się niegodzi.

Pamiętn. Nieznaj. T. II.

~~~~~  
Kto zapisał sobie na czele Dróżnika swego, *Szczęście*, ten nieznajdzie nawet pokoju i wiecznie tylko narzekać będzie. Narzekanie jest dowodem słabości.

Pamiętn. Niezn. T. II.

~~~~~  
Człowieka celem nie jest szczęście — a kto życie pojął fałszywie zapatrzwszy się na to, że jedne rzeczy go głoszą, drugie kołają, ten tylko stękać potrafi.

Pamięt. Niezn. T. II.

~~~~~  
Szczęście! jest to czarodziejska gwiazda, która niespada na ziemię; często za nią brać chcemy to iskry domowego komina, to błyszczące race fajerwerku; ale gwiazda świeci w błękitach, okiem tylko pościgniona. Szczęście jest w siódmej gdzieś sferze, w niebieskich eterach Platona w ognistym Empireju, nie szukajmy go tutaj nadaremnie.

Pamiętniki Nieznajomego. T. II.

~~~~~  
W życiu człowieka są czasem fatalizmy tak straszliwe, jak w tragediach greckich; wszystko się zdaje składać na nieuniknioną zgubę; ludzie, przypadki, po-

łożenie, samo wewnętrzne usposobienie, które odbiera siłę oporu i w przepaść pociąga zobojętnieniem.

Rzadkie są w życiu chwile, w których człowiek napawając się szczęściem, o wszystkim w świecie zapomina.

Szczęście, zwłaszcza gdy go ludzie używać nie umieją, jest największym ich nieprzyjacielem, ono łamie wycieńcza, oszala, odbiera rozum, a co najgorzej wprawia do zniewieściałości i próżniactwa. Gdy na szczycie powodzenia ludzie pracować przestają a używać zaczęną, bądźcie pewni, że na miękkie pokolenia przyjdzie choroba jak na kartofle i łodygi, wysuszy, owoce popłami, życie odbierze.

Dzieci wieku.

Jasne chwile życia bez zgryzot i goryczy na dnie są te, w których uczuciem lub myślą się podnosim.

Resztki życia. T. I.

Wiele zawodów, wiele nieszczęść pochodzi z błędnego wyobrażenia o możności szczęścia na ziemi; ale ciężko to ludziom wmówić, że szczęśliwymi być nie mogą.

Pam. Niezn. T. II.

Żaden z nas nie dostał w kolebce przywileju na szczęście, wszyscyśmy dziećmi jednych przeznaczeń i doli, schylmy głowę i pracujmy obojętnie, abyśmy wysłużyli sobie załatać na innym świecie.

Dwa światy. T. I.

Szczęście nas przywiązuje do ziemi, ze skrzydeł odziera, tworzy z nas istoty pospolite i chłodne, a bolesć podnosi, uczucia i dźwiga.

Boża Czeladka. T. III.

Prawdziwe szczęście na ziemi, — jest umieć nie żądać, nie przywiązywać się do niczego ziemskiego, kochać ludzi nad siebie.

Metamorfozy. T. III.

Szczęście człowieka to pokój sumienia, a potem, to noce pogońne i księżycowe, to dnie jasne, to księgi, to kwiaty, to muzyka, to sztuka . . . to czyste przyjemności, które my mało cenimy i deprecjujemy jak kwiaty, choć w ich kielichu silne gnieciem lekarstwo. Po pracy tylko umysłowej, po nasyceniu widokiem natury, owocem sztuki, tworzeniem kto po temu ma siły, przesytu i kwasu nie doznajemy.

Resztki życia T. I.

I boleść jest rozkoszą, i rozkosz boleścią,  
W każdej kropli słodczy piołun się ukrywa,  
I każdego cierpienia szczęście jakieś treścią;  
Jedno się z drugim splata, jedno w drugie wlewa.

~~~~~  
Nic nie ma trwałego, ale i boleść nie żyje wieki.

Mogily.

~~~~~  
Każda boleść po ukochanym, po ukochanej, ciężka  
człowiekowi, ale kiedy ją znosić przyjdzie samemu, bez  
pomocy ludzi, świata, kiedy się ona wyciągnie bez  
miary długa jak cienie wieczorne — o! wówczas jakże  
z nią wyżyć. A rzadko boleść taką zabija, ona tylko  
przyciska, dręczy, drażni, ale nie odejmuje życia.

Ulana.

~~~~~  
Strapienia, boleści nigdy nie przychodzą same,  
powiada mądrość narodów, a postrzeżenie to odwieczne  
codziennie się potwierdza. Niewidzialne duchy losów  
ludzkich, złe i dobre, czarne i białe, idą trzymając się  
za ręce, ciągnąc długim szeregiem.

Powieść bez tytułu T. II.

~~~~~  
Każdy ma swoje krzyże i cicho w pokorze zno-  
sić je powinien, jeśli chce jakiej z nich zastugi.

Boża Czeladka T. I.

~~~~~  
Są chwile w życiu tak okropne, że ich nic odma-  
nować nie potrafi, ale na szczęście czy nieszczęście nie

nie trwa, i to co jak burza jest gwałtownem, jak burza łamiąc i druzgocąc — przechodzi. Jeżeli żal jak piorun nie zabije od razu, człowiek się z nim jak z bliźną zasklepioną oswaja i żyje.

Metamorfozy. T. III.

Wszelka boleść nawet najmniejsza jest świętą i prawdziwą, a kłamana występkiem.

Tomko Prawdzic.

Jedna noc snów strasznych obiela włosy — jeden poranek łez wyrzeźbia marszczki pod oczyma.

\* \* \*

Płacz, to owoc serca, a nie każdy zapłakać może!

Djabel. T. II.

Łzy jednak płodniejsze są często niż sędzimy; one jak rosa niebieska padają niepostrzeżone, podsiewają się gdzieś nieobrachowane, a zwilżają i żywią przestrzenie dalekie.

Djabel. T. II.

Nieraz nie przyjdzie nam na myśl depcąc robaka, co się wykuł z ziemi, że śmierć zadajem; a ile takich razów moralnych w słowach naszych, co lecą nie wiedząc, że zabić mogą.

Pamiętn. Nieznajomego. T. II.

Na łożu boleści dopiero poznajesz człowieka, tu on odkrywa co ma głąb jego duszy, wiarę lub zwątpienie, techórzliwe przywiązanie do życia, bojaźń dziecinną i wszystko złe, które tał.

Metamorfozy. T. II.



## Przeszłość — Przyszłość — Nadzieja.

Przeszłość jest szczeblem dla przyszłości, posłańcem jutra. Na zwaliskach wykwitają nowe budowy rąk ludzkich, lub różnobarwne twory Boże.

Pamiętniki Nieznajomego. T. I.

Można płakać po przeszłości, są to łzy poszanowania godne, lecz jej powrót niepodobna. . . Mylą się też wszyscy ci, co oburącz trzymając się słupa, sądzą, że w ten sposób obrót ziemi pohamują.

Powieść bez tytułu. T. IV.

Na świecie nie ma nadziei, któreby nie wyrosły na zawody.

Dwa światy. T. I.

Wszystko mija, miga się i przechodzi, upada, niknie. — Tak i uczucia nasze, rzecz którą mniemamy najtrwalszą, a w istocie najzmienniejszą ze wszystkich

— tak i smutki co miały być wiecznymi i żale i —  
wszystko!

Latarnia Czarn. T. IV. (Ser. I.)

Przyszłość zdobywa, kto o nią walczy.

Złote jabłko T. IV.

Są wielkie w dziejach godziny, przygotowane wiekami, rozciągające dłoń swą na wieki; czuje ludzkość gdy nadchodzą, chociaż nie włada nimi i z pod ich jarzma wybić się nie może. Pchają one po przepaść, którą widzi upadający pod stopami, ale się już powstrzymać nie może. W łonie lat tajemniczych gotuje się ta przyszłość i wystrzela jako liść roślinny nad ziemię, a rośnie w potężne drzewo.

Po nad ziemskie walki... stoi na siedem pieczęci zawarta księga prawa Bożego... a nikt nie czytał w jej kartkach, póki się nie spełniały wyroki.

Każdy krok życia przepowiada przyszłość, tak i połączenie dwojga ludzi jest prorocstwem zjednoczenia naszego z Chrystusem...

Dwa światy. T. IV.

Jednym z praw kardynalnych bytu wszechrzeczy stworzonych, jest ich zmienność i nietrwałość... ale jak z ziarna rodzi się druga roślina, tak z obyczaju,



tradycyi, pamiątek, ducha, które ulatują — powinna  
rodzić się przyszłość.

\* . \*

~~~~~

Wstają upiorem z mogiły dnie jasne i czarne,  
nadzieje, porywy, zawody, rozstania chwilowe i wieku-  
iste, spotkania po latach wielu i wszystko co się stra-  
ciło. A któż strat nie ma w torebce, którą, na zbola-  
łych nosi barkach?

~~~~~  
Wieczory wołyńskie.

Jedną nadziei do życia za mało, zwłaszcza gdy  
prócz niej nic nie zajmuje, nie nęci człowieka.

~~~~~  
Pod włoskim niebem.

Na dnie każdej ludzkiej rozkoszy, jak w kielichu  
kwiatu, siedzi myśl robak i szepce — o jutrze!

~~~~~  
Pod włoskim niebem.

Nie patrz na przyszłość jako na wesołą prze-  
chadzkę, po której bokach rosną wonne kwiatki i szemrzą  
strumienie; ale jak na ciężką pielgrzymkę, wiodącą do  
celu wielkiego.

~~~~~  
Pamiętniki Nieznajomego. T. II.

Kolebko! kolebko! łożę największej zagadki, ty  
kołyszysz tajemnicę, a nie ma czoła choćby było jak  
lód chłodne i jak marmur twarde, któreby schylając  
się nad tobą nie zamarzyło, nie zadumało się, jakie  
tam ziarna choduje ta niema łupinka? Bochater to

czy zbrodniarz — prorok czy milczący brat, czy kwiat  
przeznaczony na podcięcie wiosenne?

Latarnia Czarnoksiężka. T. III.

~~~~~  
Na próżno myśl ludzka sili się, szuka znaków,  
szczeblów przyszłości, odgaduje i wróży, drzwi stoją  
zaparte, a anioł z mieczem ognistym strzeże wnijsia  
do grodu tajemnicy.

Pieśń życia. (Fragment).

~~~~~  
Do zobaczenia! Dziwne słowo którym się czło-  
wiek pociesza, choć nie wiem czy każdyby je wymówił,  
spojrzawszy w przyszłość; tak dlań jutro i to co zo-  
baczy niepewne. . . Strachem przejmuje wyrzeczone —  
do zobaczenia, gdy pomyślemy o człowieku — jest ono  
jakby wyzwaniem zuchwałém, któremu najczęściej jutro  
uragowiskiem odpowiada.

Metamorfozy. T. II.

~~~~~  
Im dłużej karmim w sobie jakie uczucie, przeko-  
nanie, pojęcie, tem ciężej się z niemi rozstać; i długo  
człowiek oczewistości, nawet się opiera, z prawdą wal-  
czy, fałszem żyć woli, niż wyrzec się tego co już część  
jego istoty stanowi.

Jaryna.

~~~~~  
Nadzieje dni pierwszych i zniechęcenie ostatnich,  
to dwa bieguny jednej osi, to dwie ostateczności złą-  
czone z sobą jednym pasmem życia.

Jaselka. T. III.

## Czas — Los.

~~~~~

Czas znika — wiek i minuta równemi się zdają, bo człowiek żyje w sobie, a świata zewnętrznego, téj skazówki godzin, nie widzi. . . Jedno uderzenie serca wydaje się wiecznością, drugie błysnięciem tylko, choć oba przeszły równo, — ból tylko i uczucie je mierzą.

Djabeł. T. II.

~~~~~

Wszystko, wszystko ulega temu okrutnemu prawu zniszczenia. . . Są lata które płyną bez śladu, są godziny co się piętnują gorącym żelazem.

. . .

~~~~~

Czas jest złudzeniem terażniejszości, nie ma go, za nią wyszedłszy.

Pamiętniki Nieznajomego. T. I.

~~~~~

Jestli co ludzkiego trwałem, gdy różne państwa się w proch sypią, one co się tak o uwiecznienie swój

pamięci starają, których życie było ciągłym zawarowaniem od śmierci? Przez nie rzekł Bóg światu: patrz, czém są dzieła twoje, oto lud, który żył kopiąc groby wiekuiście, rzeząc napisy, aby pamięć jego nie zginęła, spowity w hieroglify — a zginiony jak inne. Trwają kamienie ręką jego wzniesione, w kopalniach głazu pozostał młot i dłuto co hieroglify wyłabiało, a język i pamięć i nazwisko jego, wiatr rozbił w pustyni, o piramid boki.

Mogily.

Kto chce aby mu lata biegly strzałą, niech je tak usposobi, by kropla w krople były do siebie podobne i zdawały ciec powoli, chcąc je przedłużyć, dość pociąć wrażeniami na drobne kawałki.

Resztki życia. T. I.

Dziwne są często losy ludzkie i przeznaczenia Boże, jednym nic tego życia urywa się, gdy złotem szczerem przetyka je dola; drugim cierpienie i boleść szarpiąc czarną, przedzę odciąć nie mogą.

Jermola.

Nie wiem czy kto zastanowił się nad głębokiem znaczeniem tego pospolitego wyrażenia, Słowianom tylko właściwego: *sądzono*. Nie los więc ślepy, nie traf nierozumny, ale sąd sprawiedliwy ludziom wydziela na co kto zasłużył. Jestto dowodem, że my nie wierzym w przeznaczenie, ale w rozumny kierunek rzeczy ludzkich, że nie wierzym w *los* ale w *Boga*.

Budnik.

Dziwne są losy — dziwne, — jest w ich płątaniu niedocieczona tajemnica Boża; są przecie szczęśliwsi, są drudzy jakby od kolebki napiętnowani i naznaczeni na rzeź nieszczęścia, zawodom. Jednym płynie żywot wstążką różową, drugim strugą krwawą. Dla czego? tajemnica! — tajemnica! — Lecz Bóg co wszystko urządził swem tchnieniem, musiał mieć w tem cel, musiał uczynić to dobrem. I my może kiedyś, z góry ujrzymy to jaśniej; przekonamy się, że tak jest lepiej. A może pobłogosławim męczarni i cieszyć się będziemy boleściami naszymi! Któż wie czy szczęśliwi przelotnie tutaj, nie są nieszczęśliwymi w przyszłości, gdy ich to szczęście tutejsze odurzy, zatwardzi, przywiąże do ziemi, a potem w chwili wyzwolenia, skrzydeł nie znajdując by w niebo podlecieć?

Jaryna.

Najdziwniejsze rzeczy dzieją się z nami; chwila, słowo, wejrzenie, drobny wypadek czasem zmienia losy człowieka.

Jasolka T. IV.

Słabi tylko giną w objęciach przeciwności, silni się karmią u jój piersi.

Metamorfozy. T. I.

Są prace jak kwiaty, które los bezowocnymi czyni na przekór ich sile i piękności.

• • •

Los zawsze czemś wynagradza przez ludzi wyrządzone krzywdy.

~~~~~  
Złote jabłko. T. IV.

Nie mogąc złamać starożytnego *Fatum*, chrześcijaństwo położyło na nim krzyż i stało się Opatrznością, bo widzimi jasno, że przez najcięższe próby, ludzkość idzie do celów wielkich, ku coraz lepszemu.

~~~~~

Ileż to razy człowiek, gdy już zropaczy o sobie, gdy nie widzi żadnej nadziei, stoi nie wiedząc sam o tem u wrót, które go dzielą od pokoju i szczęścia! ileż razy jedna chwila cierpliwości i wytrwania dałaby przyszłość jasną, tym co się jój wyrzekli przedczesnym zwątpieniem! Ostatni oddech człowieka jeszcze powinien być westchnieniem pogodnym, głęboką wiarą w to, że na świecie nic się nie dzieje ani bez sprawiedliwości, ani nierozumnym ślepem trafem. . .

~~~~~  
Na cmentarzu — na wulkanie.

Dziwne są czasem przeznaczenia człowieka! Lata mu płyną, nadaremnie w oczekiwaniu jakiejś jednej chwili, która wszystkie jego siły w czyn i w działanie wprowadza, zdaje się, że przespał wiek, by się dopiero w daną przebudzić godzinie. Położenie nowe wywołuje nowe zeń uczucia mu nieznane, otwiera serce, rozjaśnia głowę i z bezczynnego przetwarza na niezmordowanego w pracy.

~~~~~  
Jermoła.

Często jak gdyby Opatrzność próbowała sił człowieka, opóźnia się z posiłkiem, doprowadza do ostateczności, czeka czy nie zropaczysz, aż gdyś już stracił nadzieję, gdy drżysz mając zbluźnić; — zlatuje niebieski posłaniec z wieścią radosną. Jesteś ocalony.

Kopciuszek T. II.

## Pieniądz — Majątek.

Majątek jest powierzony człowiekowi do szafunku, do użycia osobistego i używać go nie może uczciwie, jeno w miarę pracy, jednając sobie do tego prawo.

Staropolska miłość.

Pieniądz — wyrzekliśmy może słowo, które jest wyrazem całej epoki, ale bez intencji deklamowania i oplakiwania. Auri sacra fames nie od dziś się počęła i nie jutro się skończy. Była ona w ludziach zawsze, ale nigdy się do niej nie przyznawało społeczeństwo całe, dziś ta jest wielka różnica, że świat nie zapiera się bynajmniej czci swój dla złotego cielca, wyrozumował ją, usprawiedliwił ją chłodno i nie kryje się z nią wcale.



Pieniądzwowi przyznano siłę, znaczenie symboliczne, świętość mistyczną, oczyszczono go, obalono przesady dawniejsze co do jego niegodziwości i podłości. Pieniądz jest zrehabilitowany najzupełniej. To jeszcze nic, ale obok niego zmalowało wszystko, duch wszedł cały w tę sztukę złota lub kawałek papieru — indziej go nie uznają i nie szukają.

\* \* \*

To co swoim nazywamy, jest bez wątpienia nasze z prawa pisanego, ale wedle wyższych praw Bożych i podań wiekuistych, myśmy szafarze tylko. Rzadko szafarz cnotę posuwa do tego stopnia, by drugim dając sam był głodny, ależ nie wolno mu zdaje mi się, objadłszy się zamknąć spiżarnią i nie dać do niej nikomu przystępu.

Wieczory wołyńskie.

Dochód z majątku nie jest celem jego, jest środkiem, posiadanie nie powinno się uważać za osobistą własność, ale za przekaz z którym największe i najświętsze połączone są obowiązki.

Wieczory wołyńskie.

Majątek jest środkiem, imie narzędziem, których potrzeba umieć użyć.

\* \* \*

Nikt charakterem nie dobija się wielkości, wszyscy chcą ją kupić majątkiem. Na groszu więc stoi wszystko — niestety!

Wieczory wołyńskie.

~~~~~

W towarzystwach nie pytamy kto jest ów człowiek i co uczynił, ale ile ma. Pytam jaka jest możliwa przyszłość społeczności, która na takiej stoi podstawie? Wierzimy tylko w siłę grosza i mienia, jakby już innych potęg i działaczy nie było, a co gorsza, sądzimy, że gdzie dostatku nie ma, tam go fałszywa zastąpić może moneta.

~~~~~

Wieczory wołyńskie.

~~~~~

Świedelka życia stały się dla nas tak niezbędną potrzebą, iż bądź co bądź naprzód staramy się o nie, wprzód nawet niż o dostojność charakteru, niż o szacunek i powagę, wprzód niż o poczciwość. Dziwnoż, że z téj słabości korzystali ludzie, że nas spętały okoliczności, żeśmy dziś udając możnych, istotnie zubożeli i co gorzej, na duchu upadli.

~~~~~

Wieczory wołyńskie.

~~~~~

Pieniądz daleko jest kolczastszy, niż rodowa duma, a przyznam się, że wolę się pokłonić choćby tylko wspomnieniom zasług, niż owocom umiejętności szachrajki.

~~~~~

Pamiętnik Panicza.

Bogactwo jest przesądem, z którego nie łatwo będzie wyleczyć się ludzkości, jeszcze pod tym względem dziecinnój, ale to pewna, że ono częściej daje pozór zazdrosny, niż dobro i spokój.

Metamorfozy T. III.

Dziwnem jest zaprawdę to poszanowanie bałwochwalskie ludzi dla grosza, dla tych co go mają, dla wszystkiego co go rodzi, — pochwaliłby je można, gdyby ono było uświęceniem pracy i jój owoców.

Choroby wieku. T. II.

## Gościnność.

Gdzież to dziś ta prastara odznaczająca nas gościnność, niekiedy utrudzająca ale zobowiązująca serdecznie, szczerą, wylaną, braterską? została po niej pamięć tylko i szczątki po wsi zakątach — natomiast przybraliśmy obyczaj cudzy, w którym wiele jest popisu i próżności, formy wytworne, a serca ani za grosz.

Boża Czeladka. T. III.

Otóż i gość dawniej, a gość dziś, była to wcale różna rzecz. Dziś gość to sąsiad, mniej więcej znajomy, mniej więcej niemiły (miły bardzo chyba rzadko) co przyjeżdża... napić się, nadržąć się, napatrzeć, a wyjechawszy za wrota, naśmiać z waszmości. Dawniej gość, (krom sąsiada i znajomego co się gośćmi nie zwali) był to zbłąkany i strudzony podróżny, biedny jakiś starzec, w dalekiej drodze znużony, któremu niestało chleba, grosza i sił. Przyjmowano go jak posłańca Bożego i gościnności obowiązki z powagą jak co świętego, do-

pełniały się. Gość wychodząc za bramę, błogosławił nie śmiał się. Dziś takim gościom wskazują drogę do karczmy. I nie dziwujcie się, że was Pan Bóg karze. W wielkich rzeczach i w małych, łaska jego umie się uchylić. Mało to na pozór, że odjął wam sposób dobrze czynienia, ale pomiarkujcie, co to znaczy! Chrystus Pan, nieraz stawał ubogim, jak mówi w Ewangelii, aby spróbować ludzkich serc — cóż, gdy czyje i próbować już nie chce?

Latarnia czarnoksiężka T. I. (Ser. II.)

Stara gościnność był to święty obrządek, co miał prawidła swoje, prawa że tak powiem, a kto praw tych nie spełniał, był w oczach dawnego towarzystwa występny i złym. Był to mowią, zabytek pogański, bo i na Wschodzie, praktykuje się gościnność święcie, aleć ją i wielkie uczucie religijne u nas wkorzenione, wsparło i wzmocniło.

Latarnia Czarnoksiężka. T. I. (Ser. II.)

## Zbytek.

**K**iedy się u nas cudzoziemiec czegoś nie dorobił, a nie jeden, per pedes apostolorum przyszedłszy, powracał poszóstno. Trafia się to przybyszom i dzisiaj; my tylko jedni poszóstno wyjeżdżamy, żeby powrócić z torbami, często jeszcze wstydu pełnemi.

Póldjabie weneckie.

Gdybyśmy porównali życie nasze dzisiejsze do pradziadowskiego, obyczaj stary do terażniejszego, potrzeby nasze do maluczkich wymagań dawniejszych, jakżeby to zasromać się wypadło tego zbytku, który nas zjada, rujnuje i niedołącznemi czyni do cokolwiek surowszego żywota.

Wieczory wołyńskie.

Nie mamy grosza na pocziwą ofiarę ubóstwu, krajowej potrzebie, wychowaniu publicznemu, zachowaniu pamiątek drogiej, wymawiamy się od wszel-

kiego współuczestnictwa w dziełach miłosierdzia, a na dogodzenie próżności i rzekłbym rozpuście zawsze się znajdzie choćby tysiące. Wiele rzeczy, bez których doskonale się umieli obchodzić ojcowie nasi, nam są dziś tak niezbędne jak chleb i woda, jak powietrze... a nie jeden syn szaraczkowego szlachcica co sam orał zagon swój za młodu, wyrósł dziś na takiego panicyzka, że żytni chleb go w zęby kole, a domowy dym mu śmierdzi.

Wieczory wołyńskie.

Zbytek to wyrodził największą plagę społeczną dzisiejszych czasów, komedję w życiu i kłamstwo nieustanne. Udajemy bogatych, choćby z ofiarą przyszłości, udajemy wysoko urodzonych, udajemy wręcz oświeconych ludzi, i ten *snobizm* rujnuje nas i upadła.

Wieczory wołyńskie.

Stary Rzym upadł zniewieściałością, moralne każdego narodu zniszczenie od niej się poczyniło; w ruinach państw, których dziś imię jest zagadką, odkopujemy dziś jeszcze dowody, że zbytek je strawił i przygotował ruinę. Od szarych sukni poczyniła się era potęgi, na purpurowych kończyła, żelazo zdobywało, trawiło złoto.

Wieczory wołyńskie.

Zabija nas bezsilność, rozpieszczenie, zbytki i brak celu w życiu.

Dwa światy. T. I.

Za Jagiełły, sam król na sianie sypiał, a miedzianego kubka do umywania używał; za Zygmunatów już siano i pacholećtom królewskim śmierdziało, a nalewki mosiężne pooddawano do zakrystyi, żeby się ich uczciwie z oczów pozbyć, wedle starego przysłowia. — *Na tobi Boże, szczo mni ne hoże.* Niczem to te drobnostki, ale bądźcie pewni, że inny człowiek wstaje z siana, a inny z puchowej pościeli.

Dwa światy. Tom II.



## Lud.

---

U wieśniaka świat, życie, ludzie, tłumaczą się po prostu, poetycznie i religijnie, czasem prawie zawsze dziwnie, wdzięcznie, czasem bardzo trafnie.

Latarnia czarnoksiężka. T. IV. (Ser. II.)

---

Lud wiejski zachował ze starych lat, wszystko swoje stare, żyje na ziemi, na jej części, którą zamieszkiwali dziadowie i pradziadowie, codzień mimo ich mogli przechodzi, codzień do nich westchnąć może, przykuty jest prawda, ale gdybyś go puścił czy poszedłby od zagona, do którego tak go wiąże przeszłość, że nie zamieni go na lepszy, bo inny i płakać będzie powtarzając: to dziadowskie, pradziadowskie, to moje rodzone.

Latarnia czarnoksiężka. T. IV. (Ser. II.)

---

Nie ma serc lepszych i pocziwszych nad serca ludu naszego, ale je często zatwardza nędza, zamyka własny głód i pragnienie.

Chata za wsią T. III.

Mądrość kmiecia płynie wprost z ziemi matki, ssie on ją z jój piersi wiecznie pełnej, wyciąga z podań nieprzerwanych i ciągłego wpatrywania się w to, co go otacza. Wieśniak niczém się nie zdziwi, bo przywykł do nieustannych cudów, bo żyje otoczony niemi, każde zjawisko zwiąże z czémś słyszanem u kolebki, a choć nie wytłomaczy równie dobrze jak uczoney, zrozumie je przecie po swojemu, patrząc nań nie suchem okiem badacza, ale sercem dziecka Bożego.

Ładowa Pieczara.

Niemal wszelkiój nauki nasionko pierwotne wyrosło z doświadczeń wieśniaczych, skarbnica postrzeżeń tu się zbierała; pasterze i rólnicy policzyli pierwsze gwiazdy na niebie, szukali w ziołach lekarstwa, poznali zwierzę i rozkopali ziemię, dziś jeszcze nieraz poradzi się ich uczoney i zdumieje niespodzianym tajemnicom, których z uśmiechem prostoty, słowo, wieśniak mu odkrywa.

Ładowa Pieczara.

Nie wszystkie ludu bajki, których słuchacie jak urojeń, czczych fantazyi, są dziecinnym wymysłem, to co w nich dziś śmiech uczonych zbudza, jest często zabytą, tylko i zakrytą prawdą.

Ładowa Pieczara.

Żaden poemat nie wart śpiewki ludu nuconej na polu z towarzyszeniem wiatru, skowronka, woni wiosennej i słońca, a żadna powieść nie może iść w zapasy z prostą baśnią opowiadaną przy łuczywie, na wieczornicy lub doświtce.

Powieść bez tytułu. T. III.

Dziwicie się naszemu wieśniakowi, że czasem zepsuty, popełni występki; dziwujcie się raczej jego cnocie. Maż on oświecenie, maż czas zastanowienia się nad sobą, maż obmyślnony chleb na jutro? Ciężka, ciężka jego dola. A kto jój ulżyć się nie stara, ten wiele winien przed Bogiem i przed ludźmi.

Latarnia Czarnoksiężka. T. II. (Ser. 1.)

Lud nie ma nauki, ale patrzy, czuje, doświadcza i szczerze się spowiada z prawdziwego człowieczeństwa swego, gdy my po większej części jesteśmy fałszywi papierowi ludzie.

Dwa światy. T. I.

Są ludzie niestety, którzy utrzymują, że wieśniaka pan Bóg stworzył z innemi prawami i przeznaczeniem, z inną prawie naturą i do różnych losów, — nam się zdawało i zdaje zawsze, iż od przyjścia Chrystusowego na ziemię, wszyscyśmy i równouprawnieni do światła, do dobrobytu, do cnoty i do szczęścia — o ile go na ziemi się mieści.

Jermola.

## Namiętności.

Namiętności są jak trucizny palące wnętrzności, które budzą pragnienie nienasycone i wywołują śmierć, ale niema napoju aby żar ich wyleczyć potrafił.

Mogily.

Każda namiętność przebija skorupę człowieka i na wierzch wyrasta, każda myśl skryta i najskrytsza błyska w oku, każde uczucie się przebija przez usta milczące. Moralista, któryby miał cierpliwość rachuby i obserwacji potrzebną, ściśle wzięwszy, z dwóch danych charakterów i położeń mogłby wskazać z góry konieczną kombinacji wynikłość.

Powieść bez tytułu. T. II.

Każdy człowiek choćby najrozumniejszy, choćby najzimniejszy, ma w życiu jedną godzinę szalu, w której jak roślina wybujała puszcza niepotrzebne odrośle.

Mistrz Twardowski. T. I.

Często do zbrodni nie trzeba innéj pobudki nad zniechęcenie jakieś do wszystkiego, a miejsce namiętności czynnéj zastąpić może rozpacz.

Mistrz Twardowski. T. I.

Namiętności są jak napój niezdrowy, co zamiast gasić pragnienie, drażnią je tylko i rozżarzają coraz bardziej. Im więcej się pije, tem bardziej pragnie; im na oko więcej się je nasycą, tem wymagają coraz nowego. — Aby je ukorzyć, potrzeba je hamować i nie ulegać im, ale je podbijać sobie.

Latarnia Czarnoksiężka. T. III.

Trzeba najwyższego taktu i niesłychanej znajomości serca ludzkiego, aby być pewnym działania przeciw namiętności, w pierwszój jéj sile, w pierwszym stopniu wzrostu; trzeba znać człowieka i ludzi, aby wiedzieć kiedy i jakimi działać środkami. Stokroć łatwiej zniszczyć w zarodzie słabość najzawilszą, poznać jad ukryty w ciele; niż wydrzeć z duszy, — wpijającą się w nią szponami sępa prometeuszowskiego namiętność.

Latarnia Czarnoksiężka. T. II. (Ser. 1.)

Wszystkie antidota przeciw namiętnościom, najczęściej podwajają ich siłę. — Nic bowiem nie ma stałego, wyrozumowanego, w przyczynach namiętności wybuchającej; bieg jéj nieregularny, niewyrachowany — co jedną zabija, drugą wzmaga.

Latarnia Czarnoksiężka. T. II.

## Śmierć — Nieśmiertelność.

Śmierć i życie mieniają się jako pogoda i chmury.  
Pamięta. Niezn. T. I.

Z wszystkiego słodkiego tutaj, najśłodsza i największa śmierć z wejrzeniem w niebo, bo ta łączy nas z drugim światem.

Sfinx. T. II.

Obcowanie z umarłymi cię nie zepsuje, z nich tylko pozostaje to, co w nich dobrego było: śmierć oczyszcza i ubłogosławia.

Jasełka. T. IV.

Nie zawsze śmierć przychodzi, gdy jej żądamy — a życie bywa długą pokutą.

Improwizacje dla moich przyjaciół.

Śmierć to dalszy ciąg snu żywota bez burzy. . .

\* \* \*

~~~~~

W cierpieniu pragnienie śmierci jest znakiem, że  
życia ma człowiek wiele. . .

Czarna perelka.

~~~~~

Śmierć wydaje się po ludzku końcem życia, a ona  
jest jego początkiem.

Mogily.

~~~~~

Szczęśliwi mrą młodo, z uśmiechem na wardze,  
z krasą na czole, ze złudzeniami w piersi i wiarą w du-  
szy. Ale łachmana życia nie zrzuca się po dobrej woli,  
bo się nie odziewa z ochotą, kładzie go boża prawica  
i zdjąć musi rozkaz boży . . . Wzdychać wolno do  
cmentarza, ale się położyć na nim nie godzi, aż szczę-  
śliwa godzina uderzy i zmęczony uczeń wybiegnie  
z zadusznej szkoły na powietrze i słońce.

\* \* \*

~~~~~

Śmierć sama jest życiem nowem.

\* \* \*

W śmierci największe życie jest, a im zimniejszy świat, im sprzeczniejszy, im chłosta straszliwsza, tem błogosławieństwo Pańskie do wyższych nas prowadzi losów.

\* . \*

Jest coś w zgonie najobojętniejszego nam człowieka, że każdy ściska za serce i przeraża. To przejście straszliwe z pielgrzymki krótkiej do wiekuistego spoczynku jaki sobie człowiek zasłużył, to nagłe ustanie życia, które zdawało się tak silnym jakby być miało wiecznem, wyciska westchnienie, ostudza namiętność.

Złote jabłko. T. IV.

Ofiary ze strony człowieka są czynnymi dowodami jego nieśmiertelnej duchowej natury.

Pamiętn. Niezn. T. II.

Pojąć człowieka bez drugiego życia niepodobna. Jestto frazes bez słowa ; jestto coś niedokończonego, tajemniczego.

Sfinx. T. II.

Mizerne to życie ludzkie, gdyby się odrodzić nie miało większe, czystsze i nieśmiertelne. Wartożby żyć dla tej chwili, która tak długą się wydaje gdy ją przebolewamy, a tak małą gdyśmy u kresu!

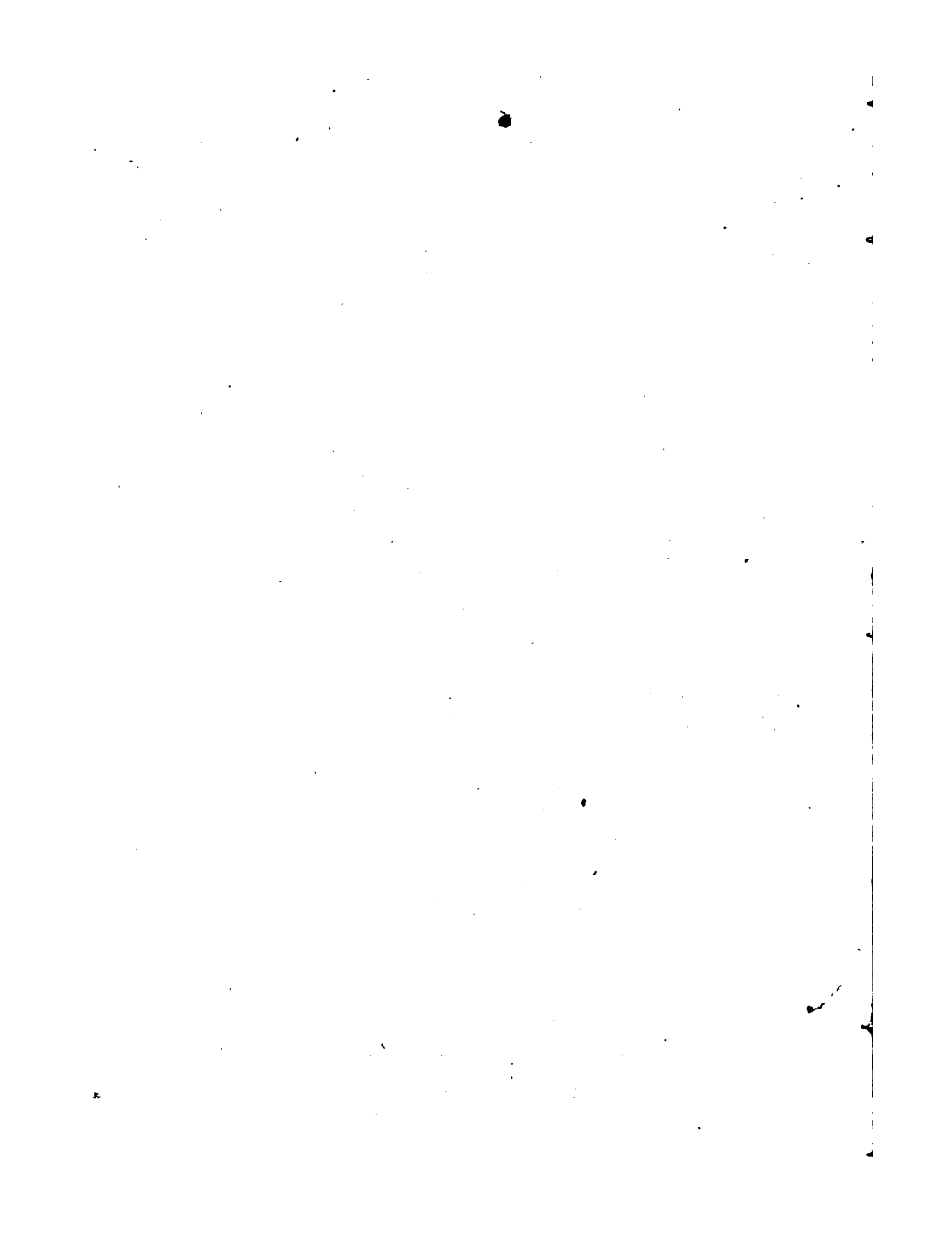
Złote jabłko. T. IV.



Duch potężny niech wstąpi w serca nasze a nic go nie złamie, bo ducha nie zabija żadna siła ziemską, duch się odrodzi, a przeciw działaniu jego nie ma ciała oręża.

Wieczory wołyńskie.

K O N I E C.



# SKARB

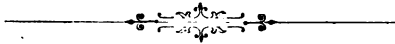
## ROZUMU I SERCA.



Mysli i zdania wyjęte z naszych pisarzy

ZEBRAŁ

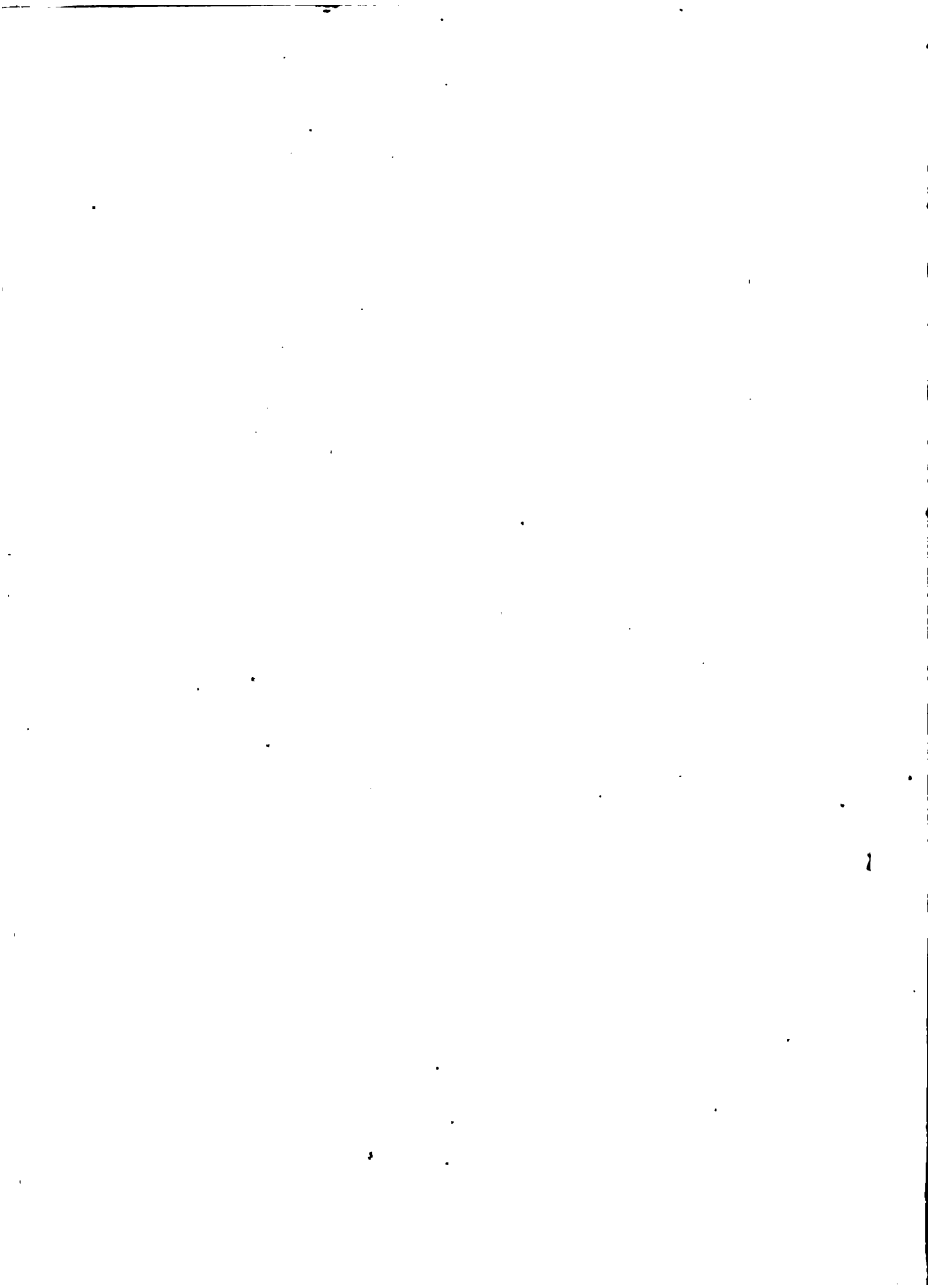
STANISŁAW WEGNER.



POZNAŃ.

NAKŁADEM I DRUKIEM F. CHOCIESZYŃSKIEGO.

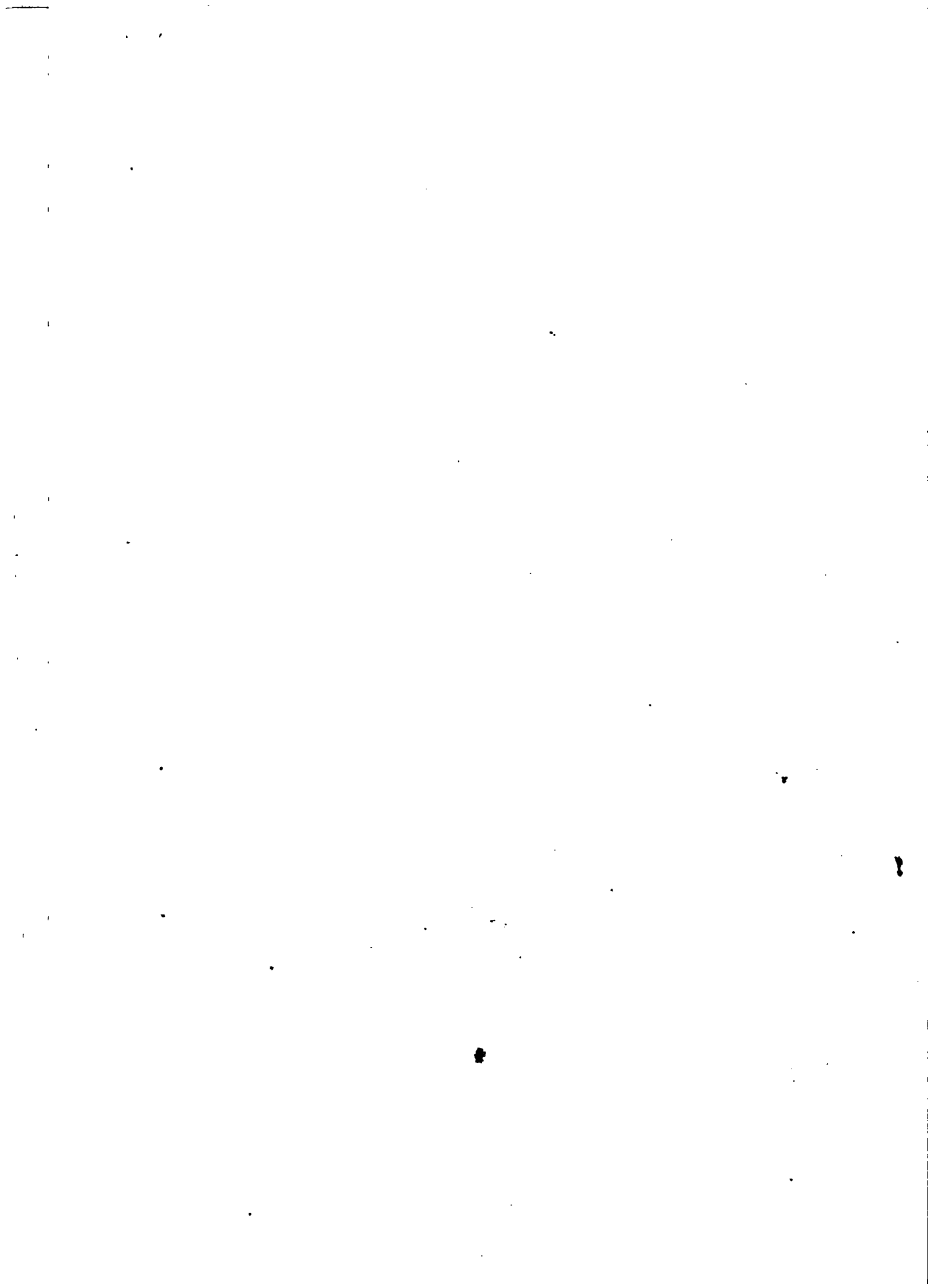
1884.



## SPIS RZECZY.

|                                                                   | Strona. |
|-------------------------------------------------------------------|---------|
| Bóg — Religia — Wiara — Dusza — Modlitwa . . . . .                | 1       |
| Świat . . . . .                                                   | 12      |
| Człowiek . . . . .                                                | 18      |
| Życie . . . . .                                                   | 34      |
| Mąż — Mężczyzna . . . . .                                         | 45      |
| Kobieta — Dziewica — Żona — Matka . . . . .                       | 48      |
| Miłość . . . . .                                                  | 68      |
| Serce . . . . .                                                   | 93      |
| Myśl — Słowo — Czyn . . . . .                                     | 101     |
| Przyjaźń . . . . .                                                | 112     |
| Nadzieja — Los — Wspomnienie . . . . .                            | 124     |
| Czas . . . . .                                                    | 130     |
| Przeszłość — Przyszłość . . . . .                                 | 135     |
| Prawda . . . . .                                                  | 140     |
| Praca . . . . .                                                   | 144     |
| Młodość — Starość . . . . .                                       | 152     |
| Szczęście — Nieszczęście . . . . .                                | 160     |
| Sztuka — Artysta . . . . .                                        | 168     |
| Rozum — Mądrość — Geniusz — Talent — Nauka —<br>Książki . . . . . | 177     |
| Cnota . . . . .                                                   | 185     |
| Sława — Szlachectwo — Imię . . . . .                              | 189     |
| Język . . . . .                                                   | 193     |
| Śmierć — Nieśmiertelność . . . . .                                | 195     |
| Ziemia Rodzinna . . . . .                                         | 200     |





Bóg — Religia — Wiara  
Dusza — Modlitwa.

---



D Boga poczynamy — Bóg początkiem wszemu.

*Jan Kochanowski.*

---

Twój tryumf Religio! przed nieba obliczem,  
Tyś jest wszystkim na ziemi, a reszta jest niczem,  
Gdzie się na tyle rzeczy ludzie dumiejecie,  
Ja prócz Boga i duszy nic nie znam na świecie.

*Franciszek Ksawery Dmochowski.*

---

W jednej ręce ma Bóg łaskę — w drugiej  
sprawiedliwość.

*Ks. Andrzej Radawiecki.*

---

Bóg też dawca wszelkiego dobra, Bóg swą osobą,  
Że tam przebywa, gdzie dwaj zgodnie żyją z sobą.

*Szymon Zimorowicz.*

---

Bóg zasmuca, Bóg smutki łagodzi.

*A. E. Odyniec.*

Bóg, w nieprzebranąj mądrości swój splata  
królestw przeznaczenie; tu, brakło potomków, gdy  
ich najwięcej było potrzeba, niedostawało siły, ucie-  
kało życie, gdy na niem zależała przyszłość kraju.

*J. I. Kraszewski.*

Uczcie się z nas niniejsze i następne wieki,  
Że kto tarczą boskiej osłonił opieki,  
Niechaj go gruzy świata otoczą dokola,  
Stać on będzie sam jeden, i nie schyli czoła.

*Jan Paweł Woronicz.*

Z krzyża tylko bije  
Na twarze bliźnich światło, co w nich każe  
Uznawać braci. Mądrość i nauka,  
Odwaga w boju, rozum w radzie, biegłość  
W kierunku władzy, sprawiedliwość nawet,  
Bez tego światła dzika są ciemnością.  
Na czyjś piersi nie legł krzyż zbawienia,  
I z niego miłość w serce nie spłynęła,  
Może być wielkim, lecz człowiekiem nie jest.

*Józef Korzeniowski.*

Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie:  
Twoja łaska, twa dobroć nigdy nie ustanie.



Chowaj nas póki raczysz, na tej niskiej ziemi,  
Jedno niech zawsze będziem pod skrzydłami twemi.

*Jan Kochanowski.*

...Kto się Boga boi, ten się nic nie boi.

*Adam Mickiewicz.*

W ziemię, w ziemię wy oczy! w proch uderzę czołem,  
Pękora jest do Boga wiodącym aniołem.  
Jakbym Ciebie mógł pojąć, jak wielbić mój Boże!  
Gdy dusza czém jest sama odgadnąć nie może?  
W ziemię, w ziemię wy oczy! w proch uderzę czołem,  
Pokora jest do Boga wiodącym aniołem.

*Kazimierz Brodziński.*

Religia i umiejętność, są córki nieskończonego  
ducha, otaczające tron majestatu jego. Każde  
z nich ma swoich kapłanów i swoją hierarchią,  
zład pompa i okazałość roztaczająca w uroczych  
chwilach symbole i godła tego kapłaństwa, czy to  
w świątyniach pańskich, czy w przybytkach nauk,  
jest wyższego namaszczenia, które nas podnosi  
i usposabia do czci i poszany tego, co jest z Boga,  
religii, która go uczy miłować, i mądrość, która  
go uczy poznawać.

*Karól Libelt.*

Bóg wie co nam daje, a nam z Jego ręki  
przyjmować należy wszystko z dziękczynieniem.

*J. I. Kraszewski.*

Wszystko, co serca nasze porywa,  
A ducha niesie archaniołów lotem,  
Ta gwiazd harmonia, którą niebo śpiewa,  
Ten dźwięk strumieni, co tajemnym spletem  
Swych fal przejrzystych wiodą w kraj marzenia —  
Słowicze hymny, nucone wśród cienia  
I pieśń skowronka, orączowi droga —  
Wszystko to tylko błąd obraz Boga!

*Antoni Zalewski*

Bóg króle daje, potentaty zruca,  
Cichych podnosi a hardych zasmuca.

*Wespazyan Kochowski.*

Gdy cię już wszystko opuści — rzuć się w  
objęcia wiary, tam znajdziesz zasilenie w bólu i  
spokój — tam znajdziesz jedyną i największą po-  
ciechę.

\* \* \*

Czy chcemy, czy nie chcemy,  
Czem kazał Bóg — będziemy!

*Kornel Ujejski.*

Wiara nas zbawi! wierząc w opiekę Opatrzno-  
ści, wymodlimy ją sobie! Słabi na duchu giną tylko  
i modlitwa ich przestraczu pełna, ziemską bojaźnią  
przesiąkła, nie dochodzi do Boga, jako mgła roz-

taczając się po ziemi. Wierźcie a ujrzyćcie! Niech  
serca wasze biją ku Bogu, a Bóg usłyszycie ich bicie.

*J. I. Kraszewski.*

Duch tworzy, burzy — składa i rozkłada;  
Duch jest sam sobie swoim światem — słońcem;  
Swoim początkiem — środkiem — celem — końcem;  
Duch sam jest wszystkim!

*Ryszard Berwiński.*

Dusza w życiu jest jak nieszczęśliwy więzień  
na dnie okrętu: trzeba rozbicia, żeby mu wrócić  
wolność i światło.

\* \* \*

I każda piękność, która w głębiach ducha  
Jest wśród boleści na ziemi przeczuta —  
Czy to w melodyą ujęta dla ducha,  
W barwy odziana, czy w marmur ukuta,  
Czy siłą cudu już w słowa zaklęta  
Bieży od braci do braci jak święta,  
Czyli w kochanków zawarta spojrzeniu.  
Boga wskazuje, ale w mglistym cieniu.

*Antoni Zalewski.*

Boskiem to jest, co ciągle ku Bogu dążyło,  
Musi wrócić ku Bogu, co boskiego było.

*Kazmierz Brodziński.*

Wszystko dobre, co Pan Bóg z dobrym czynić raczy,  
Bo On lepiej, niż człowiek, jego dobre baczny,  
I chociaż się złem widzi, co czasem przypadnie,  
Bez pochyby dobremu w dobre zawsze padnie.

*Mikołaj Kochanowski.*

Dusza jest jako mitologiczna beczka Danaid:  
wszystkie potoki szczęścia w nią się wlewają, żaden  
w niej nie zostaje.

\* \* \*

Nabożeństwo — prawie królewska cnota.

*Ks. Jakób Olszewski.*

Bo dusza, gdy się bożych napije promieni,  
Szatan zbawienne ziarno niełacno wypłeni,  
Jedno święte westchnienie kiedy pierśmi ściśnie,  
Jedna łza uroczysta, gdy z oczu wytryśnie,  
Już dusza odrodzona, ognista i młoda,  
Na długo się, na długo zwątpieniu nie poda;  
Jeszcze nieraz w zapasach grot piersi rozłamie,  
Lecz do ciosów odbicia hartowniejsze ramię.

*Władysław Syrokomla.*

Dusza nasza na głos muzyki jak ze snu ocknie-  
wa się, bierze żywość i posiłek od niej ku potwier-  
dzeniu mocy swojej.

*Lukasz Górnicki.*

Kto ogniem wiary ogrzeje siebie,  
Choć los mu mgławo przyświeca,  
Temu nie głodno o suchym chlebie,  
Nie zimno w izbie bez pieca.

*Włodzimierz Wolski.*

Duch jako ziarno czyste idzie do spiżarnie  
Boskiej — ciało z plewami obraca się marnie.

*Szymon Zimorowicz.*

Odrodźmy ducha wspólne siłami!  
Ta szczytna praca jeszcze nam została!

*G. Kohn.*

Ogólne znamię dla tego, co tutaj nazywamy  
duchem, możnaby chyba znaleźć w jakiejś iskrze  
Bożej, w tej szlachetności umysłu, która człowieka  
choć w pewnych chwilach podnosi nad ziemię i wy-  
żej mu każe cenić rzeczy niebieskie, niż wszystkie  
sprawy tego świata, albo mówiąc więcej świeckim  
językiem, wyżej ideał niżeli rzeczywistość.

*Adam Belcikowski.*

Biada temu, kto szodzi z pokuty,  
Kto chleb zbawienia świętokradzko spożył!  
Pokarmem życia na duszy otruty.  
Pod swemi stopy sam przepaść otworzył.

*Władysław Syrokomla.*

Bóg jest ucieczką i obroną naszą!  
Póki On z nami, całe piekła pękną.  
Ani ogniste smoki nas ustraszą,  
Ani ulęką.

Nie złamie nas głód, ni żaden frasunek,  
Ani zholdują żadne świata holdy:  
Bo na Chrystusa my poszli werbunek,  
Na Jego żoldy.

*Juliusz Słowacki.*

---

Jest oko, które nigdy nie zaśnie,  
Choć cienia w krąg rozpostarte,  
Jest ucho, które wiecznie otwarte,  
Choć gwar jak światło przygaśnie.  
Jest ramię, co się nigdy nie strudzi,  
Gdzie sił nie starczy olbrzyma,  
Jest miłość, która się nie ostudzi,  
Gdzie świat miłości już nie ma.  
W Serafów twarze patrzy to oko,  
To ucho słyszy ich chóry,  
To ramię świąty trzyma wysoko,  
Ta miłość mieszka u góry.  
Lecz taką siłę człowiek ma w duszy,  
Gdy ziemską pomoc już na nic,  
Że nią to oko, to ramię wzruszy,  
Poruszy miłość bez granic,

Słuchającego ucha dosięga:  
W modlitwie taka potęga.

*Adam Pajgert.*

Dziwne są drogi Opatrzności Bożej,  
Gdy grzechy chłoszczą, a zasługi płaci!  
A my zuchwali bluźnimy najsrożej,  
Cierpiąc za naszych ojców i współbraci,  
Może w ten sposób miłosierna rada  
I nasze winy na ludzkość rozkłada,  
By grzechów świata zgładzić szereg długi  
Wspólnem cierpieniem, wspólnymi zasługi;  
Czy może pełniąc za bliźnich ofiarę,  
Własnej zasługi dopełniamy miarę,  
Bóg raczy wiedzieć — ale zawsze biada:  
Bo obcy ciężar wziął na swoje ramię,  
Kto z krzywdzicielem do stołu zasiada,  
Kto z jego ręki kęs chleba rozłamie,  
Bo tutaj każda płaci się okrucza  
Boleścią ciała lub spokojem ducha.

*Władysław Syrokomla.*

Religia była najpiękniejszą gwiazdą przyświecającą życiu naszych ojców. Przy jej promieniach odbywały się wszelkie sprawy ich żywota. Ona przyjmowała w swoje święte ramiona nowo narodzone dziecięta, ona nauczała ich pierwszych obowiązków względem Boga i ludzi, ona stanowiła głów-

wną dla szkólnych pokoleń naukę, ona była przewodnikiem w dalszym żywocie młodzieńcom, ona hamulcem w pasjach serca i burzliwościach umysłu, ona przystanią dla zbłąkanych, pocieszycielką dla utrapionych, orędowniczką między zakłóconymi, ona najwyższą mądrością tego świata, ona ostatecznym trybunałem we wszelkich sprawach; — ona była celem i jądrem wszech-życia. Pod jej sztandarami walczyli ojcowie nasi we wszystkich bojach, dla niej podejmowali kosztowne i niebezpieczne wyprawy, dla niej ginęli na męczeńskich palach zabrani w jassyr jeńcy, nią natchnieni plwali w oczy mużulmańskim kapłanom, a jej imię tak dalece pomieszane było z imieniem ojczyzny, że podczas gdy Grundwaldcy rycerze bili się za wiarę, to ciągnącej koronie pod Wiedeń towarzyszył okrzyk: za giącą ojczyznę!

Religia miłością panowała nad Polską. I dla tego panowanie jej było wielkie i obszerne, a one dumne karki ziemię orzących rycerzy, które swą butą w obliczu praw ziemskich przenosiły zagranicznych książąt i duków, przed jej praw wyrokami padały w proch na kolana i nawet przed sobą samymi nieśmiały się skarżyć na srogość kary, albo niesprawiedliwość.

Religia onych czasów tak wkorzenioną była we wszystkie serca i uczucia, że nie mówię już, wszystkie czyny zaczynały się w imię Boga w Trój-



cy świętej jedyne, a kończyły się słowem biblijnym Amen, nie mówię, że wymówione głośne imię Chrystusa Pana, albo Matki najświętszej najzaciętsze bitwy uspakajało, nie mówię, że najburzliwsze passye uspokojenie się swoje wpływowi wiary świętej miały do zawdzięczenia; ale nawet umysły szalone i obłąkane dawnemi czasy kończyły zwyczajnie na tem, że się przerculaly w melancholję nabożeństwa i religijności.

Z téj nieograniczonej władzy religii nad ludzkimi sercami wynikało to, że jeżeli Rzeczpospolita cała była jakoby wielkim klasztorem, na chwałę Boga i ŚŚ. Pańskich żyjącym, tak i dom każdy szlachecki był tem na małą miarę, czem był kraj cały na wielką.

*Zygmunt Kaczkowski.*



## Ś W I A T.

---

Spособić ludzi, wypuszczać ich na świat do posług towarzyskich, bez dzielnej pomocy religii, nie dać im hamulca przeciw rozwiozłości, zgorzeniu, złym namowom i podnietom, jest to wypchnąć ich, bez steru i przewodnika, na morze rozlukane nawalnością, pełne skał i zamieci.

*Jędrzej Śniadecki.*

---

Tak na świecie nic nie ma własnego nikomu,  
Dziś to moje, a jutro będzie w inszym domu,  
A potem jeszcze w inszym i w drugim i w trzecim,  
A my jako liść suchy na dół z góry lecim.

*Jan Kochanowski.*

---

Wszystko się dziwnie plecie,  
Na tym tu biednym świecie,  
A kto-by chciał rozumem wszystkiego dochodzić,  
I zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić.

*Jan Kochanowski.*

Są na świecie dramata, których żadne oko nie widzi, żadne ucho nie słyszy — które przecież więcej mieszczą w sobie rozpacz, niż te, nad którymi płaczą ludzie zebrani w teatralnych salach. I nie dziw, że potem, gdy rozwiązanie tych tajemniczych dramatów nie podoba się ludziom — oni, co nie znają ich wątku wołają: przekleństwo! Mądry i zacyj jest ten, kto przed rzućeniem tego okrzyku zmierzy wprzódy badawczym wzrokiem drogi, jakimi doszła do swego końca wyklęta przez ludzi historia.

*Eliza Orzeszko.*

Na świecie, trzeba żyć ze światem.

*Karól Szajnocha.*

Świat postępuje naprzód. Najpierw idzie myśl, roznoszą ją ubodzy apostołowie i giną w niepamięci. Po nich idą fundatorowie, zbierają rozrzucone ziarna ubogich robotników i budują dzieła. Imiona ich przechodzą do potomności, tamtych giną.

*Jan Zacharyasiewicz.*

Świat to wieczna gra sprzeczności i urągawisko wzajemne rzeczy, uczuć, czynów.

*J. I. Kraszewski.*

. . . . . Świat ten jest bez duszy?  
 Żyje: lecz żyje tylko jak kościotrup nagi,  
 Który lekarz tajemną sprężyną rozruszy?  
 Albo jest to coś naksztalt wielkiego zegaru,  
 Który obiega popędem ciężaru.  
 Tylko nie wiecie, kto zawiesił wagi? —  
 O kołach, o sprężynach, rozum was naucza;  
 Lecz nie widzicie ręki i klucza.  
 Gdyby z twych oczu ziemskie odpadło nakrycie.  
 Obaczyłbyś nie jedno w koło siebie życie,  
 Umarłą bryłę świata, pędzące do ruchu.

*Adam Mickiewicz.*

Świat jest teatrem, ludzie aktorami, okoliczności piszą sceny, namiętności rozdają role, czas zmienia dekoracje, złoto jest sufferem, los bije oklaski śmierć spuszcza zasłonę, historia wywołuje na scenę.

\* \* \*

Gdy się przed światem serce zamyka,  
 Jużci dla serca męczarnia szczerą;  
 Ale nie każdy na męczennika,  
 Nie każdy stworzon na bohatera;  
 I nie każdemu łąco się uda  
 Wykształcić w sobie wznioslejszej wiary,  
 Owój miłości, co tworzy cuda  
 Rozkoszy walki, szczęścia ofiary;

Ś W I A T.

Coby się chętnie przez ciernie darli,  
Niewielu takich ludzi znajdziecie;  
Gdy nas zabito... tośmy umarli...  
Ot jak zwyczajnie na świecie!

*Władysław Syrokomla.*

Świat ten tak dziwny! i ludzie się spieszą,  
Zatrzeć czempredź ślad krwawej areny,  
To w co wierzyli wczoraj, dziś ośmieszają;  
I co dzień nową potrzebują sceny,  
Trupa przeszłości ze wzgardą wywleką.

*Adam Asnyk.*

Bolało mię, że uczeni tak pilno zglębiając drobne rzeczy ziemskie, nie dostrzegli stałej zasady we wspaniałej budowie świata, który dla nas ów najlepszy i najdoskonalszy Budownik stworzył.

*Mikołaj Kopernik.*

Każdy stanowczy i nagły przewrót w społeczeństwie, jest rodzajem przesilenia w zadawnionej chorobie.

*Włodzimierz Spasowicz.*

Kto żąda szczęścia od świata  
Niech się do świata stósuje,  
Niech się przemysłem kieruje,  
Niech nie ma względu na brata.

\* \* \*

Świat, co widzi na ludziach tylko zwierzchnią stronę,  
 Poblążliwiej spogląda na błędy złocone,  
 I nieraz jedną zdrożność, w jednym prawie czasie,  
 Inaczej widzi w płótnie, inaczej w atlasie.

*Stanisław Bogusławski.*

Świat ten szczerego nic nie użyczy  
 Wszystko złudne, fałszywe,  
 Uśmiech radości, czy łzę goryczy,  
 Śmiech to obłudny, ból to zwodniczy,  
 Li tylko niebo prawdziwe.

I marnie sławy błyski jaśnieją,  
 Jak nikle wieczoru brzaski,  
 Piękność i miłość znamię nadziei,  
 Jak kwiat na grobie rwany wędnieje,  
 Li niebo wieczne ma blaski.

Fala po fali rwie nas wśród szumu,  
 Śród burz wędrówki tu znoje,  
 Błysk wyobraźni, promień rozumu,  
 Olsnią li ścieżki błędnego tłumu;  
 Li tylko niebo spokojne.

*Adam Pajgert.*

Żadna szkoła dramatyczna tego nie nauczy,  
 co szkoła świata.

*Józef Dzierzkowski.*

Nie wypada zapominać, iż przeistaczanie się i metamorfozy świata nigdy niespoczywają, że każda epoka ma w sobie już zarody następnej; a przedewszystkiem zdaje się, że moce negacyjne, pochłaniające, niweczające przeszłość, zawsze do téj przeszłości policzone być winny: bo one zawdzięczają byt swój właśnie temu co niweczają — a nowe epoki rozpoczynają się zawsze od potęg dodatnich.

*Józef Kręmer.*

Ognistych bohaterów minęły już lata;  
Krew, łzy i pośmiewiska — taka ich zapłata.

*Władysław Syrokomla.*



## CZŁOWIEK.

**B**ogatszym człowiek dobry, chociaż żebrze,  
Niż zły, co z srebra pije i jada na srebrze.

*Wacław Potocki.*

Tem się szerzej rozgłasza, gdy kto w sobie go-  
dność czując, z niej się w pychę nie podnosi, ani  
z tego chwały szuka.

*Bartosz Paprocki.*

Ludzie lecą po ziemi, jak liście w jesieni,  
Los ich zbliża, potrąca i oddala.  
Jako dwie gwiazdy błędne na nieba przestrzeni,  
Jak krople, które zlewa i rozbija fala.

\* \* \*

Ludzie to jak akrobaci. Kto nie może stać na  
wierzchu, zgina barki, aby drugi na nim stanął.  
Nie wiedzą! że brawo otrzyma tylko ten, co na  
wierzchu stoi.

*Jan Zacharysiewicz.*



- Człowiek nie jest stworzony na łzy i śmiechy,  
Ale dla dobra bliźnich swoich, ludzi.

*Adam Mickiewicz.*

Są jedni, którzy wiecznie za czemś gonią,  
Za jakąś marą szczęścia nadpowietrzną,  
W próżnej gonitwie siły swoje trwonią,  
Lecz żyją walką serdeczną.  
I całą kolój złudzeń i zawodów  
Przechodzą razem z rozkoszą i trwogą,  
I wszystkie kwiaty zrywają z ogrodów,  
I depcą pod swoją nogą.

- Są inni, którzy płyną bez oporu  
Na fali życia unoszeni w ciemność,  
Niby spokojni i zimni z pozoru,  
Bo widzą walki daremność.  
Zrzekli się cierpień i szczęścia się zrzekli,  
Zgadując zdradę w każdym losu darze,  
Przed swoim sercem jednak nie uciekli,  
I własne serce ich karze!  
Gdy się spotkają gdzie w ostatniej chwili,  
Jedni i drudzy przy otwartym grobie,  
Żalując czemu inaczej nie żyli,  
Wzajemnie zazdroszczą sobie.

*Adam Asnyk.*

Jako pelen kłos jest ten, w którego każdej ko-  
mórce ziarno znajdziesz — tak ten pelen jest dni,

CZŁOWIEK.

(ma pełnią żywota), który wszystkie dni żywota swego, zasługami wielkimi ubogacił.

*Ks. Sebastyan Łajszcewski.*

Szczęśliwym nie może być człowiek sam. Im wyższe, im szlachetniejsze ma serce, tém bardziej chciałby podzielić się z kim darami losu.

*Józef Korzeniowski.*

Są ludzie, których życie jest ścieżką bez słońca i kwiatów, wije się samotna między różnymi drogami téj ziemi. Róże wiosenne przynoszą im tęsknotę — jesienne mgły wieją ku nim łzami.

*Eliza Orzeszko.*

Tę zdrową maksymę w swój pamięci zapisz, Nie sądź nikogo po minie, bo się w sądeniu poszkapisz.

*Stanisław Trembecki.*

Ludzie zwykle na dwie epoki dzielą swoje życie, w pierwszej robią głupstwa, a w drugiej je oplakują.

\* \* \*

Bluszcz, kiedy go kto sadi na ziemi, po ziemi się tylko włóczy — przy drzewie, albo przy murze sadzony, z drzewem i z murem wysoko się wiąże

i podnosi — i tak z lada jakim, każdy lada-któ,  
— z zacnym i mądrym, zacnym i mądrym będziesz.

*Ks. Andrzej Radawiecki.*

---

Nie dbaj, chociaż zła wieść o tobie gruchnie...  
Kto nie je czosuku, pewnie nim nie cuchnie.

*Franciszek Żeglicki.*

---

Kogo szkolni potępią koledzy, ten najczęściej  
i w latach późniejszych na potępienie zasługuje.

*Józef Rogosz.*

---

Niech się gniew na ciebie, niewiem jaki wznieci,  
Nie dbajże o gwiazdy, kiedy słońce świeci.

*Stanisław Trembecki.*

---

Rozumny człowiek w zetknięciu z głupcami, jest  
jak gangrena, która powoli zjada i pochłania.

*Józef Przeclawski.*

---

Człowiekowi, któremu słów nigdy nie brakuje,  
częstokroć zbywa na myśli; przynajmniej to do-  
wodzi, że masa myśli jego nie wybiega za szranki  
języka, którym mówi.

*J. Przeclawski.*

---

Są różne natury ludzkie. O jedne burze życia odbijają się, nie pozostawiając po sobie śladu przejścia; lub na wpółmartwej głębi toni tworząc zaledwie takie lekie zmarszczki, jakimi zieloną gałązka poruszana dziecięcą ręką, rysuje powierzchnią cichej wody. Inne podobne są kwiatkom o przezroczystej tkance, które dotknięte szorstką ręką zginają się, zwijają listki i więdną; pod ciężką dłonią losu schylają smutne czoła, i na zawsze tracą młodzieńcze uśmiechy.

*Eliza Orzeszko.*

Zamknąć człowiekowi usta przekonaniem, jest razem zamknąć mu serce dla siebie.

*J. Przecławski.*

Każda fala wynosząca się nad poziom wody, musi zostawić za sobą wklęsłość. Każde wyniesienie się, powodzenie pojedynczego człowieka, ciągnie za sobą odpowiednią reakcją niechęci, ze strony ludzi, znajdujących się z nim w zetknięciu. Jest to fenomen często mechaniczny w świecie moralnym i dla tego trzeba nań być wyrozumiałym.

\* \* \*

Lecz nieprzestajmy czcić swoje świętości  
I przechowywać idealów czystość;  
Do nas należy dać im moc i zbroję,  
By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość.

*Adam Asnyk.*

Są ludzie z duszą gorącą, którym się zdaje, że na to na świat przyszli, aby coś dobrego na nim zdziałać. Ci ludzie niech sami idą w podróż życia, bo kobieta, staje się przy nich ofiarą. W ich ślad idą dumni i pyszni, którzy chcą błyszczeć i świecić, u tych jest kobieta owym szlachetnym kamieniem, który wtedy przypinają na odzież, gdy się na nich świat patrzy. W domu jest ona spręcikiem, chociaż by nawet miała miejsce obok klejuotów. Dalej są ludzie z pięknem, tklivem sercem, którzy nieba pragną na ziemi. Ci niech go tutaj nie szukają, a biada kobiecie, która stanie się ich ideałem. Najpierwsze rozczarowanie uczyni ją męczennicą, ona musi zgladzić grzechy całego świata!... Słowem, wszyscy przezywamy chorobę duszy, a mianowicie w młodości musimy przeboleć ospę świata rzeczywistego i z nim się pogodzić.

*Jan Zacharyasiewicz.*

Kto nie był ni razu człowiekiem,  
Temu człowiek nic nie pomoże.

*Adam Mickiewicz.*

Nie masz wymowniejszego człowieka nad tego,  
który dobrze czyni; nie masz skuteczniejszej wymowy nad tę, która z ust cnotliwych wychodzi.

*Hugo Kollataj.*

Aby nie być z światem w walce,  
 Pilnuj człeku, iżby  
 Nie wzrosć nawet na dwa palce,  
 Z ponad ludzkiej ciżby.

*Wacław Szymanowski.*

Człowiek próżny i pełen siebie, jest naturalnie egoistą i w innych względach; bo miłość własna, która jest zasadą próżności, rozciąga to zamięlowanie siebie nie tylko do jakiegoś przedmiotu umysłu lub ciała, ale i do całej osoby, do całego życia i wszystkich jego stosunków. Ztąd więc ludzie tacy żądają wszystkiego od innych, sami nic nie dając i pragną przysług, do jakich nie są gotowi, jak pragną pochwał i admiracyi, której sami nie mają dla nikogo, tylko dla siebie.

*J. Korzeniowski.*

Narody zostały stworzone na to, aby każdy z nich jakąś ideę, jaką stronę żywota rozwijał na pożytek ogólny; zatarcie narodowości i znamion im właściwych, byłoby ciosem, zadaniem ludzkości, która w jednym kierunku i formie rozwijając się jednostronnie, też i zgubnie musiałaby się rozwijać.

*J. I. Kraszewski.*

. . . . Jedna tylko jest iskra w człowieku,  
 Raz tylko w młodzieńczym zapala się wieku,

Czasem ją tylko oddech Minerwy roznieci,  
 Wtenczas nad ciemne plemiona,  
 Powstaje mędrzec i gwiazda Platona,  
 W długie wieki wieków świeci.  
 Iskrę tę jeżeli дума rozżarzy w pochodnie,  
 Wtenczas zagrzmie bohater, puie się do szkarłatu,  
 Przez wielkie cnoty i przez wielkie zbrodnie,  
 I z pastuszego kija, robi berło światu,  
 Albo skinieniem oka, stare trony wali.  
 Czasem tę iskrę oko niebianki zapali,  
 Wtenczas bawi się w sobie, świeci sama sobie,  
 Jako lampa w rzymskim grobie.

*Adam Mickiewicz*

Tacy, którzy się chwałą, mało zawsze czynią;  
 Im która głębsza rzeka, tém więc ciszej płynie.

*Krzysztof Opaliński.*

Dzieła wielkich mężów są w każdym wieku  
 jakby granitową posadą, około której inne społeczne  
 zdobycze, jako pasma gór, w rozmaitych kształtach  
 zalegają.

*Margrabia Wielopolski.*

Rybkę siecią łowią, konia łapią na arkan, gęś  
 przyciągają haczykiem; a na człowieka dość czasem  
 jednego spojrzenia.

*Klementyna Tańska.*

Ludzie są ludźmi, nie dowierzają sobie i boją się ze zdaniem swoim wyrwać. Aż dopiero, gdy i ztąd i z owąd usłyszą: jakie to piękne! jakie to dobre! wtenczas i oni mówią: a prawda!

*J. Korzeniowski.*

—  
Nie sądz ludzi po zachceniach,  
Ale prawdy szukaj w czynie;  
Kto prawdziwie czuć nie zdolny,  
Ten się z szumem słowa pieści.  
Potok głośny, a swawolny,  
Mało wody w sobie mieści,  
Lecz spokojnej cisza toni,  
Zwykle wielką głąb zwiastuje.  
Na wiatr uczuć swych nie trwoni,  
Kto głęboko w duszy czuje!

*Adam Asnyk.*

—  
Z jednej i drugiej omyłki spostrzeżonej, nie sądz o poczciwości człowieka, bo nie masz żadnego człowieka bez wady.

*Ignacy Włodek.*

—  
Człowiek, co nic nie wie prócz pierwszych prawd, z którymi się urodził, a które rozwinęło w nim życie uczciwe i pracowite, często wyższy jest od mędrca, co wszystko wie, co w nic nie wierzy i nic nie czyni.

*J. I. Kraszewski.*



Narody są jak głosy w wielkim chórze, którym arcymistrz, każdemu z osobna powierzył jego partya, do ogólnej harmonii, niezbędnie potrzebną. Biedny to chór, w którym wszyscy unisono śpiewają, tysiące w nim głosów nie zastąpi kilku dobranych.

Dla ludzi na ziemi nie ma nieba bez chmur, nie ma światła bez cienia, nie ma nadziei bez trwogi, nie ma żadnej rozkoszy, za którą by nie stał ból jakiś, nie ma żadnej radości, którejby smutek pod rękę nie trzymał.

*J. Korzeniowski.*

Kto żyje z plonu dawniejszych lat,  
Przeżuwa przodków dostatki,  
Temu dowództwo odbierze świat,  
A mienie wydrą wypadki.

*Adam Asnyk.*

Ucz się być słodkim na twarzy, choćby serce twoje przepełnione było goryczą do ludzi; udawaj dobrze wesołość, choćby cię żal i boleść przejmowała do głębi; nie okazuj twych namiętności nigdy i przed nikim, chyba wtedy, kiedy zagasną, zgola bądź na twarzy drugim sobą, ale zawsze takim, jakim cię mieć będą chcieli, oto jest sztuka życia,

oto bliska komedyi i łaatru, jak świat cały bliskim  
jest kurtyny i kulisów. *Jan Kanty Turski.*

Nikt smaku imbioru nie dojdzie, dokąd go nie  
zżuje; nikomu nie godzi się sądzić o rzeczy, dopóki  
się w niej nie rozpatrzy. *Wincenty Kadłubek.*

Pielgrzymem tu jest człowiek, a świat mu wygnaniem;  
Przychodzimy na świat z płaczem, schodzimy z narzo-  
[kaniem,  
By ten, który nam ziemia nie dała przytułek,  
W ciasnocie sześciu wąskich napotkać deszczulek.  
*I. D. Minasowicz.*

Żytnem młody człek ziarnem, świat jest jego polem;  
Na dobrem — kłos przynosić, w złem — będzie kąkolem.  
*Wacław Potocki.*

Ludzie mają swe przeznaczenie, zda się, że  
i miejsca mają także swoje. Ludzie wybrani mają  
przeznaczenie wielkie, szerokie, potężne: miejsca  
niektóre przeznaczonemi być się zdają na wypadki  
także wielkie i długo pamiętne. Ludzie obdarzeni  
talentem przeznaczeni są, aby rozlewali pokój, mi-  
łość i naukę po świecie; miejsca niektóre pr-  
naczonemi być się zdają, aby uspakajały, rzewnily

i miłością powszechną upajały serca ludzkie. Ludzie szukają miejsc stósownych do swych pojęć, uczuć i zamiarów; miejsca zdają się same nastroczać i przywabiać ludzi. Geniusz i potęga na szczytnych i dogodnych wielkim zamysłem, wznoszą grody, twierdze i wspaniałe Boga świątynie, lub pamiętnymi czynami miejsca z czasem, to jest z dziejami wiążą. Talent i serce obiera sobie ciche ustronia, pięknej natury wdzięczne przybytki, zdobi je i uwieńcza kwiatami, ocienia kwiatami, upowabnia owocem i wśród nich podobając sobie, z lutnią w rękę, śpiewa hymn Bogu, lub pieśń dla ludzi, ... która brzmiąc w późnych pokoleniach, imię mędrca lub poety i miejsce mu ulubione, urokiem czci i wiekuistego wspomnienia okrywa. Któż z nas nie chciałby uderzyć czołem w Czarnolesiu? lub podumać pod lipą, pod którą nieśmiertelny wieszcz nasz „pierwszy Muzom polskim pozapłatał kosa.“

*Ignacy Chodźko.*

Który człowiek plewami sieje swoją rolę,  
Taki nędzą będzie żał i swoją niewolę.

*Jan z Koszyczek.*

Nie ma tak głupiego człowieka, co by nie zua-  
lażł głupszego jeszcze od siebie wielbiciela..

*Włodzimierz Wolski.*

Dziś mądra ludzkość, kiedy śpi po trudzie,  
Rozstawia czaty — a piśmienni ludzie  
Winni dać hasło: gdzie? u jakiej drogi  
Postępu wrogi.

Biadaż ci biada, piśmienny skrytorze,  
Jeżeli ze strachu, kędyś w nocnej porze  
Dasz mylne hasło — wzbudzisz mylne czyny.  
Wzorem Beliny!

I zamiast tego, co widzisz na straży,  
Będiesz nam bajął, co ci sen wymarzy,  
Gdy marną trwogą twój sygnał poruszy.  
Nasz spokój duszy!

*Władysław Syrokomla.*

Niech przejrzą miliony, którym ciemność mroczy,  
Odwiecznemi błędami zaślepione oczy  
Niech do zdrowia powrócą ci, co się z choroby  
Po pradziadach dziedzicznej wyleczyć nie mogą;  
Niechaj ci co w gnuśności pokładli się groby,  
Trupiem okiem patrząją na przyszłość złowrogą;  
Niechaj ci zmartwychwstaną, kiedy ich powoła  
Na sąd wielki narodów trąba archaniola;  
Wymólcie i uproście, niech was Bóg wysłucha,  
Niech na was szle łaskę przenaświętszą ducha;  
Niechaj ogień natchnienia — ten żywy duch boży,  
Który cudów naucza, nowe światy tworzy,

Stare bałwany kruszy i wskrzesza narody;  
 Niech ten ogień serc waszych przepęła lody,  
 Niechaj błyskiem piorunu świat cały obleci,  
 Świętą żądzę dzieł wielkich niech w ludziach roznieci;  
 A gdy zbytków niewolnik wyrzeczę się dумы,  
 Kiedy głupcy przestaną walczyć na rozumy,  
 Kiedy głowy rozumne opuści ciemnota,  
 Kiedy mądrość przestanie być skarboną złota,  
 A wagą pokupności pobożność i cnota;  
 Gdy duch boży zamieszka w każdym drobném sercu;  
 Kiedy nakoniec w ludziach sumienie się wzbudzi,  
 Wtedy życie ukocham — uszanuję ludzi; —  
 Ach! wtedy może nawet z tą piersią rozdarta,  
 Jeszczeby z wami cierpieć i żyć było warto.

*Ryszard Berwiński.*

Bądź w pierw człowiekiem, nim się stanesz se-  
 kciarzem, człowiekiem, nim obywatelem, człowiekiem,  
 nim bohaterem.

*Lucyan Siemieński.*

Człowiek z dzikiego stał się towarzyskim za  
 pomocą wiedzy i pracy. Wiedzę zdobywa na na-  
 turze nowe prawa i odsuwa coraz dalej kres nie-  
 wiadomości; pracą wciska się w świat go otaczający,  
 i na nim piętno swojej woli i rozumu wyciska.

*F. Krupiński.*

Na tośmy wielkość poznali,  
Aby wiedzieć jak my mali.

*Kazimierz Brodziński.*

Bogdajmy to na świecie być takim jak drudzy!  
Stateczni obyczaju i zwyczaju słudzy,  
Których myśli nie idą jakąś dziwną drogą,  
Lecz na ubitych ścieżkach utrzymać się mogą, —  
Tacy nie będą nigdy samotnymi w tłumie,  
Oni świat rozumieją — a świat ich zrozumie.  
Zdarza się inszy człowiek, istny pieszczoch boży,  
Któremu gdy myśl nową Pan do serca włoży,  
Najprzód w czasie i miejscu trafiać go ośmieli,  
I ludzi usposobi, by go zrozumieli;  
A wtedy słowa jego umysły ogarną,  
I pięknego zasiewu posypie się ziarno.

*Władysław Syrokomla.*

Wielcy ludzie na to są, aby po nich jeszcze  
więksi przyszli. Przeznaczeniom natury uorganizo-  
waną jest ulepszenie, a któż wie jakie jego granice?

*Lucyan Siemieński.*

Choć się uczucie w piersi, myśl do głowy cieśni,  
Choćbyś jaśniej przeglądał niż twoi współcześni,  
Nie spiesz się (moja rada) mówić do słuchaczy,  
Co twe serce przeczuwa, co twe oko baczy.

Nie idź za gorącemi twój duszy popędy;  
 Co ci korzyść przynosi, dopatruj się wszędy,  
 A serce miej zamknięte, chociaż twarz otwartą,  
 Nim się na coś poświęcisz — rozważaj czy warto?  
 Chowaj zimną ostrożność i w czynie i w słowie,  
 Bo Filipem z Konopi każdy cię nazowie.

*Władysław Syrokomla.*

Są smakosze, co czasem raz lub dwa razy do roku z przyjemnością zjedzą kawałek chleba razowego i skosztują prostej potrawy, aby im potem wykwintne jadlo tém lepiej smakowało. Są bywalcy, co w tenże sposób zniżać się raczą czasami do towarzystwa niższego, aby coprędzej zapomnieć o niem i z poczciwców naśmiać się po cichu.

*Włodzimierz Wolski.*

Jest to na tuzie czerwienym pisane:  
 „Ile głów, tyle sposobów myślenia.“  
 Przez to potomnym wiekom znać dawano,  
 Jak towarzystwo trudne do zgodzenia.  
 Z szkodą powszechną nieraz doznawano  
 Takową wadę ludzkiego plemienia,  
 Niech tylko razem czterech, pięciu radzą,  
 I nic nie zrobią i pewnie się zwadzą.

*Ignacy Krasicki.*



## Ż Y C I E.

---

Ach życie całe, to podróż krótka  
Ranek, to biała karta albumu,  
To morze ciche, po którym łódka  
Marzenia płynie w pośród fal szumu.  
Jeszcze emalia z serca nie starta,  
Jeszcze maszt nie zna wściekłości burzy,  
Młodość to także cudowna karta,

Karta z podróży.

*Henryk Merzbach.*

---

Życie ludzkie dzieli się na trzy epoki: pierwsza jest przejściem z dziecinnego do młodzieńczego wieku, przemawia jedynie do wyobraźni i powonią kwiatów, okala tęczowemi barwami; druga naucza, doświadcza, próbuje i nieraz, co paliło, gasi, co ogrzewało, wyziębia; trzecia poświęcona jedynie rozpamiętywaniu tego, co było, przeszło i nie wraca; — przypomina.

*Leon Potocki.*

---



Wszystko, co żyje musi i zginąć — a ginie na  
to, ażeby swą śmiercią dać życie swemu następcy.

*Zygmunt Kaczkowski.*

Dni nasze jak dni motylka,  
Życiem wschód, a śmierć południe,  
Lepsza w maju jedna chwilka,  
Niż w jesieni całe grudnie.

*Adam Mickiewicz.*

Nie ten ci żeglarz, co płynie po wodzie  
Nie poruszonej nic wiatrem w pogodzie,  
Ale kto wały, gdy biją najciężej

Wiosłem zwycięży.

*Kasper Miaskowski.*

Tylko na świecie musi być raz radość,  
Drugi raz smutek, z tego dwojga żywot  
Nasz upleciony.

*Jan Kochanowski.*

Dziwne jest to życie nasze. Gdy jesteśmy  
młodzi, marzymy o szczęściu, uganiamy za niem i  
zdaje się nam, że ono nas minąć nie może. Gdy  
jeszcze zdala na nie patrzymy, jest piękne, różowe,  
jak płynący po niebie obłoczek, a zbliżywszy się  
doń, zblakną nam barwy a my widzimy tylko mgły

i mgły dokoła. Bo prawdziwe szczęście nie zasa-  
dza się na używaniu tego świata, gdzie wszystko  
jest niedokładne i znikome. Szczęścia musimy  
szukać w poświęceniu się, w ofiarach.

*Jan Zacharyasiewicz.*

Z drobnych kamyków składa się mozaika. Ale  
nie jest ona zbiorem tych kamyków, ani powstaje  
dla tego, że użyto pewnych sił do ich złożenia; do-  
piero zestawienie ich według pewnej artystycznej  
myśli daje mozaikę. Podobnie w żyjących jeste-  
stwach. Te same w nich siły, te same pierwiastki  
co w martwej przyrodzie, tylko inne wyższe ich  
złożenie. Życie jest chwilą, w której części te są  
spojone w artystyczną całość. Z czasem bowiem  
kamyki życiowego budynku rozprzegają się. I tylko  
na tle tego rozkładu, tylko jak przeciwstawienie  
śmierci, dającej świadectwo minionemu życiu, poj-  
mujemy je, jako całość twórczą.

*Dr. Rostafiński.*

Héj to życie — na popasie  
Czy tam wielkiej warte troski,  
W złej doli, czy w dobrym czasie,  
Życ ci przyszło z woli Bozkiej.  
Zawszeć prędko koniec czeka . . .  
Po co stękać bezrozumnie,  
Krótki popas ten człowieka.

*J. I. Kraszewski.*

Ż Y C I E.

Przejęcie się najwyższemi zasadami, oddanie się im w służbę, nadają większą łatwość życia, i przez największych niebezpieczeństw otchłanie swobodnie przeprowadza. *Alexander Wielopolski.*

---

Kiedy jedna, dwie, albo kilka strun na lutni nie strojone, łącno je według drugich naciągnąć i nastroić; ale kiedy wszystkie lutnie nie strojone, bardzo trudno. *Stanisław Orzechowski.*

---

Życie ludzkie podobne do życia rośliny,  
Myśl pączkiem, słowo kwiatem, a owocem czyny.  
*Franciszek Morawski.*

---

Nie jesteś bliższym Bogu, że stoisz na szczycie,  
Można i małym życiem, wielkie kupić życie.  
*Franciszek Morawski.*

---

Ludzie! życie na tym świecie  
Bezdenne jest to naczynie,  
Wy dzień i noc w nie lejecie,  
A dzień i noc z niego plynie;  
Nie spełnimy nigdy miary,  
Danaidek cierpień i kary.  
*Kazimierz Brodziński.*

---

## ŻYCIE.

Walka, której życie ludzkie pełne, bywa rozmaita; człowiek prowadzi ją z samym sobą, ze światem, z obalamującymi wyobrażeniami i wypadkami. We wszystkich tych przypadłościach walka z samym sobą wszystkie inne rozstrzyga, jeżeli przeciw własnej zbląkanej woli, wolę Bożą jako wieczny obraz dobra, piękna, ideału, przeciwstawia.

*Antonina Machczyńska.*

O! gdyby życie było poematem!

*Władysław Syrokomla.*

Życie jest potrawą, które każdy przyprawia do swojego smaku, pieprzem, solą, octem lub cukrem, a wszyscy po niej mają wargi spalone. Na tę zgałę nie ma doktora... myślę się, jest jeden — śmierć.

*J. I. Kraszewski.*

Kto dla drugich nie żył, ten w pamięci ludzkiej nie będzie żył.

*Wacław Aleksander Maciejowski.*

Życie człowieka na ziemi nie jest to główna rola jego istnienia, jest to raczej krótka jakaś wędrówka, pozwolona mu przez Istność najwyższą, jest to może próba jego usposobień i charakteru, a może to sen tylko, którego my istoty duchowe śni-

Ż Y C I E.

my cielesnie; i minie to wszystko jak sen przedź  
lub później! . . . *Zygmunt Kaczkowski.*

---

Życie egoisty jest stronnica, wydartą z księgi  
ludzkości. *Juliusz Mien.*

---

Życie dostarcza więcej nauki, aniżeli kopy  
głów filozoficznych, pleśniejących między stóсами  
książek. *Bolesław Prus.*

---

Życie nasze jest to tylko mozolna wędrówka po  
samych cierniach i glogach, z śród niej czasem tylko  
pokazuje się mały kwiateczek. I ten jeszcze, jeżeli  
się nie pospieszymy, urwą przed nami źli ludzie,  
których o! jakże wiele jest na tym świecie.  
*Zygmunt Kaczkowski.*

---

Tyś płakał, gdyś się rodził, nad tobą się śmiali,  
Czyń, byś śmiejąc się umierał, gdy będą płakali.  
*A. E. Minasowicz.*

---

Życie naszo składa się z samych drobnostek,  
jak obraz mozaikowy. Sarkamy na te drobnostki,  
oganiamy się od nich, jakby od much natrętnych,  
a przecież stanowią one całe życie nasze. Były  
wprawdzie czasy, w których starano się od tych

drobnostek emancypować, uciekano od ludzi na puszcze i ustronia, mordowano ciało i duszę, a przecież przemogły wrodzone nam instynkta, człowiek powrócił do społeczeństwa i poddał się wszystkim jego drobnostkowym wymaganiom. Otóż tym na pozór błahym drobnostkom naszego życia, zawdzięczamy wiele. One nie pozwalają naszym moralnym cierpieniom przejść w gangrenę, poruszają nas i utrzymują w tym ruchu nieustannym, który zwolna powleka blizny, rany nasze i nie daje nam upaść wśród drogi.

*Jan Zachariasiewicz.*

---

Żywot człowieka, to rzecz taka krucha.

*Adam Asnyk.*

---

Ceń życie! — raz się tylko żyje,  
 Wstecz go nie cofną lzy niczyje,  
 A chwilę będzie trwało.

Chcesz w tej chwileczce wieki przeżyć,  
 Kochaj! — w miłości — chciej mi wierzyć,  
 Za wiele to, za mało.

*Czesław.*

---

Są położenia w życiu, w których niepewność, oczekiwanie i rodząca się ztąd ciężka walka między nadzieją i rozpaczą, są gorszym złem, niż sam cios, który uderza stanowczo i obudza niespodziewaną

energiją i rezygnacją. Dusza wtenczas jak żelazo rozpalone i bite młotem, bryzga zrazu i syczy, lecz wkrótce przyjmuje milcząc formy, jakie jej młot konieczności nadaje, zastyga w nich i twardnieje.

*Józef Korzeniowski.*

Błogosławione życie, w małym własnym domu.

*Adam Mickiewicz.*

Są obrazy, których żaden pędzel malować nie powinien, są położenia w życiu, których szczęśliwość jest tak wielką, których boleść jest tak głęboką, że żadne pióro nie zdoła ująć ich w ciasne granice słowa i oku czytelników wystawić. Tu uczucie i imaginacja zastąpić powinny farbę, rysunek i wyraz. Jeżeli to prawda o owym malarzu, który ojca, oddającego córkę na ofiarę bogom, wyobraził z zakrytą twarzą, to pomysł ten należy bezwątpienia do tych głębokich i genialnych pomysłów, które tylko Grekom przychodziły do głowy.

*Józef Korzeniowski.*

Człowiek na świat przychodzi nagi i bezbronny,  
Z głową, równą rozumem kapuścianej głowie;  
Wątle są jego siły, kruche jak szkło zdrowie,  
I tylko do łakomstwa i gniewu jest skłonny.

Z niemowlęcej poczwarki wylęga się chłopię,  
 Istota niedojrzała, jak zielone jabłko,  
 Książkę, źródło mądrości, przeklina i kopie,  
 I radby, żeby życie było „ciuciubabką“.  
 Ziarno staje się kłosem, a chłopię młodzieńcem,  
 Lecz cóż jest młodzieniec? Rozhukana fala.  
 Chce panować, a sam jest namiętności jeńcem,  
 Chce gwiazd dostać, a skrzydła przy świecy opala,  
 Jako odlew stwardniały z wrzącego metalu,  
 Tak z młodzieńca mężczyznę urabiają lata,  
 Ten, chociaż ideały porzucił bez żalu,  
 Zbija nos za pieniędzmi i poklaskiem świata.  
 Dopiero doświadczenie, jak dłoń arcymistrza,  
 Doskonali człowieka długim cierpieniem ciągiem;  
 Sąd jego coraz zdrowszy, dusza coraz czystsza,  
 I harmonijnym wreszcie staje się posągiem;  
 Jak orzeł widzi kresy i ziemi i nieba,  
 Myśl ma jasną, cierpieniem czoło stawia dumne,  
 Zbadał zagadkę bytu, i wie jak żyć trzeba.

.....  
 Szkoda tylko, że w ówczas kłaść się musi w trumnę!

*Wiktor Gomulicki.*

Niemów-że wszystko, czegoś nie umiał  
 Odnaleźć w życiu — marą jest zbrodniczą!  
 Zdrój czystych uciech będzie innym szumiał,  
 Zimne serca poił swą słodyczą.

*Adam Asnyk.*



Próżno bohater świata nad ludzi wzniesiony,  
 Waży w swojej potędze narody i trony.  
 Niebaczny! gardząc ludem, napróżno rozumie,  
 Że wszystko uledez winno wyuzdanėj dumie.  
 Natura mści się krzywdy wyrządzonej sobie,  
 Prochy króla i kmiotka nie różnią się w grobie.  
 Każdy to krótkie życie spólnym płaci długiem  
 I ten co berlem władał, i co orał plugiem.

*Ignacy Humnicki.*

Młodzieńcze, życie jest zagadką,  
 Młodzieńcze powiedz jak dziś rzadko  
 Ty temu chcesz dać wiary?  
 Oh! rozwiązania niegłoś słowa,  
 Bo któż wie czyli prawda nowa  
 Jest lepsza od prastarėj?

*Czesław.*

Życie jest walką, a świat polem boju!

*Ryszard Berwiński.*

Trzy drogi ludziom trudne są po wszystkie lata:  
 Na świat przyjść, na świecie żyć i dobrze zejść z świata,  
 Wszelkie szczęście w tej trynce zwykło się zawierać,  
 Dobrze się rodzić, dobrze żyć, dobrze umierać.

*Wespazyan Kochowski.*

ŻYCIĘ.

Skarb dla spokojnego życia jest, nie życie dla skarbów.

*Samuel Otwinowski.*

Kto nie ma w swym dwudziestym życia roku rozumu, w trzydziestym chleba, w czterdziestym małżonki, w pięćdziesiątym majątku, temu zadzwonić ze zębownicy blaznów we wszystkie dzwony, ten stracił życie.

\* \* \*

Życie to praca, konaniem opieszałość, a samobójstwem próżniactwo.

\* \* \*



## Mąż — Mężczyzna.

---

**M**ężczyzna, który przez całe życie żył i zajmował się tylko losem całego narodu, kiedy go te losy zawiodły i powaliły na ziemię, skończył już swoją karierę, już mu natenczas niepodobna obracać się w kółkach maleńkich, kiedy jego całe życie obracało się w kole tak wielkiem. Za nic mu wtedy wszystkie pomniejsze widoki, za nic szczęście domowe, za nic los własnej rodziny; on sam jest niczem w swych oczach, bo nie wie, po co ma żyć jeszcze na świecie.

*Zygmunt Kaczkowski.*

---

Mąż jest zawsze panem domu, a osobiwie wtedy, kiedy żony w domu nie ma.

*Aloizy Żółkowski.*

---

Mężczyzna bez kobiety jest trzcina, z której lada powiew wiatru, żalosne tylko wydobywa jęki. Kobieta bez męża jest jak winna macica, co

w bujne wypuściła się lodygi, ale te nie znalazły  
podpory, by się po niej wspięły, pełzając wśród  
traw poziomych, nie wydały słodkiej jagody.

*Karól Libelt.*

Mężki czyn iść do sławy, przez ogień kartaczy,  
Lecz uciec od rozkoszy większe męstwo znaczy.

*Antoni Górecki.*

O! hańba temu i temu biada,  
Kto się usuwa i kto spoczywa  
W porze siejby albo żniwa!

Biada!

Komu natchnienie piersi nie ogrzewa;  
Kto jakby martwy, bez czucia, bez wiary,  
Na wspólny ołtarz nie niesie ofiary,

Albo na duchu upada.

*Władysław Zawadzki.*

Rycerz kraj broni, wieszcz budzi rycerza:  
Miecz zbroi ciało, pieśń ducha narodu.

*Antoni Edward Odyniec.*

Nie to mąż, który żołdem rycerskim się bawi,  
Nie ten, który nad blaznem pomstą ręce krwawi,  
Nie to, który dość serca ma i wielkość siły,  
Ani też to, któremu i żywot nie miły,

Nie to, który postronki targa, a podkowy  
Żelazne w rękę łoma, nie to kto stalowy  
Gózdź kręci, albo młyńskie zastanawia koło,  
Albo talerz dębowy rozbija o czoło,  
Nie to, który swą głową cudze drzwi wybija,  
Ani to, który garnców kilka duszkiem pija,  
Nie to, który szczęśliwie pojedynki stroi,  
A nieprzyjaciela żadnego się nie boi,  
Nie to, który duży w rękę, albo na raz trwały,  
Nie to, który szwank może wytrzymać nie mały:  
Ale ten, który mężnie fortuny skaranie  
I swe frasunki nosi, a żadnej odmianie  
Tak w złym jako i dobrym nie podległ, takiego  
Mężem zwę i dank mu daję mężstwa swego.

*Hieronim Morsztyn.*



## Kobieta Dziewica — Żona — Matka.



d kobiet poczyna się upadek narodu.

*Jan Zacharyasiewicz.*

Matka!.. czyż może być po Bogu świętsze imię, któreby usta nasze z większym poszanowaniem wymawiać, myśl nasza większą czcią i uwielbieniem dosięgnąć poważała się... czyż może być imię droższe i dla tych, którym Stwórca dozwala się cieszyć ciąglem obcowaniem z istotą, co dawszy im życie niemal kosztem własnego życia, wykarmiwszy ich własnym mlekiem, pogląda na nich z dumą i radością, i dla tych, którzy z boleścią widzieli zawierające się powieki swych rodzicielek, a w słupiejących żrenicach dopatrywać jeszcze mogli wyraz miłości i błogosławieństwa! Jakże to lubo mieć matkę!.. jakże to lubo poić się myślą, że jest ktoś, kto kocha silniej i trwałej, nad przyjaciela i kochankę —

bo przyjaciel i kochanka opuszczają często z ostatnim brzękiem ostatniego dukata, a matka...

Ona podzieli nieszczęścia, szczęście i niedolę, dostatki i nędzę, a jak umiała być pyszną z syna, którego słicznie świat laurem sławy otaczał, tak może płakać i litować się nad synem, który okryty hańbą jęczy w ciemnicach więzienia.

Przyjaciel zdradzi, poszukasz innego — kochanka oszuka, inna sama ci się narzuci w objęcia, tylko miej pieniądze, tylko błyszcz, szumięj i świećtniej, ale matki nie kupisz za złoto. Matkę raz tylko Bóg daje i raz ją tylko zabiera, jakby przez wzgląd, że w słabem sercu człowieka raz tylko uczucie miłości ku matce godnie rozwinąć się, i raz boleśń tak silnie sercem tem zawładnąć może, gdyż nikt zapewne z ludzi nie zdołałby przeżyć po dwa-kroć takiego żalu, jaki nas z śmiercią matki ogarnia.

*Julian Milkowski.*

Niewyczerpaną w swoich wdziękach moralnych jest każda kobieta, dopóki jest taką, jaką ją na tę ziemię postawiła natura. Sztuka — rzecz ludzka, bardzo płytkie ma dno — tylko, co Bóg stworzył, choć także zazwyczaj proste, jest bezdenne, nieczłębione. Gdyby o tem chciały wiedzieć kobiety! jakżeby je wiernie, jak nieskończenie kochano.

*Zygmunt Kaczkowski.*

Do szczęścia kobiety uczciwej to warunek nieodzowny: kochać tego, któremu się oddaje.

*Józef Korzeniowski.*

Kobieta jest zlewkiem miliona najróżniejszych pierwiastków. Jest tam może i pierwiastek szatański, ale że pierwiastek anielski w niej znakomicie przeważa, to nie ulega wątpieniu. A że pierwiastku tego w nas całkiem nie ma, dla tego na widok kobiety, nas jakiś taki świetolliwy dreszcz przejmuje i dla tego obudza się w nas mimowoli nadziejska cześć dla niej. Ten pierwiastek działa na nas w sposób dziwnie silny i czarujący i nie pojmuje zgola, jak można tam, gdzie są kobiety patrzeć gdzieindziej, niż na nie.

*Zygmunt Kaczkowski.*

Kiedy nieszczęście uderzy w kobietę,  
Cicha tam skarga i łzy płyną skryte,  
I choćby skonać wszystko w sobie słumi:  
Bo téż kobieta tylko cierpieć umie.

*Lucyan Siemieński.*

Kobiety w ogóle to mają do siebie, że na jakiegokolwiek pole się rzuca, daleko prędzej do ostatecznych skutków dochodzą, niżeli mężczyźni. Mają one o wiele obrotniejsze umysły, a zdolność poświęcenia się jednemu przedmiotowi, wyłącznie jest



w nich wrodzona do tego stopnia, że nigdy my na  
tój drodze nie możemy iść z niemi o lepsze.

*Zygmunt Kaczkowski.*

Kobieta wtedy tylko utorować sobie może drogę  
pracy, zdobyć byt niezależny i położenie szacunek  
nakazujące, jeśli posiada wyłączny jakiś talent, lub  
doskonałą umiejętność.

*Eliza Orzeszko.*

Niewiasty wieszczą mowa:

To ukochań tylko słowa,

To akordy poświęcenia,

To litości rozrzewnienia,

To pięknoscią zdobną dusza.

Która niebo rwie od ziemi

I tym dźwiękiem być wyższemi

Wszystkich w obec siebie zmusza.

*Apollo Korzeniowski.*

Kobieta, zagadka, o której ostatniego słowa  
nikt jeszcze nie wypowiedział i może nie wypowie,  
odrębną i tajemniczą swą organizacją, wywierac  
będzie stanowczy wpływ na mężczyzn zowiących  
się dumnie panami świata. Dla tego moda eman-  
cypowania wydała mi się zawsze śmieszną, boć  
emancypacja nie powiększy wpływu kobiet, ich dzia-  
łalności niewidomój a bezwarunkowój. Będą one

zawsze rządzić nami, mocą swych wdzięków, delikatnością uzupełniających uczuć, mimowolną, nieuniknioną siłą przyciągania, słabością wreszcie swoją, której ulegnąć najslodsza jest koniecznością.

*Edward Iubowski.*

„Trzy razy żyjąc na świecie,  
Świat cały tulisz do łona.  
Przy piersiach matki jak dziecko  
Szczęśliwa, nie wiesz o świecie!  
Kochanka tuląc do łona,  
Jak w świecie, w nim zatopiona,  
Zapomnisz wcale o świecie;  
A tuląc własne twe dziecko,  
Świat cały tulisz do łona!“

*Kazimierz Brodziński.*

A ja tak rozumiem, że do ożenienia  
Nie stanu wysokiego, nie dobrego mienia,  
Nawet nie gładkości, tak nam szukać trzeba,  
Jako wstydu i cnoty darów przednich nieba.

*Jan Kochanowski.*

Nic nie może być piękniejszego, jak twarz piękna młodej dziewczyny, kiedy się na niej w cudnych barwach wymaluje razem radość i bojaźń, razem to przekonanie, że się podobała temu, któremu chciała

się podobać, i ten kłopot dziewiczy, aby skłonności  
jój nie dostrzegł, aby nie usłyszał mocniejszego bi-  
cia jój serca.

*Józef Korzeniowski.*

Wierz mi — nad wszelkie sławy, nad wszelkie go-  
Nad wszelkie dary nieba i ziemi dostatki, [dności,  
Nad wszelkie urojone tytuły wielkości  
Stokroć wyższe, i stokroć świętsze imię matki!

*Karól Baliński.*

Zona powinna być zwierciadłem męża.

*Ks. Andrzej Radawiecki.*

Zona uczciwa ozdoba mężowi,  
I najpierwsza podpora domowi,  
Na niej rząd wszystek, swego męża ona  
Głowy korona.

*Jan Kochanowski.*

. . . . Gdy na dziewczynę zawołają: żono,  
Już ją żywcem pogrzebiono!  
Wyrzeka się przyjaciół! ojca, matki, brata  
Nawet — słowem: całego wyrzeka się świata,  
Skoro stanęła na cudzym progu.

*Adam Mickiewicz.*

Kobieta powinna być czysta jak kropla rosy niebieskiej, powinna być świętą jak uroczysty dzień Matki Najświętszej, powinna być wspaniała jak wieża gotycka, unosząca się natętnionemi myślami swojemi do nieba; ale przytem wszystkiem powinna przecie... jakby ci to powiedzieć? powinna przecie mieć choć troszeczkę pieprzyku w sobie...

*Zygmunt Kaczkowski.*

Dzieła kobiet są jak przedruki, tylko że prawnem nie zakazane.

*Karól Libelt.*

Kobieta głucha na głos rozsądku, kobieta bez uczucia, płocha, lekkomyślna, hołdująca bezwzględnie zabawom i rozrywkom, gdyby była piękną, jak ideał malarza, obrzydnie każdemu, w którego sercu lepszych zasad zasiano ziarno.

*Paulina Wilkońska.*

Białogłowa w płaczu obrony szuka, jak mężyczyna w pałaszu.

*And. M. Fredro.*

Kędy panna bogata i gładka jak łani,  
Często tam nagładają udatni młodziani;  
Ale gdzie zaś szpetulska i posag ubogi,  
Rdza kłamkę zje i chwasty zarastają progi.

*Wespazyan Kochowski.*

Ktoś powiedział: że kto chce działać coś wielkiego, powinien się wyrzec kobiety. Być może, lecz Karolów XII niewielu, a świat złożony ze zwykłych ludzi, inne ma o tém pojęcie. Tęsknotę, gorycz ogarniającą myślącego człowieka, żal do ułomności natury ludzkiej, strach przed nieznaną, pośmiertną przyszłością, łagodzi kobieta. Pomaga mu spełniać przeznaczenie i wierzyć: że kropla szczęścia jakiej się napił, wystarczyć mu powinna. Łańcuchem potomności, której zawiązała ogniwo, dodaje mu otuchy i pewności, że ślad żywota jego odżywi się w długim szeregu pokoleń, udziela mu tem samem jakby pokonania odmiennie pojętej nieśmiertelności.

*Edward Lubowski.*

W krzyżu niewiasty jest oręż i zbroja.  
Przezeń pokusę i boleść odpiera,  
Cierpi spokojnie — i mężnie umiera.

*A. E. Odyniec.*

Jeden z najznakomitszych kaznodziei współczesnych, mówiąc o posłannictwie kobiety w społeczeństwie, wyrzekł te słowa do żeńskiego audytorjum: Jesteście światłością tego świata, każdej kobiecie można sprawiedliwie powiedzieć, że może stać się światłością i ciemnością, aniołem lub szatanem, stósownie do użytku, jaki robi z darów serca i duszy.

Jest aniołem i światłością apostołując prawdzie przykładem, słowem i poświęceniem, wlewając przenie i poczucie prawdy — szatanem i ciemnością, jeżeli niesie przeczenie i szal namiętności, lub opowiada wyłączne panowanie próżności ziemskich i cielesnych

*Henryk Lisicki.*

Gdy człek trafi po drodze na rosnące głogi,  
Kobieta kwiat pociechy rzuca 'mu pod nogi.  
Czegoż na nas nie może matka i kochanka?  
One lwa czynią z tchórza, z tygrysa baranka.  
Jakiżkolwiek los świata będzie naostatek,  
Zawsze trwać będzie władza kochanek i matek,  
Ten kraj tylko istotnych rozkoszy ojczyzną,  
Gdzie wspólnie czynią szczęście kobieta z mężczyzną.  
Tak jest rodu naszego połowico droga  
Ostatnie i najlepsze ze wszystkich dzieł Boga.

*Cyprian Godebski.*

Kobieta nie wtenczas szczęśliwa, kiedy ją kochają,  
ale wtenczas, kiedy ona kocha.

*Józef Korzeniowski.*

Bóg przeznaczył kobietę do wyższych prawdziwie celów. Zadaniem jej stworzenie rodziny, tego posiewu świętego, przez który ludzkość się odradza, społeczeństwo uzacnia, i na którym świat stoi.

*Jordan.*

Kobiety twierdzą, że nie masz okrutniejszego stanu, jak to połączenie sprzecznych pierwiastków; nie masz męki, jak kochać to, co się nienawidzi i nienawidzić, co się kocha.

*Józef Przecławski.*

Przymiot rządzi płci nasze dziełem twórczej ręki,  
Jedna z nich wzięła siłę, drugiej dano wdzięki,  
Pysznił się z mowy człowiek, lecz jednym wejrzeniem  
Pokonany uklęknął przed słabem stworzeniem.  
Przyszedł człowiek, świat bierze doskonalszą postać,  
Ale jeszcze to dzieło nie mogło tak zostać.  
I gdy czegoś wszechmocnej robocie braknęło,  
Bóg utworzył kobietę, i zakończył dzieło.

*Cyprian Godebski.*

Z kobietami jak z orzechami Panie, kto ma zęby,  
temu orzech twardy doskonały, a komu ich brak,  
niech się do nich nie bierze, bo sobie kości do re-  
szty pokruszy.

*J. I. Kraszewski.*

Niesformą żonę, chociaż ci mózg wierci,  
Musisz nieboże cierpieć aż do śmierci.

*I D. Minasowicz.*

Kobiety, o których dobrze mówią po śmierci,  
są te, o których najmniej mówiono za życia.

*Marya Leszczyńska.*

Kobieta piękna a bez serca, jest jako piękne mieszkanie, w które duch ludzki wejść zapomniał, a zostały się ładnie malowane ściany.

*Bronisława Kamińska.*

Błędy religijne wszczęte przez mężczyznę rozgłosiły się przez kobiety: bo chcąc jaki błąd uczynić podobny do prawdy, potrzeba na to dowcipu; a zaś aby go utrzymać potrzeba uporu.

*Marya Leszczyńska.*

Kobieta jest to stworzenie bierne na wskroś — kobieta jest tylko dopełnieniem mężczyzny i dopiero z nim połączona stanowi całość. Kobieta jest tylko tem, czem ją uczyni mężczyzna; mężczyzna jest za wszystko odpowiedzialny.

*Zygmunt Kaczkowski.*

Kobieta piękna a bez serca, jest jako kwiat georginii lub kamelii: z daleka mile wabi oko i rad podziwiasz jej kształty i wielbisz wymyślny krój listeczków i żywą grę kolorów; ale zbliż się — jakie od niej wieje zimno, jakie pustki — żadnej woni.

*Bronisława Kamińska.*

Nie ma nic piękniejszego nad dziewicę w pełni wdzięków, kiedy z nich patrzą zdobne przymioty



duszy, łagodność zawieszona na ustach, a niewinność i rozsądek poświećta w jasnym blasku oka, — kiedy uroku, co się po tych pięknościach oblicza i kształtu rozlewa, kiedy na tej spokojnej harmonii duszy i ciała żaden gest swawolny, żadne spojrzenie namiętne, żadne słowo lekkie nie psuje.

*Karól Libelt.*

Niewiasta bez wstydu jest tem, czem mężczyzna bez honoru.

*Klementyna Hoffmanowa.*

Kobieta wolnomysłąca, jest potworem nierównie więcej rażącym nawet bezbożnika, niżeli mężczyzna najbezpieczniejszy.

*Henryk Rzewuski.*

Gdy wesola, istna trzpiotka,  
I wiewiórka i szczebiotka;  
Lecz gdy w smutku myśl zagrzebie,  
Wówczas Polka taka rzewna,  
Iż uwierzysz, że jej krewna,  
• Najsmutniejsza z gwiazd na niebie.

*Wincenty Pol.*

Można zręcznie i delikatnie pochwalić kobietę,  
mówiąc źle o jej rywalkach.

*Król Stanisław Leszczyński.*

Napróżno to nie jeden mąż mówi: „Moja droga, moja najdroższa żono!“ bo nie jeden zapewne opłacić się jój nie może. *Aloizy Żółkowski.*

Choć serca znęcisz skrawych ócz kryształem,  
 Lub je podeptasz częściej myśli suchością —  
 Nie będziesz jeszcze żywym ideałem,  
 Nie będziesz jeszcze niewieścią pięknością. —  
 Skromność bez wiedzy, lub rumiane lice,  
 Również się dzisiaj na mało przydały —  
 Nie być — lecz wyrósć musisz na dziewicę,  
 Przechodząc zwolna świat ten bólu cały.  
 A gdy z twych natchnień, i mąk i lez mnóstwa  
 Wybłyśnie w końcu święty promień Bóztwa,  
 I twarz ci zleje światłem wiecznotrwalem:  
 Gdy na twem bładem, marmurowym czole,  
 W wieniec się mocy spleją życia bole:  
 Wtedyś pięknością, wtedyś ideałem!

*Zygmunt Krasiński.*

A młodość, głośnie inię i dostatku nieco,  
 Zdoła zawsze podzielać na duszę kobiecą.

*Władysław Syrokomla.*

Kobieta, gdy nie głową, ale sercem kocha, nie może się obejść bez powierniczki. Ona się musi zwierzyć z każdej doznanej chwili, z każdego snu,

z każdej, choćby tylko urojonej boleści. Musi wy-  
dobyć z siebie to, co jój pierś rozpiera, złożyć na  
łonie przyjaciółki i rzec jój: Patrz, oto kwiaty  
moje i ciernie moje! Tamte takie ładne, takie cu-  
dne, a tak kołą.

*Jan Zacharyasiewicz.*

Dziewczyna zgadnie

Zawsze instynktem, co jój do twarzy przypadnie.

*Adam Mickiewicz.*

Kobieta jest to śliczna roślina, ale słabiutka  
w sobie, i należy do rodzaju powojów. Kwitnie  
ona cudownie, zdolną jest wynieść się bardzo wy-  
soko i wydać nieznalezione nigdzie indziej owoce,  
ale potrzeba jój koniecznie zdybać się z silnem drze-  
wem, około któregoby się owinać mogła, któreby  
dało jój cień potrzebny, zasłoniło od burzy i sobą  
samem kierowało, drogi jój rozwijania się i wzrostu.  
Pozostawiona sama sobie, co się podniesie do góry,  
to napowrót upada, kwitnie i więdnije co moment,  
a najpiękniejsze jój kwiaty, stają się pokarmem  
wędrującego robactwa. I cóż jój pomoże, kiedy się  
zdybie z drugim podobnym sobie powojem? Oto  
owina się około siebie, pokrzyżują sobie wzajemnie  
swe drogi, powiążą się w nierozplątane węzły i guzy  
i pelzając wiecznie po ziemi uschną oboje przed-  
wześnie, a niejeden najpiękniejszy jój kwiatek, któ-

renby na drzewie wznosił się wysoko i zajrzał w słońce, zakwitnie kielichem obróconym ku ziemi, i zgnile tylko wyda owoce.

*Zygmunt Kaczkowski.*

Polki chimerne stworzenia i bez najmniejszej konsekwencji w życiu i uczuciach. Raz obłożą cię admiracją i oznakami życzliwości, jak wonnemi plasterkami, od których się trzeba zakrzusić, to znowu ni ztąd przyjmą cię obojętnie, orzucą wzrokiem chłodnym, jak gdyby cię pierwszy raz widziały, i cedzą przez zęby słowa zimne, które, jak kąpiel Pryśnica, spadają na piersi i do serca dochodzą.

*Józef Korzeniowski.*

Lepiej jest wziąć skarb w żouie, niż ze żoną.

*Lompa.*

Bywa i w niemężkiem ciele, mężki rozsądek i cnota.

*And Maks. Fredro.*

Kobieta jest to niespracowana mróweczka, nie znająca nigdy spoczynku i nie gardząca żadnem zajęciem. Próbuje czasem podnieść kłodę ogromną, potem cokolwiek mniejszą i jeszcze mniejszą, ale nakoniec znów maleńkie słomki i szpilki szyszek z takim samym zapalem, jak gdyby burzyła światy

i budowała nowe w ich miejsce. Kobieta powinna być pod tym względem wzorem dla mężczyzn.

*Zygmunt Kaczkowski.*

---

Niewiasta polska nie zna nagiej chuci, nie zrozumie jęj, nie pojmie; jęj uczucia płyną ze serca i sercem ją tylko zwyciężyć można. Miłość przywiedzie ją do szalu zapomnienia, ale taż sama miłość nie złamie jęj do bezwstydu, bo skromność Polki nie odstępuje nigdy, jest to drugi stróż anioł, co białem skrzydłem zasłania jęj upadek.

*K. W. Wojcicki.*

---

Przez zhytki żon swych i wyniosłe myśli,  
Niektórzy prędko w niedostatek przyšli.

*Stanisław Grochowski.*

---

Kobieta jest wieczystem dzieckiem... Wychowanie jest tem dla dziewicy, czem poważna jutrzienka dla porannego słońca, jest jęj szatą z czarodziej-skich jedwabiów ręką Sylfów osnutą... Kobieta zaniedbująca dzieci swe i gospodarstwo, żyjąca w księgach i rozprawiająca w gronie profesorów, jest wyrodkiem płci swojęj. Uczonęj żony lękają się mężczyźni.

*Bronisław Trentowski.*

---

Gdy przy boku niewiasty zakwili dziecina,  
Nowe się dla niej życie, nowy świat zaczyna;  
Przeszłość, przyszłość świat cały dla niej w miłość tonie,  
Bo wszystkim dla niej dziecię które ma przy łonie;  
W niem wszystkie jej radości, w niem wszystkie rozpaczę  
Śmiechem dziecka się śmieje, płaczem dziecka płacze;  
W dwójnasób czuje radość lzy i niepokoje...  
Zaczyna żyć we dwoje — i cierpieć za dwoje!  
Modlącą się nad dzieckiem z pochylonem czołem,  
Jest anielskim człowiekiem — i ziemskim aniołem...  
Kiedy dziecię z uśmiechem wyciągnie rączkę,  
Cała zmienia się w miłość; szczęściem wniebowzięta,  
I nadziemskim uczuciem swem rozskrzydłona,  
Świat cały wraz z dziecięciem przyciska do łona!  
Lecz kiedy u kolebki choroba zagości,  
Kiedy wróg się pojawi, co nie zna litości,  
Anioł się zniemia w lwicę, co swych lwiatek broni...  
Ustąp ohydne widmo, nie zbliżaj się do niej!  
Precz szatany! Któż widok znieść się jój ośmieli?  
Wszak ma szpony orlicy, w oku — lżę gazeli!  
Dziecię wzrosło, jak motyl, co w słońce wylata  
Zbierać miody rozkoszy z ciernistych róż świata;  
Lecz kiedy tylko słodycz ssą usta dziecięce,  
Matka ciernie usuwa, krwawiąc święte ręce,  
I bez tchu prawie dąży za swym skarbem w ślady,  
By strzedz go od nieszczęścia, od burzy, od zdrady!  
Wkrótce dziecku za ciężka niewieścia opieka —  
Z pod jój skrzydeł wrywa się i w świat ucieka,

Niewdzięcznością odplaca za miłość matczyną,  
 Nie zważa na lzy święte, co jęj z oczu płyną,  
 Ni na ten miecz, co serce jęj biedne przenika,  
 Gdy za nią boża kara ścigą niewdzięcznika!!!...  
 A ona? — Wciąż jeduaka — święta — miłująca,  
 Jakby grzech — guiew swój własny od siebie odtrąca,  
 Żyje tylko nadzieją, że wróci zbląkany,  
 Że miłosném swem tchnieniem zagoi mu rany,  
 Które każdy syn ludzki odbiera od świata...  
 Z takich smutnych nadziei żywot jęj się splata!  
 Życie jęj — kierz ciernisty u stóp zimnej skały,  
 Na którym czasem błysnie kwiat bładý i mały;  
 Lecz w krzewie tym największa część Bożego Ducha,  
 Z niego, jak na Horebie, żar miłości bucha;  
 Ogień zamienia w popiół rdzeń świętego drzewa,  
 Lecz daje innym życie — i światło rozlewa!  
 Miłość matki za grobem nawet jeszcze działa:  
 Jako wspomnienie święte, jako kształt bez ciała,  
 Nad sierotą unosi się dusza matczyną —  
 I — że miłość jest szczęściem wciąż jęj przypomina!  
 Miłość i macierzyńska! W matki méj osobie  
 Schylam czoło przed tobą i hold składam tobie!  
 Tyś jest wielką i świętą! — Kto ciebie nie szuje,  
 Świat go winien żalować! — i ja go żaluję!

*Bolesław Czerwiński.*

Kobiety w swobodzie płocze i lekkie, miewają  
 więcej wytrwałości i męstwa w nieszczęściu. Nie

obliczając, ale czując głęboko, wierni pozostają obowiązkom z tego uczucia płynącym, czy to w domowych, czy w krajowych klęskach.

*Karól Libelt.*

Kobieta-matka, kobieta-żona, kobieta-kochanka, kobieta-gospodyni — całkiem co innego.

*Jan Fedorowicz.*

Kobiet kochających mało. Zwykle miłością chcą one robić karierę, jak mężczyzna dzielnością.

*Jan Fedorowicz.*

Jak gwiazda jest światłem tylko dla ziemi, tak kobieta miłością tylko dla męża. Nie ma wznioślejszego przeznaczenia dla kobiety nad miłość. Ona jest jej uosobieniem.

*Karól Libelt.*

Kobieta szlachetna sercem i wysoka duszą, nigdy nie zapomina pierwszego uścisku i nigdy go też nie sprzedaje, jak sprzedają się pierwsze kwiaty na wiosennych straganach — daje go tylko ukonemu na zawsze; a jeżeli los szyderca, po krętych stopniach życia, na ostatni nawet szczebel zepchnie obdarowanego tym niewinności klejnotem; jeżeli lu-



dzie z kamieniem w ręku i śliną w ustach patrzeć nań będą z wysokości praw społeczeństwa, które pogwałcił: ona i wtedy, chociaż pamięcią schyli się ku niemu, bo wśród błota, którym strącony obrzucił się cały, dojrzy na jego ustach kosztowną perłę pierwszego uścisku.

*Aleksander Niewiarowski.*



## MIŁOŚĆ.

---

**P**ierwsza nasza miłość nie jest miłością kobiety, ale miłością bóstwa, które w kobiecie sobie wyobrażamy. Ta miłość musi przebiegnąć jak błyskawica naszą istotę i zahartować ją na cały żywot. Ale to nie będzie uczucie tego świata, to jest mały odłamek zaświatowych rozkoszy, których doznamy, gdy nasiąkła przesadami skorupa nasza pęknie, a człowiek rajski znowu odżyje.

*Jan Zacharysiewicz.*

---

Pożycie małżeńskie podobne do pory dziennej wśród lata: zaczyna się jak piękny poranek, w którym wszystko tchnie świeżością i siłą życia. Miło oddychać lekkim jego powietrzem i przebiegać bez znużenia piękną okolicę, bo jasny promień zdobi wszystkie widoki, a niedokucza jeszcze upałem.

Nastanie chwila południa: więdną kwiaty, znika świeżość; upał utrudza każdy krok w podróż

naszej; próżno przed nim szukać schronienia; znużenie i ociężałość towarzyszą ci wszędzie: szczęście jeszcze gdy skwar słoneczny nie sprowadzi burzy, która zaćmi wszystkie widoki i zniszczy nadzieje twoje. Wieczór ożywia chłodem okolice, a za przewodem promienia, który blado przyświeca i niegrzeje, przebiegamy swobodnie uciszoną okolice, przypominając sobie jak piękną była, gdy ją pierwszy promień oświecał.

Szczęśliwy! kto w poranku małżeńskiego pozycia nie łudzi się tą zwodniczą nadzieją, że go w całej dobie równa czeka przyjemność; kto umie zniesć cierpliwie znużenie południa i przetrwać burze mieszające nieraz pogodyienne; — kto używając spokojności wieczora z pociechą upłynione chwile przypominać sobie może. Lecz jakże wielu schodzi z kolei domowego szczęścia, napotkawszy na niej przeciwności, których nieprzewidywali! jak mało umie przebyć poranek bez uniesienia i złudzeń, a południe z wytrwałością, aby się spokojnych pociech wieczora doczekać.

*Fryderyk hr. Skarbek.*

Nie wszystko to kwiecie co buja ku wiosnie  
Do jagody już.  
Nie wszystka ta młodzież co ma się miłośnie  
Pobierze się tuż.

*A. E. Odymiec.*

Nie żył ten, kto nie kochał i nieznał miłości.

*Jan Gawiński.*

Miłość u mężczyzn, jest tylko poczuciem błogości, zadowolenia i szczęścia, które im przynosi. Przeciwnie się dzieje u kobiet. Ich miłość poczyna się jakimś straszliwym niepokojem, niewysłowioną obawą i trwogą. I słusznie. Albowiem dla nich miłość jest tylko bramą, do nieskończonych cierpień i bólów, drogą do ustawicznych poświęceń zdrowia i życia, czasem się staje rzutem w objęcia śmierci, — szczęścia z niej mają li tyle, ile go może dać poświęcenie się dla szczęścia drugiego, ile go daje świadomość, że uszczęśliwiły tego, którego ukochało ich serce.

*Zygmunt Kaczkowski.*

Miłość jest jak ten strumień w swym spadku gwałtowny,  
Co się z źródeł nieznanych rzuca w kraj czarowny,  
Ileż się w nim nadbrzeżnych piękności odbija,  
Ileż wdzięków go nęci — on wszystko przemija,

I jeden tylko obraz, w czyste łowiąc tonie,  
Zawsze toż samo słońce w swoim niesie łonie;  
Z niem się chmurzy, rozjaśnia, lata, wieki płynię,  
Z niem wszystkie mija losy i z niem w morzu ginie.

*Franciszek Morawski.*

M I Ł O Ś Ć.

Cóż to jest miłość? czyż to nie jest najpiękniejszy afekt ludzkiego serca! nie najzieleniwszy to listek rozkwitającej się duszy ludzkiej! nie braterska to dłoń podana całej ludzkości za pośrednictwem kobiety? nie pierwszyż to, nie konieczny krok, zrobiony przez nieznanego świata młodzieńca na owęj pięknej drodze, która go ma zaprowadzić pomiędzy ludzi, uczynić człowiekiem statecznej rodziny, osadzić na pewnym stanowisku w społeczeństwie, namaszczyć na ojca, na obywatela.

*Zygmunt Kaczkowski.*

Wszelkim chorobom lekarstwo się zdarza,  
Jedna miłość nie chce mieć lekarza.

*Jan Gawiński.*

Sokolim lotem życie przemija,  
Jak kwiat uczucie wędnieje:  
Kochaj młodzieńcze, póki ci sprzyja,  
Młodość z uśmiechem nadzieje.

A czy to błysnie pogoda złota,  
Czy lzy żalości popłyną,  
Obie na drodze twego żywota  
Najmilsze kwiaty rozwiną.

*A. E. Odyniec.*

Słowyż to pisać kochanków rozmowy? Tam więcej uczuć i myśli, w drganiu wspólnym serca, w wejrzeniu głębokim, w jeduém westchnieniu, niż w całych stósach ksiąg naszych. Biedne, biedne, blade wyroby nasze, tem tylko, czem się za brzegi wyleje czara uczucia, karmi się książka; ten zbytek co nieujmuje uczuciu nieskończonemu, ta częśćka niepostrzeżonemu, zbiera się, suszy i składa w karty poetów pisarzy. Lecz cóż to przy żywym zjawisku? Cień blada, część czegoś odłamana, której brak tego czem żyła, brak barwy, głosu żywota. Wyobraźnia czytelnika, sercem dorabiać musi, co brakuje poecie, biada gdy się trafi na zimne serce! — Wówczas poeta niepojęty i obraz fałszywy.

*J. I. Kraszewski.*

Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy;  
Noc ma spokojną i dzień nietęskliwy,  
W cichym własnym domu.

*Adam Mickiewicz.*

Miłość dziwaczną jest i fantastyczną.  
Łączy pomiędzy sobą ludzi w pary —  
Nie żąda nawet podobieństwa — czasem  
Z przeciwieństw często jedność dziwną tworzy,  
Jak owę dziwną platońską istotę  
Androginesem nazwaną.

*Juliusz Słowacki.*

Miłość jest to rezultat pewnego uczucia, które w sercu naszym odbyło cały proces swego istnienia.

*Jan Zacharysiewicz.*

Gdyby zebrać księgi napisane o miłości, złożyłaby się z tego olbrzymia biblioteka. Genialne talenta opisywały to uczucie, zaglądając w najskrytsze tajniki duszy, cieniując miłość najsubtelniej i najdelikatniej w najprzeróżniejszych objawach, a jednak dopóki ród ludzki istnieć będzie, dotąd nie wyczerpie się ten przedmiot. Przedmiot ten pozostanie zawsze świeżym, interesującym, bo miłość jest dźwignią i motorem czynów, jest osłoda i nagrodą oplakanéj doli, nazwanéj życiem, bo miłość zdradza bohaterów, krzepi zwątlonych, uszlachetnia, podnosi, daje siłę i potęgę.

*Edward Lubowski.*

Niemów! chociażbys umierał z tęsknoty  
 Że niema czystéj miłości na ziemi, —  
 Tys pewnie w drodze blask jéj rzucił złoty,  
 Za ognikami zdążając błędniemi.

*Adam Asnyk.*

Miłość jest wielkim węzłem, co wszystko łączy na świecie; dotknąwszy się go, bierzemy w siebie ducha świata całego, i jak plyn elektryczny, taje-

mnicza siła jednoczy nas z całością. Skoro się skupim w sobie, odetniem od ludzi, siebie czujemy, siebie pojmujemy tylko. Miłości! wielki i święty wyraz, lecz słaby na odmalowanie tego co znaczy. Miłość to świat — miłość to Bóg — miłość to życie, to wszystko. Co jest — jest nią, a z wysoka nic nie widać prócz niej.

*J. I. Kraszewski.*

„Czy wiesz co miłość?“ — Miłość mój kochanku,  
Dwóch serc harmonia, pierwszy uśmiech w życiu,  
Słońce wschodzące w dni naszych poranku,

Fiolek kwitnący w ukryciu.

„O! moja droga, ty nie znasz miłości;  
Miłość w tem życia krótka złudzeń chwilka,  
Jeden sen piękny na kwiatach młodości,

Bóstwo na skrzydłach motylka.“

*Gustaw Zieliński.*

Jakkolwiek okrutnym jest mężczyzna dla kobiety, której nie kocha, jest przecież przez to szlachetniejszym, że go zawsze zwycięży rezygnacya, poddanie się ciche i wspaniałomyślne stłumienie w sobie bólu; gdy tymczasem kobiety w podobnym położeniu znajdując się, nie ująć, nie ulaskawić, nie ubłagać nie zdoła. Z pogardą przyjmuje ona hold, którego nie chce, i suchem okiem na lzy i rozpacz niemilego sobie kochanka spogląda. Bo



M I Ł O Ś Ć.

istotą kobiety jest miłość. Ona jedna tylko podnosi ją do uczuć szlachetnych, do wielkości w poświęceniu, do jakiej znowu my nie jesteśmy zdolni. Bez miłości kobieta jest lalką drewnianą, suchą jak trzaska, zimną i błyszczącą jak porcelana.

*Józef Korzeniowski.*

Jest jeden kwiat — kwiat jak wiosenne zorze  
Tak pełen blasków i woniących tchnień,  
Lecz rwać go można w rannéj tylko porze,  
Jak słodką mannę we wschodzący dzień,  
Miłości kwiat.

Więc zrywaj kwiat! korzystaj z błogiéj chwili!  
W uroczy wiąż miłość z młodością ślub!  
Nim słońce życia na zachód się schyli  
Nim wrzące serce zmrozi bliski grób —  
Korzystaj z lat  
Rwij miłości kwiat!

*Roman Zmorski.*

Niech pierś rozsadza serca bicie,  
Rozsądek, szczęście, przyszłość, życie  
Na jedną stawiaj kartę....  
Miłość, to zachwyt, to sny wieszczę!  
Ze wszystkich złudzeń to, co jeszcze  
Najwięcej może warte.

*Czesław.*

Miłość jest to kamień drogi, nieoceniony, ale bez żadnej barwy i bez żadnego przymiotu i nabiera on tego obojga dopiero od tego, który go sobie przywłaszczy i włoży w swe serce.

*Zygmunt Kaczkowski.*

Co to jest miłość? po sto razy pytaj,  
Nie znajdziesz na to odpowiedzi w słowie.  
W kochanka oczach, w jego duszy czytaj,  
Co to jest miłość? to ci o niej powie.  
Jestto duch jakiś, seraf niewidziany,  
Odblaskiem światła promieniący zdala;  
Niebieski promień na ziemi zbłąkany,  
Co wchodzi w serce i serce zapala.

*Julian Korsak.*

Uczucie, to jak kwiat powoju... w ciszy i w ciemni otwiera swój kielich, pijąc nocną rosę — z brząskiem słońca zawiera się i skupia, jak gdyby się światła lękało.

*Jordan.*

Miłość! miłość kobiety ma wszystko nagrodzić?  
Miłoby to nam było tym snem się uwodzić,  
Gdyby nie przebudzenie, za bliskie niestety!  
Wierzysz biedny kobietom, nie znasz co kobiety!  
Kocha cię, mówisz, kocha? przysięgać ci będzie,  
Życie swoje narazi w szalonym oblędzie,

Puszczą byleby z tobą, powabem ją znęci,  
 Spokój... imię... majątek... wszystko ci poświęci,  
 Wtedy tylu dowodom wnet zaufasz przecie,  
 Uwierzysz, że nad ciebie, nic już nie ma w świecie,  
 Pomyślisz, że i cnotą chcąc się jeszcze szczyścić,  
 Musi, jak powój drzewa ciebie się uchwycić;  
 Ale nie! Sama nie wie, mniej czuła, niż płochą,  
 Czy jutro kochać będzie tego, co dziś kocha;  
 Ginie, kona dla ciebie... i nie zna po chwili.  
 Wtenczas niech się twój umysł wstrzymać jęj nie sili;  
 Twoje prawa są niczem, twój gniew nic nie znaczy,  
 Z twoich wyrzutów śmieje, cieszy się z rozpaczy.  
 O ten, co swoje szczęście połączył z kobietą,  
 Chwycił gałęź bluszczową nad przepaścią skrytą,  
 Urywa ją i pada, ginie wśród kamieni,  
 A na gorze bluszcz bluszczem, znowu się zieleni.

*Alexander hr. Fredro.*

Rozmaicie pojmują kobiety miłość, jedno ko-  
 chają, drugie pragną tylko, aby być kochane. Pierw-  
 sze nawet w nieszczęściu, przynoszą nam szczęście;  
 szczęście zaś drugich jest bardzo często największém  
 dla nas nieszczęściem.

*Jan Zacharyasiewicz.*

Miłość ma lice dziewicy, pierś matki, a zbroję  
 rycerza.

*Z. Kociałkowska.*

Miłość jest, jak wiadomo, jedną z nieokreślonych własności serca ludzkiego. Jedni uważają ją za chorobliwy stan serca i umysłu, drudzy za wrodzony, naturalny, konieczny przymiot człowieka.... Miłość jest sfinksem, hieroglifem, zarówno jak i czyni tych, którzy się nią powodują, których strzała Amora w swym locie dotknęła. Nic więc dziwnego, że ludzie zakochani nie mają i nie mogą mieć wybitnego charakteru, a czyni ich spełniają się bez żadnych innych psychologicznych motywów.

*Zygmunt Librowicz.*

Nie ma siły, któraby zdolna była zabronić żywej istocie kochania. Uczucie, to jak ciche wody strumyk. Póki go ciasne ściskają brzegi ku ujściu, bije się wśród nich czas jakiś, szumiąc choć na dnie tylko. Przychodzi jednak chwila, że ciasne te ramy wstrzymać go nie zdołają; wzbiera wtedy strumyków cichy... pieniąc się z rykiem gwałtownym... rozsada brzegi z siłą, o którą niktby go przedtém posadzić nie mógł... zrywa tamy... zapory łamie i gruchoce — a z wolnego strumienia szeroką rozlewa się w koło rzeką.

Biada rodzicom, którzy zapoznając istnienie tej strasznej siły uczucia, tej niczem nieprzepartej potęgi młodości — sądzą, że pierwszą pokonać, a drugą zażegnać zdołają! Żelazna dłoń rodzicielskiego des-

potyzmu, wyradza następstwa tem groźniejsze, im silniej berło postrachu dzierżyła. A ileż to istot straconych, ile nadziei rozdartych, ile przyszłości spaczonych zawdzięcza ludzkość ślepemu despotyzmowi rodziców?!...

*Jordan.*

Serce zajęte miłością, podobne jest do powierzchni wody mocno wzburzonej; która tylko sama sobie zostawiona, naturalnym sposobem może odzyskać spokójność i jasność; wszystkie inne środki bardziej;by jeszcze wzburzyły.

*Król Stanisław Leszczyński.*

Któż zresztą zglebił i określił to nieujęte uczucie zwane miłością?... kto potrafił scharakteryzować i uporządkować w jakikolwiek systemat, wszystkie jej objawy i skutki, obrachować siłę i moc jej nad człowiekiem? Życie i śmierć, rozkosze nieopisane i niewypowiedziane bóle, wielkie poświęcenia i straszliwe zbrodnie, nadludzka odwaga i ostatnie tchórzostwo; wszelkie kontrasta, na ostatecznych biegunach przeciwieństwa stojące, mieszczą się w tem jednym słowie, które każdy z ludzi inaczej rozumie i tłómaczy, bo ją mierzy własnem doświadczeniem, inaczej uczuwa i aplikuje.

*Henryk Lisicki.*

Miłość się nieci ognistem wejrzeniem,  
Przyjaźni serce bez zażęgań płonie,  
Nie stygnie z laty, ani z oddaleniem  
Niebieski ogień promieni w jej łonie.

*Romuald Zienkiewicz.*

Cicho, zwolna, niewidomie  
Gore dusza, gdy spodoba,  
Z małej iskry bucha płomie  
I zażęga serca oba;  
Mgnienie oka, śmiech, swawole,  
Zadumanie, gniew i zgoda,  
Zda się fraszki — daj im wolę,  
A zgubiona dusza młoda!  
Jaka biedna, tak szczęśliwa,  
Gdy w tych fraszkach się rozplywa  
Już dla świata żyć nie może.  
Jedną myślą się otoczy,  
By wciąż patrzeć w lube oczy,  
By żyć w lubym rozhoworze  
Wieki wieków, — czas przeleci  
Stokroć hyżej od motyla:  
Bo szczęśliwi to jak dzieci,  
Dni ich lecą jako chwila  
Przez godziny! gdy słodyczą  
Młoda dusza się rozmarzy;  
Jedna bieda — że ci starzy  
Na zegarach czas swój liczą.

Ani śui się ojcu, matce,  
 Co ci miło? co cię bodzie?  
 Dusza rwie się, jak ptak w klatce,  
 A tu gadaj o pogodzie.  
 Dobra matka karty kładnie  
 Na los dziecka — lecz nie zgadnie,  
 Co tam dziecka myśl kołycha,  
 Czego dziewczę ciągle wzdycha,  
 Czego młodzian smutny blednie.  
 Na niepokój snu twojego  
 Dają leki, warzą ziele,  
 A broń Boże, gdy postrzegą  
 Gdzie najczęściej oko strzela;  
 Wnet witają chmurną twarzą,  
 Dają rady i przestrogi,  
 I zachmurzą dzień twój błogi  
 I uczuciom zmilknąć każą.  
 Zimnem okiem, wrzące łono  
 Chcą przemierzyć aż do głębi,  
 Przyzwoitym chłodem wioną,  
 Aż ci serce się wyziębi.

*Władysław Syrokoma.*

Miłość jest znamiętnoną przyjaźnią, uczuciem  
 gwałtownem, burzą użyźniającą, wichrem roznoszą-  
 cym nasienie życia w najskrytsze zakątki.

*Aloizy Kuczyński.*

Miłość jest to barwa na aksamitnym kwiecie.  
Patrz i używaj z daleka. Gdy go ściśniesz w pal-  
cach, zostanie plama i cały wdzięk przepadnie....

*Józef Korzeniowski.*

Gdzie słuchać jakiej rady?  
Gdzie bać się jakiej zdrady?  
Kiedy miłość pożera  
Kiedy rozum odbiera?

*Stefan Witwicki.*

Dla czego kobiety brzydkie tak gwałtowniej-  
sze budzą uczucia, aniżeli skończone piękności? —  
Bo miłość, która jest przedewszystkiem aktem twór-  
czym, cofa się z pewną trwogą, przed gotowemi  
ideałami. Tak samo zachowuje się w obec dosko-  
nałości duchowej.

Tam gdzie niema pobudki do idealizowania,  
gdzie sobie kochankowie nic z ducha używać nie-  
potrzebują — tam często zdarza się adoracya,  
rzadka miłość.

I dla tego może czynne, ruchliwe natury mę-  
zkie, namiętniej się przywiązują do wad, aniżeli do  
zalet w kobiecie.

Miłość potrzebuje domyślać się tego co być  
może, szukać tego co jest, a stwarzać to czego  
niema.

*Władysław Bogusławski.*



Zniszczy zapory i tamy,  
Kto w pierwszym kocha zapale,  
Raz tylko w życiu kochamy,  
Raz tylko szczerze i trwale.

*Adam Mickiewicz.*

Zdradzona miłość kobiety jest to zdradzona  
sprawa ludzkości.

*Adolf Dygasiński.*

Jeśli ci miłość nieznaną,  
Mądrością nie chwał się własną!  
Jak gwiazdy gasną do rana  
Rozumu błyski tak gasną,  
I wszędzie ma on granice  
I horyzontów swych końce;  
Geniusze — to błyskawice!  
Miłość — to słońce.

Dopóty życie w nas gości,  
Dopóki serce nie skrzepło,  
A słońce ten wzór miłości,  
Daje nam światło i ciepło.  
Zwątpień cisnących się tłumnie  
Ono rozstrzyga zawilość;  
Mądrością — kochać rozumnie!  
Mądrością — miłość.

*Stanisław Grudziński.*

Z harmonii najpiękniejszą bywa  
 Miłość prawdziwa.  
*Gabryel Różnecki.*

Przed żywszym blaskiem jeszcze w cień się chronię  
 Pierwsze uczucia, to kwiaty wiosenne!  
 Co się swą własną upajają wonią,  
 I wierzą jeszcze w swe trwanie niezmiennie.

Po nich ach! inne stubarwne, płonienne,  
 Zuów zakwitają i za słońcem gonią,  
 Wiedzą, że zwiędną — więc czasu nietrwonią  
 I gaszą tylko pragnienie codzienne.

A później znowu wspomnień astry blade  
 Wschodzą samotne na schyłku jesieni,  
 I chcą trwać tylko i walczą z ulewą.

Widząc w okolo martwość i zagładę —  
 A w końcu jeden cyprys się zieleni,  
 Ponure, smutne rezygnacyi drzewo.

*Adam Asnyk.*

Bo dziwne ma miłość oczy,  
 A gdzie chce, tam się zakradnie,  
 Ugodzi w to bardzo suadnie.

*Mikołaj Rej.*

Miłość niezmysłowa nie istnieje na ziemi, gdyż człowiek zmysłami jest obdarzony.

*Adolf Dygasiński.*

Miłość, z której napróżno zawsze starano się utworzyć cnotę, jest tylko słabością, szaleństwem, gorączką rozumu; jest nareszcie namiętnością, która ze wszystkich, najwięcej kłęski zrządza w społeczności, więcej ona serc zatrjuje niespokojnością, więcej ich rozdziera niż spaja. *Król Stanisław Leszczyński.*

Miłość jest uczuciem, które często cnotliwem, szlachetnem, szczęście dającym nazwać można, darem jest niebios, najtkliwszym serc węzłem, źródłem czystych i niepojętych słodyczy, bodźcem, zachętą do wiele dobrego. Gdyby nawet w kobiecie uczucie miłości zgasło, nicby dobrego sprawić nie mogła: jak ów żeglarz, który okrętowi biegu dać nie może, kiedy znikąd wiatry nie wieją.

*Klem. Hoffmanowa.*

W duszy wspaniałej, gdy miłość przebywa,  
Równie wspaniałe sentymenta głosi,  
Miłość, co szczęsne przeznaczenie darzy,  
Szacunek wszczyną, a cnota kojarzy.

*Ignacy Krasicki.*

M I Ł O Ś Ć.

Młode serca mają swój czas kwitnienia, tym jest miłość — ogień niebieski, oczarowanie na jawie. Pod wpływem tego uroku, żyjemy najdoskonalszym może trybem, tu na tej ziemi dla nas dostępnym, pełni przychylności ku ludziom, poświęcenia się, odwagi, szlachetności, zapomnienia o sobie.

*Michał Grabowski.*

We wszystkich mowach i w języku duszy,  
Nad wszystkie są dwa słowa,  
Jak w kroplach rosy po suszy,  
W nich skarb żywota się chowa.  
Jak dwie perełki w oceanie życia,  
Jak dwie gwiazdeczki na niebie,  
Świecą nam od powicia  
Dwa słowa — kocham ciebie.

*J. I. Kraszewski.*

Nigdy, nigdy prawdziwa miłość nie umiera,  
Lecz i w ogień włożona, do kości przywiera.

*Jan Kochanowski.*

Gdzie miłości ogień w padnie,  
Za miłością rozkosz snadnie.  
Do miłości, do miłości,  
Kto chce aby wdzięczne śmiechy,  
I do serca szły pociechy,

Kto w biegu swego żywota,  
Chce pokoju bez kłopotu,  
Miłości wzywaj,  
Milcząc zażywaj.

*S. J. Jagodyński.*

Pierwsza miłość ostatnią jest szczęścia godziną,  
Z nią wszystko ginie — jedne wspomnienia nie giną.

*J. I. Kraszewski.*

Dzisiaj moda czystą miłość nazywa nudną sie-  
lanką, mdłym i tkliwym uczuciem, chorobą serca,  
sennem marzeniem. Moda nie rozumie zachwytu  
bez gry zmysłów, stósunków bez poufnej wolności,  
małżeństwa bez interesów. Narzeczona jest jak  
skrzynia na pieniądze, z której, gdy się posag wy-  
sypie, to się jej mniejszą przypisuje wartość i w ką-  
cie ustawia. Wdzięk dziewicy, to jak malowane  
rysy obrazu, które się z punktu artystycznego oce-  
nia, porównywa, osądza, a potem ku dalszej krytyce  
w galeryi świata zestawia. Cnoty uważane jak  
stare przesady, dowcip w niewieście jak przyprawa  
do codziennój, jałowej potrawy. Rozum, jak luźne  
koło u woza, potrzebne czasem w podróży życia,  
ale częściej próżnym będzie ciężarem. Wszystko  
więc co wdzięk, urok i powab w niewieście stanowi,  
zimno jest cenione, a określone surowo i sucho,

M I Ł O Ś Ć.

i zdawałoby się, iż niewiasta przestała być przedmiotem naszego upodobania, celem życzeń naszych, środkiem naszego szczęścia, ale jest rzeczą muięj, lub więcej potrzebną, nigdy zaś konieczną i niezbędną.

*Walery Wielogłowski.*

Spowaźniałem co się zowie!  
Ja rozumiem wysmienicie,  
Ze co miłość w ziemskiej mowie  
To w niebieskiej znaczy życie!

*Wincenty Korotyński.*

Miłość jest znalezieniem siebie, zewnątrz siebie.

*Józef Kremer.*

Raz tylko w życiu kochamy,  
I raz tylko umieramy.

*Ignacy Legatowicz.*

Pierwsza miłość niewiuna, cicha i milcząca,  
Święta. jak przed oltarzem lampą gorejąca.

*Konstanty Gaszyński.*

Miłość jest jak cień człowieka,  
Szkoda, kto dla niej wiek trwoni,  
Kiedy ją gonisz ucieka,  
Kiedy uciekasz to goni.

*Julian Niemcewicz.*

M I Ł O Ś Ć.

W swoim miłość ubiorze, w swój dobie postawił,  
Kto jej płochę do barków skrzydelka przyprawił;  
Bo ta rychło żartkami z oczu znika loty,  
Kiedy się gruntownymi nie hamuje cnoty.

*Adam Naruszewicz.*

Wzdychać do miłości, gdy na głowie zima,  
To znaczy gryść orzechy, kiedy zębów nie ma!

*Kazimierz Kaszewski.*

Siedm nieb na bożym jest świecie:  
Pierwszem — zielona wiosna,  
Drugim — tęsknota miłosna,  
Modlitwa — niebo jest trzecie,  
Czwarte — pieśń słowy Bożemi,  
Piąte — sam nieba krąg siny,  
A szóste — uśmiech dziewczyny,  
Co jest aniołem na ziemi.  
A siódme — Wszystko, och! społem,  
Sześć nieb, och! niczem niestety,  
Bo to jest miłość kobiety,  
Co jest twej duszy aniołem.

*Felicjan Faleński.*

Miłość bez zazdrości, to jak Polak bez węża.

*K. W. Wójcicki.*

## M I Ł O Ś Ć.

Nie tylko miłość w pańskim łęgnię się bławacie,  
Znajdziesz ją czasem w guni i ubogiej chacie.

*Szymon Zimorowicz.*

I nad Bony trucizny, nad włoskie sztylety,  
Wierzcie mi, że zjadliwszą jest zazdrość kobiety.

*Leon hr. Potocki.*

Jakkolwiek miłość boski ma początek, przechodzi jednak te same koleje, jakim podlega ród nasz, w którego serce Twórcza ją wszczepił. Nędze i ułomności nasze, upadki i gorycze odbijają się w miłości. A jako po Bogu i równie z wolnością, taką samą ma rękojmię nieśmiertelności, co i natura, dla tego odradza się świeża i pełna twórczości po największych wstrząśnieniach. Dzieje miłości są historią rodzaju ludzkiego.

*Lucyan Siemieński.*

Pewna jest, iż w które serce raz iskierka miłości wpadnie, już tam sprośna myśl, bojaźń, nikczemność, nie może popasać. Albowiem kto miłuje, stara się uprzejmie, aby go było przezcz miłować, i strzeże tego pilnie, żeby się czem nietrafnem nie przyszedł w złe mniemanie tam, gdzie o dobre największej stoi. Za nic u niego niebezpieczeństwo wszelakie, sromota, śmierć; owo nie masz tak srogięj rzeczy, którejby się nie rad na każdą godzinę



poważyl; aby to jedno dać znać, iż godzien jest onęj, o którą się stara, miłości. A przeto, gdzieby który król mógł sobie wojsko z takich ludzi sposobić, którzy, miłując, przy bytności białych głów swych bićby się mieli, chyba niemasz, aby niemiał wszystkiego świata z nim zwalczyć, wyjmując, żeby z takimież też bić się temu wojsku przyszło.

*Lukasz Górnicki.*

Miłość panieńska, szczęście w karty, laska pańska i krasa róży — nietrwale rzeczy.

*Samuel Rysiński*

Szczęśliwy, kto nie kochał, czyje serce wędnie,  
Lub kto kochał półsercem, a wierzył ogłędzie!  
Lecz biedny, kto zaufał bez granic, bez miary  
Słowom prostym, niewinnym a pełnym ofiary,  
Kto słysząc słowa święte, bo wylane z duszy,  
Mniemał, że tych przekonać już nic nie poruszy!  
Och! ale myśl kobiety ruchoma jak fala,  
Co się najłżejszym wichrem kolysać pozwala;  
Dziś odbija niebiosą, jutro chmurę czarną,  
Najsprzeczniesze wrażenia duszę jej ogarną,  
Gdy ci obraz swych zasad, swęj duszy otworzy,  
Kiedy z ust jej natchnionych przemówi duch boży,  
Poczujesz, jak się dziwnie twa istota zmienia,  
Zapłaczesz w zbytku szczęścia, klęknieś z uwielbienia

I jak Dante płomieniąc natchnione oblicze,  
 Odprawisz spowiedź ducha przed twą Beatrycze,  
 I cały człowiek ziemski w tej spowiedzi zginie,  
 Staniesz się wielkim w myślach, a olbrzymim w czynie.  
 Ale chwila upływa — o biada ci, biada!  
 Patrzaj! oto twój anioł z obłoków upada;  
 Nie ciesz się twojem szczęściem najszczęśliwszy z ludzi:  
 Samolubstwem twe serce bolesnie ostudzi,  
 Płochością je zakrwawi, igrając wesoło —  
 I będziesz martwym wzrokiem poglądał w około,  
 I pytał sam u siebie, patrząc w jej lica:  
 Gdzie się podziała święta niebios posłannica?  
 A świątynia twój duszy rozpadnie się w zgliszcze,  
 Bo już przestaniesz wierzyć w twe cudne bożyszcze..  
 I ku zbolałym piersiom twoją głowa zwiśnie,  
 Jak bez silny załamiesz ręce bezkorzystnie..  
 Przeszła ta chwila czynu, boć z wiary wyzuty;  
 Wśród żywych jesteś trupem — jak upiór pokuty,  
 Tylko jedno zostanie uczucie złowieszcze;  
 Przeklinasz swoją miłość — ale kochasz jeszcze!

*Władysław Syrokonia.*

Każda miłość jest uparta, jak koń uarowisty  
 a kapryśna jak dziecko. *Zygmunt Kaczkowski.*

## S E R C E.

---

§ Serce nasze, to jak koncha. Raz tylko w życiu otwiera się z czystą wiarą, a jeśli zamiast pokarmu wpadnie w nią jaki owad drapieżny, wtedy zamknie się i upada na dno morza, walcząc całe życie z napastnikiem. Już go nie oderwie od siebie!..

*Jan Zacharyasiewicz.*

---

Dla młodego serca, to jeszcze zawczasie  
Przesłemi wspomnieniami napawać się we śnie;  
Przed tym, kto drogę życia ledwie rozpoczyna,  
Jest kraina przyszłości, nadziei kraina,  
Jak ziemia obiecana piękna i bogata,  
Choćbyś marzył dni całe, marzył całe lata,  
Jeszcze trafisz co chwila na ścieżkę nieznaną,  
Nie zbierzesz wszystkich kwici, co tam rozsypano,  
Nie zbierzesz wszystkich skarbów, które tam ukryto!

*Władysław Syrokomla*

---

S E R C E .

Są w świecie serca, które w młode lata  
Straciwszy szczęście w samym życia kwiecie,  
Nie mogą w niebo ulcieć ze świata,  
Żyją — a przecież nie żyją na świecie.  
Lecz nim śmierć więzy cielesne rozkruszy,  
Pomiędzy niebem a ziemią się ważą,  
Tworzą świat nowy, świat serca, świat duszy,  
W tym świecie żyją, kochają i marzą.

*Juliusz Słowacki.*

Serce człowieka odmienia twarz i oczy jego.

*Ks. Jakób Olszewski.*

Serce kobiety, to niby tajemnicza lutnia, z której tylk dłoń artysty, niebiańskie wydobywa tony.

*Zofia Mellerowa.*

Serce jak kielich ma brzegi swoje,  
Serce jak kielich zbytku nie mieści;  
Ze szkła pełnego spłyną napoje,  
Serce wezbrane płaczem boleści  
Rozleje lzy — pocieszenia.  
Już sytość hańby nad brzeg wystaje,  
Przebrana miara cierpienia.  
Łza tylko radości zostaje.  
Żyj nam chwilo przesilenia!

*Seweryn Goszczyński.*

S E R C E.

Nie wyciągniesz bańką tego,  
Co masz w sercu szkodliwego.

*Mikołaj Rej.*

Serce do podbicia najwięcej niesadne,  
Nigdy nie umie kochać przez rozkazy żadne,  
Ale swojej najwyższej władzcą będąc doli,  
I sam mu nawet rozum nie odejmie woli.

*Stanisław Trembecki.*

Bez serca, wszak wiecie,  
Trudno żyć na świecie.

*Szymon Zimorowicz.*

Przez serce kobieta staje na równi z towarzy-  
szem swego życia.

*J. B. Zaleski.*

Serce nie jest sługa, nie zna co to pany,  
I nie da się przemocą okować w kajdany.

*Adam Mickiewicz.*

Serce ludzkie, tak kobiece, jak męskie, jestto  
rodzaj małego wulkanu, który zaczyna gorzeć w pię-  
nastym roku naszego życia, niekiedy nawet i wcześ-  
niej nieco, a zwykle przepala się przed rokiem  
trzydziestym. Bywały i mogą być zdarzenia, że  
te malutkie wulkaniki wydawały trochę dymu już

w roku dziesiątym i dymiły się jeszcze po latach sześćdziesięciu, jak n. p. w Sannazarze i Trembeckim, ale to był dym tylko i nic więcej.

*Placyd Jankowski.*

Co idzie z serca, to do serca wchodzi.

*Józef Korzeniowski.*

Wy nie wiecie, co to jest nie mieć serca? Jestto być jak nóż lekarza, jak trucizna, jak zwierciadło, jak bogacz, jak kobieta zalotna, jak kamień. Jestto śmiać się, a nie czuć śmiechu, płakać bez smutku, spać bez snów, budzić się ziewaniem, jeść bez ochoty, głodzić się bez męki, zabijać bez zgryzoty, kochać i nie czuć kochania, całować, a nie czuć pocałunku, jestto być zimnym szatanem, który ma zapaloną smołę w miejscu, gdzie bywa serce, albo żywą jaszczurkę, albo kawał kamienia.

*J. I. Kraszewski.*

Kto serce postrada, ten umarł prawdziwie.

*Malcher Pudłowski.*

Serce póty jest sercem, póki młode.

*J. I. Kraszewski.*

Serce i potok ostrzegać daremnie.

*Adam Mickiewicz.*

Miej serce i patrzaj w serce.

*Adam Mickiewicz.*

Serce człowieka,  
Wciąż w nieskończoność ucieka  
Przez łzy, tęsknoty, meczarnie,  
I wierzy, że w swoim łonie,  
Przestrzeń i wieczność pochłonie  
I niebo całe ogarnie.

*Adam Asnyk.*

Nic nie sprawi, kto serca nie ma.

*Lukasz Górnicki.*

Serce ludzkie pozostaje dla człowieka wiekui-  
stą zagadką. Najtrudniejsze do odgadnienia ze  
wszystkich spraw jego, są sympatyje i antypatyje.  
Uczucia te bowiem rodzą się podług praw tak dzi-  
waczych, że je można śmiało nazwać najsamowol-  
niejszem bezprawiem. Serca, które zdają się być  
tak podobnemi do siebie, jak dwa kwiaty na je-  
dnem drzewie, nie mogą znieść się nawzajem; inne,  
wszystkimi uczuciami sobie przeciwne, łączą się  
z szczególniejszym dla siebie pociągiem; te zaczynają  
się kochać na to, ażeby się niebawem nienawidzić  
na wieki, tamte prędko nienawiść zamieniają w dłu-  
gotrwałą sympatyę, a kiedy zaczniemy zbierać przy-

kłady z życia, ażeby podług nich utworzyć sobie jakąś stałą dla ludzkich uczuć zasadę, to daleko prędzej zgodzimy się na to, że sprzeczności nas pociągają do siebie, aniżeli by nas miały łączyć powinowactwa.

*Zygmunt Kaczkowski.*

Serce? alboż to tak trudno o serce w kobiecych piersiach? I bardzo, bardzo trudno moje panie. Znałem dużo serduszek — serc nie wiele. A różnica między temi słowami ogromna — pierwsze ma się do drugiego, jak serce dzwonka stojącego przy łóżku kapryśnej wdówki — do serca Zygmunrowskiego dzwonu, na głos którego drży ziemia, drżą mury, drżą serca ludzkie. Serduszko, to coś tak jak zegarek kieszonkowy, co odmierza godziny jednej osobie — serce to słońce, zegar wieków i ludów. Z porównania tego zaraz się wytłomaczę. Serce objawia się przez miłość — serduszko przez upodobanie, kochać jest potrzebą wszystkich — nie ma człowieka, któryby coś w życiu nie kochał, nie przyłgnął do czegoś, każde serduszko drgać musi poruszone ręką tego uczucia. To zaspokojenie wewnętrznego pragnienia jest, jak powiedziałem potrzebą, a więc nie może być zasługą — a znamię jego jednostronność. Serduszka drgają taką miłością. Córka kocha matkę, kocha ją bardzo, oddała jej kapitalik cały swój miłości



tak, że dla biednego ojca zabrakło tych funduszków. — Młody człowiek kocha kobietę — ukochał ją miłością szaloną, bezmierną — kocha bez wzajemności, lub z wzajemnością ale z przeszkodami — kobieta idzie za mąż za innego, a młody człowiek dzień jej wesela obryzgał krwią i resztkami mózgu. To mi miłość, — ktoś powie. Ale ten młody człowiek miał rodziców, rodziców biednych, którzy się wyniszczyli na wykształcenie syna, którzy teraz czekali na pomoc od niego, w nim tylko żyli. Czy ten młody człowiek miał serce — choć kochał. To serduszko. Takim serduszkiem szlachcic zakocha się w herbie, a poniewiera zasługą ludzi nowych, „dzisiejszych.“ — Na tych kilku przykładach sądzę, że dostatecznie pokazałem, co rozumiem pod serduszkiem: jednostronny, samolubny popęd uczucia. — Zaś serce — to suma uczuć i najdoskonalsza ich harmonia — to nie miłosne chwilowe porywy, ale miłość w całym znaczeniu tego słowa, miłość, co jak promień słoneczny łamie się w warstwach ludzkości na różne kolory, powiązane ze sobą. Serce kocha Boga, ludzkość, ojczyznę i rodzinę, kochankę, bliźnich, niewiernych, nieprzyjaciół, zwierzęta, przyrodę — wszystko. Dla tego nie pojmuję gadaniny o sercu zastygłem, obumarłem wśród zawodów, szczególnie miłosnych. Jakżeż ubogiem byłoby serce, gdyby całe życie miało się żywić tem jednym uczuciem. Kto utrzymuje, że mu serce skrze-

pło od jakiegoś jednego ciosu, ten nie miał serca; bo serce jest krzak róży miesięcznej, jedno kwiaty uczuć wędną, drugie kwitną, ale krzak twa. Tak pojmuję serce. Takie serce może mieć tylko chrześcijanin. Na Golgocie pękło takie serce, wzór światu: ono pękło dla tego, że nie umiało nie kochać. — Gdzież więc bardziej należy szukać choć słabiej podobizny takiego serca, jeżeli nie w piersiach kobiety, której zadaniem całego życia winna być tylko miłość. A jednak jak powiedziałem, serc tak niewiele. Na to spaczenie myśli Bożej winy wieków się składały — w całej ludzkości trzeba szukać przyczyn tego grzechu, która tak fałszywe stanowisko wyznaczyła kobiecie, że przenaturzenie jej jest konieczne; że tak trudno u sercowych istot o serce.

*Michał Bałucki.*

Serce człowieka — to morze! Jeżeli wiatry ziemskie biją fale i pianę, kał na dnie osiadły w nich się wzbija — potworne myśli i uczucia! Jeżeli promień słońca paruje je w górę, upadają czystą rosą na dół.

\* \* \*



## Myśl — Słowo — Czyn.

---

**M**ysł ludzka przybrawszy orle skrzydła do swój natchnionej postaci, jak orzeł buja po wszystkich krainach ducha. Sięga ona jak piorun odrzucony niebu w najsubtelniejsze warstwy błękitu, z niepowstrzymaną siłą zanurza się w głębokie podziemia, zapuszcza się z odwagą nurka w niezgłębione tonie przeszłości — a zewsząd przynosi nam same nieocenione dary, same perły, brylanty i drogie kamienie.

*Zygmunt Kaczkowski.*

---

Kto myśl szlachetną — w piersi co zwątpiła  
• Wskrzesał na nowo, że wstała płomieniem,  
I szła zapalić światło po nad cieniem  
Kiedy noc, ducha widnokrąg pokryła,  
Ten potężniejszy, niż ci co płomienie  
Z niebios ściągali — na całopalenie.

*Ernest Buława.*

---

Ja myśli jako grunta na trzy zmiany dzielę:  
Najprzód żyto się rodzi korzystnie, bogato,  
Potem drobna jarzyna, bławatki i ziele,  
Nakoniec myśl na ugór puszczam całe lato.

*Władysław Łyrokomla.*

Oh! ileż męk trzeba znosić  
Aby kotwicy nie stracić,  
I czynem myśl swą wygłosić!  
Zerwać przesądu mgły szare,  
Prawdy zapalić kagańce,  
Przebić samolubne szańce,  
Zapał rozbudzić i wiarę.

*Adam Pajgert.*

Myśli człowieka człowiek nie dociecze,  
Lecz kluczem do nich są czyny człowiecze.

*J. D. Minasowicz.*

Myśl ludzka, to wielkie lekarstwo, może być  
cudownym balsamem i ukoić wielkie cierpienia,  
ale może być i trucizną, zatrucić całe życie i sprawić  
śmierć.

*Jan Zacharyasiewicz.*

Są słowa, co wychodzą z serca, mają na sobie  
odciski jego wewnętrznych ścian, wynoszą z głębin

tajemnice, tak jak rzeka nurtując górę, wynosi  
z niej złoty piasek.

*Michał Bałucki.*

Myśl ludzka — nie zawsze, ale czasem — jest  
jak ów latawiec papierowy — jak się puści w górę,  
to zaleciałby Bóg wie gdzie, gdyby go nie pocią-  
gniono za sznurek i nie wrócono gwałtem do ziemi  
— albo nie kazano mu lecieć wzdłuż — prosto —  
nie w górę.

*Karol Baliński.*

Myśli ludzka! — twa otucha  
Naprzód, naprzód płynąć wiecznie!  
Świętem życiem wrzeć koniecznie,  
Bo spoczynek — to śmierć ducha.  
Bo gdy praca cię unuży,  
Już zgnilizna brzydka wpadnie,  
Już robactwo cię owładnie,  
Uśniesz nakształt wód w kałuży.

*Władysław Syrokomla.*

Myślenie jest rozmową z Bogiem.

*Jan Fedorowicz.*

Myśl dobra w nieszczęściu, jest połową szczęścia.

*Jan Chryzostom Pasek.*

Kto myśl ludzką zatrzyma? Niedościgniona jest w biegu; im więcej nowych obrazów spostrzega, tem do śmielszych zrywa się lotów, pragnie nowych i coraz nowych, pragnie cudniejszych i coraz cudniejszych widoków.

\* \* \*

Codzień glosim piękne słowo,  
 Codzień wiem żywot trupi,  
 Codzień mamy żyć na nowo,  
 Wznieść się sercem, wznieść się głową,  
 Aż nas w końcu Czyn odkupi.  
 Aż nas w końcu Duch oświeci.  
 Ale starym obyczajem  
 Słowo szumi, a czas leci,  
 Nie począwszy, żyć przestajem.

W polach naszych perz i ziele  
 Potrzebuje rolniej sochy,  
 W myślach kwitną piękne cele,  
 Czujem w sercu chwastów wiele,  
 Które zasiał żywot płochy,  
 Prędko z gruzów starej nędzy  
 Mamy wioski stworzyć rajem,  
 Lecz śmierć idzie jeszcze prędczej,  
 Nie począwszy, żyć przestajem.

*Władysław Syrokomla.*

Myśl jest obrazem widzenia. Jak krajobraz w oku, tak myśl w duszy się maluje. Chwytaj ją, bo ducha promień nie stoi! Myśl nie ujęta uleci jak obraz okolicy, i tylko mgliste zostanie wspomnienie.

*Jan Fedorowicz.*

Nieraz jedna myśl dobra w dziecię wkorzeniona  
Nie da mu w dalszej drodze wyboczyć na lewo.  
Jedna drobna gałązka w dziki pień wszczepiona  
Całe uszlachetnia drzewo.

\* \* \*

Nie gońcie za motylem, nie próżnujcie gnuśnie!  
Do roboty! do czynu! bo hańba kto usnie,  
Kto swój nie spełni ofiary.

*Władysław Syrokomla.*

Umysł jest jak rzeka: zebrana w wązkiej koryto  
płyń, toruje sobie drogę, poi innych, użyźnia  
brzegi; rozlana na wielką przestrzeń wysycha lub  
bagnieje i zaraża zgnilizną.

*Jan Fedorowicz.*

Bez czynu światby leżał jak rola bez plonu,  
Myśl bez czynu podobna księdze jeszcze białej:  
Słowo nie brzmiące czynem, to kościół bez dzwonu:  
Miłość nie wsparta czynem, jest to łuk bez strzały.

Świat ducha tworzy tylko stopnie jego tronu;  
Stalowa myśl jest tylko kluczem jego bramy,  
Słowo tylko skowronkiem u jego zagonu:  
Miłość tylko pochodnią, z którą go szukamy.

*Deotyma.*

Dość już długo — dość już długo  
Brzmiał na strunach wieszczów żal!  
Czas uderzyć w struną drugą

W czynów stal! —

*Zygmunt Krasiński.*

Dobry uczynek, spełniony tylko dla oczu ludzkich, jest jak fałszywy klejnot; większość go może uznać za prawdziwy, ale oko znawcy prędko się pozna na jego niskiej wartości.

Dobry uczynek, ukryty, jest jak klejnot, trzymany w zamknięciu; tę jednak ma wyższą wartość od klejnotu, że nawet z ukrycia zdobi człowieka, twarz mu rozjaśniając blaskiem wewnętrznego zadowolenia.

*Józef Treliak.*

Nim czyn wielki się spełni, objawia się najpierwej jego niewyraźne przecucie, — epoka marzycielstwa i fantasmagoryi. Potem przecucie zamienia się w myśl, a dalej w ideę — epoka myśli-



cieli, filozofów, utopistów, sekciarzy. A kiedy idea już dojrzewa i łaknąć zaczyna rzeczywistości, wtedy zjawiają się mężowie czynu, jenuście o siłach realnie twórczych, mających moc jednoczenia ducha z materją, czyli ubierania go w strój dotykalny i rzeczywisty. Potem ta sama kolej zaczyna się znów od początku, i tak każdy krok stanowczy ludzkości musi przejść przez tę fazę troistą. Każda faza przynosi ze sobą swych ludzi, i nigdy się to nie wydarza, ażeby np. w epoce marzycielstwa rodziły się jenuście wojskowe, oni się podczas epoki czynów rodzą filozofowie.

*Zygmunt Kaczkowski.*

Nie sama wiedza dźwiga społeczeństw posady:  
Czyn szlachetny wart więcej niż najmędrze rady.

*Bohdan Zaleski.*

Na walkę, bracia — na godność bez końca  
Wyście skazani. — W ciąglem świetle słońca  
Zwierzętom igrać; — lecz wam działać trzeba;  
A przez Czyn — ziemi przychylicie nieba!

*Zygmunt Krasiński.*

Czyn jest zbawcą człowieka; czynem on robi  
siebie; czyn jego nauczyciel, żywiciel, lekarz. Daj  
mu wolność czynu — a on się zbawi.

*Jan Fedorowicz.*

Któż błyskotliwą nadzieję  
W posąg wspomnienia uleję?  
Któż i Stwórcy nie zazdrości,  
Bo wszechmocnie stwarza dzieje.  
On to, wieków i wieczności

Nieśmiertelny syn!  
Czyn!

*Deotyma.*

Czem ludzie czynu wyżej stoją? Ludzi czynu  
Bóg stwarza z osobnego, kosmicznego płynu.

*Bohdan Zaleski*

Słowa dziecka — to staremu kwiaty.

*Juliusz Słowacki.*

W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę;  
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

*Adam Mickiewicz.*

... Są w ziemskiej mowie  
Słowa pamiętne, jakkolwiek zwykle,  
Które, gdy serce raz sercu powie,  
To choć w dal pierzchną ich dźwięki nikle,  
One w wspomnieniach dzwonią wciąż echem,  
Ze swemi łzami, lub swym uśmiechem.

*Miron.*

Słowo w dobrej ludziom powiedziane chwili,  
Jak trąba archanioła stworzy ich czem byli.

*Stefan Garczyński*

Bo nad zimny słów odgłos, czulszy język duszy;  
Dalej sięga niż głosem, kto myśli kto wzdycha.

*Seweryn Goszczyński.*

I postać słowa, dziś obnażona,  
Tak żądająca w tém co jest zmiany,  
Na jaśniejące prawdą ramiona  
Wdzieje płaszcz z czynów utkany.

*Deotyma.*

Słowo jak nowa rózcza Mojżesza,  
Z serc skamieniałych zdroj lez wydziera...  
Na chmurnych licach uśmiech rozwiesza,  
Laur spleta dla bohatera!

Wielki to tryumf, że wolę ludów  
Potęga słowa opanowała.  
Lecz to największy, to cud jej cudów.  
Że nawet na Bóztwo działa!

Grzesznik nie zniża hardego czoła;  
Bóg już wznosił rękę, grom w niej się płoni...  
Kyrie eleyson! grzesznik zawoła;  
I piorun zgaś w boskiej dłoni.

*Władysław Syrokoma.*

Są słowa, co mają w sobie potęgę, jak piorun ale takie słowa nie często wylatują z piersi ludzkich, na to potrzeba wysokiego nastroju duszy; podziemny wulkan musi się przepelnić, by pękł — i pierś ludzka musi wezbrać, tak wezbrać, żeby te słowa mogły rozwiązać nawet nieme usta, bo gdyby nie wysadziły téj bramy, gdyby zostały w nas, pierś by pęknąć musiała. Takim słowem zakrzyknął niemy syn Krezusa, gdy krzyknął: „To król.“ I słowem tem lepiej niż mieczem zasłonił ojca. Takie słowo za milion stanie, jak są znowu miliony słów, które nic nie mówią. *Michał Bałucki.*

Nie tylko czyny ludzkie, ale nawet myśli,  
Chęci, ledwo zrodzone wśród przelotnej chwili,  
Ważyc Bóg będzie i sądzić najściślej..  
I te życzenia, jeszcze małe jak motylki,  
I uczucia przemienne, co zrodziło serce,  
Co jeszcze o swe życie chciały walczyć z duszą,  
I nadzieje zaledwie wzniecone w iskerce,  
Ah! wszystkie przed sąd Boga kiedyś stanąć muszą!  
*Teofil Nowosielski.*

Jeżeli kamyk rzucony w wodę, daje początek  
ruchowi fal, czyż usiłowania człowieka w społeczeń-  
stwie mogą przepaść bez śladu?  
*Michał Bałucki.*

Piękne słowa są nieraz jak piękne kwiaty,  
które chociaż upajają wonią, rzadko jednak dają  
owoce.

\* \* \*

Każdy myśli swoje, uważa zawsze za genialne!

*Teofil Nowosielski.*

Słowa, jak gwiazdy jasne i ogniste,  
Toczą się, wznoszą, kłaniają, znów krążą,  
Od ziemi wzbite ku niebiosom dążą,  
Gromne jak piorun, jak blask jego czyste.

*Aleksander Niewiarowski.*

Mów mało a czynń wiele. Potęgą słowa dziś  
zużyta i nadużyta, kłamstwo i fałsz i złe słowa fał-  
szować umie, tylko w czynach jest prawda. Sło-  
wami odurzysz, ale tylko czynem, przykładem do-  
brym przekonasz, pociągniesz za sobą. Życie twoje  
niech będzie czyste jak ogień i gorące jak ogień,  
niech rozpali innych, wtedy kilku słowami jak mło-  
tem uderz w to rozpalone żelazo, a skutek będzie.

*Michał Bałucki.*



## PRZYJAŹŃ.

---

**P**rzyjma rzecz! im prostsze obyczaje, im pierwotniejszy stan społeczności, tem, uważaliśmy to zawsze, stósunki przyjazne między ludźmi są łatwiejsze, bardziej braterskie i pędsze. Cywilizowani np. im więcej chcą za ucywilizowanych uchodzić, tem grzeczniej i przyzwoiciej unikają zbliżenia się do siebie, omijają się. Przemówić do nieprezentowanego i nieznajomego człowieka jest prawie grzechem towarzyskim; przypytać się do kogo przy pierwszym spotkaniu, niedarowaną nieprzyzwoitością. U ludu wcale inaczej, nie powiem, że gorzej; godzina jedna spaja i brata, słowo pocziwe lub twarz obiecująca wywołuje zaraz wywnętrzenia, przyjaźń jedna się łatwo, i bywa gorąca jak nienawiść.

*J. I. Kraszewski.*

---

Przyjaźń prawdziwą Bóg tylko zespolą.

*A. E. Odyniec.*

---

Smutno slyszeć, jak świat nadużywa i zużywa to piękne miano przyjaźni, stósując go do wszystkiego spółnictwa, czy to w celach chwały, czy obrazy Bożej. Dużo zdaje mi się czyściój pojmuje lud nasz wyraz przyjaciół, używając go ku oznace przynajmniej pokrewieństwa. Wszakże prawdziwe znaczenie przyjaźni wyższem jest nad krwi stósunek, wyższem nad zlepek doczesnych interesów. Jest to bowiem zespolenie dusz wzajemnymi obowiązkanii, ku osiągnieniu celów wiecznych; jest to doczesna umowa między duszami, o wieczną miłość w niebie i o wieczną jedność w Bogu. Jest to zawarta spółka, w której cnota jest zakładniczym kapitałem, wzajemna modlitwa przemyśłem, zasługa dorobkiem, chwała Boża celem, zbawienie zapłatą.

*Walery Wielogłowski.*

---

Przyjaźni miła, wezły twoje święte!  
Oneć nie pękną w próbierczym płomieniu,  
Imiona w twoim dyamencie rżnięte,  
Pamięć podaje wieków pokoleniu!

Tys z cnót najrzadsza, jakby kwiat paproci!  
Kto ciebie znalazł, znalazł skarby Wschodu.  
Twoj uśmiech cieszy, i trosk chmury złoci;  
Bogacz bez ciebie umrze z uczuć głodu!

*Romuald Zienkiewicz.*

. . . Któżby nie pragnął przyjaźni?  
 Z bogiń, które na ziemi młodość umie tworzyć,  
 Wszakże tę najpiękniejszą córkę wyobraźni,  
 Najpierwszą zwykła tworzyć i ostatnią morzyć.

O! przyjaciele, ileż jesteście, szczęśliwi!  
 Jako w palmie Armidy wszyscy żyjąc spolem.  
 Jedna zaklęta dusza całe drzewo żywi,  
 Choć cały listek zda się oddzielnym żywiołem;  
 Ale kiedy po drzewie wiatr burzliwy chłośnie,  
 Lub je żądło owadów jadowitych drażni,  
 Jakże każda gałązka dręczy się niezdolnie  
 Za siebie i za drugie.

*Adam Mickiewicz.*

Choć bajki Krasickiego w ręce dzieciom wpadły,  
 Wydobędę z nich jedną pełną ważnej treści:  
 „Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły,  
 Mówi on, i w tem prawdę swego wieku mieści;  
 Myśmy od tego czasu postąpili wiele;  
 Dziś zjadają zająca sami przyjaciele.

*Józef Korzeniowski.*

Przyjaźń u kobiet jest to węzeł z bardzo słabego  
 wątku osnuty, który albo rwie się od razu za wy-  
 prężeniem, albo się zwolna rozwiązuje, za upływem  
 czasu, lub za dotknięciem niezgrabnej ręki.

*Fr. hr. Skarbek.*



PRZYJAŹŃ.

Bacznie wszystko sprawując, rząd zdolny prowadzi,  
A w każdej się spraweczce przyjaciela radzi;  
Taka ma być uprzejma miłość przyjacielska,  
Szczerłość, zgoda, życzliwość prawdziwa anielska;  
Bo kto rad przyjaciela każdego miłuje,  
Takiego téż z różnych miar Pan Bóg opatruje;  
Zawsze takich miłuje i rad błogosławi,  
I na potomne czasy dziatki ich wysławi.

*Jeżowski.*

Źle mówi przysłowie: „Chcesz poznać człowieka  
„To musisz z nim beczkę zjeść soli.“  
Bo kiedyż się wreszcie przyjaźni doczeka,  
Kto tak się z poznaniem mozoli?

*Adam Pajgert.*

Imienia a nie rzeczy ten jest przyjacielem,  
Gdy przyjaciel w przygodach nie jest przyjacielem.

*Jan Gawiński.*

Chwalebniejsza pozyskać przyjaciela niż zachować.

*Stanisław Lubomirski.*

Gdzie są ludzie, tam i przyjaciela znajdziesz,  
bylebyś sam pałał potrzebą przyjaźni i wierzył  
w święte, bezinteresowne uczucie.

*Teodor Tripplin.*

## PRZYJAŻŃ.

Mówią, że przyjaźń jest drogim klejnotem,  
który nigdy blasku nie traci. Nieprawda, przyjaźń  
jestto wonna, zielona roślina, która rośnie i kwitnie,  
gdy grunt ma żyzny, na jałowym zaś więdnie i usycha.

*Jan Zacharyasiewicz.*

Ach, kto choć na dnie serca ma dla przyjaciela  
Choćby iskierkę czucia: gdy się z nim rozdziela,  
Dobędzie się iskierka ta przy pożegnaniu,  
Jako ostatni płomyk życia przy skonaniu!  
Raz ostatni dotknąwszy przyjaciela skroni,  
Częstokroć najzimniejsze oko lzę uroni!

*Adam Mickiewicz.*

Przyjaźń, to pierwszy śpiew skowronka, który  
z niebios błękitu nadejście rozkosznej doby zwi-  
stuje; to pierwszy promyk słońca po burzy, niosący  
w serce otuchę dłuższej pogody; to pierwsza tęcza  
na niebie, znak wiecznego przymierza między stwórcą,  
a stworzeniem. Jak nieustanne burze śmierć by przy-  
niosły, a wolno jest umrzeć tylko posłannikom Bo-  
żym, których umęczenie, zostawując przykład wieko-  
pomnego poświęcenia się, świadectwo prawdzie  
przynosi, tak znowu przyjaźń, lejąc balsam na ka-  
żdą ranę, ciesząc w przygodach, podwajając chwile  
radości, uprzyjemnia życie nasze, czyni je szczę-  
śliwym darem nieba, utrzymuje w stanie ciągłego  
zadowolenia.

*Aloizy Kuczyński.*

PRZYJAŹŃ.

Uczynność a zalecenie, jest do przyjaźni, jako  
sałata do wieprzowej pieczeni. *Mikołaj Rej.*

---

Po nastaniu herbów rodzinnych, szlachta polska przyjmowała do swojego klejnotu obcych, a nawet gminnego stanu ludzi, i tem właśnie, że tegoż używają herbu, prawa swego do nich dowodziła. Zkąd może poszło, że u nas przyjaciółmi nazywano tych, którzy czeladzią czyli krewnymi nie będąc, zostali do rodziny politycznie przyjęci.

*W. A. Maciejowski.*

---

Różność zdań odejmuje przyjaźń między ludźmi.  
*Piotr Skarga.*

---

Przyjaźń ten drogi dar nieba  
Niechaj, także zyska pienia,  
Gdzie ta jest, złota nie trzeba  
Do ludzi uszczęśliwienia.

Tylko przyjaźń rozkosz rodzi,  
Tylko przyjaźń życie słodzi,  
Śmierć jest — bez przyjaźni żyć.

\* \* \*

---

Szczęściem królów jest przyjaźń wielkiego człowieka.  
*Alojzy Feliński.*

PRZYJAŹŃ.

Przyjaźń też sama żywot ten nędzny nam słodzi; za tą mamy, cokolwiek jest dobrego na świecie. Gdyby doskonała przyjaźń między ludźmi nie była, daleko mizerniejszymi bylibyśmy, niż nieme zwierzęta; a jeżeli kto psuje a burzy ten dar Boży, przyjaźń, złem używaniem, przed się jednak nie mamy jej od siebie wydziedziczać, ani dla złych ludzi tego tak wielkiego błogosławieństwa dobrym odejmować.

*Łukasz Górnicki.*

Przyjaźń w najściślejszem znaczeniu pomiędzy kobietą a mężczyzną, uznana jest za niepodobną.

*Klementyna Hoffmanowa.*

Nie zabieram spółki z temi,  
Których przyjaźń ma kosztować,  
Bo nie pieniędzmi memi  
Przyjaciół sobie kupować.

Przyjaźń co odbiega w nędzy,  
Co się nie jedna z przymioty,  
Co jest tylko dla pieniędzy  
Traci u mnie imię cnoty.

*Kajetan Węgierski.*

Szczęśliwa przyjaźni! Świętym jest na ziemi,  
Kto umiał przyjaźń zabrać ze świętymi.

*Adam Mickiewicz.*

PRZYJAŹŃ.

Każdy, kto w przyjaźń nierozważną wchodzi,  
Nudy i biedę pewno sobie kupi;  
Mądry przeciwnik często mniej zaszkodzi,  
Niżli przyjaciel serdeczny, a głupi.

*Franciszek Morawski.*

W cierpieniach a szczególnie w gorączce wyobraźni, wśród samotnego i jednostajnego życia, głos przychylny, skutecznie rozбивa chmury umysł zasępiające i koi cierpienia serca, jak najmędrza książka; i każdego wtenczas umiejący nas wyrozumieć, staje się miłym towarzyszem i dobroczynnym przyjacielem.

*Elżbieta Jaraczewska.*

Jak rzadka na tej ziemi czysta przyjaźń bywa,  
Chęć zysku ludzi łączy, chęć zysku rozrywa;  
Kto ma takich przyjaciół, że ich los nie zmieni,  
Niech to wyżej nad wszystkie bogactwa oceni.

*Antoni Górecki.*

Z panem żarty a kontrakty nie na dobre wychodzą; gdy się najmniej spodziewasz, wtenczas wielce urazisz; i owszem, czyjejkolwiek przyjaźni szczerze pragniesz, strzeż się ile możesz obojga tego, albo miernie zażywaj.

*Andrzej Maksymilian Fredro.*

Kto miał więcej serca, my, czy dziadowie nasi przed stu i więcej latami żyjący? Starzy oczywiście mają swoje wota za dawnymi wiekami, ale ich zdanie nie jest tu wiarogodnym, bo oni przez olśniające ich oko promienie dzisiejszego rozumu, nie są w stanie do głębi naszego serca zaglądać: młodym zaś daloby się zarzucić, że nie pojmują uczuć minionych wieków. Bądź co bądź, jednak to niezawodna, że jeżeli starzy nie umieli czuć tak wszechstronnie, tak subtelnie, tak siebie świadomie, a na koniec tak nad uczuciami rozmyślać i po rozmyśle nad niemi panować, to my znowu może, poczynając sercem pracować za wcześniej i rozstrzeliwając je na miliony cząsteczek, nie umiemy czuć tak głęboko, nie umiemy działać już prosto z serca, i nie umiemy się tak dzielić naszymi uczuciami z sąsiadami i bracią, jak to umieli starzy. A serce? serce nasze, jeżeli się zerwie, ażeby nas rzucić do nóg ubóstwiającej kochanki, to jeszcze i tutaj prędzej zrywa się rozum, zatrzymuje nas i zaprasza na chwileczkę namysłu.

Pokazuje się tedy ztąd, że jeżeli starzy mieli więcej serca w sobie, to my go mamy więcej dla siebie. Starzy sercem dokonywali wielkich czynów i wzbierali niém jak morze, podnosili się aż pod gwiazdy, ale też i upadali z pod gwiazd napowrót na ziemię, a wielkie ich czyny nieraz wielką przynosiły im szkodę: my sercem naszym do niczego się

nie zrywamy, nie spełniamy niem wielkich czynów, nie przynosi ono nam wielkich pożytków, ale też nie przynosi i szkody. Nasze też życie zaczyna się robić podobnym do wielkiej rzeki, która ma obmurowane brzegi, głąb niezmierną, szerz nieprześcignioną oczyma; nie możemy się też dziwić owym statkom olbrzymim, które po niej płyną, owym młynom żelaznym, które, jej poruszane wodami, na równo drobny pyłek miela zboże, kamienie, koście i ludzie; nie możemy się nadziwić jej głębi, która przezroczystością swoją nie odgadniona dotąd, odkrywa nam tajemnice natury; jakoż po wielkość, po pożytek, po szybkość, po wszystkie nakoniec siły do téj rzeki spuszczać się będziemy, i ona da nam to wszystko; ale po wzniosłość i pilność, i jutro i za lat sto i dwieście, zawsze jeszcze chodźć będziemy do starych.

Tu leży przyczyna, dla której my, pomimo naszych sił i rozumu, tak zawsze mali się czujemy przy naszych ojcach, przyczyna, dla której nieraz tak nam czczem wydaje się nasze życie, dla czego nas nieraz tak śmiertelnie opanowują nudy, dla czego, pomimo tak gęstego rojenia się ludzi około nas, tak się zawsze czujemy samotni; dla czego nakoniec nawet książki o nas piszące, tak śmiertelnie są czcze i nieraz nudne; dla czego te książki, pomimo swego rozumu, mądrości, sztuki, zyskują nieraz ogromną sławę, ale nigdy nie zyskują miłości.

PRZYJAŹŃ.

Ale my wracamy do rzeczy i powiadamy tylko, że już nie umiemy tak dzielić się naszymi uczuciami i sercem, jak to umieli starzy.

*Zygmunt Kaczkowski.*

Nie dobra to przyjaźń, którą wysługą albo pochlebstwem okupować trzeba.

*Andrzej Maksymilian Fredro.*

*Kłopot*

Błądzącym wśród ciasnego dni naszych przestworza,  
Życie jest wąską ścieżką łączącą dwa morza.

Wszyscy z przeszłości mglistej w przyszłość lecim mro-  
Jedni najprościej dążą i najrychlej spocznią; [czną,  
Drugich na stronę wiodą ludzące widoki,  
Plony, <sup>ogrójce</sup> wdzięków i sławy opoki.  
Szczęśliwi! jeśli goniąc mary wyobraźni,  
Przed końcem drogi znajdziem świątynię przyjaźni.

*Adam Mickiewicz.*

Przyjaźni chronię się wielu,

Zdrów bądź jedyny u mnie przyjacielu.

*Szymon Zimorowicz.*

Jeśli kiedy zasiądziesz w rówienników kole,  
Kiedy kielich polecą od ręki do ręki,  
I ze swobodą w duszy, z pogodą na czole,  
Wesołe, huczne z uimi zanucisz piosenki,



PRZYJAŹŃ.

Kiedy z nagłą przestaniesz być swych myśli panem,  
Gdy się zbliży z nich który, ściśnie cię serdecznie,  
I uścisk zaraz szumnym zalawszy szampanem,  
Twym bratem, przyjacielem przysięgnie być wiecznie;  
Wtenczas śmieję się mu w oczy, śmieję się długo, szczerze,  
I wtenczas powiedz jemu: w twą przyjaźń nie wierzę.

Lecz jeśli kiedykolwiek losu niepogoda  
Zamroczy jasne dotąd życia twego niebo,  
Gdy pod ciężarem troski jęknie dusza młoda,  
I gdy pociechy słowa będą jej potrzebą;  
Lub jeśli kiedykolwiek nędza cię przygniecie,  
I zmusi cię, byś znoził straszną głodu mękę,  
Gdy ci będzie tak ciężko, tak smutno na świecie,  
A przyjaciel twój wtenczas poda tobie rękę,  
O! uściśnij tę rękę, uściśnij ją szczerze,  
I powiedz sobie wtenczas: w taką przyjaźń wierzę.

J. N. P.

Niektórzy kochają przyjaciela, lecz jako żołnierz konia, tylko żeby na nim jeździć, nie żeby koniowi dobrze, lecz żeby sobie wygodą była. Taka przyjaźń sedni grzbiet przyjaciółom.

*Andrzej Maksymilian Fredro.*



## Nadzieja — Los — Wspomnienie.

---

**N**adzieja jest pierwszą gwiazdą, co zaświeciła nad kolebką człowieka, ona ostatnia zgaśnie nad jego grobem.

*Cypryan Godebski.*

---

Komuż choć raz nie błysły piękne życia zorze,  
Któż nie doznał nadzieji, i któż jej nie tracił!

*Aleksander Fredro.*

---

Tylko wtedy masz prawo skarżyć się na los,  
jeżeliś zasłużył na lepszy.

*Jan Fedorowicz.*

---

Pomnijcie na ostatek dni starego Rzymu, na jego wiekową potęgę i dzielność, na legiony jego niezwyciężone, na praw jego zwarte sklepienie, na jego drogi i wodociągi, na jego trudy i igrzyska, na Fortunę rzymską wreszcie, której żadna ani przedtem ani potem nie sprostala, — i powiedźcie

sami: — kiedy takie słońce zaszło, jakieżby zajęć  
nie mogło? *August Cieszkowski.*

Przez gościuce, przez bezdroże  
Los biednego pędzi czleka —  
Chciałby się wstrzymać, nie może —  
Bo szczęście przed nim ucieka,  
A przeznaczenie mu Boże,  
Cel ukazuje z daleka. *J. I. Kraszewski.*

Wspomnienia ~~dziecinne~~ <sup>nie</sup> wieku, najtrwalsze,  
w późnej nawet starości, zanosí je człowiek z sobą  
do grobu. *Leon Potocki.*

Wspomnienie tego co było, człowiek nosi w so-  
bie do grobu... Promyk słońca, kropelka rosy, lada  
kamyk lub martwa drobnostka, wystarcza do rozżar-  
zenia niezliczonych iskierek, wiekuiście tlejących  
w głębinach, pod popiołami czasu. I dla tego za-  
pomnieć — na prawdę — nie można nigdy... można  
zaledwie zobojeźnić. *Henryk Lisicki.*

Nadziejo! czemże ty jesteś? Spirytusem, w któ-  
rym zachowujesz potwory i mary wyobraźni, wyległe  
z naszych wybujałych życzeń! Nie jesteś nadziejo!

wiecznym programatem uciech i rozkoszy, których nigdy nie spełnisz? Nie jesteś nadziejo biletem zapraszającym na bal, zamkiem na księżycu? Nie jesteś namiętą miłością ku osobie, która się jeszcze nie urodziła? Nadziejo uwodzicielko, która dajesz obietnice przyszłości za szczęśliwą obecność i za miłe wspomnienia przeszłości! Nadziejo! zardzewiały liczmanie przy zielonym stoliku życia! I ciebie to ludzie nazywają szczęściem! Ciebie nazywają darem nieba!

*Teofil Nowosielski.*

Cierpliwość jest siostrą nadziei; nic bardziej rozczulającego jak związek ich braterskich dłoni: zwątpienie złowrogie może rozciąć ten węzeł bez żadnej dla siebie korzyści, bo żadna z sióstr roślących, nie będzie mogła gościć, z niem pod jednym dachem.

*Antonina Machczyńska.*

Wspomnienia dziejowe, jako błyskawice,  
Rozświecają ducha!

*Agnieszka Baranowska.*

Lube wspomnienia są jak te drogie, kosztowne wonie, które tem rozkoszniej nas poją, im staranniej, uroczyściej i niepokalaniej zebrane do użycia schowano.

*Aleksy Horodziński.*

51  
Czemuż każda nadzieja zwykle tak trwożliwa?  
Bo najczęściej dziecięciem nieszczęścia tu bywa.

*Franciszek Morawski.*

Wspomnienia!

Wyście grobem dla człowieka!  
A... moc wasza opromienia  
Przeszłość drogą, co ucieka  
Jak sęsen śmiały i młodzieńczy,  
Gdy w obecność myśl upadnie!...  
Nieśmiertelnik pamięć wieńczy,  
Lecz pamięć — śmierć kryje na dnie!..  
Wspomnienia, życia pomniki,  
Ale pomniki grobowe!..  
W uśpione serca tajniki,  
Nieznane uczucia nowe  
Kołaczą, i pierś oddycha  
Świeżym powietrza strumieniem,  
Próżno ciebie świat odpycha,  
Bieżyż owian uczucia tchnieniem,  
Szukasz marzeń twych ziszczenia...  
Już... już... chwytasz te opary  
Cudne zdala, nikną z bliska;  
Z zawodów wzrosły... wspomnienia,  
Wspomnienia... uczuć nazwiska!...

*Karól Pieńkowski.*

Miejmy nadzieję!... nie tę lichą, marną,  
Co rdzeń spruchniały w wątły kwiat ubiera,  
Lecz tę niezłomną. która tkwi jak ziarno  
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.

Miejmy nadzieję!... nie tą chciwą złudzeń,  
Ślepego szczęścia płochą zalotnicę,  
Lecz tę, co w grobach czeka dnia przebudzeń,  
I przechowuje oręż i przyłbicę.

*Adam Asnyk.*

Nie porzucaj nadzieje,  
Jakoć się kolwiek dzieje,  
Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,  
A po złej chwili piękny dzień przychodzi.

*Jan Kochanowski.*

O cudowna na świecie rzeczy ludzkich liga:  
Zawsze smutek pociechy, żal nadzieje ściga.

*Wacław Potocki.*

Pomimo gorzkich prób,  
Zawsze ach! dobrym bądź;  
Z miłością drugich sądz,  
I patrz z nadzieją w grób.  
Nie zatrac dziecinnęj wiary,  
Nie żałuj swojej ofiary  
Pomimo gorzkich prób.

*Adam Asnyk.*

Nadziejo! — — — — —  
 — — — — —  
 Nadziejo! — — — — —  
 ty którą nazywamy szczęściem, nie jestżeś prawdzi-  
 wem nieszczęściem? tem większem dla człowieka  
 nieszczęściem, iż nie tylko szczęśliwi, lecz prawdzi-  
 wie nieszczęśliwi ufają tobie i zwodzą się twemi  
 obietnicami!

*Teofil Nowosielski.*

Nadzieja jest jedynem dobrem, które, chociaż  
 zaginie, odszukać je zawsze można.

*Juliusz Mier.*

Wszak los narodów nie jest przywiązany  
 Do usiłowań pojedynczych ludzi.  
 Wyższa moc wszystkim kieruje bez zmiany,  
 I ta w potrzebie bohaterów wzbudzi.  
 Trudno nam sądzić, gdy padamy sami,  
 O tém co zgubę, lub tryumf stanowi,  
 Myślim, że wszystko przepada wraz z nami  
 I zlorzeczemy smutnemu losowi.  
 I często właśnie to co mienim klęską  
 Patrząc na naszych nadziei zwaliska,  
 Utrwała dołę narodu zwyciężką,  
 I grób nasz będzie przyszłości kołyską.

*Adam Asnyk.*

## C Z A S.

---

**C**zas, najdroższą dla każdego człowieka jest własnością, użycie go na dobre uposaża nas moralnie i materialnie. Czas jest kapitałem, przez samą opatrność danym do użycia człowiekowi, wedle jego wolnej woli; z którego o ścisły rachunek dopomni się własne sumienie i sam Bóg się dopomni. Powierzył bowiem On człowiekowi ten kapitał do użytecznego obrotu, władzą w nim samym zaszczeploną pojmowania i uczucia dobrego i złego.

*Floryan Bochwic.*

---

Kto chce czasu dobrze użyć,  
Na dwójce musi go dzielić,  
Przez swą wielkość światu służyć,  
Przez swą płochosć się weselić,  
Wielkość nasza jest dla świata,  
Płochosć dla nas wieniec splata.

*Kazimierz Brodziński.*

---



Płyną lata jak fale, wiatr losu je wzdyma,  
 Płyną fale do brzegu, o brzeg się rozbiją  
 I rozprysnął się bałwan, a po nim nic nie ma.

*J. I. Kraszewski.*

Czas idzie żółwim krokiem, postęp orlim lotem,  
 Poprzedzon świstem pary i machin łoskotem

Podniósł tytańskie ramiona!

A pragnąc glob podźwignąć z jego stariej osi,  
 Zaledwie zaczął walkę już zwycięstwa głosi,

Ze fałsz i ciemność pokona.

Boże! kiedy się puści w swe drogi sokole,  
 Niech nie zapomni krzyża położyć na czole!

Nawiedz go myślą poradną!

Dopomóż jego śmiałej a poczciwej chęci  
 Niech mu się z wysokości głowa nie zakręci,

Ani ramiona opadną!

Niechaj w górę wzniesiona drużyna skrzydłaczy  
 Zbożne, prawdziwe cele postępu zobaczy,

Niech światu prawdę wysledzi.

A potem bądź miłościw dla starych szermierzy,  
 Gdy stary zegar czasu godzinę uderzy

Wielkiej, dziejowej spowiedzi!

*Władysław Syrokomla.*

Czas najlepszy lekarz na choroby wieku.

*Józef Korzeniowski.*

A żaden czas nie jest twój, tylko ten co minie,  
 Nie kładź w dniu, nie kładź radę, nadzieje w godzinie.  
*Wacław Potocki.*

---

Czas swem berłem z ołowiu zarówno dotyka  
 Kmiotka z władzcą potężnym, z mężem nikkczemnika,  
 A odarłszy ich z nędzy, wielkości lub siły.  
 Stawia drżących u kresu śmiertelnej mogiły.  
*Franciszek Wężyk.*

---

Czas doktor każdemu  
*Jan Kochanowski.*

---

. . . Czas nigdy, który, gdy przeminie,  
 Nie wróci się, jak woda, która Wisłą płynie.  
*Wespazyan Kochowski.*

---

Czas jest panem tego świata,  
 Czas jest panem i męą duszy;  
 Czegóż srogi czas nie skruszy  
 Nad grobami, gdy przelata.  
*Juliusz Słowacki.*

---

Małą rzecz sam czas obali,  
 Wielką, wielka moc rozwali.  
*Jan Libicki.*

---

Czas jest to księga rzeczy, volumen ciekawy,  
 Gdzie wpiszą życie czleka i wszelakie sprawy  
 To świadek uczuć serca i pomysłów czoła.  
 Z tej księgi pan Bóg kiedyś na sąd nas powoła.

*Sebestyan Klonowicz.*

Czas leci niewstrzymany! — Ludzie co niedawno  
 Na kolanach dzieciństwo nasze piastowali,  
 I lub dziejami przodków, lub bajką zabawną,  
 Duch w nas wieszczu i miłość kraju zapalali:  
 Gdzież są? — znikli ze świata; zmarli lub zgrzybiali.  
 Z myślą zmożoną, z sercem na wół skrzepłem w łonie,  
 Jako szczytki rozbicia nad brzegami fali,  
 Czekają zda się, rychło jak morze swe tonie,  
 Wieczność ich coraz bliższa zajmie i pochłonie.

*A. E. Odyniec.*

Czas szczęściu obiecany, zawsze jest daleki  
 Zdaje się, że godzina chce przeczekać wieki,  
 A chwila pożądana, która czleku sprzyja —  
 Jak piorun mija!

*Alojzy Feliński.*

Czas tego lekarzem być musi, czego żadne nie  
 wymogą sposoby.

*Stanisław Lubomirski.*

Ten kto zna wartość czasu i umie korzystać mądrze z każdej chwili, nabywa rzeczywistego bogactwa, niezależnego od zmienności losu i materialnych korzyści. „Czas jest skarbem, który raz utracony już się nie odzyska“ mówi Bakon. A jednakże jakże mało umieją skarb ten ocenić, i marnują go, na bezmyślnych rozrywkach i próżnowaniu.

*E. Puffke.*



## Przeszłość — Przyszłość.

---

**J**m odleglejsza przeszłość, tem się bardziej zajmująca być zdaje, a jest w tem coś na kształt perspektywy malarskiej, przedmioty najoddańsze, najponętniej zwykły wpadać w oko; przy odpowiednim wszakże ku temu świetle i trafnym punkcie widzenia.

*Aleksy Horodziński.*

---

Wszystko ma swoją przyszłość jak młodzieńcze lata,  
Lecz niema chwil obecnych bez trosk i boleści;  
Zbiega się nad kolebką wszystko piękne świata,  
Ale przeszłość, niestety, ileż cierpień mieści!  
Zawiedziony w nadziejach, to smutny stan wdowi,  
Co nas wiedzie ku grobowi.

*Władysław Syrokomla.*

---

Wiek potomny lepiej będzie sądził,  
Kto jako rządził.

*Jan Białobocki.*

---

Grób po grobie pochłania czyjeś stare kości,  
Zapadaj dawny wieku, na łono przeszłości;  
Ty zasię strojna w barwę różową, tęczową,  
Młoda jutrznie postępu, świtaj nam nad głową!  
A gdy już twoje słońce u południa stanie  
I oświeci grobowej ciemności otchłanie,  
Gdy promienni twem światłem zajrzym do podziemi,  
Niechaj się nie zawstydzim przed ojcy naszemi.  
Bo biada naszej głowie, i twym blaskom biada,  
Jeśli stanie przed nami postać prapradziada.

*Władysław Syrokomla.*

---

Gdy idzie o przyszłość, zapomnijmy o wadach  
przeszłości. Ten będzie wart największej wdzięcz-  
ności narodu, kto pierwszy złoży z siebie ducha  
pogardy, zawziętości i sprawiedliwego nawet żalu.

*Hugo Kollątaj.*

---

Kto obecność pojąć pragnie  
Ku przeszłości ducha nagnie.

*Seweryn Goszczeński.*

Przyszłość nie od nas samych zależy, — tym czasem robmy naszą powinność, zawsze coś się z tego zostanie. Przynajmniej będziemy mogli spojrzeć śmiało w oczy naszym przodkom i potomności, gdy nas o rachunek zapytają! Nie stójmy jak kołki na miejscu, gdy cały świat się rusza i idzie naprzód, wyróbmy własny postęp, zamiast przyswajać niestrawne i miazmatyczne wyziewy, które nam wiatr z Zachodu przynosi.

*Henryk Lisicki.*

„Idź i powiedz, żeś widział Maryusza siedzącego na gruzach Kartaginy“ — te słowa powtarzać można pysze ludzkiej, co się z tworów swoich nadyma. Kiedyś nad ruinami Paryża i Londynu stanie drugi Wolney i powie: tutaj kwitnęło niegdyś miasto bogate, tutaj!!

*Karól Libelt.*

Dwakroć rodzić się trudno, dni niezrotne płyną.

*Jan Jurkowski.*

Żadne jutro nie należy do nas, a jednakże zawsze prawie, na tym cudzym gruncie, najzuchwalej a najlekkomyślniej budujemy.

*Aleksy Horodziński.*

Dla czego przeszłość zawsze wydaje nam się lepszą od terażniejszości? Przyczyna tego jest w gruncie prosta. Troski, cierpienia przebyte, z upływem czasu nieznacznie zacierają się i wietrzeją: przeciwnie przyjemne wspomnienia trwają w swjej sile. Ztąd idzie że przeszłość stawa nam w pamięci zawsze z dobrej tylko strony, obrana ze wszelkich cierni i głogów; i to jest co jej nadaje tę poezją, tę wyższość nad terażniejszością, która nigdy nie jest bez nich. Jest to umysłowe złudzenie optyczne, ale zbawienne i dobroczynne. Coby też było, gdyby człowiek, mając codzień do czynienia z obecnemi troskami, musiał nadto dźwigać w sobie żywą pamiętkę każdej biedy, którą przeżył? Słuchajmy więc cierpliwie starszków którzy, od pierwszych sześciudziesiąt lat po stworzeniu świata, aż do naszych czasów, powtarzają, że „dawniej było lepiej.“ Twierdzenie błędne ale błąd ma swe źródło w naturze ludzkiej.

*Józef Przeclawski.*

Z przeszłości wybierz dobre — złe odrzuć na stronę;  
 A gdy ziarno mieć będziesz bez plew i kąkol,  
 W Imie Boże zasiewaj ziarno oczyszczone,  
 By wzrosło zdrowym plonem na przyszłości roli.

*Lipowczyński.*



PRZESZŁOŚĆ — PRZYSZŁOŚĆ.

Wszak z drobnych latorości, gdy słońce zaświeci,  
Rosną drzewa, — i wielcy męże z drobnych dzieci.  
I ze strumyków małych powstają potoki  
Co zjednoczone tworzą prąd rzeki głęboki.  
A biegu jej nie cofnie, ni celu nie zmieni  
Żadna moc ludzka ani w czasie ni w przestrzeni.

*Stefan Buszczyński.*



## P R A W D A .

---

**P**rawda, jak uczciwa niewiasta, w lada sukni  
piękna jest i przyjemna; nieprawda, jako nie-  
rządnicza, słowy się przybiera i muszce.

*Piotr Skarga.*

---

Cokolwiek czynisz, cokolwiek mówisz, czyń i  
mów z dobrą wiarą, dla niej wszystko ci przebaczą.

*August Cieszkowski.*

---

Niech mię zazdrość językiem swym, jako chce sądzi,  
Prawda choć boleć musi, ale nie zabłądzi.

*Jan Krajewski.*

---

Drogi do zdobycia prawdy są niezbadane:  
ciemnymi przejściami idzie się czasem do światła.

*J. I. Kraszewski.*

---

Demokryt mawiał, że prawda jest ukryta na dnie głębokiej studni, a niemiec jeden dodał, że na nieszczęście urwał się i powróż, po którym możnaby się spuścić do tej studni. *Mikołaj Zawadzki.*

---

Jeden napisał: „Mocne jest wino.“  
Drugi napisał: „Król jest mocniejszy.“  
Trzeci napisał: „Mocą jedyną  
Stawię niewiastę.“ A czwarty pisze:  
„Wszystko na świecie prawda zwycięża.“  
*Stefan Witwicki.*

---

Prawda, twarz ma ognistą.  
*Ks. Fabian Bierkowski.*

---

Tyran — gdy prawdę mówi wyższy podwładnemu,  
Oporny — gdy ją powie podwładny wyższemu,  
Dziwak — gdy się z nią równy do równego zwraca; —  
Towar to zatem, który nigdzie nie popłaca.

\* . \*

---

W duchu tkwi rozwój prawdy i otucha błoga,  
Nie po żelaznej drodze zalecim do Boga.  
*Bohdan Zaleski.*

---

Jako światło słoneczne wielkie a niewymowne  
pożytki przynosi — tak i prawda, gdy z ciemności  
błądów wychodzi, bardzo wielkimi dobrodziejstwami  
obdarza i ozdabia rzeczy człowiecze i bozkie.

*Andrzej Modrzewski.*

Przeciw prawdzie rozumu nie ma ż.

*Anzelm Gostomski.*

Prawda wszystko mówi wbrew, a choć i rzezona  
Niewcześnie i do czasu będzie potłumiona,  
Kiedyskolwiek i ten czas i wszystko tą minie,  
A ta swe tryumfalne porpce rozwinie.

*Samuel Twardowski*

Prawda jest bezwzględna — dobre względem.

*Jan Fedorowicz.*

Prawda obłoków siega.

*Jan Kochanowski.*

We wszystkich rozumny . dziełach, prawda  
jest istotą, ozdobą, wdziękiem, pięknnością, dobrocią  
i siłą.

*Ignacy Włodek.*

Wszystko przemija, prawda nie przemienie!

*Adam Asnyk.*

---

O święta prawdo! tak kogo twoje  
Z nagle otoczą światłości zdroje,  
Na twarz upadnie jak Szaweł,  
Usłyszysz głos twój, pozna twe ramię,  
I lub tam w prochu moc twa go złamie  
Lub z prochu wstanie jak Paweł.

*Adam Pajgert.*

---

Pisz, coś widział, poczciwość prawdy się nie lęka.

*Ignacy Krasicki.*



## P R A C A.

**P**racujmyż dzielnie o każdej porze,  
Ukryty i oczywisty,  
Dom na mieszkanie stawiajmy boże  
Piękny, zupełny i czysty.  
Inaczéj życie jest budownika  
Jako w budowie szczelina,  
Przerwany szczebel, gdzie się potyka  
Noga co w górę się wspina.  
Budujmy nasze dzisiaj statecznie  
A o szerokiej podstawie,  
A nasze jutro zajmie bezpiecznie  
Swe miejsce, już samo prawie.  
Tak tylko wzniesiem wieżę wysoką  
I okiem przejrzym z jéj szczytów  
Świat, jak równinę jaką szeroką  
I łuk bezkreśny błękitów.

*Adam Pajgert.*

Praca jest jedną z pierwszych powinności naszych, praca konieczną dla człowieka potrzebą, praca jest przeznaczeniem naszym. Pracowita pszczołka, skrzętna mrówka, całe przyrodzenie, układ towarzystwa tej prawdy nas uczą. W pracy jedyny jest sposób wyplacenia się Bogu, Rodzicom, Ojczyźnie; do pracy zawczasu wprawiać się należy.

*Klementyna Hoffmannowa.*

Praca skarb najpewniejszy; kto się spuści na nią,  
I za żywota ma chleb i po nim zostanie.

*Szymon Szymonowicz.*

Pracuj ze zdrowia całego wygodą,  
Pracuj, gdy siły, wiek, dobę masz młodą;  
Póki maj kwitnie i gnuśna cię zima

Jeszcze nie ima.

*Jan Gawiński.*

Pocziwa była praca,  
Dobra będzie zasługa!

*Władysław Syrokomla.*

Praca dotrwała wszystko przemoże.

*Joachim Lelewel.*

Kto nauczył się pracować, ten spełnił połowę zadania swego życia. Drugą połowę spełni, jeżeli wytknąwszy sobie cel, dążyć będzie nieustannie do jego osiągnięcia.

*Jan Dobrzański.*

Praca nie jest zakałą, w żadnym ludzi stanie,  
Lecz rzetelną zakałą bywa próżnowanie.

*Józef Szujski.*

Dwa ziarna siał powinien inteligentny rolnik.  
Jedno złożyć ma w żyzne łono matki ziemi, aby zajaśniało w złocistym kłosie pszenicznym. Drugie rzucać będzie w umysły i serca braci, duchem uboższych. I stanie się, że doczekamy plonu, którego pragnie każde serce szlachetne, gdy zasiewać  
• i pielęgnować będziemy dwa ziarna.

*Tymoteusz Łuniewski.*

Mądry — to — każdy, co się pracy imie,  
Głodu nie uzna tak w lecie jak zimie.

*Stanisław Słupski.*

Najwyższy heroizm ducha  
Jest walką, co nie wybucha,  
Pracą bez wieńca.

*Adam Asnyk.*



Pracuj człowiecze, boś do pracy stworzony, —  
bo przez pracę wynajdziesz prawdę, która cię wy-  
bawi.

*Floryan Bochwic.*

Praca i spokój z sobą nierozdzielne,  
Bo jedno drugie ozłaca;  
Więc jedno tylko będzie nieśmiertelne,  
Dla siebie i drugich praca.

*Gabryela Puzinina.*

Praca umysłowa jest najslodsze na ziemi za-  
jęciem. Ona wyrywa człowieka z objęć wszystkich  
żelaznych udręczeń świata, które tak silnie uciskają  
żyjących tylko ciałem, tylko najmizerniejszą częścią  
samiych siebie. Praca umysłowa dając najwyższą  
rozkosz (po rozkoszy pełnienia cnoty) jest tą jeszcze  
nieocenioną własnością, że człowieka wynosi nad  
stan ludzki, że go oswobodzi od ciała, że mu daje  
zapomnieć wszystko, coby go dręczyć mogło. Praca  
także udoskonala go, uszlachetnia, usposobia do ży-  
wota lepszego.

Praca umysłowa nie zależy jedynie, jakby to  
sądzić można, na tworzeniu. Bynajmniej! Przystawa-  
nie sobie uczuciem i pojęciem obcych tworów;  
rozważanie świata zmysłowego, stanowią życie umy-  
słowe i pracę. Nie ten tylko może się nazwać  
pracownikiem kto pisze, kto tworzy, ale każdy kto

czyta, kto rozważa, zastanawiać się i myśleć lubi, kto jest artystą, albo lubownikiem sztuk, tych pośredniczek między dwoma światy, w których dusza niebieska a ziemską powłoka. Ten zaś nadewszystko, kto przykładem, lub namową, nauką ustną, ulepsza drugich i zwraca na prawą drogę, na drogę żywota duchowego.

*J. I. Kraszewski.*

Pracuj we dnie, pracuj w nocy!  
Trudno bez pańskiej pomocy...  
Boga, dzieci, Boga trzeba,  
Kto chce syt być swego chleba.

*Jan Kochanowski.*

Człowieku! nie narzekaj na nacisk potrzeb, zwykle ciebie otaczających i zmuszających do pracy; owszem poznaj w tem Boską o tobie opatrność; — czcij w pokorze ducha, mądre i zbawienne Jego rozrządzenia, — idąc drogą porządku pracuj cnotliwie przez całe życie stósownie do wieku, stanu, usposobień i sił twoich, — pracuj, abys dary Boże umysłowe odkopywał i odsłaniał z cmy i próchu materyalnego oraz ubezpieczał od fałszu i uludy zmysłowej, — pracuj, abys cudzą pracą się nie żywił, i życiem swem dla bliźnich nie był ciężarem, — pracuj! a Bóg ci dopomóże.

*Floryan Bochwic.*

P R A C A.

Gdyby kto spytał: co nam daje zdrowie,  
Co uszlachetnia i co nas zbogaca,  
Pewnie mu każdy to samo odpowie:  
Praca!

O! bo gdzie praca  
Na straży stoi,  
Życie się dwoi  
Czas skraca.

*Musisz!*  
Kto z igłą, z piórem pracuje, kto czyta  
Od tego ~~głód~~ się odwraca...

I wtedy nawet gdy młodość przekwita:

*Wskazanie i*  
Zakwita praca.

*3*  
*Gabryela Puzinina.*

Nie ustrzeże klęsk rozum, gdy Bóg nie wybawi;  
Marna praca, gdy ludziom Bóg w niej nie pomoże!  
Ludzkość bierze to sobie do myśli i może  
Przypomni, zwolna w sercu z nauk Zbawcy świata;  
Czcij i prosz Ojca w Niebie w bliźnim kochaj brata.

*A. E. Odyniec.*

Ale chcesz się chlubić zbiorami plennemi  
Zwracaj serce do nieba a dłonie do ziemi.

*Kajetan Koźmian.*

2) Praca i wytrwałość! w tych dwóch słowach zamyka się cała tajemnica zostania wielkim człowiekiem, a gdzie rzeczywiście zdolności są, tam, — chociażby wszystko zawiodło, te dwa słowa zamienione w czyn, nigdy zawieść nie mogą. Tej też drogi trzymali się wszyscy, którzy dziś noszą nazwiska wielkich, i nie znano nikogo, któryby bez wytrwałości i pracy do jakiegokolwiek doprowadził siebie wielkości.

*Zygmunt Kaczkowski.*

---

Praca jest ludziom konieczną jak chleb.

*Jan Fedorowicz.*

---

Pracuj tylko i módl się a Bóg będzie z tobą.

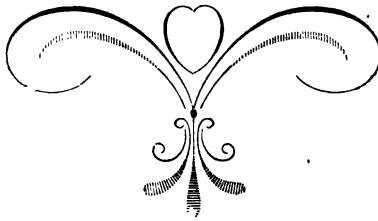
*Wacław Potocki.*

---

Człowiek pracujący zaświeci na ziemi duchem swoim i jasnieć będzie pamiątkami zasług, chociaż ciało jego cienie wiecznej nocy zakryją. Próźniak zaś, zwolennik snu, posłańca śmierci, lgnie i szuka za życia ciemności, ospałości przyjaznej. Leniwy, tępy i podobnie do bydłęcia ciemny, nie pełni ucziwie obowiązków syna, męża, ojca, obywatela; —

przejdzie ze sceny życia, nie zostawiwszy cnotliwego śladu przejścia swojego; bo nie szedł jako człowiek duchem czynny i myślący, lecz przetrwał jako roślina, — bo nie zachował przykazania Bożego, do pracy człowieka, w jego własnym sumieniu, powołującego.

*Floryan Bochwic.*



## MŁODOŚĆ — STAROŚĆ.

**W** młodości naszej podobni jesteśmy do kwiatów polnych. Zachwycamy się własną naszą barwą i wonią, zdaje się nam, żeśmy ulubieńcami opatrności, która nas w tak cudne odziała sukienki. Nie widząc innych cudów świata wnosimy wysoko po nad mchy i chwasty nasze czoła, i zdaje nam się, żeśmy olbrzymy, podpierający sklepienia niebios, że tylko na nas boże słońko świeci. Ale jak kwiatek polny przesadzony w ogród botaniczny maleje i znika w obec cedrów i rozkosznych roślin tropikowych, i z fatalną tabliczką na barkach, na której skromnie napisano mu imię, marzy na ciemnej grządce o minionych dniach swojej wielkości, widząc się teraz tak małym, tak nikczemnym: tak też i my wychodząc z mgły naszych ideałów w świat rzeczywisty, widzimy nagle, że nam na szyi uwiązano tablicę naszego imienia i godności i według niej musimy

szukać naszej grządki. A biada temu, kto swojej  
grządki nie znajdzie. *Jan Zacharyasiewicz.*

---

Kto z nas w młode lata  
Nie działa rzeźwem ramieniem,  
Ale sercem i myśleniem:  
Taki zgubiony dla świata.

*Adam Mickiewicz.*

---

Nie, nie jestem surowy, znam wszystkiego miarę,  
Nawet nie w moim guście te młodziki stare,  
Te poważne młokosy, zawczesne sensaty;  
Młodość ma swoje prawa, jak wiosna ma kwiaty.  
Nie lubię gdy młodzieniec trwożny i nieśmiały  
Z dziewiczej układności poszukuje chwały,  
Zawsze w sobie zamknięty, milczący, ponury,  
Nie otwiera swęj duszy ponętom natury;  
Nawet często się zdarza, często się odkrywa,  
Że z wielkiego sensata, wielki głupiec bywa.

*Aleksander Fredro.*

---

Zawsze takie państwa będą, jakie ich młodzie-  
ży chowanie. Przeto chętnie poświęcam część  
majątku, na ustanowienie w Zamościu akademii.

*Jan Zamojski.*

---

O! wieku młody tyś wiosną człowieka!  
 Na tobie ziarno przyszłości on sieje,  
 Twoim on ogniem resztę wieku żyje!  
 Biada, kto młody na świat patrzy staro  
 Zimnemi piersi, obojętnem okiem,  
 I nic nie znając, nic poznać nie żąda,  
 Nic nie uczuwszy, nic uczuć nie pragnie.  
 Lecz błogo, błogo, gdy z duszą młodzieńczą  
 Wynijdzie na świat chciwy świata człowiek;  
 Wszystkiego żąda, wszystko chciałby w chwili  
 Pożreć i objąć, pojąć i zrozumieć.  
 O! wówczas życie, to podróż wesola!  
 Co chwila nowe objawia się kraje.  
 I coraz świeże wabią go obrazy,  
 Świat rąk tysiącem serce mu oplata,  
 Tysiącem myśli, głowę mu uwieńcza,  
 Tysiącem żądy duszę mu kołysze,  
 O! wówczas młodość jest słodką godziną,  
 Człowiek się uczy, pragnie i spodziewa.  
 A czegoż więcej do szczęścia potrzeba?  
 Pragnienia tylko, zapалу, nadziei.

*J. I. Kraszewski.*

---

Jakoby też rok bez wiosny mieć chcieli,  
 Którzy chcą, żeby młodzi nie szaleli.

*Jan Kochanowski.*

---



Tylko młodość zdolna tworzyć wielkie rzeczy, bo ma ogień zapалу, a nie zna samolubstwa. — Napoleon miał lat 27, kiedy zwycięstwami włoskimi przeraził Europę, bił się dla Francyi, dla idei wolności, był wielkim. Potém bił się dla siebie, z młodego bohatera stał się tryumfator, despota — i upadł.

Słusznie więc zacząć od młodzieży — młodzieży to byt nasz, to przeszłość nasza. Chcąc ożywić społeczeństwo, trzeba rozbudzić ducha w młodych, on się udzieli dalej. W młodzieży jest potęga, ale nie w pojedynkach tylko w łączności — razem. A obok braterstwa — winna być siła moralna, szlachetny ogień w piersiach, któryby wypalił i zniszczył wszelką nieczystość. Na takich fundamentach trzeba budować umiejętność. Nie zapominajmy, że nauka to nie cel życia, ale środek do niego, i nauka nie dla tego samego, który ją posiadał jeno dla społeczeństwa; trzeba więc myśleć jak orła pchnąć w górę, rozpatrzeć się w potrzebach, rozmiarach i drogach tej ludzkości i dopiero utonąć w księgi, a wtedy pył ich nie obsiedzie nas, nie zapleśniejemy; wtedy z pomiędzy ksiąg nie wyjdą wyrobownicy pracujący na chleb, ani uczone półmędrki, ale mędrcy, ludzie czynu.

*Michał Bałucki.*

Ptakiem przez młodość człowiek przeleci,  
Przez życie idzie oraczem.

*Wincenty Pol.*

W młodości, przejmujemy się wszystkim tém,  
co wielkie, szlachetne. Jedna myśl piękna staje  
się od razu własnością ogółu młodzieży, bo młode  
serca to jak ziemia spragniona deszczu. Spieszyć  
się trzeba z siejbą, bo zamiast ziarna wyda chwast.

*Jan Zacharyasiewicz.*

O lube chwile wiosenne!  
Dla czego wiecznie nie trwacie?  
Dla czego tyle przemienne  
Dajecie pamięć po stracie?  
Sercu memu, tak się święcie  
Zawsze o bliźnich marzyło,  
Rzuciłem się w ich objęcie  
I dobrze mi wtenczas było,  
Kiedy się smutek podziela  
Jakże się małym wydaje!  
Jakże przybywa wesela  
Gdy podzielone zostaje!

*Kaźmierz Brodziński.*

Jedna prawda a przecie różni się użyciem,  
Jak rozmaita wieku i dążeń konieczność:  
Młodzieńcem patrzaj w życie, czekając na wieczność,  
Starcem spoglądaj w wieczność, rachując się z życiem.

*Józef Kościelski.*

O! łatwiej starcowi, łatwiej eremicie  
Prowadzić na puszczy bogobojne życie;  
Młodociane serce w inny takt kolata,  
Potrzeba dłoń uczuć, potrzeba dłoń świata.  
Niech dźwiga ciężary, niech trudy pokona,  
Niech czyny olbrzymie wykwitną mu z łona,  
A wtenczas jak święty umożli się w wierze,  
I wtenczas znaczenia modlitwa nabierze,  
I miłość młodzieńcza, i święta otucha,  
I czyn jego ramion i myśl jego ducha.

*Władysław Syrokomla.*

---

Piękna to bywa w młodym wieku starość, która  
nie siwym włosem, ale cnotami bieli się.

*Ks. Sebastyan Łajszczewski.*

---

Młodzieńcze! dwie podróże czekają na Ciebie,  
Jedna z duszy w wir świata — druga powrót w siebie.

*Franciszek Morawski.*

---

Młodość miewa energię. Prędko zdoła pochwycić cel.  
Dojrzałość jest rozważną, ogarnia cały widnokrąg,  
działa powolnie, ale na pewno.

*Jan Fedorowicz.*

Nie pokazuj nigdy dziecku wiele od razu, bo przywyknie do płytkiego spoglądania półgłówków, i widząc wszystko, niczego właściwie nie będzie widziało. Wół patrzył nieraz na pałac okazały, a przecież nawet nędznego chlewu dla siebie nie zbudował; płytkie patrzenie, jest patrzaniem bezmyślnego zwierza.

*Bronisław Trętowski.*

Smutny los starca, co już czas swój przeżył  
I pokolenia, które go wydały,  
Gdy tracąc z oczu to co czcił i wierzył,  
Wśród nowych ludzi stoi skamieniały,  
I nie poznaje jaka myśl im świeci,  
I nie rozumie nawet własnych dzieci.

*Adam Asnyk.*

Stary człowiek to jak książka skończona, która na ostatniej karcie ma treść gotową. Dosyć tę treść przeczytać a już można się czegoś nauczyć.

*Jan Zacharyasiewicz.*

Zima i starość nie dokuczą temu zaudto, kto się na nie zawczasu, uważnie a dobrze opatrzy.

*Aleksy Horodziński.*

Człowiek jest jak ten owoc co drzewa pokrywa;  
Im starszy i dojrzalszy, tem też słodszy bywa.

*Franciszek Morawski.*

---

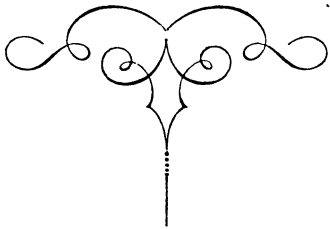
Biedna starości! wszyscy cię żądamy,  
A kiedy przyjdiesz, to zaś narzekamy.

*Jan Kochanowski.*

---

Miłość i przyjaźń zrywaj jak róże z ogrodu,  
Na wiosnę, bo nie zniosą ni skwaru, ni chłodu.

*Bohdan Zaleski.*



## Szczęście — Nieszczęście.

§  
Szczęścia użyć nie jest w stanie  
Kto przykrój drogi unika,  
Dobre istne przez równanie  
To jest kolej śmiertelnika.

Z trwogi straty szczęścia stronić,  
Łatwa cnota między gminem,  
Lecz dla szczęścia strat nie chronić  
To wyższego męza czynem.  
Nie dość gdy ci puklerz starczy,  
Abyś uchronił się ciosu,  
Trzeba miecza obok tarczy,  
Wstępnie wymódz łupy z losu.

*Kaźmierz Brodziński.*

O szczęśliwy! kto stanu dostawszy wielkiego,  
Pomni, czém był, i baczysz moc szczęścia zmiennego.

*Mikołaj Sep-Szałowski.*

Szczęście staremu światu przypomina :  
 Że imię szczęśliwego ten niegdyś posiadał,  
 Kto nie światem, lecz sobą samym mądrze władał,  
 Kto ojcem, przyjacielem umiał być prawdziwym,  
 I najwięcej łez gorzkich otarł nieszczęśliwym;  
 Kto trzodą i snopkami swe bogactwa liczył,  
 Cnotliwej Amarylli rękę odziedziczył,  
 I z nią żadną przygodą niezmacone chwile,  
 Na zgody i pokoju łonie przeżył mile;  
 Kto na swym łożu przestał, cudzego nie żądał,  
 I wnuki wnuków swoich w starości oglądał,  
 A do grobów swych ojców najpóźniej wezwany,  
 Szedł spokojnie, choć rzewnie od wszystkich płakany.

\* \* \*

. . . . . Fortuna  
 Jeździ kolasą, do której bieguna  
 Nie dość jednego : dwa idą w zaprzęgu.  
 Jeśli więc jeden, leniąc się w pociągu,  
 Chce na drugiego cały ciężar zrzucić,  
 Wóz musi ustać, albo się wywrócić.

A. E. Odyniec.

Kuźnikiem bywa każdy szczęścia swego,  
 Na jakie robim, dostaniem takiego.

Jan Gawwiński.

Ledwie się go dotkniemy naszą myślą, ledwie  
nam przyjdzie wiadomość naszej uciechy — zaraz  
i kielich szczęścia zamknięty. *Karól Szajnocha.*

Nie wierz fortunie, co siedzisz wysoko,  
Miěj na poślednie koła pilne oko;  
Bo to niestała pani z przyrodzenia,  
Często więc rada sprawy swe odmienia.  
Nie dufaj w złoto, i w żadne pokłady,  
Każdej godziny obawiaj się zdrady;  
Fortuna co da, to za się wzięść może,  
A u niej żadna dawność nie pomoże.  
A ci, co z tobą teraz przestawają,  
Twěj się fortunie, nie tobie kłaniają:  
Skoro ta zniknie tył każdy podawa,  
Jako cień, kiedy słońca mu nie stawa.

*Jan Kochanowski.*

Im na wyższym fortuna człeka sadzi stropie,  
Tém chytrzej, tem nieznaczniej dolki pod nim kopie.  
*Andrzej Lipski.*

Szczęście obok nieszczęścia nie jest żadnym darem,  
Pamięć pierwszego w drugim jest życia ciężarem.  
*Franciszek Karpiński.*



Ja przez szczęście rozumiem to, co zbawiennym wpływem wznosi, kształci i uszlachetnia ducha naszego, a za nieszczęście mam to co go poniża, nikczemni, podli i gnębi.

*Gabryela Żmichowska.*

Cierpienia u jednych wytwarzają hart duszy, spokój wewnętrzny, dobroć i pobłażliwość dla błędów ludzkich, wyrozumiałość w nieszczęściach i dopuszczeniu; u drugich przeciwnie zatrują krew: żółcią, goryczą, wyradzają się w przytępienie moralne, w sceptycyzm i cynizm najrozpaczliwszego gatunku; innych nareszcie łamią, przygnębiają, czyniąc niezdatnymi do wszelkiego czynu energii, do wszelkiej ochoty podźwignięcia się z upadku.

*Edward Lubowski.*

Pomału tedy do szczęścia przystępuj  
A szukając go, z granic nie występuj,  
Wszak powiadają, iż kto na pomalój,  
Ten zajdzie dalej.

*Sebestyan Klonowicz.*

Dobrze lży wyraził ten, który je przyrównał do tęczy na niebie nad obłokiem rosy pełnym, smutek z pociechą znaczącą, z napisem: od dżdżu jasna tęcza.

*Hipacy Pociąg.*

Siedm gór przebędziesz, przepłyniesz trzy morza,  
Potem na Wschodzie, daleko,  
Błysznie kraj szczęścia, jak poranna zorza  
Pod sennéj chmury powieką.  
Jak ciężka szata w skwary południowe,  
Z serca opadnie ci troska,  
I przetrzesz oczy, i podniesiesz głowę,  
A dusza pozna, że boska.  
Powiastka niańki tyle lat mię drażni,  
Wodząc na mgły i oblędy!  
Gdzie? — powiedziała niańka najwyraźniej  
Lecz nie dodała którędy?

*Platon Kosteki.*

Sprawiedliwszem jest szczęście, niż człowiek rozumie;  
Nędzy daje nadzieję, a obawę — dumie.

*J. D. Minasowicz.*

Pytasz mnie Pani: czem się to dzieje, że na świecie nie jesteśmy szczęśliwi? Smutne pytanie i smutna odpowiedź. Zdawałoby się, że możnaby i do nas zastosować starą prawdę, że szczęście nasze w nas samych leży, w naszym postępowaniu, pojęciach i myślach — a jednakże tak nie jest. Tam w głębi ducha i serca naszego, wszystko może się ułożyć bardzo dobrze, nasze uczucia i myśli mogą się stać podobnemi do cichego jeziora o wo-

dach z błękitu, które słońce ogrzewa i oświeca, a żadna burza nie marszczy; ale zewnątrz nas za to, otoczenie nasze, nasz świat, w którym żyjemy, kraje nam serce częstokroć w kawały. Nie możemy więc być szczęśliwi. A przytem droga pani, życie ludzkie, wzięte ogólnie, nie przedstawia warunków szczęścia. Życie to jest podobnem do obrazu, który w miarę lat, coraz ciemniejszymi pokrywa się barwami. Czyż zatem może być szczęście bez wiekustej młodości, bez marzeń, bez kochania wiekustego, bez jasnych barw, bez wiosny nieustannej? Czyż nas nie targa ciągle tęsknota za tem, co było, a które było lepszem, niż jest obecnie, za dawnem życiem! Są to smutki nie osobiste, które nie dozwalają na zupełne, bezwzględne szczęście.

*Walery Przyborowski.*

---

Kto w sobie wrzące poskromił burze,  
Pracą krajowi służy zaszczytnie;  
Ten tajnik szczęścia wydarł naturze,  
I temu wiosna wieczysta kwitnie.

*H. K.*

---

Ty wiesz, że nam za życia wytknięto kolei,  
Chwilę szczęścia, pół smutku, drugie pół nadziei.

*Kaźmierz Brodziński.*

Nie masz szczęścia dla człowieka, jeżeli się  
niem z drugimi podzielić nie może.

*J. I. Kraszewski.*

Nieszczęście jest to orkan wściekły, grasujący  
po ludziach, którego żadna łza nie odwróci, żadna  
modlitwa nie ubłaga, a im niżej i korniej kto się  
pod nim ugina, tém on silniej i zacieklej na niego  
uderza. Tylko silna wola i równie wściekła odwaga  
może go odwrócić od siebie i upokorzyć jego bał-  
wany, bo on jest jak zwierz dziki, drapieżny, który  
krwawi i rozdziera jagnięta, ale ogon spuszcza za-  
darty i łeb zwiesza ku ziemi, uderzony oczyma  
człowieka.

*Zygmunt Kaczkowski.*

Nie ufaj szczęściu! a z niedoli  
Nie czekaj, aż cię los wyzwoli  
Lecz podwój własne siły.  
Przeciwność wszelką bracia młodzi  
Cierpliwość zwalczy, czas złagodzi,  
A przerwie sen mogiły.

*Czesław.*

Prawdziwem szczęściem ducha jest dobre su-  
mienie.

*Teodor Bończa.*

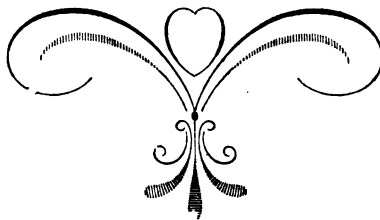
SZCZĘŚCIE — NIESZCZĘŚCIE.

Mieć się za szczęśliwego — to powszedna sztuka;  
Udawać szczęśliwego, — to bańka, co puka;  
Przyjść do szczęścia, jak mówią — to trafia się rzadka;  
Być szczęśliwym... Czy można?.. to właśnie zagadka.

*J. D. Minasowicz.*

Czem ziemskie szczęście? — Mgłą, znikomym cieniem,  
Obłokiem białym, iskrą, snem, marzeniem...

*Julian Łętowski.*



## Sztuka — Artysta.

---

Sztuka wszelka posiada dwie strony: jedną, która wypływa z samej natury poświęcającego się jój człowieka, z przyrodzonego mu talentu i drugą, z którą nikt już nie rodzi się, którą nabyć można tylko pracą, nauką. Z talentu powstaje zapewne natchnienie, ale natchnieniem raz już istniejącem rządzi umiejętność. Umiejętność techniczna nie ożywiona talentem, prawdziwego dzieła sztuki stworzyć nie może i posługuje co najwięcej rzemieślniczym robotom, ale nawzajem talent, choćby najwyższy, pozbawiony umiętności technicznej jest siłą pierwotną, ślepą, nierozwiniętą i zarazem nieokiełznaną, zdolną co najwięcej tworzyć rzeczy kaleckie, chaotyczne i nie kompletne.

*Eliza Orzeszko.*

---

Sztuka jest i będzie zawsze częścią Bóstwa.

*Józef Koenig.*

---

Sztuka wymaga spokoju ducha, uciszenia namiętności — a więc i spokoju zewnętrznego, niezależności od przygód, nieszkodliwych może ludziom politycznym. Sztuka wymaga oddania się jej, myśli niepodzielnej i serca nierozdartego na dwoje, wiary choćby jednej chwili (chwilki tworzenia) ale szczerzej, zaufania w siebie, zapomnienia o nędzach, zawiściach, szyderstwach i zazdrościach.

Ogień tworzenia, pochłonąć winien całego człowieka i całego artystę, jeżeli dzieło ma być całe i skończone. Resztkami ducha, okruchami roztrąconej myśli, niezadawalnia się sztuka, ta dumna, ale sprawiedliwa i szlachetna pani. Nie chce być nałożnicą momentu, ale kochanką obejmującą palącym uściskiem, żelaznym ramieniem. Nie znosi luźnego, obłudnego ust dotknięcia, lecz pocałunek pełny, szczerzy, wierny.

*Edward Lubowski.*

---

Sztuka, to dusza narodu.

*Jan Zacharysiewicz.*

---

Autor jest to tylko to, co kompozytor — daje nuty. Ale trzeba być wirtuozem, żeby je wygrać dobrze, i tak, jak on je wygrał w myśli, gdy pisał. A żeby być wirtuozem w sztuce aktorskiej trzeba talentu, trzeba darów powierzchownych i trzeba pracy

i jakiej pracy! pracy długiej, uporczywej, różnaitej, umiejętniej. Pracy na scenie, pracy ciągłej za sceną. Czy jesteś w domu, czy na spacerze, czy w kompanii, czy w kościele, wszędzie na każdym miejscu musisz pracować; nie możesz ani na chwilę spuszczać z ludzi bystrego oka; powinieneś zbierać wzorki ze wszystkich stanów, wieków, usposobień, charakterów i namiętności; wsysać w siebie sok z każdego ziółka, kwiatu i bodziaku, aby w komórce swojej, to jest w roli, którą oddajesz, była słodycz, był miód.

*Józef Korzeniowski.*

. . . — Pieśń ma, to cząstka życia,  
Tam jest krew moja, tam są lzy moje,  
I mego serca gwałtowne bicia  
I uczuć moich i myśli roje!

A każdą żeby dostać, wyjawić,  
Muszę wprzód serce moje rozkrwawić!

*Karól Baliński.*

Muzyka jest dotąd jedynym (zapewne najgrubszym) atomem świata nadzmysłowego, pojętym zmysłom naszym, jedynym materyalnym objawem tego lepszego świata. Ona więc razem z postępami ludzkości ciągle kształcić się będzie i wygórjuje nad wszelkie dzisiejsze pojęcia nasze.

*Józef Przecławski.*



Niech nie kazi świętego nazwiska poety,  
Kto trwożnem okiem szuka zamierzonej mety:  
Nie zabrmi lutnią wdzięcznie; próżno w nią uderza,  
Kto liczy własne zyski, korzyści przemierza,  
A jeśli nucić będziesz za fortuny kołem,  
Jeśli swój byt powlecze kornem bijąc czołem,  
Nie znajdzie różeczki lauru na spodłone skronie,  
Nie przejdzie grobu sławą i umrze po zgonie.  
W wyższą, jaśniejszą przestrzeń wieszcz prawy spo-  
Jemu źródło światłości, niebo się otwiera; [ziera,  
Ztamtąd promień ściągnięty w luby dźwięk rozradza  
I na świat błędnych marzeń nowy świat sprowadza,  
Niech chwyci złoty bardon, wzniesie święte pienie,  
Leje w duszę, jak strumień, własne uniesienie:  
Zanim błagalne chóry brzmią w świątyniach Boga,  
Nadzieja poi prawych a występnych trwoga;  
Za nim powtórzą wnuki swych pradziadów dzieje,  
A w najzimniejszych sercach chęć sławy zatleje;  
Miłość, co jednym wieńcem objęła świat cały,  
Przejmuje łono wieszcz i wiedzie do chwały;  
Miłość przez jego usta sama siebie głosi,  
I do cnoty i zgody każde czucie wznosi.  
A jeżeli mu nad grobem wawrzyn się zagaęci,  
Jeżeli się przyłożył choć w najmniejszej części,  
Do sławy swego kraju, do dobra współbraci,  
To nagroda poety, téj nigdy nie straci!

*Aleksander Fredro.*

Życie ma wiele stron smutnych, sztuka wiele zagadek bez końca. Przestрах nieraz ogarnia, gdy się w głąb fenomenów powszednich myśl zapuści. Patrzyć w oczy kobiecie... mówią ci językiem niebios, pieśnią aniołów... lecz nie żądaj, ażeby usta niemą tę pieśń powtórzyły — te śliczne oczy, w których ty czytasz tyle, nie roily o tem coś w nich znalazł.... Artysta wykonywa arcydzieło — muzyka brzmi odcieniami najdelikatniejszemi, w zachwyceniu idziesz uściskać dłoń wirtuoza — zaczynasz rozmowę i znajdujesz najprozaiczniejszego w świecie człowieka. To o czem mówił do twój duszy, w jego własnej nie powstało.

Jakże tu nie przypuścić, że przez te palce, demon jakiś, który je opanował, co je użył za narzędzia — przemawiał: że my wszyscy jesteśmy klawiszami wielkiego organu, na którym grywa czasami duch wszechświata, a czasem prosty organista.

*J. I. Kraszewski.*

Krytyka jest dopiero sędzią śledczym w procesie historii, ale jeszcze nie wielkim sądem przysięgłych.

*August Cieszkowski.*

Sztuka jest to bogini, dla której żyją artyści za umiarkowanym wynagrodzeniem. \* \* \*

Wielu sądzi, a zdanie to jest powszechnem, że tylko artysta sam może obce dzieło sztuki należycie ocenić. Ogół nie wie, że talent twórczy jest inny, a krytyczny inny. Pierwszy buduje, drugi rozbiera. Można mieć pierwszy w wysokim stopniu rozwinięty, a nie mieć o drugim należytego wyobrażenia. Zdarza się wprawdzie, że oba są z sobą ściśle związane, lecz zdarza się tak rzadko, że jest to prawie zjawiskiem nadzwyczajnem. Poeta, malarz, rzeźbiarz, budowniczy, ma własne poglądy, świadczące o jego oryginalności, odrębne od innych zamiłowanie, nawet kaprysy, do których chciałby nagiąć obce dzieła sztuki; krytyk natomiast musi być zimnym, bezstronnym, a patrząc na utwór pracy duchowej, o swoich własnych zamiłowaniach całkiem powinien zapomnieć. Gdyby artyści byli dobrymi krytykami, mielibyśmy krocie arcydzieł. Tworząc szliby oni wiernie za wskazówkami krytyki, i większych błędów nigdy nie popełniali. Tymczasem o ileż inaczej się dzieje.

*Józef Rogosz.*

Jeśli więc kogo wyniesie Sztuka,  
 Niechaj już szerszej sławy nie szuka.  
 Najtrwalsza co w narodzie!  
 U nas ofiara już we zwyczaju —  
 Toż zaszczyt służyć takiemu kraju,  
 Choćby o głodzie.

*Kornel Ujejski.*

Sztuki piękne, będąc ożenkiem materji i ducha, przez człowieka dokonany, mogą być dwojakie, według tego, czy w nich materiał, czy duch z tym materiałem ożeniony przemaga. Są sztuki plastyczne, do których należą architektura z malarstwem i snycerstwem — i idealne, do których liczą się muzyka, wymowa i poezja. Pierwsze na zewnątrz, dotykalmym materiale oddane, bezpośrednio od niego są zawisle i niejako widzialnie zmaterializowane; drugie urobione na głosie i tonie w tym powietrznym, rozcieńczonym, nikłym materiale, w większej przewodze i rozciągłości rozwijają ducha. W plastyce jest dla tego myśl wryta, bez ruchu, stęgła na głaz; w sztukach idealnych jest ruch, życie, myśl głośna, żywa i bezpośrednio ożywiająca. Tamte zakreslają się w przestrzeni i rozmiarach od razu rozłożonych; te zaś rozwijają się w czasie, w następstwie tonów i wyrazów.

*Karól Libelt.*

Stan wyższy lub niższy poetów, zależy w wielkiej części od stanu narodu. Im więcej jest poezji w narodzie, tem potężniejsi są jego poeci. Wszakże mamy prawo do pewnych wymagań od poetów. Mamy prawo widzieć w nich przedewszystkiem ludzi ofiary, żądać od nich, aby byli ludźmi ofiary i to w znaczeniu jój najwyższem, nie ofiary ciała tylko, ale ofiary ducha. Mamy prawo mówić do nich:

powołani jesteście obudzać uczucia wzniosłe, szlachetne, dawajcież nam pierwsi wzór tych uczuć w życiu waszem cnotliwym, przykładnem. Podnoście nas, wzmacniajcie nie tylko waszemi utworami poetyckimi, ale waszem życiem całym. Takimi być powinni poeci polscy, w tych czasach zwłaszcza i takich wam życzę.

\* \* \*

Kiedy naród w grobie chowa  
 Mistrzów swego słowa,  
 To z boleści i z goryczy  
 Wnet w zwątpienie wpada  
 I na grobach takich krzyczy :  
 Biada już nam, biada!  
 O, nie macie im téj ciszy  
 Żalem co w zwątpieniu,  
 Bo gdy który go usłyszy,  
 Zbudzi się w cierpieniu.  
 Niech po pracy i po znoju  
 Śpią w słodkim spokoju,  
 Niechaj śpią szczęśliwi.  
 Was niech wznosi ta otucha,  
 Że się duchy rodzą z ducha,  
 Że nie pfoszli cali...  
 Że zostali, że zostali  
 Młodzi, silni — żywi!

*Kornel Ujejski.*

Nam nie Bardów potrzeba ale Tyrteuszów.  
I jeszcze co — poezya powinna podnosić na swój  
pedestal wielkie posągi naszej przeszłości, ale nie  
powinna rzucać szat natchnienia na to, co niewarto,  
co niegodne. Poeci nasi nadto apoteozują tę prze-  
szłość, stawiają ją w obłokach, podczas gdy ona  
tylko stąpała po ziemi, choć wzniosłe stąpała.

*Michał Bałucki.*

Muzyka, jest to wielkie i święte słowo. Jest  
w niej coś podobnego do snu, przez który odgad-  
ujemy, że prócz tego są jeszcze inne światy i inne  
uczucia!

*Jan Zacharyasiewicz.*

Dyletantyzm jest zabawką życia — artyzm tylko  
może być dlań opoką.

*Eliza Orzeszko.*

Poezja i jój objawienia są jedną ze sprężyn,  
która posuwa skazówkę, oznaczającą godziny naro-  
dowego życia.

*Józef Korzeniowski.*

Sztuka zawsze łatwiejszą jest do naśladowania,  
niż natura.

*Józef Przewłowski.*



Rozum — Mądrość  
Geniusz — Talent — Nauka — Książki.

Rozum i mowa, to są dwie rzeczy, które człowieka nad wszystkie żyjące stworzenia wynoszą i duchem nieśmiertelnym niestworzonemu jestestwu podobnym czynią.

\* \* \*

Przedniejsza mądrość, kto się boi Boga,  
To do rozumu i do sławy droga.

*Jan Kochanowski.*

Geniusz nie jest zasługą, ale jak i majątek,  
przypadkiem, darem.

*Karol Szajnocha.*

Szacowną cechą talentu jest, kiedy pojęcia  
wielkie i głębokie objawia w sposób tak prosty, że  
im nadaje postać pospolitego rozsądku.

*Jan Śniadecki.*

Nauka dziejów jest doświadczeniem czasów późniejszych i skazówką postępowania w życiu publicznem.

*Kazmierz Jarochowski.*

Często ludzie mają siebie za rozumniejszych od kogoś, dla tego, że go oszukali, że mu coś wmówić potrafili; lecz się grubo mylą. Do zręcznego oszukania nie tyle trzeba głowy, ile złęgo serca. Rozumny człowiek, gdyby chciał, mógłby i sam oszukiwać i ustrzedz się wszelkich mistyfikacyi, lecz gardzi temi drobnemi sposobami, które składają cały arsenał chytrzej mierności; ma o czem lepszem myśleć; w rzeczach mniej istotnych woli dać się uwieść, niż wchodzić w ekliwy rozbiór podłych drobiazgów. — Rozum jest siła; a prawdziwej potędze towarzyszy zawsze odwaga, szlachetność i otwartość. Czemże jest chytrość, jeżeli nie wyznaniem własnej słabości? Rozum jest najpiękniejszą i wyłączną własnością człowieka; chytrość należy do przymiotów zwierzęcych i jest gatunkiem instynktu.

*Józef Przeclawski.*

Kto z księgi dorywczo tylko czyta i po wszystkich onęj kartach ciekawie biega, podobien jest cały żywot po świecie pielgrzymującym, którzy to siła znają gospodarzów, ale przyjaciół poufałych mało bardzo mają.

*Jan Kazmierz Denhof.*



Rozum jak słońce, musi przebyć mgłę myśli i słów, nim go zobaczymy wśród ludzi. W samotności świeci nam jasno.

*Jan Fedorowicz.*

Geniusz nie zna co sposobność; on sobie stwarza pole działania swojego. Wyrzekanie na brak sposobności, jest ukrywaniem własnej niemocy.

*Józef Kremer.*

Kto w nauce widzi tylko „dojną krowę“, która ma mu dać utrzymanie, ten nie godzien ogrzewać się przy świętym ogniu umiejętnej pracy, dla tego powab i urok nauki zawsze pozostanie tajemnicą.

*Xawery Liske.*

Czytać książki bez poprzedzającej nauki, jest to brzdąkać i rzempolić po dziecinnemu a nie grać po ludzku.

*Ignacy Włodek.*

To jest najmędrzy, co jeszcze w pokoju Rozmyśla, co ma przapaść w przyszłym boju.

*Mikołaj Rej.*

Słabszy człowiek, lecz kiedy wziął roztropność w podział, Zjadł wołu, wsiadł na konia, lwia się skórą odział.

*Stanisław Trembecki.*

Pomniki działania umysłu, to skład wiary i wiedzenia ludu, zwierciadło ducha i usposobień jego, dążenia i kierunku, który wziął przed się, arka przeszłych i przyszłych jego kolei, owszem nieraz jednawca doli jego. .

*Adam Jocher.*

---

Rozumu! niezgiętej woli,  
Prawdziwej duchowej siły  
I serc czystości!  
A Bóg nam stanąć pozwoli,  
I z naszej skromnej mogiły  
Dzieci się będą uczyły:  
Jak żyć w przyszłości.

*Adam Asnyk.*

---

Prawdziwy wieszcz z ogonem płaszcz nosi wśród świata,  
Kędy przejdzie, natychmiast ślad za sobą zmiata.

*Bohdan Zaleski.*

---

Spółeczność, w której światło nauki nie przenika lepiank i poddaszy, podobna jest do człowieka rąk pozbawionego.

*Jan Kanty Gregorowicz.*

---

Dzieło bez przedmowy w oczach niejednego  
wydaje się jako defektowe; jako głowa bez czapki,  
jak bryka bez budy.

*Joachim Lelewel.*

Nieprzeplacona rzecz jest rozum, choć będzie  
czasem w słabem a ułomnem ciele — bo radą swoją  
więcej pomódz może, niżli największa głupia moc.

*Jan Kochanowski.*

Nie przestańcie wy uczeni siać ziarna mądrości,  
Choć się teraz nie rozpleni, zejdzie w potomności,  
Nie budujcie dla swój chwały, jak inni śmiertelni,  
Niechaj będzie naród cały, celem waszój kielni.

*J. N. Kamiński.*

Wpływ geniuszów bywa płodny, to jałowy,  
Wedle tego zkąd czerpią moc, z serca lub z głowy.

*Bohdan Zaleski.*

Z umysłami ludzkimi to się dzieje, co z drze-  
wami ogrodowemi: choćby były najlepszego szczepu,  
do lasu przeniesione dziczeją.

*Jan Bohomolec*

Nad wszelkie skarby, które świat drogo szacuje,  
te dwa najdroższe: cnota a nauka.

*Bartosz Paprocki.*

Dziesiąty czyta, setny rozumie, tysięczny pisze;  
rzecz dziwna, że wszyscy sądzą.

*Aleksy Herodziński.*

Rozum sam sobie zostawiony, nie zawsze bezpieczny przewodnik i prawodawca, — złączony z sumieniem jest prawy — bogobojny, wiodący człowieka do cnoty i prawdy; — złączony zaś z namiętnościami jest przewrotny — wszystkie zdrożności umiejący podtłumaczać i w złudzenia obwijać.

*Floryan Bochwic.*

Prawdziwa oświata jest zawsze osobistym utworem na gruzach utworu innych. Myśl młoda karmi się myślą starą, trawi ją i w sok własny obraca.

*Bronisław Trentowski.*

Umysł geniusza jest telegrafem, którym Bóg przesyła ludziom swe myśli.

*Jan Fedorowicz.*

Nauczyciel rozległej i gruntownej nauki, to ideał dla młodego ucznia, to cel jego uwielbień, to przedmiot jego wdzięczności i miłości. \* \* \*

Człowiek z geniuszem ma mocniejsze od innych czucie, które za każdą myślą szybkością błyskawicy aż do głębi serca dochodzi; ma rozleglejsze od rozumnego objęcie, i właściwy sposób pojmowania rzeczy.

*Michał Wiszniewski.*

Jako słońce światłość traci, gdy za chmurę  
zajdzie, tak rozum ludzki od zbytków tępieje.

*Jan Kochanowski.*

Im kto wyższy nauką, tem winniejszy, kiedy  
prawdziwej nauki w drugich nie ceni.

*Józef Paszkowski.*

Łatwo kierować głupcem, łatwiej z mędrcelem jeszcze:  
Sam Bóg półmędrka w swoje nie ułowi kleszcze.

*Józef Szujski.*

Są ludzie, co lekceważą wpływ złych książek  
i niewierzą, iżby czytanie mogło wyraźne, bezpo-  
średnie sprawić skutki; ale ciż sami zgadzają się,  
że złe towarzystwo psuje ludzi. A cóż jest zła  
książka, jeżeli nie zły towarzysz? „Kto z kim prze-  
staje . . .“ Zapewne mądre to przysłowie.

*Józef Przeclawski.*

Uczucie i wola kierują człowiekiem; a po dro-  
dze rozumu latarka przyświeca, równie do przepaści,  
jak na wyżynę.

*J. I. Kraszewski.*

Fraszka nosić złotogłów — mieć złoto, to głowa.

*S. S. Jagodyński.*

We wszystkich rozumnych dziełach, prawda jest  
istotą, ozdobą, wdziękiem, pięknnością, dobrocią i siłą.

*Ignacy Włodek.*

---

Wieszcz, to fotograf boży czasów i przestrzeni,  
Odzwierciadli nie tylko bezmyślną naturę,  
Nie tylko dźwięk, woń, barwę, grę światła i cieni,  
Lecz co wre w duchu ludzkim i jak się w nim mieni..  
I ztąd nad sztukmistrzami wszystkimi ma górę.

*Bohdan Zaleski.*

---

Światło głowy jest ciepłem serca a piorunem ręki.

*Bronisław Trentowski.*

---

Bez nauki każda podjęta wyprawa, puszczona  
na los szczęścia, w samym popędzie zdarzeń kres  
swoj i zgubę znajdzie; bez niej szkodliwe zdania  
w senacie, mylne wszystkie zdania w rządzeniu.

*Jan Zamojski.*



## C N O T A.

---

**C**nota człowieka już jest wielką pieczęcią, herbem i klejnotem: — taki nie ma przywileju od jednego, ale mu go wszystek świat pisał i pisze — nie ma od jednego poszanowania, dają mu je wszyscy — więcej bierze biorąc od wszystkich, niżeliby wziął od jednego.

*Ks. Andrzej Radawiecki.*

---

Nie zayrzę bogactw nikomu,  
Ani kosztownego domu,  
Nie dbam o wsi, gumna wielkie,  
Ani o urzęda wszelkie,  
Milsza mi z cnotą chudoba,  
Niżli z niecnotą ozdoba.

*Mikołaj Kochanowski.*

---

Nie masz cnoty bez walki, bez nieszczęść  
wielkości.

*J. Paszkowski.*

---

Najpewniejsze świadectwo jest sumienie własne,  
a za cnotliwe sprawy sama cnota hojną zapłatą.  
Kto jedno dla tego pocziwie czyni, aby był wi-  
dzian, ten się z cnotą fałszywie obchodzi.

*Lukasz Górnicki.*

Cnota skarb wieczny, cnota klejnot drogi,  
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi,  
Nie spali ogień, nie zabierze woda,  
Nad wszystkim innym panuje przygoda.

*Jan Kochanowski.*

Litość i miłosierdzie kwitną w ciepłe miłości.  
Kto téj nie posiada, tamtych mieć nie może. Staro-  
żytni nie zuając prawdziwej miłości, zdobywali się  
tylko na niewyraźne poczucie litości, a zamglone  
pojęcie miłosierdzia. Dopiero Ewangelia obie cnoty  
podniosła do godności obowiązku, ogłosiwszy je ko-  
niecznymi do pełnienia zakonu miłości.

*Stefan Pawlicki.*

Chyli się drzewo, gdy owoc dojrzewa,  
Spuszcza się chmura, gdy deszczem zacieży;  
Toż i szlachetny w górę się nie pręży;  
Bywa pokornym, im godniejszym bywa.

*J. Szujski.*



Cnotą nazywamy tę siłę, która nam pozwala  
wytrwać w pośrodku, między dwoma osobnemi pra-  
dami.

*Jan Fedorowicz.*

Gdy płacąc społeczne zasługi i czyny,  
W szlachetne zbieracie się grona,  
Gdy uczyt dajecie wybrańcom krainy,  
Wołając ich zacne imiona:  
Niech stara gościnność, stósownie do chwili,  
W słusznej się granicy zachowa:  
Mniej kilku toasty, a już się posili  
Ubogi, sierota i wdowa.

*Władysław Syrokomla.*

Cnota? to już nie cudza, ale twoja własna rzecz.

*Ks. Andrzej Radawiecki.*

Z cnoty wieczna sława płynie,  
A bogactwo marnie zginie;  
Trudniej zawsze cnoty dostać,  
Niżli wielkim panem zostać.

*Mikołaj Kochanowski.*

Cnota tylko nieszczęściem otoczona w koło,  
Nieprzestraszone zawsze okazuje czoło.

*Jan Daniecki.*

C N O T A.

Tem tylko człowiek cnotliwy ubogi od bogatego  
cnotliwego różny jest, czem dwa miecze z jednego  
żelaza zrobione, z których jeden we złoto, a drugi  
w prostą skórę oprawiony jest.

*Bartosz Paprocki.*

Wolę tego pilnować za żywota swego,  
Co mnie może ozdobić jako pocziwego.

*Mikołaj Rej.*

Zmienne myśli, uczucia nie dają zbawienia,  
Ale cnota co nigdy, nigdy się nie zmienia.

*Bohdan Zaleski.*

Cnota grunt: ta nie spruchnieje, nie zginie  
nigdy, ta szlachcica czyni, rodzi i zdobi.

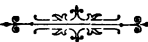
*Ks. Andrzej Radawiecki.*

Człek bez cnoty — z marmuru kamień pozłocisty:  
Chociaż się pstrzy po wierzchu, wewnątrz błazen czysty.

*Jan Kochanowski.*

Jak bez słońca nikną farby, tak bez cnoty  
giną skarby.

*Ks. Baka.*



## Sława — Szlachectwo — Imię.

**P**rzekonaniem mojem było, jest zawsze i będzie do grobu, że szlachta, jako taka, nie powinna już dzisiaj mieć stanowiska w hierarchii społecznego życia. Średnie wieki przesądów bezpowrotnie minęły, — przekonaliśmy się dowodnie, że cnoty, umiejętności, talenta, nie są dziedziczne; — sama szlachta dała nam tego najdobitniejsze dowody, — nie należy jej się zatem żadne pod żadnym względem pierwszeństwo. Przekonanie to teraz coraz się bardziej rozszerza, lada dzień stanie się prawdą tak jasną, że ją dzieci rozumieć będą; oczywisty ztąd wynik, że szlachta, jako stan, korporacja czy klasa, nie ma żadnej przyszłości. Idea jej jest to ruina, szkielet bez życia, cień tylko, który jeszcze się błąka, — kto się takiego cienia chwyta, sam się zamienia w szkielet bez życia i pozostanie cieniem na zawsze.

*Zygmunt Kaczkowski.*

Stanie za poczet przodków rodowitych długi,  
Mieć liczne, osobiste przy cnotcie zasługi,  
A zatem chwalebniejsza, jak tam ktoś nadmienia,  
Być sprawcą, niż dziedzicem wielkiego imienia.

*I. D. Minasowicz.*

Nie dość chlubić się zasługą tych, co dawno pomarli. Pogrobowa zasługa nie wybiega po za cmentarne mury. Sława tych, co przeszli, dla tych, co na nią się tylko opierają, jest niesława.

*Karól Estreicher.*

Imiona i familie upadają, bo zrujnowanym najpiękniejszych rodzin spadkobiercom, społeczność nie przebacza ruiny — natomiast zapomina największą podłość tym, co się dorobili grosza.

*J. I. Kraszewski.*

Dwie rzeczy człowieka szlachcą — obyczaj a rozum, obyczaj z cnotą pochodzą, a rozum z nauk — obie rzeczy w sobie mieć, rzeczą nieprzepłaconą jest człowiekowi. Ale jeżeli przy jednej tylko masz zostać, raczej przy cnotcie, niż przy nauce zostań, bo nauka bez cnoty, jako miecz u szalonego.

*Jan Kochanowski.*

Są trzy arystokracje: imienia, pieniężna i osobistej zasługi. — Pierwsza jest obowiązującym wzorem do naśladowania, podniętą, zachętą; druga, że tak powiem, giełdowa, nie zasadza się na tem, com wart, ale co mam w kieszeni; trzecia wszystko czerpie z siebie, wszystko sama sobie winna. — I kiedy pierwsza zasadza się na tem, co było, trzecia na tem, co jest, kiedy tamta nieraz się wtedy kończy, gdy ta zaczyna; od tego co miał antenatów, więcej poszanowania godzien ten, co sam antenatem się staje.

*Leon Potocki.*

Imie jest narzędziem, a pieniąż parą co je porusza.

*J. I. Kraszewski.*

Krom dobrej sławy, która z cnoty roście,  
Nie posiadł człowiek nic trwałego proście.

*Jan Kochanowski.*

Nie pomożec do szlachectwa zacne urodzenie,  
jeżliś jest występny; nie zawadzi do szlachectwa liche  
urodzenie twoje i bład przodka twego — i owszem  
lepiej być świetnym i zacnym z rodu podłego  
(nizkiego), niżeli pogardzonym z rodu wysokiego.

*Ks. Andrzej Radawiecki.*

Jak świeca wciąż się paląc, przez swój płomień ginie,  
Tak często się tu człowiek tem gubi, czem słynie.

*Franciszek Morawski.*

Rdza jest szlachcic z dawnych przodków szla-  
chetnych urodzony, kiedy sam cnoty nie ma; —  
lepszy nowy, który się cnotami nowemi ozdobił.

*Ks. Andrzej Radawiecki.*

A starać się! ponieważ musi zniszczyć ciało,  
Aby imię przynajmniej po nas tu zostało.

*Jan Kochanowski.*

Urodzenie z ludzi dobrych i zęnych, jeszcze  
szlachcicem prawym nikogo nie czyni.

*Ks. Andrzej Radawiecki.*

Władza pięknych imion nie wygasa.

*Władysław Ordon.*

Sława jedna zostaje po człowieku.

*Jan Kochanowski.*



## JĘZYK.

---

**J**ęzyk nie jest strojem kobiecym, wystawionym na dziwactwa mody i wymysły przymilenia; któryby wolno było giąć, wykręcać i przerabiać, żeby go potem porzucić i zaniechać. Jest to owszem ustawa wskazana przez towarzyską potrzebę, wyrabiana wiekami ze skłonności obyczajów i charakteru narodu, doskonalona postrzeżeniami i talentem znakomitych ludzi a utwierdzona zgodnem przyjęciem i powszechnem, całego ludu używaniem.

*Jan Śniadecki.*

---

Mowa siły dzielnemi  
Przez wieki spaja narody.

*K. Brodziński.*

---

Marna zaleta z języka obcego,  
Lecz wstyd i hańba nie umieć swojego.

\*  
\*  
\*

Prawidło Seneki: „Język maluje obyczaje“.  
Odkąd zaczęliśmy obce przyjmować obyczaje, od-  
strychnęliśmy się i od mowy naszych przodków.

*Józef Maksymilian Ossoliński.*

---

Język dan ciału, jak dzwon kościołowi,  
Póty czci Boga, póki prawdę mówi.

*A. E. Odyniec.*

---

Język jest skazówką stopnia, do którego przy-  
szedł naród w cywilizacji i oświeceniu. Jeżeli język  
jest ciemny, nieokrzesany, ubogi w wyrazy na zna-  
czenie rzeczy, myśli i namiętności w rozmaitych ich  
cieniach, przemianach i stopniach; jeżeli prawidła  
jego nazywania, wymawiania i pisania nie są usta-  
nowione i dobrze oznaczone, naród nie wyszedł  
jeszcze z dziczyzny, ani do rzędu oświeconych i ucy-  
wilizowanych ludów nie ma prawa należeć.

*Jan Śniadecki.*





## Śmierć — Nieśmiertelność.

---

**G**o życie w biegu niszczy i rozprzega,  
To śmierć obleka w harmonijną całość,  
I nieskalaną daje doskonałość,  
Mistrzostwo śmierci i śmierci potęga!

*Adam Asnyk.*

---

Ha! myślicie, że kto kocha  
I umiera, ten już ginie?  
Dla ócz waszych, dla ócz z procha,  
Lecz ni sobie, ni wszechżyciu!  
Kto w poświęceń zmarł godzinie  
Ten się przelał w drugich tylko!  
Mieszka w ludzkich serc ukryciu  
I z dniem każdym, z każdą chwilką  
Żywy rośnie w tej nogile.

*Zygmunt Krasiński.*

---

Kiedy wietrzyk westchnienia niesie do kochanki,  
Kiedy w sercu się czuje głos współczucia miły,  
Kiedy dziewice ślubne uplatają wiązki,  
Wtedy najwięcej ludzi schodzi do mogiły.

\* \* \*

Wtedy wiosna uśmiechem świat znowu obdarza,  
Śnieżnym wiązkiem otacza grobowe pokrycie,  
Wtedy z ziemi wspólnego nam wszystkim smentarza,  
Na zapadłych mogiłach, nowe wskrzesza życie,  
Wtedy wiosna obudza przeczuć głos radosny,  
Że na sąd ostateczny, w dzień święty dla ludzi,  
Do wiecznego Bóg życia i do wiecznej wiosny,  
Zmarłych z ziemi, jak kwiaty na wiosnę przebudzi!...

*Teofil Nowosielski.*

Śmierć! owo uroczyste pozdrowienie Boga, któż ją zna tu na ziemi? Ludzie widząc cierpienia i męki zgonu, nazywają go śmiercią, śmierć boleścią. Ludzie się mylą. Gruba powłoka martwoty zaległa bujne życia przestworza, każde wydobyć się szlachetniejszych pierwiastków ze zmysłowego świata, jest walką i wysileniem, jest zmysłowości uśmierceniem. Śmierć jest najdoskonalszem połączeniem naszego ducha z Bogiem, naszej cząstki wiedzy z doskonałością wszechwiedzy.

*Gabryela Żmichowska.*

ŚMIERĆ — NIEŚMIERTELNOŚĆ.

Śmierć każdego człowieka jest wielkiem zwierciadłem wzgardy świata tego i pobudką do pokuty (to jest do życia cnotliwego).

*Ks. Hieronim Powodowski.*

Nie lęka się ten śmierci, lecz gardzi żywotem,  
Kto wie, że on żywot ma lepszy żyć potem.

*Wespazyan Kochowski.*

Śmierć żywot odejmuje, ale daje drugi,  
Śmierć końcem krótkiego, lecz gońcem na długi.

*Wespazyan Kochowski.*

Śmierć za człowiekiem na wszelki czas chodzi,  
Niech zdrowie, niech nas młodość nie uwodzi.  
Bo ani wiemy, kiedy wsiadać każą,  
A tam ani płacz, ani dary nie ważą.

*Jan Kochanowski.*

Kogo nadzieja zwodziła,  
Kto nie miał szczęścia do ludzi,  
Kogo wyczerpana siła  
Próżnemi walki utrudzi,  
Ten wreszcie idzie ku tobie,  
Pod opiekę cichy grobie!

*Kazimierz Brodziński.*

Pomnik jest pokornem przeproszeniem, które  
mówi: „Przebac, żeśmy ci za życia nie dali chleba,  
ale za to dajemy ci po śmierci kamienie.

\* \* \*

A tak cudzej śmierci płacząc — na własną tymczasem  
Pamiętajmy, która tudzież dybie nam za pasem.

*Sebastyan Klonowicz.*

Wznoszą pomniki skojarzone dłonie,  
Lecz choć cześć mężów jest kraju ołtarzem,  
Choć się skupiła sława w Panteonie;  
Wszystko co żyje staje się cmentarzem —  
I szereg imion, w tej księdze zebrany,  
Tę chlubę kraju, tę duchową siłę,  
Wszystko to zniszczy czas nieubłagany,  
Wszystko, prócz ducha — zapadnie w mogiłę.

*Michał Jeziński.*

Śmierć matula  
Jak cebula,  
Łzy wyciska  
Gdy ściska —  
I równie przytula  
Zucha, co hula  
I dziecię, co lula.

*Ks. Baka.*

Śmierć na wodach żywota do pańskiej komiegi.  
Ładuje a ładuje biedne rajskie zbiegi,  
I rozwozi swe jeńce wzdłuż na różne brzegi.

*Bohdan Zaleski.*

Każdy grób jeszcze czynami gorący,  
Każdy złom głazu jest jakoby księga.

*Józef Kościelski.*

Śmierć jest żywotem.

*Juliusz Słowacki.*

Cień śmierci jest gwiazd jasných kolebką.

. . . \* \* \*

Źle umrzeć nie może, kto dobrze żyje.

*Ks. Andrzej Radawiecki.*

Śmierć nie jest karą; chyba dla zbrodniarzy  
W swęj złości brnących.

*Antoni Małecki.*



## Ziemia Rodzinna.

Ojczyzna po Panu Bogu i tem wszystkiem, co do niego należy, wielka jest rzecz i najprzedejniejsza — i tę starzy nad rodzice przekładali.

*Ks. Andrzej Radawiecki.*

Mądry to każdy, który umiłował  
Rola, lecz trzeba, aby jój pilnował.  
Rola obfita z nędzy wyprowadzi,  
A zastawiać się i dłużyć nie radzi.  
Żyd ani lichwiarz tu się nie pożywi,  
Bo gospodarza z domem hojno żywi.

*Stanisław Szupski.*

I nie wiem, co miłsze nad ludzkie wejrzenie?  
Co czystsze nad wodę przeczystą?  
Co lepsze nad dobre u ludzi wspomnienie?  
Co droższe nad ziemię ojczystą?

*Teofil Lenartowicz.*

Coś niewymownego mają okolice,  
 Gdzie się człowiek urodził. Widoczną różnicę  
 Znajduje jego oko, choćby na kraj świata  
 Zajechał, (jak to mówią) gdzie ziemia bogata,  
 Niebo bez śniegu, ludzie sprawiedliwi,  
 Gospodarni, weseli: wszystkim się zadziwi,  
 Wszystko dobre ukocha, a jednak źrenice  
 Czegoś więcej żądają. Bo swe okolice  
 Coś pociągającego, coś takiego mają  
 Więcej jak przywiązanie.

*Kaźmierz Brodziński.*

Świat ten żyjących tak wielki, szeroki,  
 Że na nim granic naszym celom nie ma!  
 Tak różne sceny, tak różne widoki  
 Po drodze życia zajmują pielgrzyma;  
 Przecież znużony, po długim obiegu,  
 Jak łódź po burzy stęskniona do brzegu,  
 Mówi, gdy stanie już na swojej ziemi:  
 Wszędzie jest dobrze, lepiej między swemi.

*Julian Korsak.*

Tęsknota za krajem to ma w sobie najokrop-  
 niejszego, że jej ani wyśpiewać, ani wyplakać nie  
 można — nic jej ulgi przynieść nie może.

*Karól Baliński.*

Kto ojczyźnie swęj służy, sam sobie służy, bo  
w niej wszystko się jego dobro zamyka.

*Piotr Skarga.*

Kto kocha ojczyznę, ten ją i w najdrobniejszej  
częście kochać pragnie.

*Adam Naruszewicz.*

W glebę rodzimą, na posiew świeży  
Rzucone ziarno błogo się pleni —  
Lepsza garść jedna ojczyściej ziemi,  
Niż złoty piasek cudzych wybrzeży!

*Wacław Szymanowski.*

Kraju mój, kraju! czego ja lzy ronię  
Po dzikiem niebie, po pustkowiu naszym?  
Czemu w bogatej i kwitnącej stronie  
Pieczęć myśl moim chrześciauym szalasem?  
Czemu świst wichru naszego wygnańczy  
Wolę niż nutę słowika miłosną?  
Czemu mi lepiej pod borową sosną,  
Niż w gajach mirtu albo pomarańczy?  
Czemu przenoszę prostęj wioski dziecę  
Nad czarno-oką hiszpańską dziewicę?  
Świat ten szeroki, i pięknie na świecie,  
Lecz nie ma ziemi nad moją ziemicę...

*Władysław Syrokomla.*



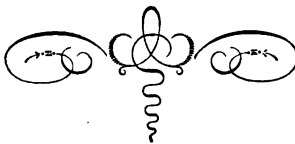
Dwie tylko są konieczne zasady narodowości:  
miłość języka i przywiązanie do ziemi danego ludu.

*Wincenty Statkowski.*

Prawda, że piękne cudze kraje,  
Lecz sercu czegoś niedostaje.  
Kościoły wielkie, zamki, wieże,  
Ale za serce nic nie bierze.  
We własnym kraju, tam w ojczyźnie,  
Wszystko ci bratnie, wszystko bliźnie,  
Głos ma dla ciebie zrozumiały,  
Ta ziemia szara, ten kraj cały,  
Te lasy twoją szumią mową  
I dąb odwieczny nad dąbrową.  
Wyraz ma własny każda chata,  
Ta mowa, ta się w wiatr rozlata,  
Te czaple, czajki i łabędzie,  
Coś swego słyszysz, widzisz wszędzie,  
A cóż, gdy jeszcze w progach domku,  
We swoim domku, szczęsny Tomku,  
Twoja cię własna matka spotka,  
I mała siostra, ta szczebiotka,  
Z rączkami rzuci się na szyję,  
Kiedy do ciebie druh przepije  
Oną kwaterką z polskiej blachy;  
Gdy cię obkoczą swaszki, swachy,  
I poczną prawić o téj, o téj,  
Co stawia mokry len pod płoty;

O tój, co rośnie na twe gody,  
Co kiedy nóżkę w staw zabroczy,  
To od niej czystość biorą wody,  
To od niej gwiazdy biorą oczy.  
I od niej uśmiech dziatki śpiące,  
I od niej włosy ranne słońce.  
A gdy przemówi, czary, czary,  
Co ci przepowie, jakby stary.  
A w cudzym kraju i cóż będzie?  
Ziemia, na ziemi jak wszędzie,  
Ale ta ziemia jakaś sucha,  
Ale ta ziemia jakaś głucha,  
Zdarzy się w cichej gór kotlinie,  
Że jak i u nas potok płynie,  
Szumi, po skałach się wzbija,  
Woda cię mija, człowiek mija,  
Nie twoja chata, gaj zielony,  
Nikt ci nie powie: „Pochwalony!“  
„Na wieki wieków!“

*Teofil Lenartowicz.*



## *SPIS AUTORÓW.*

---

|                |                   |
|----------------|-------------------|
| Asnyk A.       | Dmochowki Fr. Ks. |
| Baka ks.       | Dobrzański J.     |
| Baliński K.    | Dygasiński A.     |
| Bałucki M.     | Dzierzkowski J.   |
| Baranowska A.  | Estreicher K.     |
| Belcikowski A. | Faleński F.       |
| Berwiński R.   | Fedorowicz J.     |
| Białobocki J.  | Feliński A.       |
| Bierkowski F.  | Fredro A.         |
| Bogusławski W. | Fredro A. M.      |
| Bohomolec J.   | Garczyński S.     |
| Bochwic F.     | Gaszyński K.      |
| Bończa T.      | Gawiński J.       |
| Brodziński K.  | Gomulicki W.      |
| Buława E.      | Godebski C.       |
| Buszczyński S. | Górecki A.        |
| Cieszkowski A. | Górnicki Ł.       |
| Chodźko I.     | Gostomski A.      |
| Czerwiński B.  | Grabowski M.      |
| Czesław.       | Gregorowicz J. K. |
| Daniecki J.    | Grochowski S.     |
| Deotyma.       | Grudziński S.     |
| Denhof J. K.   | Hoffmannowa K.    |

SPIS AUTORÓW.

|                  |                    |
|------------------|--------------------|
| Horodziński A.   | Kra:zewski J. I.   |
| Humnicki I.      | Kremer J.          |
| Jagodyński S. S. | Krupiński F.       |
| Jankowski P.     | Kościelski J.      |
| Jaraczewska E.   | Korsak J.          |
| Jaro:chowski K.  | Kostecki P.        |
| Jezierski M.     | Koszyszek z J.     |
| Jezowski.        | Kuczyński A.       |
| Jocher A.        | Legatowicz I.      |
| Jordan.          | Lelewel J.         |
| Jurkowski J.     | Leszczyńska M.     |
| Kaczkowski Z.    | Leszczyński S. kr. |
| Kadłubek W.      | Libelt K.          |
| Kamińska B.      | Libicki J.         |
| Kamiński J. N.   | Librowicz Z.       |
| Karpiński F.     | Lisicki H.         |
| Klonowicz S.     | Liske K.           |
| Koenig J.        | Lipowczyński.      |
| Kochanowski J.   | Lipski A.          |
| Kochanowski M.   | Lompa.             |
| Kochowski W.     | Lubomirski S.      |
| Kohn G.          | Lubowski E.        |
| Kołłataj H.      | Łajszczewski S.    |
| Kopernik M.      | Łętowski J.        |
| Korotyński W.    | Luniewski T.       |
| Kosciałkowska Z. | Machczyńska A.     |
| Korzeniowski A.  | Maciejowski W. A.  |
| Korzeniowski J.  | Małecki A.         |
| Koźmian K.       | Mellerowa Z.       |
| Krajewski J.     | Merzbach H.        |
| Krasicki A.      | Miaskowski K.      |
| Krasicki I.      | Mien J.            |
| Krasiński Z.     | Mier J.            |

SPIS AUTORÓW.

|                   |                    |
|-------------------|--------------------|
| Mickiewicz A.     | Pudłowski M.       |
| Minasowicz J.     | Puffke E.          |
| Morawski Fr.      | Radawiecki A. ks.  |
| Miron.            | Rej M.             |
| Milkowski J.      | Rogosz J.          |
| Modrzewski A.     | Rostański.         |
| Morsztyn H.       | Różnecki G.        |
| Naruszewicz A.    | Rysiński S.        |
| Niemcewicz J.     | Rzewuski H.        |
| Niewiarowski A.   | Siemieński L.      |
| Nowosielski T.    | Skarbek Fr.        |
| Odynec A. E.      | Skarga P.          |
| Olszewski J.      | Słowacki J.        |
| Opaliński K.      | Słupski S.         |
| Ordon W.          | Śniadecki Jan.     |
| Ossoliński J. M.  | Śniadecki Jędrzej. |
| Orzechowski S.    | Spasowicz W.       |
| Orzeszko E.       | Syrokomla W.       |
| Otwinowski S.     | Szajnocha K.       |
| Pajgert A.        | Szarzyński M.      |
| Paprocki B.       | Szujaki J.         |
| Pasek J. Chr.     | Szymanowski W.     |
| Paszkowski J.     | Staszic S.         |
| Pawlicki S.       | Statkowski W.      |
| Pieńkowski K.     | Trembecki S.       |
| Pocieja H.        | Trentowski B.      |
| Pol Wincenty.     | Tripplin T.        |
| Potocki L.        | Tretiak J.         |
| Potocki W.        | Turski J. K.       |
| Powodowski H. ks. | Twardowski S.      |
| Prus B.           | Ujejski K.         |
| Przeclawski J.    | Węgierski K.       |
| Przyborowski W.   | Węzyk Fr.          |

SPIS AUTORÓW.

Wielogłowski W.  
Wielopolski A.  
Wilkońska P.  
Witwicki S.  
Włodek I.  
Wójcicki K. W.  
Wolski K.  
Wolski L.  
Wolski W.  
Woronicz J. P.  
Wiszniewski M.

Zacharyasiewicz J.  
Zaleski B.  
Zalewski A.  
Zamojski J.  
Zawadzki M.  
Zawadzki W.  
Zieliński G.  
Zienkiewicz R.  
Zimorowicz S.  
Zmorski R.  
Zólkowski A.









Stanford University Libraries



3 6105 001 694 244

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES  
CECIL H. GREEN LIBRARY  
STANFORD, CALIFORNIA 94305-6004  
(415) 723-1493

All books may be recalled after 7 days

DATE DUE

JUN 29 2000

FS

JUN 30 1998

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES  
STANFORD, CALIFORNIA

